Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

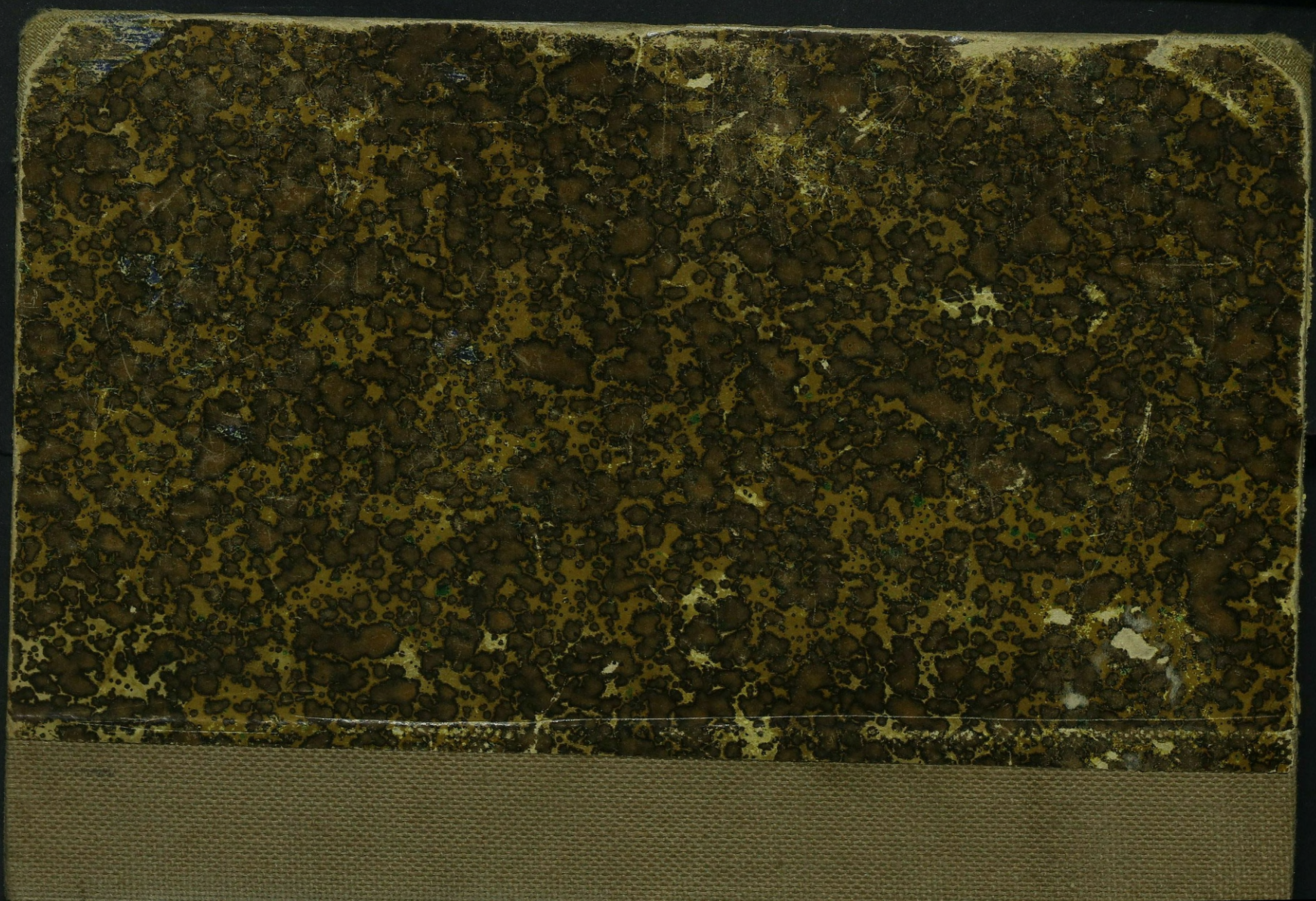

DANES PICTA .COM

C M Y K

Grey Scale #13

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

R G B WH GR BL

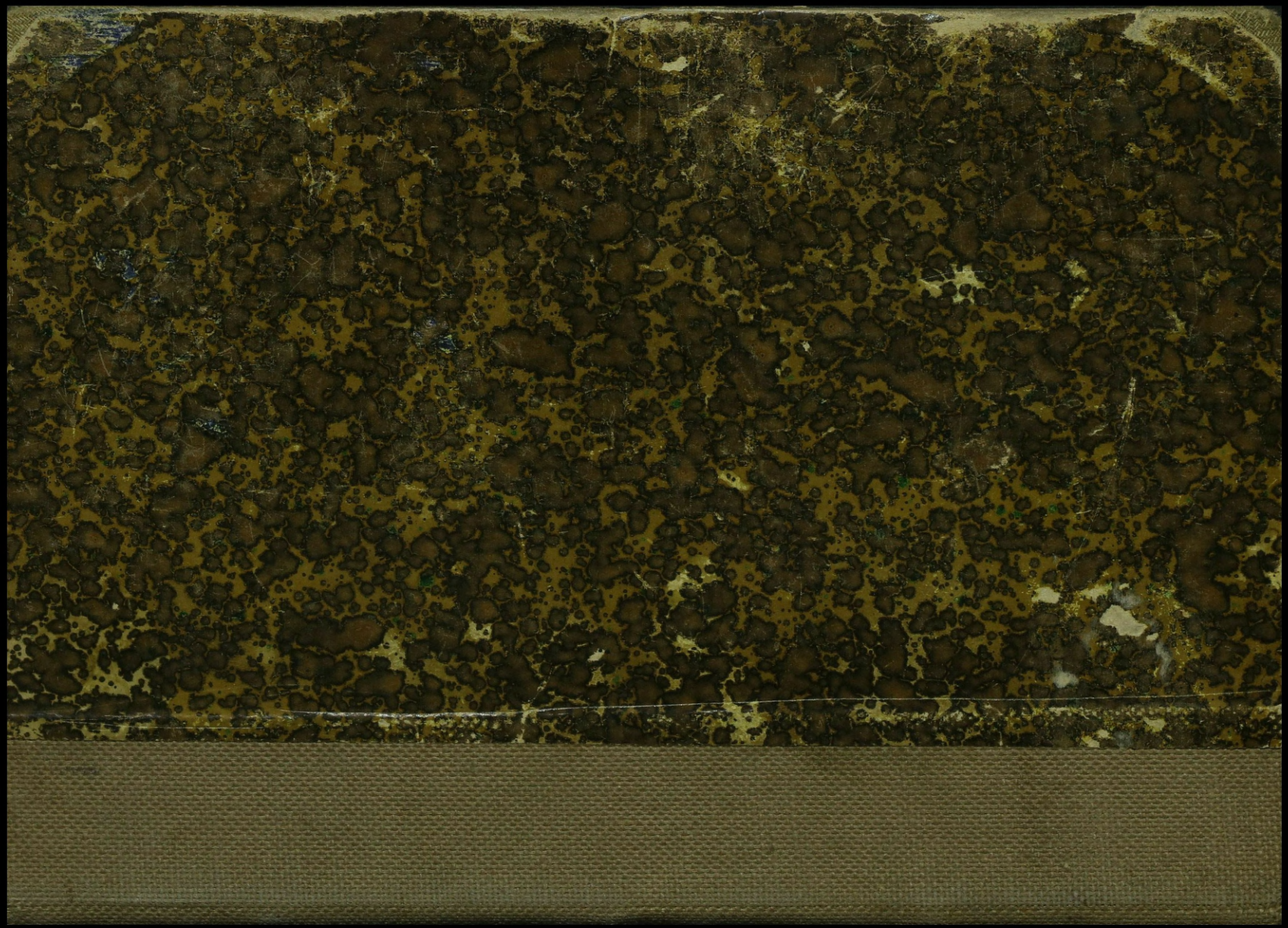

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig
E. 471.

WALKA PIECHOTY

"Z" Ak.

PUŁKOWNIK ALLÉHAUT

WALKA PIECHOTY

STUDJUM
ILUSTROWANE KONKRETNEMI WYPADKAMI Z WOJNY 1914 — 1918 ROKU

Z 11 SZKICAMI i 29 RYSUNKAMI

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUSKIEGO
FERDYNAND ZARZYCKI
GENERAŁ BRYGADY

BIBLIOTEKA AKADEMII SZTABU GŁÓWNEGO

XXXVII-5. 2;
XXIX. 1.

WARSZAWA 1926
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

A/5028

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świtalskiego

DRUK. MINIST. SPRAW WOJSK., PRZEJAZD 10.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Piechota w walce. Łączność duchowa między piechotą i artylerją.

Str.

Łączność duchowa 1
Przeciwnatarcie 26 września 1914 r. 1
Cechy charakterystyczne piechoty 7
Psychologja żołnierza piechoty. 10
22 sierpnia 1914 r. 13
Ciemne rowy strzeleckie. 16

CZĘŚĆ DRUGA.

Pojęcia ogólne o walce piechoty.

ROZDZIAŁ I.

Walka zaczepna.

I. Istota walki zaczepnej.

Str.

Określenie walki, walka zaczepna, walka obronna 24
Sposoby działania piechoty 26
Skutki ognia 28
Natarcie 34 dywizji 9 maja 1915 r. w Artois 29
Konieczność przewagi ognia; wnioski 38
Rzut ogniowy 41
Uzgodnienie ognia i ruchu 43
Epizod pod Clos-Davaux, 18 lipca 1918 r. 44

Str.
Ugrupowanie w głąb; kolejne rzuty 49
Przeciwnatarcie niemieckie ze wzgórza Souain, wykonane na lewe skrzydło 19 batalionu strzelców pieszych 28 września 1915 r. 52

II. Okresy walki.

Marsz ku nieprzyjacielowi 55
Zbliżanie się 56
Nawiązanie styczności; wejście w walkę 62
Marsz zbliżania i wejście w walkę środkowej kolumny 17 korpusu dnia 22 sierpnia 1914 r. 63
Natarcie, szturm 68
Zajęcie i utrzymanie zdobytego terenu, utrzymanie styczności . . 83
Wykorzystanie powodzenia 85

ROZDZIAŁ II.

Walka obronna.

Str.
Zasady podstawowe; sposoby działania 87
System ogniowy; plan ognia 88
Wpływ terenu 94
Ciągłość wysiłku 96
Ubezpieczenie ugrupowania 97
Zaskoczenie 100
Ogólny rzut oka na pozycję oporu 102
Pozycje kolejne 104
Pozycja ubezpieczająca 104

CZĘŚĆ TRZECIA.

Walka batalionu i pułku.

ROZDZIAŁ I.

Str.
Walka zaczepna 107

I. Przygotowanie walki.

Pomysł manewru, wysiłek główny 110
Organizacja systemu sił, ugrupowanie do natarcia 111
Współdziałanie z czołgami 118

Str.
Uzgodnienie z działaniem artylerji 120
Ugrupowanie w czasie zbliżania 122
Zaskoczenie 125
Rozkazy 126
Przygotowanie pod względem moralnym 127

II. Przeprowadzenie walki.

Zaskoczenie i jego wykorzystanie 127
W jaki sposób dowódca śledzi postępy walki 130
W jaki sposób dowódca wpływa na przebieg działania 131
Uzupełnianie amunicji; utrzymanie zdobytego terenu; wykorzystanie powodzenia 134
Natarcie 154 pułku piechoty na las „Bois des Loges" dnia 16 sierpnia 1918 r. 135

ROZDZIAŁ II.

Walka obronna.

I. Ułożenie i przygotowanie planu.

Rozkaz obrony, rozdzielenie sił; rozpoznanie 145
Plan obrony. 153
Zadanie czat 153
Zadanie rzutu oporu 155
Zadanie odwodów 155
Plan ognia 156
Wytyczne co do urządzenia pozycji 156
Uzgodnienie planu obrony pułku z planem użycia artylerji . . . 156

II. Wejscie w życie planu obrony.

Poszukiwanie wiadomości. 160
Walka na pozycji ubezpieczającej 161
Walka na pozycji oporu; działanie odwodów; miejscowe przeciwnatarcia 162
Walka obronna 14 pułku piechoty, dnia 24 kwietnia 1918 r. nad rzekami Luce i Avre 164
Bitwa obronna dnia 15 lipca 1918 r. Odcinek 132 dywizji (wzgórza pod Maronvillers). 176
Przebieg wypadków 178

Przygotowanie pod względem moralnym 122

II. Przeprowadzenie walki.

Zaskoczenie i jego wykorzystanie 127
Wpływ sposobu dowodzenia 130
Wpływ sposobu dowodzenia na przebieg działania 131
Uzupełnianie strat i utrzymanie zdobytego terenu wykorzystanie powodzenia 134
Natarcie 134 pułku piechoty na las „Bois des Loges" dnia 15 sierpnia 1918 r. 135

ROZDZIAŁ II.

Walka obronna.

V. Ujęcie i przygotowanie planu.

Rodzaj obrony, rozdzielenie sił, rozpoznanie 145
Plan obrony. 147
Zadania ciał 153
Zadanie rzutu oporu 155
Zadania odwodów 157
Plan ognia 158
Wyrzeczenie się do urzeczenia pozycji 159
Uzgodnienie planu obrony pułku z planem użycia artylerii . . . 159

II. Wejście w życie planu obrony.

Pozaukładowanie wiadomości 160
Walka na pozycji ubezpieczającej 161
Walka na pozycji oporu; działanie odwodów; miejscowe przeciwnatarcia 162
Walka obronna 14 pułku piechoty dnia 24 kwietnia 1918 r. pod rzeczami Luce i Ayre 164
Walka obronna dnia 15 lipca 1918 r. pod Oderlaer 132 dywizji (wzgórza pod Meteruvillers) 178
Przebieg wypadków 178

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Piechota w walce.

ŁĄCZNOŚĆ DUCHOWA MIĘDZY PIECHOTĄ I ARTYLERJĄ.

Łączność duchowa

Odkąd utworzono wyrażenia *łączność między rodzajami broni, łączność między piechotą i artylerją* widać, że umysły są skierowane ku materjalnym środkom zrealizowania tej łączności, szczególnie zaś ku sposobom łączności technicznej. Oczywiście nie możnaby zaprzeczyć ważności tego punktu widzenia: ważność ta jest znaczna; jednakże uważanie tego punktu widzenia za *jedyny*, byłoby zaniedbywaniem istoty zagadnienia, a rozpatrywanie go najpierw, byłoby stawianiem pługu przed wołami.

U podstawy tej zarówno misternej i złożonej jak i najważniejszej budowli, którą tworzy współdziałanie piechoty i artylerji na polu bitwy, leży łączność *umysłowa i moralna;* tam tedy trzeba przedewszystkiem zwrócić swój wzrok.

Przykład z wielkiej wojny, wzięty z pośród wielu innych, pozwoli nam jasno przedstawić co przez to rozumiemy.

Przeciwnatarcie 26 września 1914 r. W ostatnich dniach września 1914 (szkic Nr. 1), linje francuskie, mniej więcej ustalone od jakichś dziesięciu dni na froncie w Szam-

Biblioteka Sztabu Generalnego

panji, biegły w przybliżeniu przez fermę Beauséjour, Mesnil-lès-Hurlus, Hurlus, młyn Perthes, a zostawiając m. Perthes między linjami francuskiemi i niemieckiemi, biegły następnie w kierunku lasu „bois Sabot“[1]).

W odległości mniej więcej 2.500 do 3.000 m od pierwszych linij, a wewnątrz pozycyj francuskich, biegła skośnie t. zw. droga rzymska.

Tak, jak wogóle cała biedna Szampanja, i ta okolica była pokryta parcelami leśnemi o sosnach karłowatych; parcele te kształtu prostokątnego ogółem utrudniały obserwację i wytwarzały pewne ograniczone działki terenu, mniej lub więcej wąskie. Jednakże pomiędzy m. Wargemoulin w dolinie rzeki Torbe a Hurlus biegł korytarz zupełnie otwarty, korytarz wzgórza 147, który nieco później miał być nazwany „Bahr-el-Gazal” z powodu kałuży błotnej, w której brodzono.

W pierwszych godzinach dnia 26 września nieprzyjaciel wykonał niespodziewane, gwałtowne natarcie kilkoma dywizjami bawarskiemi pomiędzy fermą Beauséjour a lasem „bois Sabot“, zmiótł nasze oddziały obrony, stłoczone w rowach strzeleckich pierwszej linji (jak to wówczas wszędzie praktykowano), wziął dużą ilość do niewoli, część wybił, zmuszając resztki do gwałtownego odwrotu; a nie znajdując żadnego poważniejszego oporu przed sobą, gdyż francuskiemu ugrupowaniu brakło głębokości, zalew niemiecki dotarł w niespełna dwie godziny na lewem skrzydle do brzegów drogi rzymskiej, a w centrum do wzgórza 147.

Położenie było krytyczne.

W m. Wargemoulin stały dwa bataljony 20 pułku piechoty jako odwód 33 dywizji, która obsadzała prawe skrzydło zaatakowanego frontu.

---

[1]) Wszystkie te miejscowości na wschód od Reims (przyp. tłum.).

Tym dwóm bataljonom wydano rozkaz do przeciwnatarcia w ogólnym kierunku na m. Mesnil-lès Hurlus.

Jeden z nich ma działać przez korytarz wzgórza 147, a jako swój przedmiot natarcia ma m. Hurlus. Drugi bataljon posuwać się będzie na prawo od poprzedniego, w parcelach leśnych, z ogólnym kierunkiem na wieś Mesnil-lès-Hurlus.

Zajmiemy się jedynie tym bataljonem, który naciera w korytarzu wzgórza 147, w terenie otwartym. Chwilowo szczególnie nas interesuje współdziałanie artylerji i piechoty; zaś wiadomo, że to współdziałanie jest wątpliwe — jeśli wogóle jest możliwe — w tych okolicach mocno zalesionych, tak zresztą, jak i przy drugim bataljonie. Piechota musi się tu zadowolić jedynie swemi własnemi środkami.

Otóż bataljon lewoskrzydłowy rusza koło g. 6^{30}, z rana, ze swej pozycji wyczekującej w m. Wargemoulin i rozpoczyna marsz zbliżania w korytarzu 147, w kierunku na Hurlus.

Jedna baterja, 75, z 18 pułku artylerji polowej ma go wspierać: jest to niewiele, jak na szerokość frontu, która w pewnych miejscach wynosi 400 — 500 m; ale zobaczymy, co potrafiły zrobić te cztery działa.

Dowódca pułku maszeruje z tym bataljonem (drugi bataljon skutkiem ukształtowania terenu wymknął się z pod jego bezpośredniego wpływu) i miejsce jego postoju znajduje się przy stanowisku dowódcy bataljonu. Dowódca baterji jest razem z nim.

Wypada przedstawić tu tego kapitana, dowódcę baterji. Od początku wojny przeżył on wiele krytycznych chwil pośród piechurów; w czasie bitwy znajduje się naogół zawsze na stanowisku dowództwa tego oddziału, który wspiera; w przerwach pomiędzy przełomowemi

okresami przebiega linje, pokazuje się piechurom, rozmawia z nimi i interesuje się nimi; on ich zna a oni jego; on przyglądał się walczącej piechocie i umiał patrzeć na nią; on zrozumiał jej działania; on wie również, jak zachowuje się w bitwie piechota niemiecka, bo sam osobiście chciał zdać sobie z tego sprawę; on przeniknął psychologję piechura francuskiego; on zna jego potrzeby i wymagania; on umiał ocenić jego wspaniałego ducha, ale nie zapomina o tem, że jego nerwy są czułe, a zna czynniki, które działają na te nerwy.

Słowem kapitan ten zrozumiał czem jest piechota, co ona może, czego ona chce, jak żyje, w jaki sposób się rozwija, w jaki sposób walczy, jak cierpi i jak umiera. A w ten sposób on ją nietylko poznał, ale ją kocha i jest przez nią kochany...

Bataljon posunął się naprzód, jego marsz zbliżania doprowadził go do stóp wzgórza 147; tam jego pierwsze oddziały starły się z piechotą bawarską; walka się zaczyna.

Bawarczycy są pełni entuzjazmu z powodu powodzenia; nasza piechota musiała patrzeć jak szczątki oddziałów, zaskoczonych natarciem w rowach strzeleckich pierwszej linji wymijały jej szeregi, a nie jest to wcale pokrzepiający widok dla tych, którzy idą do walki; ze wzgórz 196, z Butte du Mesnil i z pod młyna w Perthes silna artylerja niemiecka ostrzelała naszą piechotę, skoro tylko weszła ona w korytarz 147 i ogień artylerji towarzyszy jej w dalszem posuwaniu się naprzód; wielka ilość karabinów maszynowych, które ma już w tym okresie piechota niemiecka, trzaska i kosi. Bataljon narażony na duże straty musiał się schronić w lasy; nieco później przychodzi rozkaz, by prowadzić dalej przeciwnatarcie, które krok za krokiem będzie wspierać baterja 75.

I oto nagła nawała ogniowa dział 75 mm spada na pierwsze linje bawarskie; są one zaskoczone; wytwarza się zamieszanie; już nasza piechota, wykorzystując początek tego zamieszania, wykonała skok naprzód; część linji bawarskiej cofa się; nowe uderzenie naszych dział 75 mm, nieco dłuższe od pierwszego; nowy prawie równoczesny skok naszych piechurów, którzy, idąc tuż za pociskami swej artylerji, posuwają się naprzód z gorącym zapałem i uderzają na piechotę bawarską prawie równocześnie z naszemi pociskami.

I tak w dalszym ciągu skoki piechoty następowały po napadach ogniowych artylerji, aż wreszcie Bawarczycy, zmieniwszy swój zapał zaczepny na zwątpienie, cofnęli się bezładnie ku rowom strzeleckim z których wyszli, pozostawiając nam jeńców, rannych, zabitych i sprzęt, a nasza piechota ścigała ich zwycięsko aż do linji Hurlus — Mesnil-lès-Hurlus.

Na zboczach, które panują z północy nad linją Hurlus — Mesnil-lès-Hurlus był to bezładny rój niezliczonej ilości szarych mrówek, spieszących do swych kryjówek; był to widok zarozumiałego wroga, który dopiero co uważał się za zwycięzcę, a nagle spostrzegł, że musi się bezładnie cofnąć, widok wspaniały i nieporównany.

Ale komuż przypada sława tego zwycięstwa?

Zespołowi piechoty i artylerji, w skład którego wchodził 20 pułk piechoty i baterja 18 pułku artylerji.

Nie zapominajmy, że jest to dopiero drugi miesiąc wojny, wrzesień 1914; a zatem to wsparcie piechoty w walce przez oddział artylerji, któreśmy dopiero co w krótkości opisali, to przecież nic innego, jak sposób, który dopiero w dwa lata później miano wynaleźć pod Verdun i nad Sommą, pod nazwą ruchomego ognia zaporowego.

Otóż ten sposób wsparcia piechoty, który wynajduje i stosuje samorzutnie zmuszony okolicznościami pułkownik piechoty wspólnie z kapitanem, dowódcą baterji, i to na cały szereg miesięcy i lat przedtem, nim naczelne dowództwo go poznało i ustaliło; zarazem jest to sposób, któremu trzeba zawdzięczać znamienny zwrot w położeniu.

Jak wytłumaczyć takie zjawisko?

Wytłumaczenie jest proste, tłumaczy je w zupełności podany wyżej portret kapitana, dowódcy baterji: od pierwszych walk spotkaniowych żył on podczas walk o ile możności wraz z piechotą; on ją znał, on ją pojął i zrozumiał; on wiedział, jak ona walczy i jakiego wsparcia trzeba jej udzielić, ażeby umożliwić jej wywalczenie zwycięstwa przy końcu jej krwawej męki.

Ten artylerzysta przeniknął wyszkolenie piechoty.

A teraz jakie wnioski nasuwają się z tego obrazu?

Obraz ten przedstawia wyraźnie istotny charakter, zasady ścisłej współpracy piechoty z artylerją; on każe pamiętać od tej chwili, jak ważne jest zazdrosne przestrzeganie tej zasady w okresach pokoju; on rzeczywiście wykazuje, że nowoczesna walka nie jest niczem innem, jak tylko kombinacją działań artylerji (działanie ogniem) i działań piechoty (ogień i ruch).

Ale on również i przedewszystkiem wykazuje, że ta współpraca wymaga wzajemnego poznania się piechurów i artylerzystów, wzajemnego szacunku, ufności i przywiązania. Jakżeż zresztą mogłoby być inaczej i czy możnaby sobie wyobrazić owocne działanie współpracowników, którzyby się nie znali lub którzyby nawet złe o sobie mieli wyobrażenie?

A zatem piechurzy powinni się nauczyć poznawać, szanować i kochać swych istotnych współpracowników w chwilach krytycznych.

I naodwrót, artylerzyści powinni nauczyć się poznawać piechurów, szanować ich i kochać: wymaga to zrozumienia zasadniczych właściwości piechoty, przeniknięcia jej psychologji i cech charakterystycznych jej ducha.

W następnych ustępach spróbujemy wydobyć na jaw te podstawowe cechy piechoty.

Cechy charakterystyczne piechoty.

Francuski tymczasowy regulamin piechoty z 1 lutego 1920 r. określa piechotę w następujący sposób, wyliczając jej właściwości:

„Jedynie piechota jest bronią samodzielną, zdolną do walczenia przy pomocy ruchu i ognia; ona jedynie może walczyć w każdym terenie i o każdej porze, za dnia i w nocy; a zatem na korzyść piechoty jako broni głównej używa się innych broni; żadna inna broń nie może jej zastąpić w wykonaniu całokształtu jej zadań, które mają na celu:

zdobyć teren przy pomocy swych czołgów, artylerji, lotnictwa i t. d., lub też poprostu przy pomocy swych własnych środków;

zniszczyć lub wziąć do niewoli nieprzyjaciela zajmującego ten teren, a przynajmniej spędzić go z tego terenu, ścigać go i doprowadzić do rozprzężenia;

utrzymać teren, którym zawładnęła; urządzić się na nim w sposób stanowczy pomimo zwrotów zaczepnych".

Wszystkie terminy tego określenia trzeba przemyśleć

„*Jedynie piechota jest bronią samodzielną*": uzbrojona w potężne narzędzia ogniowe działa także ruchem; może tedy w razie potrzeby walczyć sama i przy pomocy swych własnych środków może prowadzić bitwę od początku do końca. Bez niej walka jest z gruntu niemożliwa, podczas gdy niema innej broni, bez której—

ściśle rzecz biorąc — nie możnaby się obejść. Piechota jest tedy rzeczywiście *bronią podstawową*.

Lecz z drugiej strony, zdana jedynie na siebie samą, wobec piechoty nieprzyjacielskiej wspieranej innemi rodzajami broni, albo w natarciu, nawet wobec piechoty, która zorganizowała i ukryła swój system ogniowy, okaże się wnet tak słaba, że napewno ulegnie i napróżno będzie się poświęcała. Trzeba tedy ażeby inne rodzaje broni pracowały na jej korzyść, aby jej umożliwić spełnienie krwawego zadania: a więc przedewszystkiem *artylerja*, która — jeżeli jej jedynym sposobem działania jest działanie ogniem — może to działanie tak dalece spotęgować, że przechodzi to granice prawdopodobieństwa; *czołgi*, tworzące w rzeczywistości jedynie dodatek do piechoty, walczą w szeregach piechoty i na jej korzyść; *lotnictwo*, które oświetla jej drogi, ostrzega ją, wspiera nawet swemi karabinami maszynowemi, bombami, a wkrótce zapewne będzie wspierać i swemi działami, które wreszcie nawiązuje i utrzymuje łączność między piechurem, leżącym samotnie na ziemi w polu śmierci, a dalszemi tyłami, organami dowództwa i artylerją, która go wspiera i osłania; a łączność ta ma często wielkie znaczenie z punktu widzenia materjalnego, a zawsze nieocenione z punktu widzenia ducha.

I choć w ten sposób działanie piechoty jest uzupełniane, wzmacniane, osłaniane i umożliwione, dzięki współdziałaniu broni siostrzanych, to przecież nikt inny, tylko piechota zdobywa teren w działaniu zaczepnem, to znaczy za cenę niewymownych cierpień przedostaje się przez pole śmierci, które ją oddzielało od piechoty nieprzyjacielskiej i twardo staje na tym kawałku ziemi, na którym nieprzyjaciel chciał się utrzymać; *a to jest jedyny akt, przez który uzewnętrznia się zwycięstwo;* ona niszczy, bierze do niewoli to, co pozostało z sił nieprzy-

jacielskich, albo też przynajmniej spędza je i doprowadza do rozprężenia, a to składa się na *owoce* zwycięstwa; wreszcie ona utrzymuje zdobyty teren, pomimo usiłowań przeciwnika, *co wytwarza zwycięstwo ostateczne*. W analogiczny sposób w działaniu obronnem oznaką zwycięstwa jest fakt, że piechota niewzruszenie stojąca na posterunku powierzonym jej honorowi, w istnem piekle z ognia, stali, gazu i krwi staje się tamą bolesną ale niewzruszoną, na której łamie się skombinowany wysiłek wszystkich broni nacierającego nieprzyjaciela.

Z tego, co dotąd powiedziano, wyłania się wniosek, ten, który wspaniale wyciągnął tymczasowy regulamin piechoty — „Piechota ponosi największy ciężar walki".

Ale z tego wynika, że nie można wywalczyć zwycięstwa przy pomocy piechoty zbytnio zmniejszonej i zużytej fizycznie, bez względu na stan innych rodzajów broni, jeżeli tylko nieprzyjaciel potrafi jej przeciwstawić piechotę lepiej zachowaną oraz, że przedewszystkiem *nieskazitelny stan ducha piechoty jest nieodzownym warunkiem powodzenia*; jest to punkt widzenia, który trzeba podkreślić, a do którego jeszcze za chwilę powrócimy.

A zatem piechota zużywa się w walce i fizycznie i moralnie z wielką szybkością, nieskończenie większą, niż inne rodzaje broni.

W ten sposób interes ogólny wymaga przedewszystkiem, aby dowództwo oszczędzało piechocie wszelkiego zmęczenia, wysiłku, wszelkiej próby bezużytecznej; interes ten wymaga także, ażeby artylerja, która stanowi najsilniejszą jej tarczę ochronną, zapewniła jej jak największe wsparcie, w stosownej chwili, w stosownem miejscu, odpowiednio do jej potrzeb. Artylerzysta zatem, który chce odpowiedzieć tym wymaganiom, powinien zwrócić uwagę nietylko na wynik materjalny, który może wywołać swym ogniem, lecz także i na ten

przyjemny odruch, który wywołuje sam przez się doniosły huk armat w nerwach własnej piechoty, a dzięki temu wpływa także na utrzymanie jej dobrego nastroju, niezależnie od skutków materjalnych.

Psychologja żołnierza piechoty.

W ten sposób dochodzimy do ostatniego punktu, któryśmy postanowili omówić w tej pierwszej części, do *psychologji*, do *duchowych właściwości* piechura; ujawnienie tych pierwiastków ma podstawowe znaczenie dla każdego, kto chce zrozumieć ten rodzaj broni, w której dobry duch i nerwy mają przeważające znaczenie, a działają nieskończenie więcej, niż w każdym innym rodzaju broni.

Piechur jest tym żołnierzem, który żyje, śpi, czuwa, męczy się i walczy w błocie albo w kurzu i we krwi, on jest tym, który dzwoni zębami, bo nie ma się gdzie schronić, on znosi wszelkiego rodzaju braki, trudy i okropności.

On to jest narażony na wszelkie alarmy i wszelkie niespodzianki; na niego zawsze czatuje śmierć, on musi patrzeć jak koło niego pada jeden kolega za drugim; i pyta się każdej chwili sam siebie, jak to może być, że jeszcze nie przyszła kolej na niego; on to otrzymuje cięcia, których nie może oddać; a kiedy nieprzyjacielska artylerja zdaleka zrzuca na niego całe tonny żelaza, lub wytwarza obłoki trujące, nie może nic innego zrobić, tylko błagać swych braci — artylerzystów o pomoc, a bardzo często nie mogąc spowodować, by jego głos usłyszano, musi poprzestać na cierpliwem czekaniu aż pomoc przyjdzie samorzutnie; od niego żąda się tego nadludzkiego wysiłku woli, by porzucił swą norę w ziemi, gdzie jego życie znajduje słabe schronienie, gdzie jednak przecież się chroni, by po namyśle rzucić się naprzód z odsłoniętą piersią i to w strefie, gdzie pękają pociski, gdzie

nielitościwie koszą karabiny maszynowe, by przebyć to pole śmierci i wskoczyć — jeśli dojdzie do tego — do nieprzyjacielskiego rowu strzeleckiego, gdzie jeszcze może czycha jakiś pozostały nieprzyjaciel, by go złapać w swe sidła.

A jeżeli wykonał ten niesłychany wysiłek, jeżeli zwyciężył i jeżeli został przy życiu, to znów pozostanie sam bez pomocy zzewnątrz, w ciągłej niepewności wyczekiwania na zwrot zaczepny ze strony nieprzyjaciela; i tam przeżyje całe godziny — całe wieki — na czatowaniu, nie mając po takich wysiłkach czem się pożywić, chyba tylko tą garstką żywności, którą można było mu przynieść, i będzie wystawiony na okropności głodu i na piekło pragnienia.

Piechur jest tym, który nawet po pomyślnem działaniu zaczepnem lub obronnem w ciągu całych dni i nocy będzie musiał słuchać jęków, narzekań i błagań rannych, pozostałych między linjami i często nie będzie im mógł przyjść z pomocą w strefie, w której zarówno w dzień jak i w nocy, ktokolwiek się odważy wysunąć, zostaje niemiłosiernie zgładzony; a potem, gdy wreszcie nastąpi cisza, będzie musiał żyć o kilka kroków od ich trupów, będzie patrzył, jak te trupy zielenieją i rozkładają się i jak stają się okropnym żerem drapieżnego ptactwa i boleć go będzie, że nie może im przynajmniej zapewnić kawałka ziemi na wieczny spoczynek. Aż przyjdzie dzień, w którym na tym samym kawałku ziemi on sam będzie musiał powstać nagle z rowów strzeleckich z obnażoną piersią i z rezygnacją w sercu, że go może spotkać ten sam los.

Żołnierz piechoty jest jeszcze tym, który siedząc w rowach strzeleckich, w których czuwa i cierpi, słyszy wydobywające się z pod ziemi głuche szmery pracy minjera nieprzyjacielskiego, i który zadaje sobie każdej

chwili pytanie, czy za minutę ziemia nie otworzy się pod jego nogami i nie zionie ogniem piekielnym.

Można dodać do tego obrazu dużo jeszcze rysów, by zrobić go bardziej uderzającym, lecz chyba to wystarczy, by odczuć, na jakie okropne próby wystawione są nerwy piechura, i by zrozumieć, że siła ducha oddziału piechoty jest w stałej zależności od równowagi nerwowej, z natury się zmieniającej: tu jest ten czynnik zasadniczy, o którym nie należy zapominać.

Lecz trzeba także wiedzieć, że siła ducha piechura francuskiego jest nieskalanie piękna.

Piechur francuski jest entuzjastą, gotowym do wszelkich ofiar i poświęcenia; ma on duszę pełną ufności i wiary, i póki ma tę wiarę, idzie tam, gdzie chcą, i wykonywa to, co od niego żądają, aczkolwiek często — nie ulega wątpliwości — zrzędzi i wymyśla (a przecież nie od wczoraj wojsko francuskie ma żołnierzy zrzędzących i wymyślających [1]), lecz spełnia zawsze z nieustannym zapałem; idzie na śmierć lub oczekuje jej na miejscu ze wspaniałem samozaparciem się; ze stoickim spokojem znosi najgorsze trudy, braki, cierpienia i niebezpieczeństwa.

Przed wielką wojną mówiono często, na podstawie niewiadomo jakich sprawozdań z poprzednich wojen, że piechur francuski wprawdzie zdolny jest do nadludzkich wysiłków w działaniach zaczepnych, jednak nie wykazuje wytrzymałości w obronie i że niepowodzenia szybko potrafią złamać jego ducha; obie bitwy nad Marną, bitwa pod Izerą, walki w Artois, pod Verdun, nad Sommą, w Szampanji i t. p. zadały kłam tej legendzie.

Jednakże piechur francuski musi koniecznie mieć podstawę do wiary w owocność swego poświęcenia;

[1]) Grognards — słynni za Napolecna (przyp. tłum.).

musi mieć zaufanie; wynika z tego troska, by nie czuł się nigdy opuszczonym, przeciwnie, by zawsze miał wsparcie, opiekę i osłonę ze strony tego, który może i ma obowiązek to zrobić, gdy piechur wystawiony jest na niebezpieczeństwa, którym sam sprostać nie może; widzimy tu, jaki wpływ wywiera działanie własnej artylerji na siłę ducha piechura.

Zatrzymajmy się chwilę na tem rozważaniu, które nam pozwoli zobrazować wspomnienie z pierwszych początków wielkiej wojny.

22 sierpnia 1914 (szkic Nr. 2). Rzecz dzieje się dnia 22 sierpnia 1914. IV armja francuska rozpoczyna w belgijskich Ardennach wielką bitwę zaczepną, w której Naczelne Dowództwo spodziewa się przełamać centrum sił niemieckich, działających w Belgji; jedna z kolumn 17 korpusu, znajdująca się w centrum ugrupowania armji, posuwa się drogą Blanche Oreille—Jéhonville—Anloy; o nieprzyjacielu wiadomo, że znajduje się w okolicy Maissin — Anloy — Neufchâteau. Straż przednia tej kolumny, bataljon 14 pułku piechoty dotarł do lasów, ciągnących się na północ od m. Jéhonville, jednakże na skraju północnym tych lasów natknął się na uzgodniony system niesłychanie gwałtownego ognia piechoty i artylerji i nie mógł wyjść z tych lasów; reszta bataljonów tego pułku również weszła zaraz w linję; niestety bohatersko ponawiane wysiłki 14 pułku piechoty okazały się niedostateczne, a pułk ponosi ciężkie straty; drugi pułk, a mianowicie 83, szykuje się do wejścia w lasy, ażeby próbować z nich wyjść na zachód od 14 pułku. Ciężka jest próba, na którą wystawiono naszych piechurów, zwłaszcza że jest ona pierwszą.

A gdzie jest artylerja kolumny? Co robi? W skład jej wchodzą trzy dywizjony 75, jeden z 18, dwa zaś z 57

pułku artylerji. Jeden z tych dywizjonów minął stanowiska, z których mógłby ostrzeliwać obszar na północ od lasów, i znajduje się w zwartym szyku zbiórki w lekkiej fałdzie terenu, na północo-zachód od Jéhonville, gdzie pozostaje bezczynny i gdzie ostrzeliwa go artylerja nieprzyjacielska; dwa inne dywizjony zatrzymały się w kolumnie marszowej, czoło ich w Jéhonville, i tam bezczynnie czekają na rozkazy, które nie nadchodzą; położenie osobliwe, ale trzeba je złożyć na karb sposobów nawiązywania styczności używanych w tej epoce.

Z tej masy artylerji zaledwie jedna baterja jest na stanowisku i strzela; zajęła ona stanowisko za grupą drzew na północo-zachód od wzgórza 435; w sąsiedztwie niema żadnego punktu obserwacyjnego, umożliwiającego obserwację na północ od lasów. Baterja ta ma przed oczyma w odległości mniej więcej 1000 m zasłonę, którą tworzy pas lasów, poza któremi walczy piechota.

W tej chwili w tej części terenu walki znalazł się kapitan ze sztabu 17 korpusu, wysłany jako oficer łącznikowy do miejscowego dowództwa.

Żądając wyjaśnienia od dowódcy baterji pyta się: „Na co Pan strzela?" A na to artylerzysta z najwyższem oburzeniem: „Na co ja strzelam? na rozkaz generała!"

Zapewne, że ten wybryk nie wart był ogłoszenia drukiem, ale jakiż-to był tragiczny epizod w tem położeniu!

Kapitan, dowódca baterji, jako dobry artylerzysta, któremu zależało na dobrej robocie i na pożytecznem wykorzystaniu siły pocisków (w tym okresie zgoła nie można było liczyć na niewyczerpane ich zapasy), które miał w swych skrzyniach, kierował się bardzo dobremi pobudkami z punktu widzenia technicznego, jeżeli się oburzył, rozdrażnił i rozwścieki, gdy wskutek

formalnego rozkazu czuł się zmuszonym wykonać to, co uważał za marnowanie amunicji—bo on nic nie widział, nic nie wiedział—i ponieważ musiał rozpocząć ogień na los szczęścia, chyba tylko z tą myślą, że trzeba strzelać daleko, dla łatwo zrozumiałego powodu.

A tymczasem nie zapominajmy, że na tym odcinku piechota padała w tej chwili pod ogniem karabinów maszynowych i artylerji niemieckiej oraz, że jedynie huk dział tej baterji dawał jej wrażenie, że nie jest zdana na łaskę swego tragicznego losu; bądźmy przekonani, że, jeśli piechota tej kolumny w tym dniu zachowała bardzo dobrze swą siłę ducha, to trzeba to zawdzięczać temu złudzeniu, jakoby była wspierana ogniem tej bateryjki, która strzelała na wiatr.

Wskazuje nam to, że ogień własnej artylerji może mieć nadzwyczajny skutek, nawet wówczas, gdy nie może osiągnąć poważnych wyników materjalnych, ponieważ — w braku innych wyników — jego huk tak miły dla piechura podtrzymuje i wzmacnia jego siłę duchową.

Zapewne! daleki jestem od zamiaru żądania od kolegów z artylerji, by zużywali amunicję, nie zwracając zupełnie uwagi na to, by przy jej pomocy uzyskać jak największy skutek materjalny, odpowiedni do okoliczności walki; lecz musimy żądać od nich, by nigdy nie zapominali o tej potrzebie jaką odczuwa walcząca piechota, potrzebie usłyszenia huku ich dział. Również gdy głośno krzycząc wzywamy ich pomocy, a nawet gdy w chwilach krytycznych nasze prośby nie dochodzą do ich uszu, to niech nie pozwolą milczeć swym armatom pod pozorem, że w ich polu działania nie pokazuje się żaden cel godny ostrzeliwania [1]); nawet w tym wy-

[1]) Wypada tu zresztą zaznaczyć, że nawet w położeniu podobnem do tego, w jakiem znalazła się baterja dnia 22 sierpnia 1914 r.

padku niech się nie targują o swoją pomoc; niech się nie dają hypnotyzować względami czysto materjalnemi tego zagadnienia; niech zwracają uwagę na jego stronę duchową i niech zawsze zdają sobie sprawę z tego, że utrzymanie siły piechoty jest pierwszym warunkiem zwycięstwa.

Ileż to razy pod działaniem ognia Prusaków widzieliśmy naszych piechurów zrezygnowanych, jednak ponurych i wyraźnie w stanie zmniejszonego oporu duchowego, ileż razy widzieliśmy ich, jak natychmiast odzyskiwali humor, ileż razy zauważyliśmy, że ich spojrzenie ożywiało się, i nawet słyszeliśmy z ich ust żarty, skoro dała się usłyszeć nasza artylerja i odkąd posłyszeli przelatujący ponad ich głowami tak dobrze znany gwizd naszych pocisków.

Dla piechura tkwi w tem podstawowe prawo siły ducha: trzeba je całkiem osobno wyciągnąć na światło dzienne.

Nie potrafilibyśmy lepiej ująć psychologji i stanów duszy żołnierza piechoty w walce, jak podając kilka rysów charakterystycznych pod tym względem z walk piechoty w czasie wielkiej wojny.

Chodzi tu o epizod wzięty z pierwszych miesięcy kampanji, jednak jego treść, szczególnie z punktu widzenia, który nas obchodzi, nie jest przestarzała.

Ciemne rowy strzeleckie (szkic Nr. 3). Z końcem grudnia 1914 położenie wzajemne linij leżących naprzeciw

---

na wzgórzu 435, oddział artylerji miałby teraz możność wykonać ogień skuteczny dzięki metodzie topograficznego przygotowania ognia; metoda ta pozwoliłaby mu rzeczywiście wykonać np. ogień wzbraniający na węzeł drogowy lub też ogień ześrodkowany na jakiś ważny punkt, jak np. m. Anloy; a zatem nie byłby zmuszony do strzelania na wiatr.

siebie w okolicy Mesnil-lès-Hurlus—Perthes było takie, jak to zaznaczono w ogólnych zarysach na szkicu Nr. 3.

Wiedziano, że występ frontu niemieckiego nazwany „ciemnemi" rowami strzeleckiemi jest zorganizowany groźnie, ale nie znano ani szczegółów, ani rodzaju jego uzbrojenia.

Skoro Naczelne Dowództwo postanowiło z końcem grudnia spróbować przerwać front w kierunku na Tahure, kazano 20 pułkowi piechoty wykonać natarcie na *ciemne rowy strzeleckie;* I bataljon tego pułku, na którym spoczywał główny wysiłek, miał za zadanie zawładnąć punktem zwanym „punktem X", położonym o mniej więcej 150 do 200 m od występu.

Zorganizowano przygotowanie artyleryjskie, które uważano za okropne w tym okresie; rowy nieprzyjacielskie — jak mówiło dowództwo — miały być zasypane pociskami; ich zniszczenie miało być takie, że żaden żołnierz obrony nie mógł się w nich ostać i zapewniano wykonawców, że napewno zastaną nieprzyjacielską pozycję opuszczoną, że wejdą do niej jak do swego domu i że bez trudu dojdą aż do Tahure, o kilka kilometrów dalej.

20 grudnia rano padał rzęsisty i zimny deszcz, który nie przestawał padać przez cały dzień, doprowadzając teren do takiego stanu, że nikt go sobie nie może wyobrazić, kto go sam nie widział i sam nie przebywał.

Z brzaskiem dnia I bataljon znajduje się na swem stanowisku wyjściowem w lesie „bois les Allemands", gdzie się zebrało także kilka drobnych oddziałów II bataljonu, kompanja z 11 pułku piechoty i pewna ilość saperów.

O g. 8^{30} rozpoczęcie ognia przygotowawczego, podczas którego gruby głos ciężkich pocisków dołącza się do

tak charakterystycznego miauczenia dział 75 mm, tworząc symfonję szczególnie miłą dla uszów piechura, wyczekującego na dnie swej jamy na godzinę przeznaczenia, na groźną godzinę G.....

O g. 8^{55} dowódcy I i II bataljonu wychodzą ze stanowiska bojowego dowódcy pułku, gdzie właśnie otrzymali ostatnie instrukcje i podają sobie dłoń; mieli się już nie zobaczyć.

W pięć minut później, punktualnie o g. 9, I bataljon jak jeden mąż wypada ze swych rowów strzeleckich pociągnięty przez swego dowódcę majora Hébrarda; za chwilę znikają z oczu za lekką fałdą terenu i przez kilka minut słychać płochliwy głos jedynej trąbki, grającej do szturmu, ale wnet zamilkł w rozpętanej wrzawie: strzelanina karabinowa, złowrogi klekot karabinów maszynowych, suche detonacje dział rewolwerowych, tak charakterystyczne wybuchy kartaczy i pękanie pocisków wszelkiego kalibru.

Las „bois des Allemands" zamienił się w piekło.

W przeciągu jakiegoś czasu — może 10 minut — pojawia się dwu do trzech łączników z bataljonu nacierającego, żądając przeniesienia ognia naszej artylerji; potem nic więcej.

Z lasu tego posyła się po wiadomości, lecz ktokolwiek wyruszył, znika i nie powraca. Tuż przy wypadowych rowach strzeleckich padło wielu naszych żołnierzy; niejednokrotnie widać takich, co próbują podnieść głowę; krótki napad ogniowy karabinów maszynowych — głowa opada zpowrotem i już się nie podniesie.

Później następuje cisza, okropna cisza, która zawisła jak całun lodowy; przerywa ją od czasu do czasu trzask karabinów maszynowych; to wybiegł ktoś z naszych po wiadomości, ale już go nie zobaczymy...

Klekot niemieckich karabinów maszynowych poczyna także przycichać nad lasem „bois des Allemands" i nad lasami sąsiedniemi; nasza artylerja już zamilkła.

I mijają godziny za godzinami; w francuskich rowach strzeleckich nic się nie wie, nic nie widać, nic nie słychać z terenu natarcia: nie dająca się opisać niepewność.

Przeżyte w ten sposób godziny dają do pewnego stopnia pojęcie o wieczności, w tem znaczeniu, że zdają się nie podlegać prawu trwania w czasie; wydają się one tak nieskończenie długie i następują po sobie bez uświadomienia sobie tego procesu.

I oto, zdaje się późnym popołudniem, nagle rozległ się w lesie krzyk: „Prusacy! tam Prusacy! Prusacy wchodzą do lasu!" A w krwią zbroczonych rowach, przerzynających las, cofa się kupa oszalałych żołnierzy o oczach okropnych, o rysach konwulsyjnych i o twarzach wykrzywionych.

To panika, panika straszna i bezmyślna, w której jedno jeszcze rozumowanie jest możliwe: lufa rewolweru zwrócona przez dowódcę w ten nędzny tłum.

Na szczęście nawet w chwilach takiego szału szeregowy zwraca się jeszcze instynktownie ku swym oficerom; i, dzięki Bogu, oficerowie znajdujący się w lesie „bois des Allemands" — zmuszeni zagrozić swym szeregowym rewolwerami — nie potrzebowali posuwać się dalej w spełnieniu swego okropnego obowiązku i pociągnąć za spust.....

I oto co stało się z oddziałem piechoty, który rano wraz z I bataljonem unosił się w zapale entuzjazmu; gdyby zażądano i od niego największego poświęcenia, byłby to uczynił bez cienia wahania; a teraz, wystarczało prawie nic, cień spostrzeżony albo tragiczne widmo rozgorączkowanego mózgu, ażeby z tego oddziału dzielnych żołnierzy zrobić bandę, wystawioną na łup okropnej trwogi.

Powodem jest to, że w podobne dni nerwy są napięte aż do paroksyzmu; trzeba zatem zwrócić uwagę na stan, w jakim mogły się znaleźć nerwy tych żołnierzy: rano widzieli oni swych kolegów idących ku zwycięstwu, które było uważane za pewne; wszystko zdawało się przemawiać za tą pewnością: i zapewnienia dowództwa, i groźny huk naszych armat, i zapał oddziałów przeznaczonych do natarcia; tymczasem przez te kilka godzin, które przeszły, nic się nie sprawdziło; w czasie tych kilku godzin las „bois des Allemands" stał się gorszym od piekła dantejskiego; później nastało milczenie, niepewność co do losów dzielnych żołnierzy I bataljonu była zupełna, a żadna próba rozbicia tej ciemnej zasłony nie udała się; już nie słychać pokrzepiającego huku naszych dział, artylerja nieprzyjacielska, od czasu do czasu jeszcze czynna, szczerbi nowe luki w naszych szeregach....

Czyj system nerwowy byłby nieczuły na takie próby?

Gdy noc zapadła, jeden jedyny szeregowy z I bataljonu, a mianowicie kapral zdołał przedostać się do naszych linij i opowiedział co następuje.

Bataljon wyszedł z bardzo wielkim zapałem, lecz wnet wzięto go pod piekielny ogień, zprzodu i zboku: ogień karabinów, karabinów maszynowych, dział rewolwerowych, kartaczy, dział wszelkiego kalibru i miotaczy bomb; jego szeregi dosłownie zmieciono; mimo to garstka bohaterów pod wodzą nieustraszonego majora Hébrarda we wspaniałym rozpędzie dostała się aż do drutów niemieckich; lecz druty te były nienaruszone, a znajdujące się za niemi niemieckie rowy strzeleckie zdawało się, że nic nie ucierpiały; pewna część obrońców wyszła na przedpiersia i strzelała jak do królików do naszych zuchów, którzy zaplątali się w drutach. Co robić? nie można się posunąć naprzód, ani się cofnąć pod ogniem bocznym karabinów maszynowych,

nie można się i ochronić od pocisków, leżąc wyciągnięty na ziemi: teren wznoszący się ku nieprzyjacielskim rowom strzeleckim stanowił dla strzelców niemieckich gładki stół bez jakiegokolwiek pola martwego.

I w ten sposób bataljon wybito; później po naszej ofensywie we wrześniu 1915 r. odnaleziono resztki tego sławnego bataljonu w drutach kolczastych, a między niemi i szczątki majora Hébrarda.

Pierwszy bataljon nie istniał.....

A teraz zapytajmy się jaki musiał być stan duszy żołnierzy II bataljonu 20 pułku piechoty, kiedy dowiedzieli się nazajutrz, że w dwa dni później, 23 maja, mają ponowić natarcie na tym samym terenie: przecież nie zapominajmy o tem, że to oni 20 grudnia musieli bezczynnie przypatrywać się wybijaniu swych kolegów; byli oni świadkami — pod wieczór tego samego dnia — popłochu, o którem wspomniano wyżej i którym niektórzy z nich zostali objęci; a potem to oni właśnie zajęli rowy strzeleckie w tragicznym lesie; dodajmy wreszcie, że mieli być zmienieni dopiero w nocy z 22 na 23; tej nocy bowiem, chcąc im dać, zupełnie słusznie, jaki taki odpoczynek, wysłano ich o 2 — 3 km na tyły w czasie deszczu, wśród zupełnej ciemności, przez teren rozmokły, ażeby spędzili kilka godzin w schronach, jakie wówczas posiadano, pełnych okropnego błota i nędznych; stamtąd mieli znów wyruszyć przed brzaskiem dnia, by zająć swe stanowiska wypadowe.

Żołnierze ci wiedzą, że ich dowódca bataljonu zażądał i to uzyskał, by głównym przedmiotem natarcia był występ ciemnych rowów strzeleckich, który on zawsze uważał za odpowiedni punkt natarcia, który widać doskonale z naszych stanowisk wypadowych, a nie ten okropny punkt „X". Wiedzą oni, że tym razem przygotowanie artyleryjskie zrobi poważne zniszczenia i otwo-

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA

rzy prawdziwe przerwy w drutach i w odpowiedniem miejscu, ponieważ ich dowódca bataljonu sam, wspólnie z kolegami z artylerji, był obecnym przy wstrzeliwaniu się i przy ogniu skutecznym artylerji ciężkiej i armat 75 mm; nie zrobiono tego na dzień 20 grudnia, artylerja i piechota pracowały w tym dniu każda na własną rękę bez żadnej innej styczności poza wspólnemi rozkazami jednego dowództwa; wiedzą oni, że ich dowódca był w stanie sprostować ten błąd zasadniczy, wreszcie dowiedzieli się, że baterją, która ma zrobić przerwy w drutach, dowodzi ten kapitan, o którym była mowa na początku rozdziału, a który przeszedł wyszkolenie w piechocie i który jest tak znany i tak prawdziwie kochany w szeregach piechoty 33 dywizji.

Dnia 23 grudnia o g. 12^{51} z tych samych rowów strzeleckich w lesie „bois des Allemands", z których przed trzema dniami wyruszył I bataljon, by zniknąć na zawsze, rzucili się naprzód dzielni żołnierze II bataljonu „do wspaniałego szturmu—według słów rozkazu brygady z 25 grudnia — który wyrwał okrzyk podziwu z piersi dowódców, którzy mu się przypatrywali ze swych stanowisk".

I po kilku minutach II bataljon opanował w zupełności sławną pozycję i rozszerzył śmiało swe powodzenie.

Ciemne rowy strzeleckie zostały przez nas zdobyte.

Jak piękna jest dusza francuskiego piechura!

Możnaby jeszcze dużo napisać o tej sprawie, lecz trzeba się ograniczać.

Sądzimy zresztą, że dosyć powiedziano, by podkreślić istotne cechy charakterystyczne francuskiego piechura: *zmysł krytyczny, serce, nerwy;* takie są rzeczywiście istotne rysy charakteru naszego piechura, ich całokształt sprawia, że można od niego żądać wszyst-

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA

kiego i wszystkiego oczekiwać, ale pod warunkiem, że będzie miał zaufanie i że fakty nie zawiodą jego ufności.

Ze wszystkich zaś czynników, które wytwarzają i podtrzymują zaufanie piechoty, działanie artylerji jest jednem z najpotężniejszych, a nawet możemy powiedzieć najpotężniejszym.

I oto są powody, z których wynika konieczność, by artylerzysta nauczył się rozumieć piechotę, by sobie sam osobiście zdał sprawę z tego, czem ona jest, co ona robi, co ona może, co ona cierpi i czego potrzebuje, i w ten sposób, i jedynie w ten sposób poznawszy jej istotę, artylerzysta odczuje jej potrzeby, zrozumie jej wymagania, słowem, wyniknie z tego, że on ją pokocha ona zaś jego, a to jest najpewniejszą rękojmią wspólnego zwycięstwa.

CZĘŚĆ DRUGA.

Pojęcia ogólne o walce piechoty.

ROZDZIAŁ I.

WALKA ZACZEPNA.

I. ISTOTA WALKI ZACZEPNEJ.

Określenie walki, walka zaczepna, walka obronna.

Celem działań wojennych jest wyczerpanie sił moralnych przeciwnika. W rzeczywistości jest zwyciężonym ten, kto się czuje zwyciężonym, i to właśnie przekonanie każdy stara się wytworzyć u swego przeciwnika przy pomocy środków brutalnych, zmierzających do zniszczenia albo przynajmniej do jak największego rozprężenia i zmniejszenia jego sił materjalnych, te wyniki bowiem — można to śmiało twierdzić — wpływają bezpośrednio na jego siłę ducha.

Zniszczenie, zmniejszenie i rozprzężenie sił materjalnych uzyskuje się przez *walkę*, która ma za cel bezpośredni kolejne zdobycie „pozycyj urządzonych lub nie, które nieprzyjaciel usiłuje utrzymać" (Tymczasowy regulamin piechoty).

A zatem zdobywać teren, to znaczy iść naprzód.

Z tego wynika, że jedyną formą walki, która pozwoli zadać nieprzyjacielowi klęskę, jest walka *zaczepna*.

Przeciwnie zaś walka *obronna* jest manewrem, którego celem jest „utrzymanie terenu, na którym do-

wództwo postanowiło rozbić uszykowanie zaczepne nieprzyjaciela" (Tymczasowy regulamin piechoty).

Ten rodzaj walki umożliwia bardzo znaczne zwiększenie potęgi ognia, pozwalając na zaoszczędzenie sił liczebnych, i rzeczywiście obrońca organizuje swe ognie, mniej lub więcej dowolnie, w system metodyczny; on je wzajemnie uzgadnia; zaopatrzenie w amunicję jest zapewnione na szeroką skalę. Przy tej samej szerokości frontu siła liczebna oddziałów w obronie jest mniejsza w porównaniu z oddziałami, których trzeba użyć w działaniu zaczepnem; zatem oddziały te są mniej narażone na straty; oprócz tego są mniej lub więcej zabezpieczone w schronach. Wreszcie, o ile obrońca miał nieco czasu, całokształt ugrupowania osłonięto przeszkodami, a więc sieciami przeszkód z drutu kolczastego lub innemi podobnemi środkami. Przeszkody te, zmuszające nacierającego do zatrzymania się na jakiś czas pod gwałtownym ogniem, można przyrównać do pewnego rodzaju wzmocnienia potęgi ognia.

Jednakże wzamian za to działania obronne mogą być jedynie niezupełną formą walki, bo nie zdołają doprowadzić do rozstrzygnięcia; nieprzyjaciel zaś musi „być zatrzymany, ponieść ciężkie straty, mieć wrażenie poniesionej klęski" (Tymczasowy regulamin piechoty); lecz nie uzyska się jego zupełnego rozprężenia i jego rozkładu moralnego, jeżeli zwycięski obrońca nie przejdzie zkolei do natarcia.

Przykładów tego mieliśmy bardzo dużo w czasie wielkiej wojny: nasze zwycięstwo podczas obrony Verdun w 1916 r. i nasze niepowodzenia w natarciu z kwietnia 1917 r.; wypadki te nie mogły sprowadzić zwycięstwa ani nam w r. 1916, ani naszym przeciwnikom w r. 1917.

Bitwa nowożytna składa się prawie zawsze z całego szeregu działań zaczepnych i obronnych, następu-

jących po sobie w czasie i rozłożonych w przestrzeni, przytem działania obronne stosuje się tam, gdzie się chce zaoszczędzić środków na korzyść działań zaczepnych, albo też gdy dowództwo chce zyskać na czasie do chwili, gdy przygotowanie do natarcia będzie ukończone.

Tak, czy inaczej, tym czynnikiem, który w danej chwili i w danym punkcie nadaje walce charakter zaczepny lub obronny, jest rola, jaka przypada piechocie, a mianowicie:

„albo posuwać się naprzód wbrew woli nieprzyjaciela, ażeby rozbić jego uszykowanie i zniszczyć jego siłę oporu";

„albo utrzymać teren", pomimo nieprzyjacielskich usiłowań, to jest nie pozwolić mu na posuwanie się naprzód.

Sposoby działania piechoty.

Jakie są sposoby działania piechoty w jednej i w drugiej formie walki?

Odkąd tylko powstały walki między ludźmi, piechota posługiwała się w natarciu dwoma sposobami działania:

— *działanie bronią miotającą*, którego celem jest zniszczenie sił przeciwnika na odległość;

— *działanie ruchem*, zmierzające do walki wręcz.

Od czasu zastosowania broni palnej działanie bronią miotającą nazywa się *działaniem przy pomocy ognia*.

W obronie znajdujemy oczywiście także działanie ogniem; jest ono nawet częstokroć wyłączne, lecz niekoniecznie, gdyż dobrze prowadzona obrona nie powinna być bierna i gdy nacierający nie został dostatecznie złamany ogniem, powinno nastąpić działanie ruchem w formie przeciwnatarcia, celem uzupełnienia działania ogniem.

I prawdą jest, że tu właśnie łączą się w rzeczywistości obie formy walki, tworząc tylko jedną oraz że przeciwnatarcie jest tylko natarciem mniej lub więcej umiejscowionem.

Weźmy najpierw najpełniejszą formę walki piechoty, t. j. formę zaczepną, ogień i ruch; jaki jest udział każdego z tych sposobów działania w natarciu?

Ponieważ zwyciężyć znaczy zdobyć teren, t. j. stanąć tam, gdzie nieprzyjaciel się znajduje i ponieważ w tym celu trzeba pójść naprzód, jedynym *rozstrzygającym* sposobem działania, t. j. tym, który może nadać walce piętno zwycięstwa, jest zatem *działanie ruchem.*

Przy opieraniu się na tej zasadzie, że jedynie ruch jest czynnikiem rozstrzygającym, doszło do tego, że przyznano mu w walce rolę tak przeważającą, że mniej lub więcej, a czasem zupełnie zaniedbano drugi sposób działania, t. j. działanie ogniem.

Szczególnie wytwarzało się to po długich okresach pokoju, kiedy poszła w niepamięć nauka na doświadczeniu oparta, a jednak drogo opłacona na polach bitew.

Przejawiało się to także na początku wojen, gdy po raz pierwszy weszły w użycie broń i narzędzia, których wartości i potęgi nie doceniano, mimo że posiadały zdolność zabijania o wiele większą od poprzednio używanych.

W jednym i w drugim wypadku nie doceniano potęgi ognia, ponieważ uważano za możliwe osiągnięcie celu walki — złamanie przeciwnika jedynie przy pomocy działania ruchem, co w ogólności pochodziło z wyłącznego przeciwstawiania ludzi sprzętowi. A przecież jest jasne, że, im uzbrojenie staje się potężniejsze, tem łatwiej i tem szybciej usuwa ono człowieka. „Nie walczy się ludźmi przeciw sprzętowi", powiedział generał Pétain.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

Tu mają źródło hekatomby, nawiasem mówiąc dobrze zorganizowane, które znowuż wywołały w powierzchownych umysłach mniemanie o wyższości działań obronnych i o niedorzeczności działań zaczepnych, co znów jest drugim błędem.

Skutki ognia.

Zjawisko niedoceniania skutków ognia ujawniło się w swych wynikach w r. 1870 i było nawet tragiczne dla gwardji pruskiej, 18 sierpnia, na przedpolu Saint-Privat. Otóż wiadomo, że w tym dniu to wyborowe wojsko próbowało uderzeniem w szykach zwartych wpaść na linje francuskie Canroberta; ale piechota francuska była uzbrojona w karabin Chassepot, który stanowił wielki postęp w stosunku do broni ręcznej podówczas używanej, a nawet w stosunku do karabina Dreyse, w który była zaopatrzona piechota niemiecka. Gwardja pruska dała się wybić na tem sławnem przedpolu i tam znalazła swój grób.

Dlaczego taka lekcja była dla nas stracona, w pierwszych bitwach spotkaniowych wielkiej wojny? A przecież od r. 1870 zrobiono wielkie postępy w uzbrojeniu, które uwydatniają rozwój nieskończenie większy, niż ten jaki uzyskano w r. 1870 przez zastosowanie karabina Chassepot; karabin powtarzalny, ciężki karabin maszynowy przeszły swe próby, próby krwawe, na polach Transvaalu i Mandżurji. A jednak w sierpniu 1914 r. sądziliśmy, że złamiemy linje niemieckie jedynie dzielnością naszego rozpędu. Gorzkie doświadczenie nie dało na siebie czekać.

Jak zrozumieć, że po tych przykrych i tak kosztownych pierwszych doświadczeniach, w wiele miesięcy później jeszcześmy usiłowali przeprowadzać natarcia uderzeniem żywą siłą — działając ruchem, bez działania ogniem, albo też z działaniem ogniowem najwyraźniej niewystarczającem?

Wystarczy na chybił trafił sięgnąć do kroniki z roku 1914 — 1915, ażeby znaleźć dość przykładów tego rodzaju prób.

Oto jeden z pośród setki innych.

Natarcie 34 dywizji 9 maja 1915 r. w Artois (szkic Nr. 4). X armja zorganizowała działania zaczepne na froncie w Artois, na pierwsze dni maja 1915, celem opanowania wzgórz pod Vimy. 34 dywizji przypadło zadanie zdobycia pozycyj niemieckich na froncie 800 — 900 metrów, na północny wschód od Roclincourt, z lewem skrzydłem na drodze Roclincourt — Thélus oraz zadanie opanowania południowo-wschodniego występu wzgórz pod Vimy, około 3000 m poza niem.

Natarcie naznaczono na 9 maja.

Granice pasa działania 34 dywizji są zaznaczone na szkicu.

Dwa pułki dywizji (po jednym na brygadę) wezmą udział w natarciu: 88 pułk piechoty w pierwszej linji, 59 zaś w drugim rzucie.

Aż do 8 maja 88 pułk piechoty jest na odpoczynku około 7 km za frontem w m. Duisans; tego dnia o g. 21^{30}, opuszcza swe kwatery, ażeby zająć swe stanowiska wypadowe; zmienia 59 pułk, który zajmował rowy strzeleckie i znajduje się na pozycji 9 maja o g. 3^{30}.

Pułk ma dwa bataljony w pierwszej linji: I na prawo, III na lewo; II bataljon znajduje się w odwodzie pułku.

W każdym bataljonie pierwszej linji cztery kompanje są ustawione obok siebie; kompanje znajdują się w kolumnie półkompanjami.

Półkompanje pierwszej linji I bataljonu znajdują się w równoległej wypadowej, wykopanej specjalnie do tego natarcia; pozostałe cztery półkompanje znajdują się w dawnym rowie strzeleckim pierwszej linji.

W III bataljonie, w którego odcinku nie było czasu na wykopanie równoległej wypadowej, półkompanje pierwszej linji znajdują się w równoległej oporu, pozostałe w rowach dobiegowych, swem czołem blisko równoległej oporu.

W II bataljonie dwie kompanje są na pozycji wyczekującej w rowach za równoległą oporu zajętą przez bataljon prawoskrzydłowy; drugie dwie kompanje w równoległej wtórnej, która opiera swój lewy brzeg zewnętrzny o występ północno-wschodni m. Roclincourt.

Trzy plutony pułkowej kompanji ciężkich karabinów maszynowych są rozdzielone pomiędzy kompanje pierwszej linji, jak to zaznaczono na szkicu; pluton czwarty jest w odwodzie, w środku, z bataljonem drugiej linji, w rowie strzeleckim Cécil.

59 pułk piechoty ma jeden bataljon na polowym placu broni we wschodniej części Roclincourt; pozostałe dwa bataljony są umieszczone na polowych placach broni, rozmieszczonych od Roclincourt do Quatre-Vents.

Co wiadomo o pozycjach nieprzyjacielskich, leżących naprzeciw odcinka 34 dywizji?

Naprzeciwko obu skrzydeł tego odcinka dwa trójkąty dróg (szosy i drogi częściowo zniszczone) tworzą dwa bastjony, które jak wiadomo najeżono karabinami maszynowemi; między temi trójkątami a rowem strzeleckim pierwszej linji był rów *B*, który tworzył pewnego rodzaju wał średni, nieco wtyle w stosunku do obu bastjonów. Od kilku dni pojawił się nowy rów strzelecki, bardziej wysunięty wprzód, który obecnie łączy wysunięte końce obu bastjonów. Przed bastjonem północno-zachodnim wykryto małe fortyfikacje (niewątpliwie gniazdo karabinów maszynowych).

Ztyłu za rowem *B*, rów wtórny.

Pomiędzy tą pierwszą pozycją, a wzgórzem m. Vimy, przynajmniej jedna linja rowów strzeleckich. Na samem wzgórzu wykonano szereg fortyfikacyj.

Przed wszystkiemi temi rowami strzeleckiemi sieci przeszkód z drutu kolczastego, sieci zwykłe, częstokroć wraz z sieciami niskiemi.

Ponieważ forma występu, zarysowanego przez linje francuskie w okolicach Arras, była bardzo wyraźna, a samo miasto tworzyło róg zewnętrzny, Niemcy mogli bardzo łatwo wykonać potężne ześrodkowanie ognia artyleryjskiego i rzeczywiście wykorzystali to położenie.

A teraz zobaczmy jaka artylerja ma przygotować i wspierać natarcie.

Artylerja ciężka. Na korzyść całego frontu 17 korpusu, który jest mniej więcej trzy razy większy od frontu 34 dywizji piechoty, ma działać następująca artylerja ciężka:

2 baterje dział 120 długich;
2 „ „ 95;
2 „ „ 155 długich;
2 „ „ 155 krótkich (1912);
1 baterja „ 105.

Trzeba zauważyć:

a) że z wyjątkiem bateryj dział 120 długich, które należą organicznie do 17 korpusu, cała ta artylerja znajduje się pod bezpośredniemi rozkazami dowódcy artylerji armji oraz że w miarę możności może ona spełniać *żądania* korpusu, który jednakże nie może zmienić ani jej stanowisk, ani jej organizacji;

b) że na całym tym froncie siły artylerji ciężkiej krótkiej ograniczają się do dwóch bateryj 155 dział krótkich wzór 1912 o miernej wydajności.

Prawie całą artylerję ciężką przeznaczono wyłącznie do zwalczania dalekich pozycyj nieprzyjaciela (Thé-

lus, Farbus, Les Tilleuls, Vimy, Petit-Vimy, Bailleul) oraz do zwalczenia artylerji przeciwnika; jedynie dwie baterje dział 155 krótkich usiłują wykonać zniszczenia w pierwszej linji, a mianowicie we wspomnianych trójkątach, jednakże czem są te dwie baterje na froncie około 2.500 m? Prawie niczem[1]).

Słowem, nie będzie przygotowania artylerji ciężkiej krótkiej skierowanego na pierwsze linje natarcia.

Wprawdzie mamy jeszcze do rozporządzenia parę dział 58 (działa okopowe), jednakże są one nieco dalej i źle zaopatrzone.

Artylerja 75 mm. Artylerja dywizyjna 34 dywizji piechoty na froncie, który nas obchodzi, ustawia na pozycji siedem bateryj 75 mm i przy pomocy tych to bateryj trzeba będzie wykonać zniszczenia w pierwszej pozycji, jednakże wiadomo, że działo 75 jest prawie bezsilne wobec skrytych urządzeń fortyfikacyjnych w ziemi. Działanie jej ogranicza się do zrobienia przerw w drutach kolczastych, i w dodatku nie zawsze się to udaje; później będziemy mieli przykład tego.

Krótko mówiąc, przygotowanie artyleryjskie skierowane na pierwszą pozycję niemiecką będzie tak wyraźnie niedostateczne, że w praktyce można i trzeba je uważać za nieistniejące.

Przejdźmy teraz do szczegółów natarcia.

---

[1]) Generał J. B. Dumas, dowódca 17 korpusu 3 maja pisze do generała d'Urbal, dowódcy X armji, w piśmie Nr. 3459 S. C.:

„Przydzielenie dwóch bateryj 155 dział krótkich jest zbyt słabe... Można tedy powiedzieć, że.... piechota będzie miała jedynie swe baterje 75mm do rozbicia urządzeń przed linją natarcia.

„Dodam jeszcze, że.... artylerja ciężka przeznaczona do wsparcia działania dowódcy odcinka w rzeczywistości wymyka się z pod jego władzy i prawdopodobnie nie będzie w stanie współdziałać w ogólnem przygotowaniu tak ściśle, jakby to było pożądane".

Ogień niszczący artylerja wykonała w dni poprzedzające natarcie.

Dnia *D*, od g. *G* do *G*+4 bezpośrednie przygotowanie artyleryjskie; teraz dopiero zobaczymy, że wyłącznie lub prawie artylerja wyłącznie 75 będzie działać na pierwszą pozycję i wykona to w czasie od $G+3^{10}$ do *G*+4 podczas pięciu ogni skutecznych, trwających od 6 do 2 minut, a oddzielonych od siebie różnorodnemi przerwami.

O g. *G*+4 wyruszenie piechoty, artylerja 75 mm przedłuża swój ogień o 100 m a następnie stale o 25 m, „zawsze wyprzedzając natarcie piechoty o mniej więcej 250 m; piechota zaopatrzona w czerwone chorągiewki". Tak brzmi rozkaz 17 korpusu dla całego jego frontu.

Trzeba tu zaznaczyć, że w tem tkwiła próba stworzenia ruchomego pancerza, którym będzie później ruchomy ogień zaporowy; jednakże w danej chwili ten nakazany środek nie dał się zastosować, gdyż opiera się na dwu warunkach, które nie dadzą się urzeczywistnić w przestrzeni: 1) by artylerja wspierająca z obserwacją bezpośrednią stosowała się do ruchów piechoty; 2) by piechota w każdej chwili dawała znać o swem położeniu przy pomocy czerwonych chorągiewek, które — ona się tego obawiała—bardziej narażą ją na pociski niemieckie, niż zapewnią osłonę ze strony pocisków francuskich. A dalej, co do frontu 34 dywizji piechoty należało w rozkazie dywizji ściśle określić odpowiednio do szczegółów terenu zastosowanie systemu ognia osłaniającego A o tym zasadniczym punkcie rozkaz dywizji nic nie wspomina. Wreszcie z 7 bateryj dwie przeznaczono do zwalczania artylerji; pozostałe pięć do bezpośredniego wsparcia.

W rzeczywistości zobaczymy, że zaraz po wyruszeniu piechoty jednostki szturmujące znajdą się bez jakiejkolwiek osłony ze strony swej artylerji.

Wkońcu dodajmy, że artylerja 75 mm miała zrobić zaznaczone na szkicu przerwy w niemieckich drutach; było to wykonane dnia 8 maja.

A teraz przejdźmy do wykonania.

„Na sygnał dany do natarcia (godzina $G+4$)[1]) pierwsze półkompanje rzucają się grupami po 15 — 20 ludzi w kierunku przerw w drutach (jeden półpluton wprost na przerwę, reszta półplutonów tej samej półkompanji koncentrycznie ku tej przerwie)".

„Drugie półkompanje również rozpoczynają ruch naprzód grupami w odległości 50 metrów ztyłu".

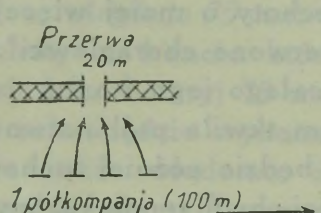

Rys. 1.

„Półkompanje posiłków (bataljonu drugiej linji z 88 pułku) idą bezpośrednio w tyle; później idzie 59 pułk piechoty".

„Posuwanie odbywa się bez przerwy".

Takie jest przewidziane uszykowanie.

Zwróćmy najpierw uwagę na wielką gęstość szyku, w pierwszej fali prawie jeden szeregowy na metr bieżący frontu; to samo w drugiej fali; zgęszczenie w grupy po 80 ludzi nastąpiło jeszcze skutkiem koncentrycznego zdążania do przerw w drutach; odległości niesłychanie małe pomiędzy kolejnemi rzutami; taka całość to piękna tarcza dla artylerji niemieckiej i dla karabinów maszynowych.

Musimy również zauważyć, że nie przewidziano żadnego ognia piechoty (szczególnie karabinów maszynowych), ani w formie przygotowania bezpośredniego (obezwładnienie), ani w formie towarzyszenia natarciu lub flankowania.

---

[1]) Dziennik działań 88 pułku piechoty.

O g. $G \div 4 =$ g 10 ugrupowanie szturmowe rusza z miejsca; żołnierze pierwszego rzutu przy pomocy stopni i drabinek wyskakują z rowu wypadowego, porwani przez swych oficerów i podoficerów i rzucają się naprzód.

Trębacze trąbią do szturmu; muzyka gra marsyljankę. Widok niesłychany, bój bohaterski.....

Lecz skoro tylko pokazali się ci dzielni żołnierze, potężny ogień karabinów maszynowych z obydwu trójkątów oraz gwałtowny ogień karabinowy ścina ich jak kłosy ścina kosa żniwiarza.

W lewym pododcinku część nacierających dotarła wprawdzie do pierwszego niemieckiego rowu strzeleckiego (rów *A*), lecz poza nim natrafiła na pas drutów niskich, zupełnie nietkniętych; skutkiem ognia karabinów maszynowych o zdwojonej sile, są zmuszeni zawrócić do rowu *A*. A ten rów strzelecki, który uważano za linję niemieckiego oporu, był tylko rowem, w którym były chodniki minowe; obsadę ich stanowiło zaledwie 10 — 12 saperów.

W prawym pododcinku garść ludzi zbliżyła się do prawego trójkąta, ale natknęła się na nienaruszoną sieć drutów, a pozostali przy życiu zostali przygwożdżeni do ziemi.

W niespełna dwie minuty po rozpoczęciu szturmu pada pułkownik Mahéas, dowódca 88 pułku piechoty, zraniony śmiertelnie w strzeleckim rowie wypadowym, w którym z legendarną odwagą zagrzewał swych ludzi do boju.

Półkompanje drugiej linji rzucają się zkolei wślad za swymi kolegami; ogień piechoty niemieckiej staje się dwa razy gwałtowniejszy; niesłychanie gęste ognie zaporowe spadają na nie; padają i oni jak ich koledzy i zaledwie drobne szczątki dostają się do rowu strzelec-

kiego A, w którym schronili się pozostali przy życiu z pierwszej fali.

II bataljon (odwodowy) próbuje zkolei wyruszyć; jednakże to mu się nie powiodło.

Ponowił on tę próbę w kilka minut później (g. 10^{15}), ale bezowocnie; wsparcie artylerji na małą odległość już odtąd nie istnieje, bo niewiadomo, co się dzieje z pierwszemi falami, to samo tyczy się i ogni piechoty; ten nowy wysiłek kończy się jedynie nową rzezią.

Po południu resztki pozostałe z 88 pułku o g. 16, a później 59 pułk o g. $16^{2)}$ ponawiają natarcie po bardzo długiem przygotowaniu artyleryjskiem: nowe niepowodzenie dwukrotne, nowe hekatomby.

Wreszcie niemieckie przeciwnatarcie o g. 19^{30} odbija z rąk resztek III bataljonu te części rowu strzeleckiego A, które zajmowano od rana.

Natarcie ostatecznie nie udało się i przyniosło same tylko straty.

A oto wykaz strat.

35 oficerów, a między nimi pułkownik i podpułkownik, 1500 szeregowych.

Taki jest wynik działań, w których nie przygotowano działania ruchem i w których osłonięto je mało skutecznem działaniem ogniowem, bo ogień najoczywiściej był niewystarczający.

Nie będziemy bliżej rozpatrywać tej zupełnej nieznajomości potęgi powstrzymującej oraz ofiar ognia nowoczesnego, jednakże „teorja manewru" przybrała inną formę tego samego błędu i to zdradliwszą. Można ją wyrazić w następujący sposób:

„Jeżeli nie mogę zwalczyć nieprzyjaciela z frontu, postaram się go zwalczyć w inny sposób: okrążyć go, otoczyć, czyli postaram się go zmusić do *manewru*.

Z tego wynika, że można było widzieć dowódców plutonów i półplutonów układających plany bitew, jakby jacyś dowódcy armij, ale zapominających o potędze ognia, który mieli w ręku.

Trzeba podkreślić, że pomysł manewru jest zupełnie słuszny i może dać owoce, następnie że nawet koniecznie trzeba się nim posługiwać w praktyce, jednakże bynajmniej nie przeciwstawiając się zasadniczemu pojęciu kombinacji ognia i ruchu, pojęcie manewru przeciwnie ściśle się z nim łączy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli zdołamy zbliżyć się do nieprzyjaciela bez jego wiedzy i zjawić się nagle tam, gdzie nas nie oczekuje np. na jego skrzydle, na jego tyłach, to już przez to samo możemy się spodziewać owocnych skutków, jakie daje zaskoczenie; ale i w tym wypadku trzeba być przygotowanym na to, że nieprzyjaciel będzie działał ogniem, co i nas zmusi do oddziaływania również przy pomocy ognia.

Reasumując powiemy, że naogół istotna zaleta manewru polega na tem, że zmierza do postawienia przeciwnika w gorsze położenie z punktu widzenia użycia ognia, przeciwnie zaś nacierającego stawia w lepsze położenie przy użyciu ognia.

„Manewr jest to zatem ogień, który zmienia miejsce" jak to określa generał Debeney. A pocóż zmienia miejsce? Ażeby się zbliżyć; ażeby zająć lepsze stanowisko, by ostatecznie ułatwić działanie ruchem przeciwko nieprzyjacielowi, którego siłę ducha równocześnie złamie manewr.

A więc wniosek, że ruch czyto wytworzony bezpośrednio, czyto zmierzający do zaskoczenia nieprzyjaciela manewrem, sam przez się nie mógłby być nigdy wystarczającym sposobem działania piechoty jedynie

ruch *rozstrzyga*, to rzecz pewna; ale on nie jest czynnikiem *wyłącznym* i przeważającym.

Konieczność przewagi ognia; wnioski.

Ażeby można było posuwać się naprzód pomimo działania nieprzyjaciela, *piechota nieprzyjacielska musi być pozbawiona możności skutecznego użycia swego uzbrojenia;* jest to pojęcie, które się za dni naszych kategorycznie narzuca wskutek okropnej potęgi ognia nowoczesnego, szczególnie zaś ognia broni samoczynnej.

Można to osiągnąć:

— albo przez zupełne *zniszczenie* wszystkich narzędzi walki nieprzyjaciela lub ludzi je obsługujących; ale tego nie można dokonać w praktyce, co aż nadto wyraźnie wykazuje przykład naszych działań zaczepnych z lat 1915 do 1917;

— albo przez *obezwładnienie*, które chwilowo nie pozwala broniącej się piechocie zrobić użytku ze swej broni;

— albo też przy pomocy kombinacji obu wspomnianych sposobów.

Nacierający nie może osiągnąć tego wyniku, jeżeli sam nie wytworzy ognia potężniejszego od ognia obrońcy, w punkcie i w chwili pożądanej.

A zatem działanie przy pomocy ognia jest nieodzowne.

Lecz czyż z tego wynika, że działanie ogniem, wykonane przez samą piechotę, posiada rzeczywiście wartość zasadniczą?

Czyż nie mamy broni specjalnie przeznaczonej do wykonania tych zadań zniszczenia i obezwładnienia, a mianowicie artylerji, której jedynym sposobem działania jest ogień i która może powiększyć ten środek do niesłychanej potęgi?

A czołgi, czy nie zbudowano ich właśnie w celu osiągnięcia zniszczenia i obezwładnienia ognia obrony?

Czyżby artylerja i czołgi nie wystarczyły do tego celu?

Nie! bo ani tak potężne współdziałanie artylerji, ani nadzwyczaj cenny wysiłek czołgów nie uwolnią piechoty od posługiwania się jej własnemi środkami.

Nie można przecież mieć czołgów wszędzie, pominąwszy już to, że na niektórych terenach wogóle nie można ich użyć.

Co do artylerji, to jej działanie w bardzo wielu wypadkach może być niewystarczające, a nawet bardzo nikłe. Przedewszystkiem w jej działaniu mogą powstać luki albo też jej ogień nie będzie posiadał gęstości potrzebnej do obezwładnienia, np. gdy na danym froncie i dla danej głębokości natarcia nie będziemy mieli dostatecznej ilości dział albo też zbyt ograniczoną ilość amunicji.

Oprócz tego, zawsze wcześniej czy później (zależnie od ukształtowania terenu) nadejdzie chwila, kiedy artylerja będzie zmuszona wydłużyć ogień, by nie razić swej własnej piechoty: wówczas ogień szturmującej piechoty, który dotychczas uzupełniał lub zdwajał działanie ognia artylerji, będzie musiał prawie w zupełności ją zastąpić. Ta konieczność będzie często występowała wówczas, gdy będziemy jeszcze niemal na 400 m od nieprzyjaciela (trzeba zauważyć, że jest to właśnie odległość, na której ręczny karabin maszynowy wykazuje największą skuteczność).

Ruchomy ogień zaporowy, tak cenny dla piechoty, o ile posiada on odpowiednią gęstość, często w walce ruchowej nie będzie mógł być uskuteczniony, gdyż zużywa zbyt wielkie ilości pocisków; skoro tedy trzeba będzie się uciec do kolejnych ześrodkowań ognia na

charakterystyczne punkty w terenie albo też na nieprzyjacielskie urządzenia obronne, wówczas w pasach ostrzeliwanych przez artylerję znajdą się zawsze punkty terenu, w których pojawią się gniazda oporu: czyż wówczas piechota nie będzie musiała zwalczać tych oporów przy pomocy swych własnych środków?

W wypadku gdy znajdziemy się wobec zbadanej już pozycji nieprzyjacielskiej będzie można przynajmniej w pierwszym okresie natarcia t. j. w okresie robienia wyłomu w nieprzyjacielskich urządzeniach obronnych urzeczywistnić potężne, skuteczne i pewne współdziałanie piechoty z artylerją; ale później? Doświadczenie uczy nas, że piechota natrafi zawsze przed sobą na gniazda oporu, których artylerja nie będzie mogła ani zniszczyć, ani obezwładnić dla tej prostej przyczyny, że ich nie zna: będą to gniazda oporu improwizowane, sztuczne, które tworzy sobie broń samoczynna wszędzie tam, gdzie się usadowi, mianowicie dzięki swej własnej potędze ognia; ona usadowi się gdzie bądź, a więc za kępką trawy, za kupką ziemi, w leju od granatu i t. p. Piechota, nie mająca czołgów, będzie musiała obezwładnić te opory lub je zniszczyć przy pomocy swego własnego ognia (zauważyć trzeba mimochodem, że do tego celu często potrzeba będzie piechocie działa towarzyszącego, należącego do niej).

Wreszcie w działaniach ruchowych będzie trudno, nawet w pierwszej fazie walki, t. j. przy wyruszeniu do natarcia, uzyskać przy pomocy artylerji rzeczywiste obezwładnienie przeciwnika, którego położenie jest mało lub zupełnie nieściśle znane. I w tym wypadku jedynie sama piechota, posiadająca środki po temu, będzie w stanie obezwładnić bez zbytniej straty czasu te ognie, które ujawnią się dopiero w ostatniej chwili.

A zatem we wszelkich okolicznościach piechota

musi liczyć na swe własne środki ogniowe, jako uzupełnienie działania ognia innych rodzajów broni, aby uzyskać to obezwładnienie ogni obronnych, bez którego jej natarcie złamanoby w sposób nieubłagany

W piechocie działanie ogniem jest nieodzownym warunkiem powodzenia; działanie to nie daje rozstrzygnięcia, które może dać jedynie ruch, lecz tylko ono go umożliwia.

A zatem działanie ogniem posiada dla piechoty podstawową wartość.

Rzut ogniowy.

Nasuwa się teraz pytanie, w jaki sposób walcząca piechota ma się zaopatrzyć w swe środki, ażeby uzyskać ogień potężniejszy od nieprzyjacielskiego, to znaczy dość potężny, by obezwładnić ogień obrońcy.

Biorąc teoretycznie, im więcej narzędzi ognia wprowadzilibyśmy w linję na danym froncie, tem potężniejsze byłoby działanie obezwładniające tego ognia; jednakże by to osiągnąć, nacierający musiałby nie być wrażliwym na straty; a skoro to niemożliwe, zjawia się czynnik sprzeczny, a mianowicie: wrażliwość na straty rzutu ogniowego wzrasta bardzo szybko z jego gęstością; w ten sposób otrzymujemy pewną gęstość (zależnie od okoliczności), powyżej której wrażliwość na straty wzrasta szybciej, niż potęga wytworzonego ognia; a zatem niema żadnej korzyści przekraczać tę gęstość.

Na szczęście, odkąd zastosowano lekką broń samoczynną, przeznaczoną do rzutu ogniowego i odkąd użycie ciężkiego karabina maszynowego w działaniach zaczepnych stało się zręczniejsze i zupełniejsze, potęga broni samoczynnej nietylko zmusiła nacierającego do jak największego rozproszenia rzutu ogniowego, ale naodwrót pozwoliła nacierającemu wytworzyć bardzo

wielką gęstość ognia, pomimo bardzo wielkiego rozproszenia.

Z tego wynika pojęcie „drużyny bojowej", tej podstawowej komórki piechoty, która pod dowództwem podoficera ma w sobie jako jądro zasadnicze broń samoczynną; koło niej zbierają się strzelcy, grenadjerzy i amunicyjni, których zadaniem jest osłaniać i obsługiwać tę broń samoczynną, a zarazem — jak to później zobaczymy — i uzupełniać jej działanie.

Ta drużyna zorganizowana, kierowana i obdarzona spoistością tak potrzebną w walce, będzie mogła wytworzyć — dzięki wydajności broni samoczynnej—przy pomocy tylko 12 ludzi natężenie ognia o wiele większe od tego, jakie możnaby z trudem osiągnąć na tym samym polu bitwy przy pomocy 50 karabinów jednego plutonu.

Przedtem, ażeby na pewnym odcinku frontu osiągnąć podobną potęgę ognia, trzeba było jednej ciągłej linji tyraljerów prawie łokciami opartych o siebie; obecnie drużyny bojowe mogą mieć między sobą odstępy, których największy wymiar jest ograniczony jedynie przez „dwojaką konieczność, a mianowicie przez potrzebę utrzymania wzajemnej łączności wzrokowej oraz konieczność skutecznego ostrzeliwania ogniem krzyżowym całego terenu między drużynami" (Tymczasowy regulamin piechoty).

Praktycznie biorąc dla przeciętnych warunków walki można przyjąć odstęp między dwiema sąsiedniemi broniami samoczynnemi mniej więcej 50 metrów; a zatem otrzymuje się w przybliżeniu gęstość 12 ludzi na 50 m.

Widać z tego, jaki uczyniono postęp w rozluźnieniu rzutu ogniowego, narzuconem przez potęgę ognia obronnego; a nie trzeba zapominać, że przez to w niczem nie osłabiono zwartości, tak koniecznej na polu bitwy.

Jednakże musimy zwrócić uwagę, że mimo tego

rozluźnienia szyków i pomimo więcej lub mniej zupełnego obezwładnienia ognia nieprzyjacielskiego skutkiem ognia nacierającego, wrażliwość na straty będzie jeszcze tak wielka, że często będzie można wykonywać poruszenia jedynie przy pomocy czołgania się.

W ten sposób doszliśmy do pierwszej zasady, na której opiera się organizacja rzutu ogniowego.

Uzgodnienie ognia i ruchu.

Oprócz tego trzeba będzie jeszcze uzgodnić wzajemnie ogień i ruch i to o wiele ściślej, niż to miało miejsce w przeszłości; jest to drugi wynik zastosowania broni samoczynnej w obronie.

Zobaczmy, co należy przez to rozumieć[1]).

Dawniej obrona potrzebowała wielkiej ilości karabinów, a zatem wielkiej ilości ludzi, ażeby mieć odpowiednio silny ogień do zwalczenia natarcia. Ogień nacierającego, o ile posiadał odpowiednią siłę, niszczył część tych ludzi i rozbijał ich szyki; po każdym napadzie ogniowym nacierającego obrońcy potrzebowali pewnego czasu, by przyjść do siebie i by zpowrotem wytworzyć skuteczny ogień, który zresztą był silnie zmniejszony: ten okres czasu, choćby najkrótszy, istniał rzeczywiście, a nacierający wykorzystywał go, by wykonać nowy skok.

Obecnie tam, gdzie niegdyś w linji trzeba było użyć wszystkich karabinów jednej kompanji, wystarczy jedna jedyna broń t. j. karabin maszynowy, ażeby wytworzyć zpowrotem wymaganą potęgę ognia; a broń ta będzie mogła znów rozpocząć ogień, skoro tylko ustanie ogień,

---

[1]) Podpułkownik Ducorne z Centrum Studjów Piechoty rozpatrywał to zagadnienie w sposób godny uwagi, w czasie jednego wykładu w centrum; moje dalsze rozważania są utrzymane w duchu jego myśli.

który ją obezwładnił, bo ona nie ma nerwów, bo ona mocno usadowiła się w terenie, a jej obsługiwanie wymaga zaledwie garstki ludzi; jeśli celowniczego usunięto z walki, to bezzwłocznie zastępuje go jeden z jego kolegów.

Dla nacierającego zatem nie wystarczy kolejne następstwo ogni obezwładniających i skoków wprzód; wyłania się tu konieczność równoczesności tych dwu sposobów działania; innemi słowy ogień obezwładniający i skok muszą się wzajemnie zlewać w czasie, w ciągu każdej fazy natarcia, które poprzedza szturm.

A w czasie samego szturmu, gdzie tej równoczesności nie można osiągnąć, bo obaj przeciwnicy są zbyt zbliżeni do siebie, należy dążyć do tego, by skok wprzód, który zmierza do oskrzydlenia przeciwnika, następował bezpośrednio po ogniu obezwładniającym.

Trzeba jednak dodać, że pewną równoczesność można osiągnąć dzięki temu, że można strzelać w marszu z lekkiej broni samoczynnej.

A teraz z tego, cośmy dotychczas powiedzieli wyciągnijmy wnioski co do organizacji rzutu ogniowego.

Jednak przedtem rozpatrzmy przykład, który nam oświetli, jak konieczne i skuteczne jest kolejne i bez przerwy następstwo ognia i ruchu w fazie natarcia[1]).

Epizod pod Clos-Davaux, 18 lipca 1918 r. (szkic Nr. 5). Dnia 17 lipca 1918 r. 14 pułk piechoty (131 dywizja piechoty) uczestniczył w przeciwnatarciu, którego zadaniem było wyrzucenie sił niemieckich na północ od rzeki Marny; Niemcom bowiem udało się dnia 15 i 16 lipca przekroczyć tę rzekę w okolicy Dormans.

[1]) Ten przykład wzięto z wykładu podpułkownika Bérenguier, instruktora z Centrum Studjów Piechoty.

Tekst oznaczony cudzysłowem jest dosłownem powtórzeniem wspomnianego wykładu.

Lewoskrzydłowy bataljon tego pułku opanował Chêne-la-Reine, gdzie zabrał około 60 jeńców, jednakże przy wyjściu z tej wiosczyny został wzięty pod gwałtowny ogień karabinów maszynowych, umieszczonych w m. Clos-Davaux, i nie mógł posunąć się naprzód.

W tym momencie jest mniej więcej godzina 14.

Aż do zapadnięcia nocy siedem razy bataljon będzie próbował ruszyć naprzód; początkowo przy pomocy swych własnych środków, usiłując oskrzydlić przeszkodę marszu z lewej strony, a następnie z prawej, ale ponieważ jednostki sąsiednie zostały zatrzymane, oskrzydlenie nie będzie mogło się odbyć; później przy wsparciu plutonu działek 37 i jednego samochodu pancernego z działem, który oddano do jego rozporządzenia; wreszcie przy poparciu artylerji bezpośrednio wspierającej, której źle kierowany ogień będzie zupełnie nieskuteczny.

Dowódca bataljonu otrzymał w nocy z 17 na 18 rozkaz operacyjny na dzień 18, w którym następujące punkty tyczyły się bataljonu:

„I. ponowne natarcie rozpocznie się jutro rano w następujących warunkach:

„a) od g. G. — 30′ do G., przygotowanie artyleryjskie na Clos-Davaux;

„b) o g. G. jedna kompanja ruszy na Clos-Davaux i zajmie je.

„II. Zajęcie stanowisk. — Kompanja, mająca wykonać natarcie, ma być na miejscu na odległości szturmowej przed świtem (200 metrów od domów Clos-Davaux, ażeby artylerji umożliwić strzelanie).

„III. Wsparcie i osłona natarcia. — W chwili wyruszenia do natarcia, plutony karabinów maszynowych osłonią skrzydła natarcia, zasypując ogniem te części wzgórza, które nie są atakowane.

„IV. Godzina G. = 5.30.

„Wykonywając ten rozkaz kompanja 9 była na miejscu o g. 4.30. Dowodził nią podporucznik, który na 60 ludzi miał jedynie 1 starszego sierżanta i 2 plutonowych".

Od g. 5 do 5.30 ogień artylerji, aczkolwiek nieco za długi, był jednak bardzo skuteczny.

O g. 5.30 ogień się przenosi.

„Piechota, nie znając dokładnie chwili, kiedy artylerja zaprzestanie ognia do swego przedmiotu [1]), waha się parę sekund, ale później rusza jednocześnie. Jeden nieprzyjacielski karabin maszynowy rozpoczyna ogień. Cała linja pada na ziemię, jednakże na szczęście jeden z tyraljerów zobaczył ten karabin maszynowy i stojąc dzielnie rozpoczyna ogień do niego. Ale pada trafiony dwiema kulami. Zastępuje go jego sąsiad, karabin maszynowy zamilkł.

„Od tej chwili powoli rozpoczął się ogień na całym froncie kompanji.

„Dowódca kompanji posuwa tedy swą linję naprzód. Rozpoczyna się ruch naprzód, ale nie przestaje się strzelać.

„W dziesięć minut później Clos-Davaux było w naszych rękach. W domach i ogrodach owocowych znaleziono jedno działo okopowe 77, 5 ciężkich karabinów maszynowych, 6 lekkich karabinów maszynowych i około 30 karabinów".

Był to zatem mocno broniony punkt oporu, który w przeciągu niespełna 10 minut opanowała garść ludzi, zmęczonych trzema nieprzespanemi nocami, jednym dniem walki i złem zaopatrzeniem w żywność.

Pierwsza próba nie udała się; a jednak była przy-

[1]) Prawdopodobnie zegarki nie były dokładnie naregulowane.

gotowana skutecznym ogniem artylerji bezpośrednio wspierającej, gdyż z 11 sztuk broni samoczynnej, które posiadał ten punkt oporu, zaledwie jedna pozostała czynna do końca, ale piechota wykonała skok pod sam koniec ognia artyleryjskiego po małej przerwie.

Druga próba powiodła się po zwyczajnym ogniu obezwładniającym piechoty, ponieważ tym razem skok wykonano bezpośrednio po ogniu oraz ponieważ strzelanie w marszu do pewnego stopnia połączyło oba sposoby działania.

Z innego zaś punktu widzenia przykład ten wykazuje nam oprócz tego, że nawet po skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem piechota będzie nieraz musiała uzupełnić swym własnym ogniem obezwładnienie narzędzi walki nieprzyjacielskiej piechoty

W jakiż tedy sposób osiągnąć równoczesność ognia i ruchu a przynajmniej w czasie szturmu ich kolejne następstwo ale bez przerwy?

Przedewszystkiem odpowiednio do tego celu jest zorganizowana drużyna bojowa; wiemy, że ma ona dwie sekcje: z tych jedna ma strzelca ręcznego karabina maszynowego i jego obsługę, druga zaś — grenadjerów. Skutkiem tego manewr polega w zasadzie na tem, że strzelec ze stanowiska możliwie ukrytego strzela z ręcznego karabina maszynowego i obezwładnia obronę; a w tym samym czasie grenadjerzy podsuwają się w terenie naprzód, zajmują stanowiska w dogodnej odległości od nieprzyjaciela i zkolei rozpoczynają strzelanie z garłaczy V. B. i ze swych karabinów. Pod osłoną pękających granatów i wytworzonego dymu, strzelec ręcznego karabina maszynowego i jego sekcja posuwają się naprzód. Następnie ten ruch rozpoczyna się, jeśli potrzeba, na nowo, aż nieprzyjaciel będzie tak blisko, żebę dzie można rzucać granaty ręczne, i aż będzie on

dostatecznie zachwiany, tak że będzie można ruszyć do szturmu natychmiast po ogniu ze wszystkich narzędzi walki.

Jednakże ten manewr wewnątrz drużyny będzie można przeprowadzić jedynie pod tym warunkiem, że drużyna bojowa i część atakowanego miejsca oporu znajdą się już na małej odległości od siebie, gdyż granaty V. B. praktycznie biorąc, dosięgają na odległość około 150 m, a granaty ręczne jedynie na odległość 30 — 40 metrów.

A zatem trzeba oprócz tego wymagać współczesności ruchu sąsiednich drużyn bojowych w ramach plutonu oraz sąsiednich plutonów w ramach kompanji.

W tym celu rzut ogniowy powinien posiadać pewną głębokość, w której drużyny bojowe tworzą w stosunku do siebie występy i wgłębienia; takie ugrupowanie, jak to widać na rysunku, pozwala drużynom a) i b) wykonać ogień obezwładniający, podczas gdy drużyny c) i d) wykonywają skok wprzód i tak dalej (rys. 2).

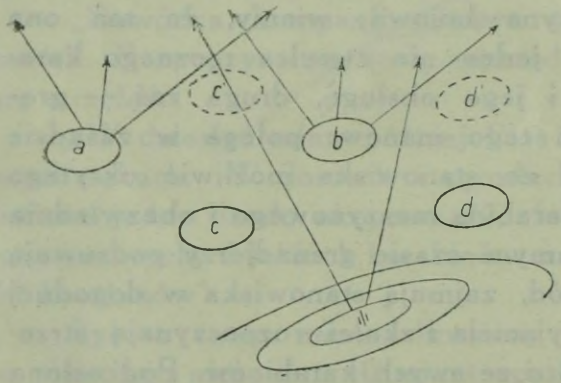

Rys. 2.

Ta osłona powinna być poważnie wzmocniona ogniem ciężkich karabinów maszynowych, umieszczonych bądźto w przerwach, bądźto na skrzydłach, albo też strzelających ogniem ponad głowami; w szczególności powinno się utworzyć luki w rzucie ogniowym, przez które będą strzelać ciężkie karabiny maszynowe przydzielone do kompanij pierwszej linji.

Widzimy tedy, że w ogólności niema już linji ognia, a jest natomiast figura, posiadająca swą głębokość, a utworzona przez „pewną ilość drużyn bojowych, ugrupowanych w nieregularne wieloboki, a zwalczających teren znajdujący się przed niemi i wzajemnie się odruchowo wspierających" (Tymczasowy regulamin piechoty). Taka figura ma wygląd zupełnie nieregularny, zniekształcony; nie stworzono jej po to, by pomagała artylerzyście przy wykonaniu jego zadania; każdy to czuje dobrze, jak ważnem jest, by artylerzysta znał to ugrupowanie.

Ugrupowanie w głąb; kolejne rzuty.

A zatem utworzyliśmy nasz pierwszy rzut, czyli rzut ogniowy, ale to nie wszystko.

Natarcie musi być jeszcze zasilane aż do szturmu na nieprzyjaciela i później; oprócz tego uszykowanie do natarcia musi każdemu dowódcy jednostki piechoty (wielkiej czy małej) dać możność *przeciwdziałania nieprzewidzianym wydarzeniom* oraz *wpływania na przeprowadzenie swego planu działania*, pomimo wszelkich prób ze strony nieprzyjaciela, by mu w tem przeszkodzić. Krótko mówiąc, trzeba zapewnić *ciągłość wysiłku, bezpieczeństwo* danej jednostki i *swobodę działania dowódcy*.

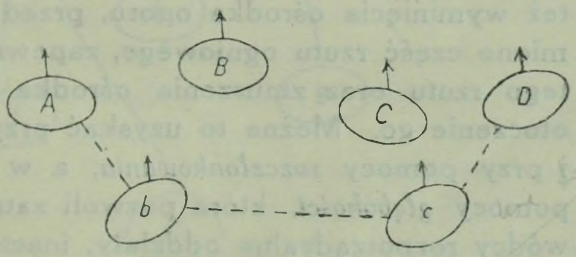

Rys. 3.

Warunki te wymagają, by szyk bojowy posiadał pewną *głębokość*, by był *rozczłonkowany* i *giętki*.

Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną, ażeby natarcie było zasilane i podtrzymywane.

Mamy np. (rys. 3) rzut ogniowy A B C D. Na wypadek, gdy odpadną drużyny B i C, ciągłość rzutu ogniowego powinna być przywrócona odruchowo i natychmiast.

W tym celu, skoro raz stworzono na początku rzut ogniowy z należytą ilością drużyn, ażeby odrazu zapewnić *ciągłość ognia* na całym froncie walki, trzeba zorganizować ztyłu drugi rzut; drużyny tego drugiego rzutu utworzą nowy nieregularny wielobok wraz z drużynami I rzutu; w ten sposób, gdy odpadną drużyny B i C, to zastąpią je odruchowo drużyny *b* i *c*.

Oprócz tego widzieliśmy, że uszykowanie musi pozwolić dowódcy na przeciwdziałanie nieprzewidzianym wydarzeniom, tak jak np. zamknięcie przerwy, która się nadmiernie powiększyła między dwoma elementami sąsiedniemi, następnie osłona skrzydła, które się właśnie odsłoniło; dowódca musi sobie również zapewnić możność urzeczywistnienia swego planu pomimo przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela, np. możność przeciwstawienia się nieprzyjacielskiemu przeciwnatarciu, albo też wyminięcia ośrodka oporu, przed którym unieruchomiono część rzutu ogniowego, zapewnienia tam ciągłości tego rzutu oraz zmuszenia ośrodka do padnięcia przez otoczenie go. Można to uzyskać przy pomocy *głębokości* i przy pomocy *rozczłonkowania*, a w szczególności przy pomocy *głębokości*, która pozwoli zatrzymać w ręku dowódcy rozporządzalne oddziały, inaczej zwane *odwodami*.

Weźmy np. (rys. 4) dwie kompanje a) i b) sąsiadujące ze sobą w I linji. Zdarzy się częstokroć, że wskutek wydarzeń bojowych obie kompanje zmienią swój kierunek, i tak kompanja a) na lewo, a kompanja

b) na prawo; wytworzy się tedy próżnia między niemi. Jeśli dowódca bataljonu ma odwód c), to zamknie tę niebezpieczną przerwę całym odwodem lub jego częścią.

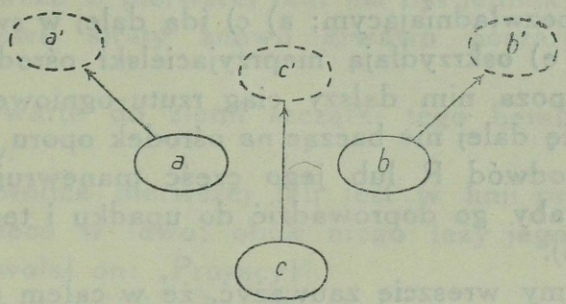

Rys. 4.

Weźmy teraz (rys. 5), nieprzyjacielski ośrodek oporu O, który zatrzymał część b) rzutu ogniowego.

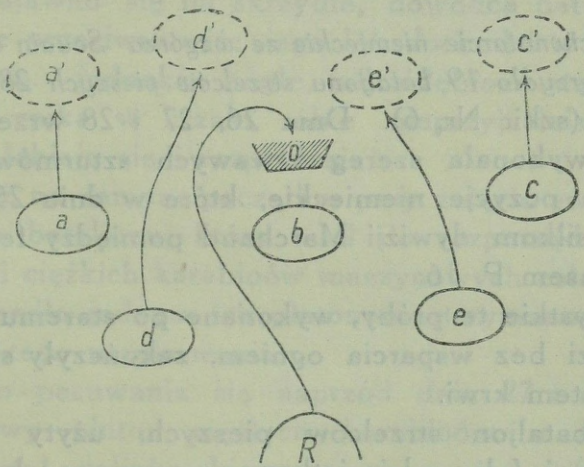

Rys. 5.

Co się stanie jeśli z jednej strony, ztyłu za rzutem ogniowym, postępuje ten drugi rzut, o którym mówiliśmy, a którego drużyny ugrupowano w nieregularny

wielobok w stosunku do drużyn rzutu ogniowego i jeśl z drugiej strony dowódca jednostki będącej w walce wydzielił odwód R?

Oddział b) zatrzymany przed O trzyma go pod ogniem obezwładniającym; a) c) idą dalej w swoim kierunku, d) e) oskrzydlają nieprzyjacielski ośrodek oporu i tworzą poza nim dalszy ciąg rzutu ogniowego, który posuwa się dalej nie bacząc na ośrodek oporu O, wreszcie cały odwód R lub jego część manewruje dokoła ośrodka, aby go doprowadzić do upadku i tem samem uwolnić b).

Musimy wreszcie zauważyć, że w całem tem uszykowaniu rozczłonkowanem i głębokiem ciężki karabin maszynowy ma spełnić szczególnie ważne zadanie, a mianowicie osłony skrzydeł. Oto przykład bardzo pouczający pod tym względem.

Przeciwnatarcie niemieckie ze wzgórza Souain wykonane na lewe skrzydło 19 bataljonu strzelców pieszych 28 września 1915 r.[1]) (szkic Nr. 6). Dnia 26, 27 i 28 września 254 brygada wykonała szereg krwawych szturmów, ażeby opanować pozycje niemieckie, które w dniu 25 stawiły czoło wysiłkom dywizji Marchand pomiędzy fermą Navarin a lasem P. 16.

Wszystkie te próby, wykonane po staremu uderzeniem ludzi bez wsparcia ogniem, zakończyły się strasznym upustem krwi.

19 bataljon strzelców pieszych, użyty dnia 29 w pierwszej fali, zdziesiątkowano; pewne kompanje,

---

[1]) Przykład wzięty z wykładu podpułkownika Ducornez, instruktora w Centrum Studjów Piechoty.

Tekst zawarty w cudzysłów jest dosłownym wyciągiem z tego wykładu.

w których pozostało 20 — 30 ludzi, straciły wszystkich swych oficerów.

28 września bataljon mimo to ponowił natarcie, będąc zawsze w pierwszej fali; nie był jednak szczęśliwszym; nowe straty znowu krwawo poszarpały jego szeregi.

Przywarte do ziemi szczątki tego bataljonu oczekują nocy.

„Dowódca pierwszej fali jest w linji przed lasem P. 15 i nieco w lewo; obok niego leży jego zastępca. Nagle zawołał on: „Prusacy!".

„I rzeczywiście dowódca bataljonu spostrzega, jak za kilku odosobnionymi Marokańczykami, którzy pędzą na łeb na szyję z lasu P. 16, wysuwa się oddział nieprzyjacielski, w sile około dwóch kompanij".

„Chwila jest ciężka. Temu niebezpieczeństwu, które nagle pojawiło się na skrzydle, dowódca bataljonu nie może nic przeciwstawić; jego lęk dochodzi w tej chwili do szczytu. Jednakże nagle, jak skłębione stado wróbli spada i znika w krzaki, obie nieprzyjacielskie kompanje skłębiają się i rozpraszają".

„Już na samym początku, przy zajęciu swej pozycji dowódca bataljonu, który miał do rozporządzenia pół kompanji ciężkich karabinów maszynowych osłonił każde swe skrzydło jednym ich plutonem; trzymano się skrupulatnie tego uszykowania.

„Do posuwania się naprzód dnia 27 i 28 prawoskrzydłowy pluton ciężkich karabinów maszynowych wykorzystał dolinkę biegnącą ze wzgórza Souain ku lasowi C_2; a gdy w dniu 28 natarcie się zatrzymało, znalazł się on uszykowany schodami nieco wtył i na prawo od pierwszej linji bataljonu".

„Nieprzyjaciel właśnie wpadł na ten pluton ciężkich karabinów maszynowych. Podporucznik, który dowo-

dził tym plutonem, wykazał zadziwiającą zimną krew. Nie przejmuje się uciekającemi przez jego stanowisko Marokańczykami, każe rozpocząć ogień na bardzo bliską odległość — na 50 metrów, jak mówili świadkowie — a nie widząc skutku, sam rzuca się do jednego karabina, poprawia celownik i natychmiast otrzymuje dobre wyniki".

Ten pluton ciężkich karabinów maszynowych, dzięki swemu ugrupowaniu schodami wtył i na prawo od bataljonu — głębokość, rozczłonkowanie — uratował bataljon.

II. OKRESY WALKI.

W poprzednich ustępach rozważaliśmy jedynie o samej walce i rzeczywiście z logicznego punku widzenia należało najpierw wyświetlić istotę walki, zanim rozpatrzy się działania wstępne, które oczywiście muszą być pojęte, regulowane i organizowane zależnie od cech charakterystycznych tego działania, które one poprzedzają i przygotowują.

Wypada tedy teraz powiedzieć parę słów o tych działaniach wstępnych.

Co więcej, sama walka obejmuje kilka aktów, które można ściśle wyróżnić.

Wreszcie trzeba również zdać sobie sprawę z działań wynikających z walki.

Działania wstępne, walka, działania końcowe przebiegają w pewnym szeregu okresów, które trzeba teraz rozważyć.

Jednakże zanim to zrobimy, wypada podkreślić, że tego rodzaju rozróżnienie nie ma w sobie nic obowiązującego ani nic absolutnego. Tymczasowy regulamin piechoty wyraźnie zaznacza, że „walka może trwać bardzo długo, a fazy jej mogą następować po przerwach", które

znów mogą trwać przez kilka dni, kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy, podczas których oddziały najbardziej naprzód wysunięte znajdują się w obronie. W ten sposób „natarcie może nastąpić po marszu zbliżania, po pewnem oczekiwaniu a nawet po długiem ustaleniu się frontu"; nie trzeba tedy mniemać, że różne fazy walki następują wprost jedna po drugiej, ani też że walkę prowadzą od początku do końca te same oddziały.

Zasadnicze fazy walki są następujące:

marsz ku nieprzyjacielowi;
zbliżanie się;
nawiązanie styczności i wejście w walkę;
natarcie, łącznie ze szturmem;
utrzymanie zdobytego terenu i utrzymanie styczności;
wykorzystanie powodzenia.

Marsz ku nieprzyjacielowi.

Co się tyczy okresu, w którym piechota maszeruje ku nieprzyjacielowi kolumnami, po szosach i drogach, to wypada tu jedynie przypomnieć, że w tej fazie poszczególne kolumny, które mogą zawierać oddziały różnych rodzajów broni, osłaniają się przy pomocy straży przednich, a w pewnych wypadkach i przy pomocy straży bocznych i tylnych; głównem zadaniem tych ubezpieczeń jest uchronić kolumny maszerujące i oraz te, które zatrzymały się na postoju przed napadami kawalerji, samochodów pancernych z działami, przed uderzeniami oddziałów wydzielonych wszystkich rodzajów broni transportowanych na samochodach, a w przyszłości (bezwątpienia bliskiej) przed najazdami czołgów o nadzwyczajnej szybkości i o wielkiem promieniu działania. Oprócz tego nie można zapominać, że w tym okresie a nawet w bardzo wielkiej odległości, bo wynoszącej

cały szereg dni marszu od nieprzyjaciela, trzeba będzie wydać zarządzenia celem uchronienia się przed obserwacją i przed napadami nieprzyjacielskiego lotnictwa.

A odkąd oddziały wchodzą w pas działania artylerji dalekonośnej, wówczas „kolumny — mówi Instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek — są narażone na ogień wzbraniający, którego skutek moralny może być bardzo poważny". Wówczas to rozpoczyna się *marsz zbliżania*. Piechota opuszcza „szosy, szczególnie dozorowane przez lotnictwo nieprzyjacielskie, ażeby maszerować drogami, ścieżkami i t. p., a w razie potrzeby ażeby maszerować naprzełaj przez pola". Często w tym okresie wykonywa się poruszenia pod osłoną nocy.

Zbliżanie się.

Piechota wchodzi całkowicie w okres zbliżania z chwilą, gdy dostaje się w pas narażony na ogień nieprzyjacielskiej artylerji wszelakich kalibrów, a zatem na odległości mniej więcej piętnastu kilometrów od przeciwnika. Prawdą jest, że jeszcze na tej odległości jednostki piechoty, wchodzące w skład wielkich jednostek drugiej linji, będą wykonywały swe poruszenia o ile możności w nocy; jednakże nie będzie tak z jednostkami pierwszej linji, których zadaniem jest nawiązać styczność z nieprzyjacielem na ziemi; jednostki te w ogólności będą mogły wykonać swe zadania jedynie za dnia.

Poszczególne części tych jednostek będą się posuwały naprzód wyłącznie naprzełaj.

W jakim szyku i w jaki sposób?

W czasie marszu zbliżania piechota nie potrzebuje robić użytku ze swego ognia, ale musi się zabezpieczyć przed skutkami ognia artylerji i lotnictwa nieprzyjacielskiego, do których dołączy się jeszcze ogień ciężkich karabinów maszynowych strzelających na wielkie odle-

głości, kiedy piechota podejdzie na mniej więcej 4.000 m od przeciwnika.

Zatem szyki piechoty stosowane w tym okresie powinny odpowiadać następującym warunkom.

Powinny one ograniczyć do minimum możność obserwacji naziemnej i powietrznej oraz narażenie na straty, a w tym celu powinny pozwolić oddziałom na wykorzystanie najmniejszych osłon terenowych i nierówności terenu oraz najmniejszych dróg; zastosowanie kolumienek, cienkich i giętkich, prześlizgujących się wszędzie, szeroko rozciągniętych wszerz i w głąb, będzie odpowiadało również temu warunkowi. Będą to kolumienki rzędem, utworzone przez drużynę lub nawet jedynie przez sekcję; zachowują one między sobą takie odstępy i odległości że stożek rozprysku tego samego pocisku nie zniszczy obu jednostek razem.

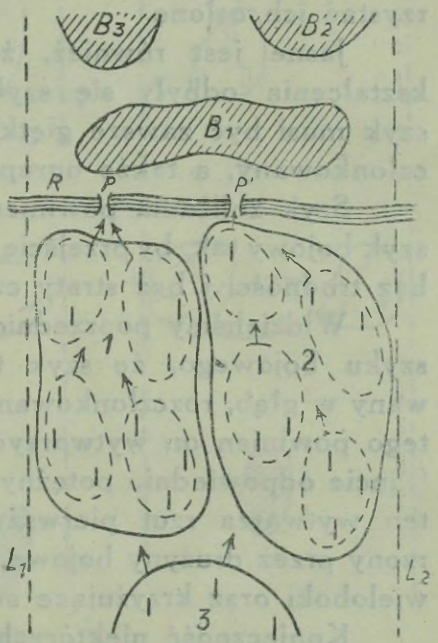

Rys. 6.

Regulamin piechoty żąda tu najmniej 25 metrów, ale lepiej 40—50 m.

Ugrupowanie w marszu zbliżania powinno odznaczać się pewną giętkością, któraby mu pozwoliła dostosować się do zmian kierunku a także do zmian uszykowania; jasne jest bowiem, że szyk odpowiedni w pewnym wycinku pasa zbliżania może zupełnie nie być stosowny dla innych wycinków.

Weźmy np. (rys. 6) bataljon, który wykonywa marsz zbliżania początkowo w terenie odkrytym, na południe od rzeki R, pomiędzy dwoma granicami L_1 i L_2; bataljon ten ma następnie przejść tę rzekę, ale ma tylko dwie przeprawy P_1 i P_2; a po przejściu rzeki znajdzie się w pasie pokrytym przez rozległe lasy takie, jak B_1, B_2, B_3.

Jest zupełnie jasne, że szyk odpowiadający położeniu z tej strony rzeki — szyk rozczłonkowany w każdym kierunku — musi przy przejściu rzeki wyciągnąć się w dwie cienkie kolumny, a następnie znów skupić się stosownie do kształtu lasów, by mógł w zupełności wykorzystać ich osłonę.

Jasne jest również, że, ażeby te kolejne przekształcenia odbyły się szybko i sprawnie, zastosowany szyk musi być zawsze giętki, a zatem odpowiednio rozczłonkowany, a także ugrupowany w głąb.

Szyk zbliżania powinien także zawierać w zarodku szyk bojowy tak, by przejście w ten szyk mogło się odbyć bez trudności i bez straty czasu.

Widzieliśmy poprzednio, przy omawianiu organizacji szyku bojowego, że szyk ten powinien być zorganizowany w głąb, rozczłonkowany na kilka rzutów, że oprócz tego powinien on wytworzyć przed sobą oraz na całym froncie odpowiednio potężny ogień (ciągłość ognia); ogień ten wytwarza rzut pierwszy, t. j. rzut ogniowy, utworzony przez drużyny bojowe, ugrupowane w nieregularne wieloboki oraz krzyżujące swój ogień.

Konieczność niektórych z powyższych warunków zaznaczyliśmy przy omawianiu szyków zbliżania.

Zatem oba typy szyków, ogólnie biorąc, opierają się na tym samym planie, a różnią się między sobą tem, że, jak to stwierdza Tymczasowy regulamin piechoty, zadaniem szyku zbliżania jest jedynie, o ile moż-

ności, jak najbardziej uchronić oddziały wysunięte naprzód od skutków ognia nieprzyjacielskiego, podczas gdy szyk bojowy powinien im zapewnić możność wytworzenia odpowiedniej siły ognia przed ich frontem. Z tego wynika, że powinno wystarczyć, ażeby marsz zbliżania natychmiast

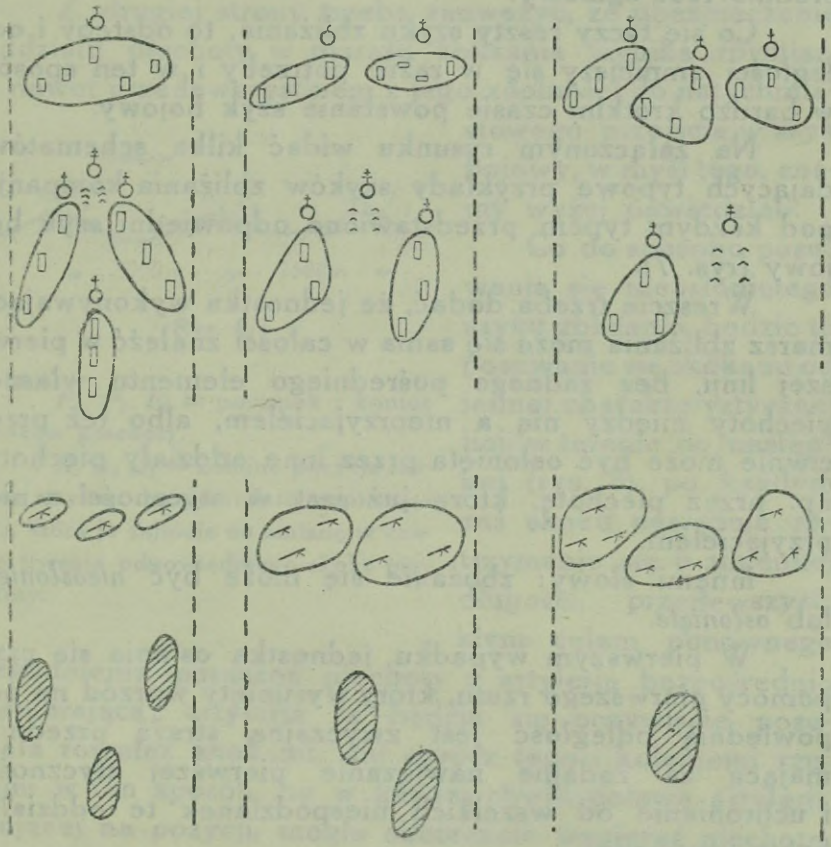

Rys. 7.

dał pozcątek szykowi bojowemu, ażeby najbardziej naprzód wysunięty szyk zbliżania zamienił się w razie potrzeby w rzut ogniowy, któryby mógł strzelać w żądany sposób.

W tym celu trzeba będzie dać wysuniętemu rzutowi zbliżania gęstość odpowiadającą położeniu.

A kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, to kolumienkom wysuniętego rzutu zbliżania wypadnie jedynie się rozwinąć, a w ten sposób powstanie z nich bezpośrednio rzut ogniowy.

Co się tyczy reszty szyku zbliżania, to odstępy i odległości zmniejszy się w razie potrzeby i w ten sposób w bardzo krótkim czasie powstanie szyk bojowy.

Na załączonym rysunku widać kilka schematów, dających typowe przykłady szyków zbliżania kompanji; pod każdym typem przedstawiono odpowiedni szyk bojowy (rys. 7).

Wreszcie trzeba dodać, że jednostka wykonywająca marsz zbliżania może się sama w całości znaleźć w pierwszej linji, bez żadnego pośredniego elementu własnej piechoty między nią a nieprzyjacielem, albo też przeciwnie może być osłonięta przez inne oddziały piechoty, np. przez piechotę, która już jest w styczności z nieprzyjacielem.

Innemi słowy: zbliżanie się może być *nieosłonięte* lub *osłonięte*.

W pierwszym wypadku jednostka osłania się przy pomocy pierwszego rzutu, który wysunięty wprzód na odpowiednią odległość jest zwyczajną strażą przednią, mającą za zadanie nawiązanie pierwszej styczności i uchronienie od wszelkich niespodzianek te oddziały, które wyprzedza.

Ta straż przednia *rozciąga się na całą szerokość* pasa marszu jednostki, którą osłania; przed nią maszerują elementy słabsze (patrole, zwiadowcy konni), których zadaniem jest rozpoznać wszystkie ważniejsze punkty terenu. A skrzydła są osłonięte przez oddziały wydzielone: te straże boczne są niezbędne i wówczas, gdy

dana jednostka jest w związku, co przecież jest wypadkiem zwyczajnym; są to tedy zarazem oddziały łącznikowe.

Jeśli zbliżanie jest osłonięte, to zarządzenia co do ubezpieczenia ograniczają się do patroli, których zadaniem jest przedewszystkiem rozpoznanie drogi marszu.

Z drugiej strony trzeba zauważyć, że ubezpieczenie oddziału piechoty w marszu zbliżania wynika również, a nawet przedewszystkiem z jego zdolności do natychmiastowego przejścia w szyk bojowy, w myśl tego, cośmy wyżej powiedzieli.

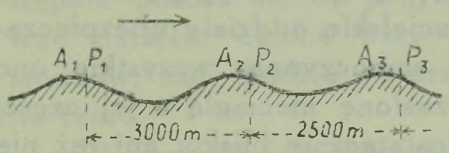

Rys. 8.

P_1 P_2 P_3 = początek i koniec skoków piechoty.

A_1 A_2 A_3 = kolejne pozycje rzutów artylerji bezpośrednio wspierającej, która je zajmuje na zmianę w czasie trwania odpowiedniego skoku piechoty.

Co do sposobu posuwania się nieosłoniętego szyku zbliżania, będzie to posuwanie się skokami od jednej charakterystycznej linji w terenie do następnej (rys. 8), po każdym zaś skoku następuje zatrzymanie się o zmiennej długości, przedewszystkiem celem ponownego uzgodnienia poruszeń piechoty z artylerją bezpośrednio wspierającą; artylerja ta będzie się oczywiście posuwała również skokami, ale oprócz tego i kolejnemi rzutami w ten sposób, by w każdej chwili połowa artylerji, stojącej na pozycji, mogła skutecznie wspierać piechotę.

Oprócz tego każdy z tych skoków, o których dopiero co mówiliśmy, można często podzielić na skoki pośrednie, zaznaczające się przez zatrzymywanie się na linjach, w zasadzie zgóry określonych; te pośrednie skoki, które mają zastosowanie jedynie do piechoty, będą miały za

zadanie przywrócić porządek w oddziałach, sprawdzić ich zwartość i przywrócić łączność między oddziałami sąsiedniemi.

Nawiązanie styczności; wejście w walkę.

Nadejdzie chwila, kiedy niektóre najbardziej wysunięte oddziały pierwszej linji, wykonywające marsz zbliżania, zostaną ostrzelane.

Najczęściej, w samym początku, ogień ten będzie pochodził z punktów rozrzuconych i rozsypanych w terenie; będą to małe nieprzyjacielskie oddziały ubezpieczające, zaopatrzone w broń samoczynną; wszystkie one razem wytworzą zasłonę, zasłonę nieciągłą a jej części sąsiednie ani nie będą dostatecznie blisko, ani też nie będą posiadały dostatecznej siły ognia, aby skutecznie krzyżować swe ognie.

Ponieważ wysunięte części szyku zbliżania są rozrzucone wszerz na całym pasie marszu, zatem niektóre oddziały, wysunięte naprzód, wejdą w pas działania punktów, z których padają strzały; muszą one uderzyć na nie przy pomocy swych własnych środków; czasem wejdzie w grę artylerja bezpośrednio wspierająca lub czołgi przewiezione na samochodach ciężarowych.

W tym czasie oddziały sąsiednie, które znalazły się przed przerwami, przed biernemi częściami nieprzyjacielskiej zasłony, będą w dalszym ciągu posuwały się naprzód, przenikając i przedzierając się przez tę zasłonę.

Nieprzyjacielskie gniazda oporu atakowane zprzodu a zagrożone oskrzydleniem będą się wycofywać, powtórzy się to parę razy z poparciem artylerji a nieraz i czołgów, aż przedni rzut szyku zbliżania nie natknie się na opór poważny, ciągły i bez przerw.

W tym momencie rzut przedni niejako przylgnie i dostosuje się do osiągniętej ciągłej styczności z nie-

przyjacielem, jego części zagrzebią się w ziemię i przysposobią się do obrony na osiągniętej linji, zapewniając i zabezpieczając jej posiadanie.

Pod osłoną w ten sposób powstałej chwilowo obronnej pozycji, dowództwo będzie mogło przystąpić do zorganizowania działań metodycznych, t. j. przygotować — zależnie od położenia — albo pewne natarcie częściowe, jeśli mniema, że nawiązana styczność jest tylko prostą zasłoną, i jeżeli zechce rozbić tę zasłonę, ażeby następnie dostać się do pozycji oporu, albo też przygotować natarcie ogólne przy pomocy wszystkich swych środków, jeśli dojdzie do przekonania, że nadszedł czas po temu.

W jednym i w drugim wypadku linja, którą osiągnięto przy nawiązaniu styczności i którą urządzono, będzie przedewszystkiem osłaniać wszystkie przygotowania do natarcia: a więc gromadzenie sił piechoty, czołgów i artylerji. A gdy natarcie się rozpocznie, linja ta posłuży za podstawę wypadową.

Nie bez pożytku będzie podać tu przykład z wielkiej wojny, ażeby lepiej zrozumieć zasadniczy wpływ, jaki wywierają dobre lub złe zarządzenia w okresie zbliżania i nawiązania styczności na zwycięski lub nieszczęśliwy wynik walki.

Marsz zbliżania i wejście w walkę środkowej kolumny 17 korpusu dn. 22 sierpnia 1914 r. (Szkic Nr. 2). IV armja francuska wykonywała 22 sierpnia 1914 r. marsz zaczepny w kierunku na m. Neufchâteau; jej zadanie brzmi: „Nacierać na nieprzyjaciela wszędzie, gdzie się go spotka".

17 korpus, który znajduje się w środku ugrupowania armji, maszeruje w trzech kolumnach; jego kolumna środkowa posuwa się po linji Sainte Cécile — Cugnon — Blanche Oreille—Jéhonville—Anloy.

Kolumna ta, pod dowództwem dowódcy 67 brygady, ma skład następujący: 67 brygada piechoty (14 i 83 pułk piechoty), trzy dywizjony 75 (jeden z 18, a dwa z 57 pułku artylerji polowej) i kompanja saperska.

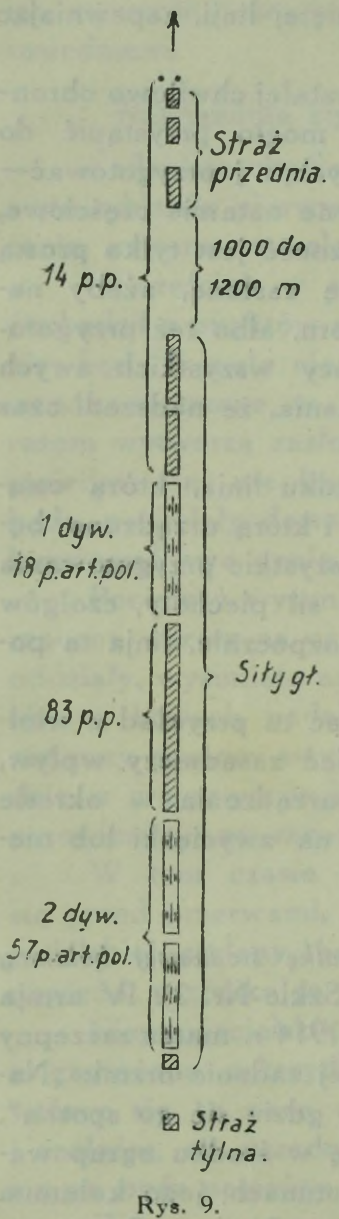

Rys. 9.

O nieprzyjacielu wiadomo, że ma poważniejsze siły w obszarze Maissin—Anloy—Neufchâteau.

A zatem marsz w dniu 22 doprowadzi do nawiązania styczności i do bitwy; na jakiej linji? Nikt jej nie zna; prawdopodobnie będzie ona leżeć przy wyjściu z lasu na południe od Maissin — Anloy, a może bardziej na południe, jeśli nieprzyjaciel zapowiadany w tych miejscowościach sam posunie się naprzód. Słowem, od chwili wyruszenia kolumna 67 brygady może być przygotowana na zetknięcie się w każdej chwili z nieprzyjacielem i to prawdopodobnie z nieprzyjacielem, przygotowanym na to, by przyjąć ją wszystkiemi swemi środkami ogniowemi, zorganizowanemi w potężny i metodyczny system.

W jakiż tedy sposób posuwa się 67 brygada?

Zgodnie z błędami tej epoki a także stosownie do otrzymanych rozkazów, posuwa się *w kolumnie marszowej* po linji: Sainte Cécile — Cugnon — Blanche

Oreille — Jéhonville — Anloy. Zgodnie z postępowaniem, stosowanem w tej epoce ugrupuje się tak, jak widzimy na załączonym schemacie (rys. 9), a więc ma straż przednią na szosie, w kolumnie czwórkowej (trzecia lub czwarta część piechoty), a za nią w odległości 1500 m czoło sił głównych, w których artylerję podzielono na grupy i umieszczono w kolumnie piechoty.

Z tego ugrupowania ma być nawiązana styczność z nieprzyjacielem i bezpośrednio z tego ugrupowania ma się rozpocząć walka.

I w rzeczywistości brygada wejdzie w walkę przeciwko nieprzyjacielowi znajdującemu się na pozycji, osłoniętej drutami kolczastemi, ze starannie przygotowanym, przystosowanym i zorganizowanym ogniem swych broni.

Przypominamy sobie fakty, które podaliśmy w krótkości w części pierwszej: bataljon straży przedniej (I/14) posuwając się drogą Jéhonville — Anloy wszedł koło południa, w kolumnie czwórkowej, w lasy koło Haie de Wez; pierwsze jego oddziały ostrzelano straszliwym ogniem piechoty (ciężkich karabinów maszynowych i karabinów) i artylerji, w chwili, gdy usiłowały wyjść z północnego skraju lasu; nastąpiły kolejne próby rozwinięcia się, aby wyjść z lasu, przytem straty okropne; później nieco te same próby powtarza bataljon II/14, który maszeruje na czele sił głównych, ale i on pozwala się zdziesiątkować; następnie znów część ostatniego bataljonu tego samego pułku (III/14) rozpoczyna walkę, ale ginie w tych samych warunkach.

Później jeszcze, około 16 g. 83 pułk piechoty także usiłuje zrobić próbę wyjścia, kierując się nieco dalej na zachód (patrz szkic), ale i on ulega temu samemu losowi, co 14 pułk piechoty.

A tymczasem w ciągu tego okresu trzy dywizjony 75, maszerujące w kolumnie minęły te pozycje, z któ-

rych mogłyby ostrzeliwać okolice na północ od lasów i stoją bezczynne; jeden dywizjon w zwartym szyku zbiórki, w fałdzie terenowej między Jéhonville a Sart, a dwa dywizjony, w kolumnie marszowej, czołem na rynku w Jéhonville. Strzela jedynie baterja, która zajęła stanowisko poza laskiem na północo-zachód od wzgórza 435, a my wiemy już, że strzela „w niebo".

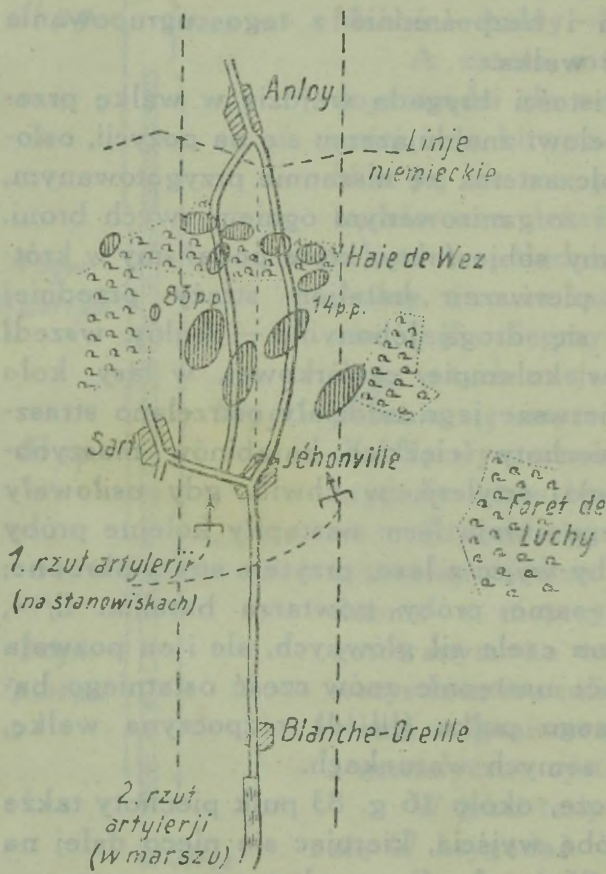

Rys. 10.

Te same wypadki zaszły i na innych punktach frontu; w ten sposób pod wieczór 22 sierpnia siły francuskie, tak pełne zapału zrana tego dnia, były w pełnym odwrocie.

A teraz przypuśćmy, że kolumna 67 brygady od chwili wyruszenia, t. j. od przejścia Semoy zachowywała się w celu zbliżania się, nawiązania styczności i rozpoczęcia walki według zasad, któreśmy dopiero co wyłożyli. W chwili, gdy jej pierwsze oddziały wejdą w styczność z piechotą niemiecką, usadowioną na północ

od wyjścia z lasów pod Haie de Wez, jej uszykowanie może być podobne np. do uszykowania załączonego na szkicu (rys. 10).

Oba pułki piechoty są ugrupowane obocznie. Każdy z nich jest osłonięty przez jeden bataljon: a zatem styczność nawiązują dwa bataljony; każdy z tych bataljonów jest rozczłonkowany, by osłonić całą szerokość pasa posuwania się pułku, pozostałe dwa bataljony każdego pułku posuwają się naprzełaj, w szyku nawpół rozwiniętym; wewnątrz nich stworzono pewne ugrupowanie rzutowe, stosownie do położenia i do cech terenu, a ponieważ sąsiednia prawoskrzydłowa kolumna (33 dywizja) pozostała daleko wtyle w stosunku do 87 brygady, zewnętrzny bataljon sił głównych 14 pułku piechoty ustawiono schodami na prawo wtył.

Jeden rzut artylerji kolumny—dwa dywizjony 75—stoi na pozycji, a mianowicie jeden na południo-wschód, a drugi na południo-zachód od Jéhonville, skąd punkty obserwacyjne pozwalają na obserwację terenu pod Anloy; oba te dywizjony są gotowe do rozpoczęcia ognia, ażeby wspierać i osłaniać nawiązanie styczności i wejście w walkę bataljonów pierwszej linji. Inny znów dywizjon (z II rzutu) jest w marszu, a zależnie od okoliczności albo dołączy się do pierwszego rzutu, albo też go wyminie.

67 brygada posuwała się w ten sposób, będąc w pogotowiu, już od Semoy; jest to ugrupowanie, które pozwala w danej chwili przejść w ugrupowanie do walki, skutecznie poparte przez artylerję.

Przejście przez lasy pod Haie la Wez jest okresem krytycznym, gdyż dowództwo wie, że meldowano siły nieprzyjacielskie w kierunku na Anloy. Skutkiem tego bataljony straży przedniej powinny uregulować swoje posuwanie się w ten sposób, by o ile możności równo-

cześnie zajęły północny skraj lasów, a drużyny bojowe I linji muszą być gotowe do natychmiastowego rozwinięcia się w razie potrzeby na skraju lasu i do rozpoczęcia ognia; łączność nawiązano z pierwszym rzutem artylerji.

Wysunięty rzut kompanji pierwszej linji próbuje wyjść z lasu w takim szyku; przyjmuje go ogień potężny i krzyżowy piechoty i artylerji; niemożliwością jest posuwać się dalej mimo kombinacji ognia i ruchu, niema luk w ogniu obrony, przez które mogłyby się prześlizgnąć poszczególne oddziały. Bataljony pierwszej linji zatrzymują się i okopują, zapewniając w ten sposób posiadanie osiągniętej linji oraz meldują o tem, żądając, ażeby artylerja osłaniała utworzony front obronny.

Pod osłoną tego frontu chwilowo obronnego, mając wszystkie swe siły w ręku i dobrze osłonięte, dowództwo na podstawie wiadomości ocenia położenie i organizuje swe natarcie, jednakże bez zbytecznego pośpiechu, metodycznie, zdecydowane na czekanie z rozpoczęciem natarcia, a tymczasem gromadzi wszystkie swe siły ogniowe i zapewnia sobie w ten sposób maximum prawdopodobieństwa, że odrazu będzie posiadać przewagę ognia nad obrońcą.

Czy nie mamy prawa przypuszczać, że inny zupełnie niż w rzeczywistości byłby wynik bitwy w belgijskich Ardennach, gdyby dnia 22 sierpnia wydano wspomniane zarządzenia.

Natarcie, szturm.

A teraz przechodzimy do okresów właściwej walki, do natarcia i do szturmu.

Tymczasowy regulamin piechoty z 1 lutego 1920 r. mówi, czy piechota ma przed sobą teren:

— wolny od przeszkód sztucznych

— czy pokryty nawpół improwizowanemi urządzeniami,

— czy też pokryty fortyfikacjami polowemi,

„*nacierać*, to znaczy zawsze *posuwać się od przedmiotu do przedmostu w nakazanym kierunku*".

„Ogólnie biorąc, walka polega na pchnięciu piechoty z pewnej podstawy wyjścia, którą ona zupełnie opanowała do nowej podstawy, z której znowu wyruszy w tych samych warunkach. Podstawa wyjścia może być albo w zupełności urządzona, albo też polegać na całkiem zwyczajnej osłonie" (II część, p. 66).

Oczywiście, że te etapy natarcia będą mniej lub więcej długie, zależnie od siły nieprzyjacielskich fortyfikacyj, od nagromadzonych przeszkód i t. d.

Kiedy przedmiotem natarcia będzie zdobycie kolejnych pasów terenu, słabiej lub silniej ufortyfikowanych, trzeba wyznaczyć poszczególne skoki w ten sposób, by każdy z nich kończył się urządzeniem nowej podstawy wyjścia, w odległości odpowiedniej do szturmu na nową fortyfikację.

Weźmy (rys. 11) np. nieprzyjacielskie pasy ufortyfikowane O_1, O_2, O_3; pierwszy skok wyruszy z podstawy B_1, ażeby zająć fortyfikację O_1 i ażeby w B_2 wziąć w posiadanie nową podstawę wyjścia, skąd wyruszy się do drugiego skoku i tak dalej [1]).

Jeżeli wypadnie walczyć w pasie, w którym nie będzie przeszkód lub będą mało ważne, wówczas kolejne przedmioty, nie zaznaczone nieprzyjacielskiemi urządzeniami fortyfikacyjnemi, trzeba oznaczyć linjami charakterystycznemi w terenie: linje wzgórz, skraje

---

[1]) Naprzykład O_1 może być rzutem bojowym straży przedniej, O_2 strefą oporu, O_3 linją zaporową, na której znajdują się odwody pułku lub dywizji.

lasów, wsie i t. p.; pojęcie kierunku nabierze wówczas szczególniejszego znaczenia, gdyż przedmioty natarcia nie będą wówczas zupełnie zmaterjalizowane.

Mając już to ogólne pojęcie natarcia, trzeba rozpatrzeć, w jakiej chwili walki, w jakich warunkach natarcie przyjmie formę szturmu?

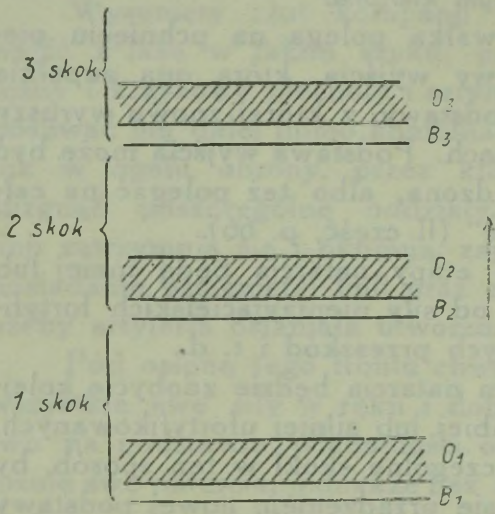

Rys. 11.

Przed wielką wojną twierdzono, że szturm jest ukoronowaniem natarcia.

Ta zbyt prosta koncepcja nie wytrzymała próby faktów.

„Szturm — według Tymczasowego regulaminu piechoty — jest krytyczną, gwałtowną i rozstrzygającą chwilą natarcia. Ma on miejsce na początku natarcia gdy zbliżanie i nawiązanie styczności zatrzymało obie linje na bardzo bliskiej odległości od siebie, w każdym razie szturm ten jest nieuniknionem zakończeniem natarcia, skoro wola przeciwnika nie została złamana.

„Nacierający będzie zawzięcie dążył do walki wręcz, jeśli manewr i groźba nie wystarczyły do tego: by zyskać przewagę nad przeciwnikiem, i by usadowić się samemu w terenie, zajętym przez nieprzyjaciela.

„Krótkie i brutalne epizody szturmu mogą się kilkakrotnie powtarzać w ciągu jednego i tego samego natarcia, a nie muszą objąć w tym samym czasie całego pierwszego rzutu natarcia. Szturm nie ma wyglądu ogólnego uderzenia oddziału nacierającego, chyba że

przeciwnik rozmieścił swój opór na jednej linji ciągłej i chyba że pierwszy rzut natarcia dotarł wszędzie na bezpośrednio bliską odległość od tej linji.

„W ogólności opór ten będzie ugrupowany wszerz i w głąb. Wynikają z tego szturmy częściowe, wykonywane w odpowiednim czasie przez właściwe części piechoty. Natarcie jest tedy posuwaniem się naprzód przy pomocy ognia, pomieszanem z pewną ilością szturmów, a prowadzonem aż do zajęcia określonego zgóry przedmiotu" (II część, p. 70).

Celem zupełnego wyczerpania zagadnienia piechoty w walce dodajmy, że piechota ma jeszcze często do pomocy czołgi, a oprócz tego artylerję i lotnictwo.

Parę słów o współdziałaniu z czołgami podamy w innym rozdziale.

Co się tyczy artylerji, to piechota żąda od niej, by przed natarciem zniszczyła lub obezwładniła urządzenia obronne nieprzyjaciela, a w czasie natarcia, by *wspierała posuwanie się* „obezwładniając przedewszystkiem te organa oporu, które przeciwstawiają się bezpośrednio piechocie" (p. 67).

Wreszcie praca lotnictwa na bezpośrednią korzyść piechoty jest przedewszystkiem pracą rozpoznawczą i pracą łączności, o czem nie potrzeba tu rozprawiać.

Przypatrzmy się teraz znowu schematowi (rys. 11), który odpowiada wypadkowi najbardziej powszechnemu, a mianowicie natarciu na pozycję jeśli nie osłoniętą fortyfikacjami polowemi, to przynajmniej napół osłoniętą dorywczemi urządzeniami; spróbujmy teraz wyobrazić sobie, w jaki sposób odbywa się walka piechoty.

Oddziały przeznaczone do natarcia są okopane na swej podstawie wyjścia. Oddziały rzutu bojowego znajdują się na linji B_1, rzuty następne na swych odpowiednich stanowiskach, jednakże rzuty te znajdują się na-

ogół na odległościach mniejszych, niż to przewiduje się dla szyku bojowego, a mianowicie dlatego, ażeby miały więcej sposobności do niespodziewanego wyruszenia i do przebycia pasa ognia zaporowego lub powstrzymującego artylerji nieprzyjacielskiej, zanim ten ogień się rozpocznie.

Każda jednostka pierwszej linji, w sile bataljonu, otrzymuje pas działania, przedmioty i kierunek ogólny; kompanjom i jednostkom mniejszym nie wyznacza się pasów działania; oddziały te, otrzymują jedynie kierunek i przedmioty; kierunek wyznacza się im przy pomocy busoli (azymut taki a taki).

Pewne względy przemawiają za tem, ażeby wyruszenie odbyło się przy pomocy zaskoczenia; trzeba tedy zachować wielką ostrożność, ażeby oddziały doprowadzić i umieścić na pozycji pod osłoną nocy; panowanie w powietrzu należy zapewnić szczególnie o świcie; jest to chwila, kiedy lotnicy nieprzyjacielscy, opuszczając się nisko, będą się starali zobaczyć, co się dzieje wewnątrz naszych linij. Starając się o zaskoczenie, można zrzec się przygotowania artyleryjskiego, jeżeli ma się do rozporządzenia czołgi i jeżeli nieprzyjacielskie urządzenia obronne nie są zbyt silne, albo też często można zadowolić się ogniem obezwładniającym jedynie kilkuminutowym, ale zato bardzo silnym. Wreszcie w wypadku, gdy zorganizuje się przygotowanie artyleryjskie, żadną zmianą rytmu ognia nie trzeba dać przeciwnikowi znać, że nadeszła chwila natarcia piechoty.

Ale i sama piechota będzie brać udział w ogniu przygotowawczym, przy pomocy swych ciężkich karabinów maszynowych (często jednostki ciężkich karabinów maszynowych oddziałów odwodowych wykonają ognie do pola bezpośrednie lub pośrednie) i przy pomocy swej broni towarzyszącej.

Oprócz tego będzie dobrze, jeżeli bezpośrednio przed

swem wyjściem rzut ogniowy wykona gwałtowny, bardzo krótki napad ogniowy ze wszytkich narzędzi ognia (kilka minut).

Nadchodzi godzina G; natarcie się rozpoczyna. Jest to szturm.

Jeżeli podstawa wyjścia znajduje się w odległości 200 metrów od pierwszej linji nieprzyjacielskiej, obezwładniający ogień artylerji zostaje wydłużony dokładnie o g. G; jeżeli odległość ta jest większa od 200, to ogień wykonywa się bez zmiany, aż piechota dojdzie na tę odległość.

Zarówno wtedy, gdy zastosowano ruchomy ogień zaporowy jako bezpośrednie wsparcie, jak również wówczas gdy zdecydowano się działać kolejnemi ześrodkowaniami, przerzucanie ognia artylerji wspierającej skokami wprzód powinno być tak uregulowane, by jak najbliżej osłaniać ruch piechoty naprzód.

Z drugiej strony piechota, wykorzystując skutki osiągnięte z obezwładnienia, nie ma obowiązku posługiwać się w tej chwili swym ogniem; przeciwnie, powinna ona starać się wpaść do pierwszej linji nieprzyjacielskiej, skoro ogień obezwładniający zejdzie z tej linji, a w każdym razie zanim obrońca miałby czas przyjść do siebie; powinna ona tedy z największą szybkością, na jaką pozwala teren i obciążenie piechura, przebiec przestrzeń leżącą między podstawą wyjścia, a pierwszą linją nieprzyjacielską; jako tę szybkość można przyjąć np. 100 metrów na minutę.

A skoro warunkiem szybkości jest to, by oddziały były trzymane silnie w ręku oraz skoro z drugiej strony — jak to dopiero co widzieliśmy—piechota nie potrzebuje w tym momencie robić użytku ze swej broni (a przynajmniej w swym pierwszym rzucie), zupełnie wskazanem uszykowaniem do tego właśnie aktu wyruszenia będzie

uszykowanie w kolumienki, które są zwinniejsze, obrotniejsze i bardziej zwarte od linji; będą te kolumienki drużynami albo nawet sekcjami, a ich całość wytworzy poza tem formę nieregularnego wieloboku, o którym wspomnieliśmy uprzednio.

W tem miejscu nasuwa się jedna uwaga: wypowiedziano bowiem formułę, której niektóre umysły przypisywały o wiele większą wagę, niż to myślał autor tej formułki; powiedziano mianowicie, że „artylerja zdobywa a piechota zajmuje". Jest tedy tylko jeden jedyny akt w bitwie, do którego da się zastosować tę formułkę i w którym ona się sprawdza chociaż zupełnie nie w sposób bezwzględny: jest to, jak widzieliśmy, akt początkowy natarcia na ufortyfikowaną i dobrze rozpoznaną pozycję; albo też mogą to być również akty tego samego rodzaju, które nieraz mogą mieć miejsce w ciągu walki. W tych tedy granicach wymieniona formułka jest słuszna: i bezwątpienia takie same granice miał na myśli i jej autor [1]).

Jednakże bezwzględnie nie można zastosować tej formułki do całokształtu walki, a posługując się zbyt czę-

[1]) Oprócz tego dobrze jest zwrócić uwagę na okres, w którym wypowiedziano tę formułę; było to jeszcze w pierwszych miesiącach wojny, w chwili, gdy nie przestawano przeprowadzać natarcia uderzeniem mas ludzkich. Natarcie wykonywała piechota niedostatecznie uzbrojona, bez poważnego wsparcia artylerji, i to na obronę dobrze w ziemi zakopaną, dobrze zaopatrzoną w broń samoczynną, a zaczajoną za przeszkodami z drutu kolczastego. Wobec takich smutnych pomyłek musiała nastąpić reakcja; wyrażenie „artylerja zdobywa a piechota zajmuje" miało tę wielką zasługę, że zaznaczyło punkt wyjścia dla tej reakcji i uzewnętrzniło ją w formie ujmującej rzeczywistość pola bitwy: forma ta była odpowiednia do zwrócenia uwagi umysłów i do pociągnięcia ich, a skoro już raz osiągnięto ten tak konieczny wynik, to formułka miała się odrodzić z tej samej rzeczywistości pola bitwy, ale już w formie słusznej i pożądanej równowagi między działaniem i przeciwdziałaniem.

sto spotykanem pochopnem uogólnieniem nie można nie zdawać sobie sprawy z tego, że walka jest przedewszystkiem sumą wielorakich działań miejscowych, w których piechota często musi sama sobie radzić (myśmy to widzieli i będziemy jeszcze widzieć); a nieocenione wsparcie artylerji, jeśli piechota może z niego korzystać, nie zwalnia wcale jej od samopomocy oraz nie chroni jej w zupełności od krwawych strat.

Tego rodzaju uogólnienie można objaśnić jedynie niezupełną znajomością rzeczywistości pola bitwy; zapewne jest to zupełnie zrozumiałe, że nie wszyscy mogą dostrzec tę rzeczywistość, gdyż w skomplikowanym dramacie bitwy obowiązek niektórych współwalczących trzyma ich na posterunkach, z których nie można bezpośrednio widzieć zamkniętego pola bitwy, w którem ścierają się dwie przeciwne sobie piechoty.

Lecz rzeczywistości odmienić nie można; chociaż ją nie każdy obserwuje, niemniej jednak pozostaje ona rzeczywistością realną; a ta rzeczywistość została wypisana niestartemi zgłoskami krwi niezliczonych męczenników z piechoty, którzy padli w walce o odzyskanie ziemi rodzinnej, kawałka po kawałku.

Uogólnienie formułki, przeciwko któremu wystąpiliśmy, jest niezgodne z rzeczywistością pola bitwy oraz zamyka w sobie poważne niebezpieczeństwo; w rzeczywistości ono zachęca piechotę do zbyt wyłącznego liczenia na wsparcie artylerji i do pozostawania bezczynną, gdy niema tego wsparcia, chociaż dobrze użyta siła środków działania, któremi ona rozporządza, mogłaby zapewnić jej powodzenie.

Dobrze rozpoznał to niebezpieczeństwo generał Fayolle, kiedy pisał w drugiej połowie lipca 1918: „Piechota powinna być zdolna prowadzić walkę w głąb... i nie czekając na przesunięcie ugrupowania artylerji";

to samo mówi także i generał Pétain, który wydawał 15 lipca tego samego roku następujące zarządzenia: „Piechota powinna być przekonana, że posiada uzbrojenie, które jej pozwoli na wykorzystanie początkowego powodzenia i na dalsze posuwanie się wraz ze zwalczaniem miejscowych oporów przy pomocy własnych środków, a bez wsparcia artylerji".

A wreszcie uogólnianie formułki „artylerja zdobywa a piechota zajmuje", mające wpływ na organizację wojska, może poważnie wpłynąć na ukształtowanie się stosunków w przyszłości.

Wielka postać artylerji jaśnieje sławą zbyt jasną i wspaniałą, by zgodziła się na dołączanie do swej własnej aureoli tych promieni, które pochodzą z innego ogniska sławy.

Skoro już raz osiągnięto pierwszą linję nieprzyjacielską, to powstaje cały szereg przeszkód, które piechota będzie musiała sama usunąć; przeszkody te spowodują, że rzut bojowy zwolni ogólne tempo natarcia. Z drugiej strony, w razie, gdy nie opanowano ufortyfikowanego pasa na całej jego głębokości, piechota natknie się na kolejne rowy strzeleckie i na ośrodki oporu; uprzednie obezwładnienie obrony w tych rozmaitych ośrodkach oporu będzie musiało być o ile możności zapewnione przez artylerję, ale będzie można urzeczywistnić to jedynie tylko przy pomocy planu osłony natarcia oraz według rozkładu czasu uprzednio zgóry obmyślonego i ustalonego.

Jednakże na jakiej podstawie oprzeć ten rozkład czasu, skoro szybkość posuwania się piechoty będzie zależna od napotykanych przeszkód, a długości zwalczania nie da się zgóry określić?

Trzeba tedy przewidzieć jakąś średnią szybkość

i to bardzo małą, tak małą, by można usunąć przeszkody, które np. pojawiły się pomiędzy linjami AB i CD i to w czasie określonym przez przewidzianą szybkość posuwania się oraz przez odległość oddzielającą AB od CD (rys. 12)

Będzie to szybkość 100 metrów w trzy a nawet w cztery minuty. Czy można tedy powiedzieć, że nacierająca piechota maszeruje rzeczywiście w pewnej chwili z tą szybkością? Nie! Oznacza to tylko, że, jeżeli odległość między AB i CD wynosi np 200 metrów i jeżeli przewidziana szybkość posuwania się wynosi 100 metrów w cztery minuty, to po usunięciu wszelkich przeszkód piechota powinna osiągnąć linję CD w ośm minut po opuszczeniu linji AB; zarazem piechota nie będzie mogła ruszyć poza linję CD, zanim minie 8 minut. Oddziały, które nie napotykają żadnego oporu pomiędzy AB i CD, będą mogły dojść do CD na długo przed upływem 8 minut, jednakże będą musiały zatrzymać się na tej linji przez pewien czas, który będzie zresztą z pożytkiem poświęcony na doprowadzenie oddziałów do porządku i na odsapnięcie piechurów.

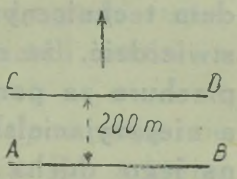

Rys. 12.

Czy tedy piechocie nacierającej wyznaczy się uprzednio zgóry ściśle określone linje, których nie będzie jej wolno przekroczyć przed upływem pierwszej określonej godziny, obliczonej na podstawie przyjętej szybkości posuwania się?

Otóż tak! i to dla pewnych skoków dość długich np. 1.000, 1.200, 1.500 metrów; na końcu tych skoków dowództwo określi pewien czas zatrzymania się, by przywrócić zwartość oddziałów, a w razie potrzeby dostosować do położenia piechoty ogień artylerji bezpośrednio wspierającej.

Przyjąwszy, że niema przeszkód, które wstrzymują szybkość poruszania się piechoty, jeszcze jeden fakt będzie zmuszał ją do trzymania się tej szybkości w przepisanych granicach, a mianowicie będzie to konieczność trzymania się dolnej granicy rozprysku pocisków krótkich ognia zaporowego artylerji wspierającej, jeśli zastosowano system ogni zaporowych ruchomych, albo też dolnej granicy rozprysku pocisków krótkich przy koncentracjach wykonywanych przez tę artylerję, jeśli zastosowano system kolejnych koncentracyj.

Nasuwa się tu jedna nawiasowa uwaga: w ramach tego studjum o piechocie nie leży omówienie mechanizmu ruchomego ognia zaporowego lub mechanizmu ześrodkowań kolejnych, a jeszcze mniej zestawienie korzyści i niedogodności jednego i drugiego systemu pod względem technicznym. Jednakże piechota może i powinna stwierdzić, że ruchomy ogień zaporowy, uważany przez piechura za pancerz umieszczony pomiędzy jego piersią a nieprzyjacielskiemi karabinami maszynowemi, wywiera na jego ducha wpływ galwaniczny, którego nie mogą wywrzeć w tym samym stopniu koncentracje ogniowe; wydaje się, jakgdyby ten pancerz, idący przed nim, był magnesem, który go popędza i pociąga ku przodowi, ku nieprzyjacielowi: ale to wszystko, rozumie się, pod warunkiem, że ten ogień zaporowy jest odpowiednio gęsty.

W ten sposób system ruchomego ognia zaporowego pozostanie sposobem najbardziej pożądanym; należy go stosować zawsze wtedy, gdy się rozporządza obfitem zaopatrzeniem w amunicję.

W przeciwnym razie trzeba wykonywać przynajmniej kilkuminutowy ruchomy ogień zaporowy, który niejako poszuka nacierającej piechoty o g. G, a dzięki działaniu przyciągającemu, które wywiera na piechotę,

wyciągnie ją z rowów: nazywa się to obecnie ogniem zaporowym wyciągającym.

Ale wróćmy teraz do naszej szturmującej piechoty, która posuwa się jeszcze w labiryncie fortyfikacji O_1; w jakim szyku znajdują się jej drużyny bojowe? Najczęściej muszą one natychmiast rozpocząć ogień, są one w każdej chwili pod ogniem lub pod groźbą ognia: muszą tedy być rozwinięte.

Wreszcie, ażeby skończyć z tym okresem natarcia t. j. ze zdobyciem pierwszego pasa fortyfikacyj, zaznaczymy tu jeszcze, że rzut ogniowy nie ma się zajmować temi oddziałkami nieprzyjaciela, które np. ukryte w schronach pozostały się wtyle, a następnie starały się strzelać ztyłu do nacierających: do unieszkodliwienia tych oddziałków wyznacza się osobne jednostki drugiego rzutu, które oznacza się nazwą oddziałów czyścicieli rowów.

Fortyfikację O_1 zdobyto; oddziały posuwają się dalej aż do następnej podstawy wyjścia B_2, z której następnie mają wyruszyć celem zdobycia O_2.

W jaki sposób ma się odbyć przejście terenu leżącego między O_1 i O_2, przypuściwszy, że ten teren nie posiada fortyfikacyj, często na głębokości kilku tysięcy metrów?

Czy piechota dojdzie do linji B_2 bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony nieprzyjaciela? Oczywiście, że nie, będzie ona narażona na ogień piechoty i artylerji obrońców O_2; a zatem artylerja będzie musiała wykonać ogień obezwładniający do piechoty i artylerji obrony.

Lecz to nie wystarczy, gdyż w terenie leżącym między O_1 a O_2 rzut ogniowy natarcia napewno natknie się na wysepki oporu obficie zaopatrzone w broń samo-

czynną; wysepki te będą wstrzymywały posuwanie się naprzód i trzeba będzie je usunąć [1]). Czy jednakże artylerja wspierająca będzie mogła obezwładnić je uprzednio? Nie, ponieważ nie dało się zgóry przewidzieć, że te wysepki oporu będą położone w tych właśnie punktach, a nie w innych.

W rzeczywistości wiemy, że skutkiem swej własnej potęgi ciężki karabin maszynowy stwarza ośrodek oporu w jakimkolwiek punkcie terenu; zatem trzeba go umieścić *poza punktami charakterystycznemi* w terenie tak, żeby artylerja wspierająca mogła go obezwładnić jedynie przez pokrycie całego terenu pośredniego odpowiednio gęstą siecią ognia; ale rozumie się samo przez się, że w praktyce nie można tego przeprowadzić, gdyż zużycie pocisków przekraczałoby wówczas granice możliwości.

Wszystko to, co artylerja wspierająca będzie mogła wykonać, będzie polegać na kolejnych ześrodkowaniach ognia, a mianowicie zgodnie z rozkładem godzin dostosowanym do szybkości posuwania się piechoty, na ześrodkowaniach na te pasy terenu, w których nieprzyjaciel przypuszczalnie urządził gniazda oporu. Jednakże jeszcze raz trzeba podkreślić, że te pasy terenu będą jedynie pasami charakterystycznemi; a przecież właśnie widzieliśmy, że nieprzyjacielskie ośrodki oporu będą ich unikały.

Stąd wniosek: kiedy odsłonią się kolejne opory,

[1]) Wypadek ten będzie miał miejsce np. w pasie terenu pomiędzy rzutem bojowym czat a pozycją oporu; jest to pas terenu, w którym odwody czat będą w ten sposób odgrywać rolę bardzo skuteczną; albo też w pasie terenu, który będzie leżał pomiędzy pozycją oporu a linją zaporową, a w którym będę znajdowały się odwody pułku lub dywizji: odwody bataljonów pierwszej linji będą miały w ręku rzeczywiście groźny środek powstrzymywania natarcia, a mianowicie przez rozsypanie w terenie wysepek oporu, których nacierający nie mógł uprzednio rozpoznać.

piechota będzie musiała je złamać przy pomocy swych własnych środków. Częstokroć osiągnie ona ten cel, zwłaszcza jeśli ma czołgi. W innych wypadkach okaże się konieczne wkroczenie artylerji; wówczas trzeba się zwrócić do artylerji bezpośrednio wspierającej; jednakże zarówno odległość jak i niedostatecznie działająca łączność między piechotą, która jest w styczności z nieprzyjacielem, a artylerją, która stoi na pozycji kilka kilometrów ztyłu, pozwolą na wdanie się artylerji w walkę dopiero po pewnym czasie, który może przeciągnąć się do kilku godzin.

Wynika z tego zarazem, że piechota koniecznie potrzebuje działa towarzyszącego, któreby stanowiło jej własność, a któreby posiadało takie cechy charakterystyczne, że mogłoby posuwać się jak najbliżej rzutu ogniowego (w zasadzie na wysokości stanowiska dowództwa dowódców bataljonów pierwszej linji) oraz któraby mogła strzelać na te krótkie odległości jednakże bez pokazywania się.

Ograniczymy się tutaj jedynie do poruszenia tego zagadnienia: rozwinięcie go wymagałoby długiego wykładu, który tu nie może mieć miejsca.

Z tego, co powiedziano, wynika, że w braku działa towarzyszącego, ważnem jest, by artylerja bezpośrednio wspierająca była jak najbliżej swej piechoty: dlatego też przy posuwaniu się w terenie pośrednim często okaże się konieczność wysunięcia naprzód pewnej części artylerji, mianowicie z chwilą gdy piechota złamała pierwszą warstwę urządzeń obronnych O_1.

Jakiego szyku użyje piechota przy przejściu terenu pośredniego? niewątpliwie szyku bojowego, ponieważ napewno będzie musiała tam walczyć i posługiwać się tą kombinacją ognia i ruchu, o której już mówiliśmy w poprzednich ustępach; a drużyny bojowe w ogólności

będą tam już rozsypane zarówno dlatego, że będą pod ogniem urządzeń, ku którym maszerują, jako też dlatego, ażeby mogły natychmiast rozpocząć ogień na napotkane ośrodki oporu.

Jeżeli odsłoni się jakaś wysepka oporu, to jednostki, znajdujące się przed nią, rozpoczynają do niej ogień częścią swych elementów, zaś inne elementy usiłują podsunąć się na skrzydła pod osłoną ognia obezwładniającego; skoro zaś zyskały na terenie i nie mogą się posunąć dalej, to i one zkolei biorą te wysepki pod ogień swej broni palnej; natomiast inne części będą mogły posuwać się naprzód, a skoro dojdzie się na odległość szturmową, to możliwie krótkie i gwałtowne ześrodkowanie ognia przygotuje ten szturm, który nastąpi natychmiast po tym ogniu.

Widzimy tu przykład szturmów częściowych, których suma — szczególnie w tym okresie — będzie stanowiła istotę bitwy.

Zarówno w tym okresie walki jak i w każdym innym, skoro pewne jednostki nie rozporządzają dostateczną ilością środków, by zwalczyć napotkany opór albo też, skoro poniesione straty znacznie osłabiły siłę ognia i siłę uderzenia, wzmacnia się te jednostki przy pomocy całego odwodu lub jego części.

Co się tyczy średniej szybkości posuwania się, to można ją przewidzieć dla tego okresu wyższą aniżeli przy przejściu pasów ufortyfikowanych, a więc np 100 metrów w dwie minuty; jednakże jeżeli napotkane przeszkody spowodują opóźnienie w stosunku do ułożonego zgóry rozkładu czasu, trzeba przewidzieć umówione znaki, które pozwolą na szybkie wznowienie ześrodkowanego ognia artylerji, o którem mówiono już wyżej.

Przypuśćmy, że osiągnięto linję B_2; oddziały nacierające dają znać o zatrzymaniu się, którego długość musiała być uprzednio przewidziana i ustalona, albo też będzie ustalona á posteriori dopiero teraz, zależnie od okoliczności.

Oddziały piechoty, które w pierwszym skoku tworzyły rzut ogniowy, często wyczerpią już swą siłę zaczepną; a zatem będą zmienione przez jednostki świeże, wzięte z odwodów; tę bardzo trudną czynność nazwano „przejściem linji" (wyprzedzeniem); naogół wykonywa się ją na szczeblu bataljonu, mianowicie świeży bataljon wyprzedzi bataljon zużyty.

A walkę prowadzi się dalej w drugim skoku tak, jak to wyłożono dla skoku pierwszego.

Zajęcie i utrzymanie zdobytego terenu, utrzymanie styczności.

A teraz parę słów o zajęciu i utrzymaniu zdobytego terenu oraz o utrzymaniu styczności z nieprzyjacielem.

Zapewnienie zajęcia i utrzymania zdobytego terenu w rzeczywistości nie jest przywiązane specjalnie do okresu następującego po zakończeniu szturmu.

„W czasie każdego zatrzymania się, choćby nawet najmniejszego, bezpośrednim i odruchowym obowiązkiem każdego dowódcy małej jednostki piechoty powinno być zorganizowanie systemu ogni krzyżowych, zapewniającego o ile możności najbardziej zwartą zaporę przed osiągniętym frontem".

„Uszykowanie w nieregularne wieloboki, o którem już mówiono przy posuwaniu się, znajduje tu nowe i bezpośrednie zastosowanie oraz pozwala nawet na utworzenie kilku ewentualnych zapor rozmieszczonych w głąb". (Tymczasowy regulamin piechoty, p. 100).

W czasie każdego zatrzymania się piechota posługuje się także sprzętem saperskim i okopuje się.

Przed wojną nasza piechota nie umiała posługiwać się łopatką a nawet—trzeba to wyznać—pogardzała nią; oprócz tego w czasie mobilizacji nie każdy szeregowy miał łopatkę (dano jedynie dwie łopatki na 3 ludzi, a oprócz tego nie wszystkie te łopatki nadawały się do robót ziemnych). Przy ówczesnym stanie umysłów trzeba uważać to za skutek naszej teorji gwałtownych i piorunujących działań zaczepnych, teorji, którą trudno było pogodzić z posługiwaniem się łopatką.

Jednakże krwawe doświadczenie przekonało nas zaraz z początku działań wojennych o naszym błędzie. Nie zapominajmy o tem doświadczeniu.

Chodzi także o utrzymanie styczności z nieprzyjacielem albo też o bezzwłoczne przywrócenie tej styczności, jeśli ją utracono: trzeba tedy „wysłać patrole styczności tak daleko, jak tego wymaga potrzeba dowiedzenia się, czy nieprzyjaciel nie odszedł". Wymaga to oczywiście porozumienia się z artylerją, ponieważ w czasie urządzania się piechoty na linji, o którem dopiero co mówiliśmy, zazwyczaj artylerja powinna osłaniać piechotę ogniem powstrzymującym. Skoro tego porozumienia się nie można osiągnąć na czas — o ile go przedtem nie przewidziano i nie przygotowano — trzeba będzie zastosować klucz sygnałów umówionych, którego wprowadzenie — co do czego nie trzeba się zupełnie łudzić — będzie naogół bardzo trudną sprawą.

Jeżeli osiągnięta pozycja ma być zajęta przez dłuższy czas, „uszykowanie początkowe zostanie powoli zastąpione przez organizację bardziej przemyślaną" (p. 100). Zmienia się ugrupowanie sił, zmniejsza się skład rzutu ogniowego, który staje się rzutem czuwania; ztyłu organizuje się pozycję oporu; udoskonala się plan ognia, do-

stosowuje się go do planu ognia artylerji: krótko mówiąc, tworzy się zupełną organizację obronną taką, o której będzie mowa przy działaniach obronnych.

Wykorzystanie powodzenia.

Wreszcie pozostaje nam jeszcze powiedzieć parę słów o wykorzystaniu.

„Skoro jakiś oddział osiągnął ostatni przedmiot, który mu wyznaczono, natychmiastowe wysłanie patroli styczności jest jego bezwzględnym obowiązkiem", jak to dopiero co widzieliśmy.

„Dla jednostek I linji pierwszym warunkiem wykorzystania powodzenia jest wytrwałe utrzymywanie styczności w oznaczonym zgóry kierunku". (Tymczasowy regulamin piechoty, p. 103).

Jeżeli wysłane w ten sposób zwiady stwierdzą okoliczności sprzyjające rozszerzeniu powodzenia, natychmiast meldują o tem, a dowódca, który je zarządził wykorzystuje bezzwłocznie tę meldowaną sposobność, przy pomocy środków, które w tym celu powinien zachować. I on także melduje o tem wyższemu dowódcy, który wyda odpowiednie zarządzenia, aby go wesprzeć oraz rozszerzyć wynik jego inicjatywy.

W ten sposób rozpocznie się pościg, w czasie którego piechota posłuży się szykami podobnemi do szyków zbliżania i nawiązania styczności.

ROZDZIAŁ II.

WALKA OBRONNA.

Widzieliśmy poprzednio, że walka obronna jest „manewrem, którego celem jest utrzymanie wbrew dzia-

łaniom nieprzyjaciela pewnego odcinka terenu, na którym postanowiono złamać jego wysiłki".

Przypomnijmy sobie, że główne właściwości tej formy walki są następujące:

— działania obronne pozwalają na rozwinięcie całej potęgi ognia, ponieważ system ogni jest swobodnie dostosowany oraz metodycznie zorganizowany, a zaopatrzenie w amunicję może być dostatecznie zapewnione.

— Wszelkiego rodzaju przeszkody, których, jak wiadomo, najpospolitszą formą są sieci z drutu kolczastego, posiadają poważną siłę powstrzymującą; w ogólności posługiwanie się niemi w obronie równa się tedy zwiększeniu samej potęgi ognia, pod którym trzymają one nacierającego.

— Straty można do pewnego stopnia ograniczyć, skoro można schronić ludzi i sprzęt.

— Wreszcie działania obronne pozwalają dowództwu na zaoszczędzenie sił, gdyż obrona pewnego odcinka frontu wymaga mniej sił, niż natarcie wykonane na tym froncie.

Jednakże nie zapominajmy z drugiej strony, że działania obronne są dotknięte chorobą zasadniczą, a mianowicie nie mogą dać rozstrzygnięcia.

Ale widzieliśmy także, że trzeba uciec się do działań obronnych wówczas, gdy dowództwo chce zaoszczędzić sił na korzyść innej części frontu albo też gdy musi zyskać na czasie, czekając aż nadejdzie odpowiednia chwila do rozpoczęcia działań zaczepnych.

Ponadto w samej walce zaczepnej zdarzają się i okresy działań obronnych. „Okresy obrony, mówi Tymczasowy regulamin piechoty, zdarzają się wówczas, gdy trzeba czekać na przybycie pomocy materjalnej (amunicja, czołgi, ogień artylerji) albo też na ukończenie

pewnego manewru (zasilenie, przejście linji, oskrzydlenie i t. p.)" (p. 369).

Wreszcie jeżeli chodzi o małe jednostki piechoty, to można powiedzieć, że walka zaczepna składa się z działań zaczepnych i z działań obronnych, jednakże ze stałem dążeniem do działań zaczepnych.

Zasady podstawowe; sposoby działania.

Prowadzenie walki obronnej powinno się odbywać według pewnej zasady podstawowej.

Skoro dowódca odcinka obrony określił już swą pozycję oporu, t. j. ten odcinek, który postanowił utrzymać, pomimo jakichkolwiek prób ze strony nieprzyjaciela, pozycja ta powinna być utrzymana za wszelką cenę. *Wszystkie siły przeznaczone do obrony powinny być użyte na korzyść tej pozycji.*

Oddziały zaś, które tworzą rzut oporu i którym powierzono obronę pozycji w ten sposób określonej, mają za zadanie bronić się do ostatka bez myśli o odwrocie; „każdy da się raczej zabić na miejscu, a nie cofnie się". A zatem *„jednostka, która ma utrzymać pewien punkt terenu, nie może go nigdy opuścić bez rozkazu"*.

Takie jest zadanie.

Przypatrzmy się teraz sposobom działania piechoty, która ma wykonać to zadanie.

W walce obronnej głównym sposobem działania piechoty będzie *działanie ogniem.*

„Obrona powstrzymuje natarcie przedewszystkiem przy pomocy ognia", mówi regulamin piechoty; „zatem zasadniczym zadaniem obrony będzie wytworzenie zupełnej i głębokiej sieci potężnego ognia tak, by nieprzyjaciel został w niej zatrzymany wcześniej czy później, nawet gdyby zniszczył w niej pewne oczka" (p. 370).

Ruch następuje dopiero później, gdy nacierającemu udało się zniszczyć kilka tych oczek, a zatem obrońca musi starać się odrzucić lub wziąć do niewoli te oddziały nieprzyjaciela, które zdołały wtargnąć w pozycję, a przez to przywrócić całość i nierozdzielność tej pozycji: krótko mówiąc ruch następuje dopiero przy przeciwnatarciach.

Skoro działanie ogniem ma podstawowe znaczenie, a zatem uszykowanie oddziałów, urządzanie pozycji, wybór i wykorzystanie terenu muszą być podporządkowane tej zasadniczej myśli przewodniej — *osiągnąć największą wydajność ognia.*

System ogniowy; plan ognia.

Działanie ogniem, które ma złamać natarcie, powinno odpowiadać warunkom, które można określić w następujący sposób.

Działanie to powinno wytworzyć przed frontem system ogni powstrzymujących, które tworzą zaporę zasilaną i ciągłą oraz powinno stanowić kilka zapór *kolejnych*, rozmieszczonych w głąb; rozpoczęcie tych ogni zaporowych powinno być *natychmiastowe*, a sam ogień powinien być bezpośrednio regulowany.

A zatem warunkami, o które chodzi, są: *natężenie* ognia i jego *ciągłość* wzdłuż frontu (t. j. ogień bez luk, w które nacierający mógłby się wślizgnąć) następnie *znaczna ilość* ogni w głąb, *natychmiastowość* i *skuteczność bezpośrednia.*

Zarządzenia, zmierzające do zastosowania tych warunków, są objęte *planem ognia.*

Plan ognia będzie tedy przedewszystkiem wymagał *natężenia* od broni samoczynnej, a głównie od ciężkiego karabina maszynowego. „Ciężki karabin maszynowy jest najskuteczniejszą bronią w walce obronnej;

jego zapory ogniowe są nie do przebycia. Bezpośrednie sąsiedztwo ciężkiego karabina maszynowego z tym organem, który on wspiera, pozwala na łatwe porozumiewanie się obydwu oraz na uniknięcie nieporozumień i tarć". (p. 415). Skutkiem tego ciężki karabin maszynowy tworzy *szkielet systemu ogniowego*.

Stałą wiązkę ogni obficie zasilanych, którą wytwarza ciężki karabin maszynowy uzupełnia się ogniem ręcznych karabinów maszynowych, które ostrzeliwają przerwy nie dość jeszcze ostrzelane oraz ogniem innej broni piechoty, a więc ogniem karabinów, granatów ręcznych i karabinowych (V. B.), działek 37, miotaczy bomb (Stokes); oczywiście broń mająca tor pocisku stromy lub zagłębiający — a więc granaty i miotacze bomb — będzie skierowana na wklęsłe odcinki terenu.

Wreszcie plan ognia piechoty trzeba uzgodnić z planem ognia artylerji: „ogień powstrzymujący artylerji nie tworzy zapory, nie do przebycia", ogień ten nie mógłby „być zresztą wszędzie ciągły ani często powtarzany, gdyż pociągnęłoby to za sobą zużycie amunicji, którego nie pokryłoby żadne zaopatrzenie" (p. 416). Z drugiej strony ponieważ większa część broni piechoty ma tor płaski i ponieważ z tego powodu pewne części terenu nie są objęte ich ogniem, zatem ogień powstrzymujący artylerji jest pożądany przedewszystkiem, by trzymać pod ogniem te właśnie pasy terenu: widać z tego, że tu powinna się znajdować podstawa do uzgodnienia planu ognia artylerji z planem ognia piechoty, mianowicie co do ognia powstrzymującego, którego zadaniem jest złamanie pierwszych rzutów natarcia.

Jednakże piechota nie powinna już oczekiwać od artylerji, jak to bardzo długo robiła w czasie wojny, by ona wzięła prawie w zupełności na siebie zadanie zniszczenia tych pierwszych rzutów natarcia; przeciwnie pie-

chota wyszkolona i dostatecznie zaopatrzona w amunicję powinna — jak to słusznie zauważa Tymczasowy regulamin piechoty — żądać tego zniszczenia od swych własnych środków ogniowych; wówczas artylerję będzie można użyć do zadania korzystniejszego i bardziej pożądanego dla samej piechoty, a mianowicie do rozbicia kolejnych rzutów nieprzyjaciela i jego odwodów.

Ciągłość zapory ogniowej uzyska się przedewszystkiem przez zastosowanie ognia flankowego i krzyżowego ciężkich karabinów maszynowych. Porządne ugrupowanie ogni flankowych wzajemnie się krzyżujących i dobrze dostosowanych do terenu nie powinno dopuścić do jakichkolwiek luk, przez które mógłby się nacierający przecisnąć. Oczywiście, że to nie mogłoby wystarczyć: trzeba bowiem przewidzieć wypadek, kiedy ta lub inna część ciężkich karabinów maszynowych, tworzących tę zasadniczą zaporę, zostanie zniszczona lub obezwładniona; ciągłość przestałaby wówczas istnieć. Oprócz tego każdy element, którego zadaniem jest strzelać ogniem flankowym, to znaczy działać w kierunku nie najbardziej niebezpiecznym dla niego samego, musi się czuć osłonięty w najgroźniejszym dla niego kierunku. Wobec tego zaporę ogniową ciężkich karabinów maszynowych trzeba uzupełnić działaniem drużyn fizyljerskich rzutu oporu; najbardziej naprzód wysunięte części tych drużyn będą strzelać wprost przed siebie, będą się wzajemnie wspomagać oraz osłaniać ciężkie karabiny maszynowe; drużyny położone ztyłu za pierwszemi będą tworzyć razem z niemi nieregularne wieloboki oraz będą strzelać przez przerwy: widzimy więc i w obronie zastosowanie tego samego uszykowania w nieregularne wieloboki, o którem mówiliśmy już przy rzucie ogniowym w działaniach zaczepnych.

W drużynach bojowych istotnym środkiem działa-

nia ogniowego jest — rozumie się samo przez się — broń samoczynna, którą mają te drużyny, t. j. ręczny karabin maszynowy; jednakże i reszta broni piechoty uczestniczy w tym koncercie: karabiny, które dają *strzały śmiercionośne*, t. j. strzały skierowane na wyraźnie określoną część oddziału nacierającego, szczególnie do oficerów i podoficerów, następnie granaty ręczne i karabinowe, które skierują swój ogień — jak to już widzieliśmy — do części terenu niedostępnych dla ognia płaskotorowego skutkiem samego ich ukształtowania.

Wreszcie do wytworzenia ciągłości ognia zaporowego przyczynią się i działka 37, które wezmą pod ogień podłużny przejścia, któremi nieprzyjaciel będzie się starał posunąć oraz miotacze bomb (Stokes), które będą się starały wyszukać piechotę nacierającą poza fałdami i ukryciami w terenie lub we wgłębieniach.

Z dotychczasowych rozważań widać, że organizacja rzutu ogniowego na pozycji oporu zapewnia *ciągłość zapory ogniowej*, ale nie prowadzi do *ciągłości obsady pozycji:* przeciwnie, będziemy mieli w pozycji oporu części czynne, czyli punkty oporu, oddzielone od siebie częściami biernemi, czyli przerwami, które będą pod ogniem części czynnych.

Widać również, że warunek posiadania *większej ilości zapór ogniowych, rozmieszczonych w głąb pozycji* będzie spełniony dzięki ugrupowaniu drużyn bojowych w nieregularne wieloboki oraz dzięki ugrupowaniu w głąb ciężkich karabinów maszynowych.

Pierwszem zadaniem i pierwszem działaniem oddziału, który się urządza na pozycji obronnej będzie rozmieszczenie środków ogniowych w myśl omówionych zasad według kolejnej ich ważności oraz oczywiście według kolejnego pierwszeństwa.

Przykład rozdzielenia środków oraz przykład fortyfikacyjna pozycji oporu.

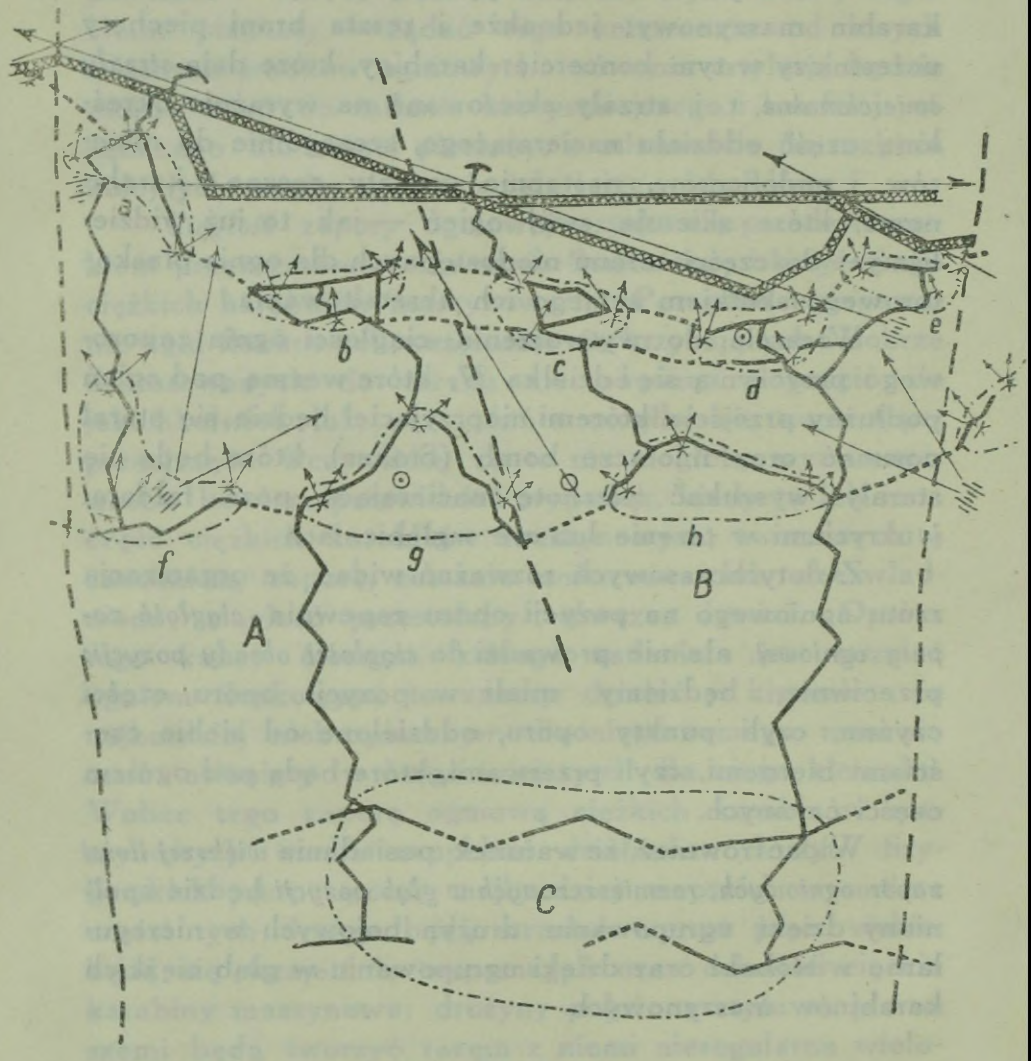

Objaśnienie.

Ciężki karabin maszynowy

Ręczny karabin maszynowy

Działko piechoty 37 mm Ø

Punkt obserwacyjny ⊙

Rowy strzeleckie równoległe i dobiegowe

Przeszkody (sieci drutów)

Granica odcinka batalionu

Granica odcinka kompanji

Rys. 13.

Jeśli tedy spojrzymy na szkic na rysunku 13, który przedstawia przypuszczalne obsadzenie pozycji przez jeden bataljon, to pierwszym czynem obrońcy, który dopiero co przybył w ten teren, będzie rozmieszczenie broni palnej.

Warunek *natychmiastowości* ogni zaporowych będzie spełniony, jeżeli ognie będą rozpoczęte, skoro tylko nacierający, zbliżając się do pozycji, znajdzie się w pasie działania środków walki piechoty, stojącej na pozycji. Skutecznie przyczyni się do tego system ubezpieczeń, o którym będzie mowa nieco później, system ten pozwoli na uprzedzenie obrońców o natarciu oraz na doprowadzenie ich do stanu pogotowia. Z drugiej strony środki ogniowe będą stały na stanowiskach albo też w bezpośredniej bliskości tych stanowisk; na każdem stanowisku stać będzie posterunek obserwacyjny, a przy każdym schronie posterunek alarmowy dla każdej jednostki; w bezpośredniej bliskości obok broni samoczynnej stale znajduje się niezbędna jej obsługa. Wreszcie bardzo ścisłe instrukcje pisemne określą dokładnie ogólne zadanie każdego środka walki; w ogólności zadanie to będzie składać się z zadania głównego oraz z przypuszczalnych zadań drugorzędnych: na wypadek natarcia ogólnego dany środek walki spełnia oczywiście swe zadanie główne. Widać tedy z tego, cośmy powiedzieli, że plan ognia opiera się na całokształcie instrukcyj pisemnych. Skutkiem tego na wypadek alarmu można będzie zawsze natychmiast uruchomić plan ognia.

Wreszcie ażeby system ognia odrazu wykazał *całą swą siłę*, kierunek strzału ciężkich karabinów maszynowych jest ściśle ustalony; to samo robi się z działkami

37, czasem nawet i obsługa ręcznego karabina maszynowego może strzelać ogniem ustalonym, stosując podstawy pomocnicze.

Wpływ terenu.

Przy tworzeniu systemu ognia nie do przebycia podstawową rolę odgrywają *ukształtowanie i szczegóły terenu.*

Powiedzieliśmy już, że ciężki karabin maszynowy jest bronią najgroźniejszą; jednakże ponieważ jest bronią

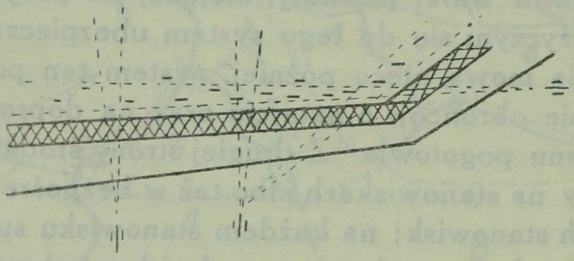

Rys. 14.

bardzo dokładną, więc wiązka strzałów jest wąska; skoro nie można mieć potrzebnej ilości ciężkich karabinów maszynowych, nie możnaby wytworzyć przy ich pomocy zapory ciągłej, gdyby nie użyto ich flankowo (patrz schemat na rys. 14).

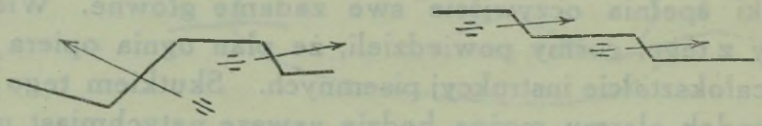

Rys. 15.

Kto tedy mówi o *flankowaniach*, musi myśleć o *występach w terenie* i o *narysie w piłę.*

Widać tedy, że ukształtowanie pozycji powinno dać możność jak największego wykorzystania wszystkich tych

cech terenu, które ułatwiają utworzenie linji oporu o narysie z występami, w piłę oraz że dany teren tem bardziej będzie nadawał się do obrony, im bardziej będzie sprzyjał flankowaniu. Będzie to jednym z głównych czynników przy wyborze pozycji, o ile warunki wogóle pozwolą na taki wybór.

Teren powinien również zapewnić jak najlepsze *pole ostrzału*; jednakże wypada zaznaczyć, że niezwykle obfite użycie broni samoczynnych zwalnia odtąd piechotę od wyszukiwania rozległego pola ostrzału, zwłaszcza gdy większej części ciężkich karabinów maszynowych używa się do ognia flankowego, a użycie ich flankowe, jak to dopiero co widzieliśmy, jest wypadkiem normalnym, przedewszystkiem wówczas, gdy przed pozycją znajdują się przeszkody, które zmuszają nacierającego do chwilowego zatrzymania się pod ogniem obrońcy: a zatem obecnie może wystarczyć odkryta przestrzeń około 100 metrów przed linją obrony, podczas gdy przedtem staranoby się wyszukiwać pole ostrzału na kilkaset metrów.

Wynikiem tych nowych warunków stało się częstsze posługiwanie się *obroną na przeciwstoku*, aczkolwiek skutkiem naogół lekkiego wygięcia wzgórz na przeciwzboczu nie spotykamy szerokich pól ostrzału w kierunku prostopadłym do frontu; ten wzgląd pozwalał na posługiwanie się niegdyś linją obronną na przeciwstoku jedynie w rzadkich wypadkach i to pomimo całego szeregu stron dodatnich, które ona posiada (rys. 16).

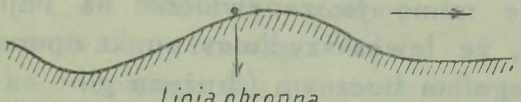

Linja obronna na przeciwstoku.

Rys. 16.

Eigentum
Heeresarchiv-Zweigstelle
Danzig

Ciągłość wysiłku.

Oprócz zestawienia planu ognia trzeba jeszcze, podobnie jak to widzieliśmy w działaniach zaczepnych, tak ugrupować obronę, by zapewniła ona *ciągłość wysiłku, zabezpieczenie systemu sił* i *swobodę działania dowódcy.*

Ciągłość wysiłku w walce obronnej tak jaki w walce zaczepnej zależy od ugrupowania w głąb, od kolejnych rzutów uszykowanych w nieregularne wieloboki, o których mówiliśmy już poprzednio, i od odwodów, o których za chwilę powiemy słów parę. Oprócz tego, będzie ona zależeć od *podzielenia terenu na wycinki i pola*; ten sposób postępowania zapewni zamknięcie przerw nawet wówczas, gdyby nacierającemu udało się przełamać pozycję w pewnych punktach: to podzielenie terenu na wycinki i pola pozwala ośrodkom i punktom oporu [1]) rozwinąć obronę na boki przez połączenie nietkniętej części rzutu obrony z następnym rzutem; jest to metoda podobna do *systemu rygli*, które łączą ze sobą dwie kolejne pozycje [2]).

Podobnie (rys. 13) jeśli padną drużyny bojowe *c d* pierwszego rzutu prawoskrzydłowego punktu oporu, ciągłość frontu będzie mimo to zapewniona na linji *a b g h* dzięki temu, że lewoskrzydłowy punkt oporu będzie mógł strzelać ogniem bocznym (drużyna *g*).

---

[1]) Punkt oporu — część terenu zajęta przez kilka drużyn bojowych pod rozkazami dowódcy plutonu lub dowódcy kompanji.

Ośrodek oporu — połączenie kilku punktów oporu ugrupowanych wszerz i w głąb pod rozkazami jednego dowódcy, zwykle dowódcy batalionu lub też kapitana dowodzącego zgrupowaniem większem od kompanji.

[2]) Weźmy (rys. 17) dwie pozycje kolejne P_1 P_2 Jeśli padła część P_1 — zakratkowana, to ciągłość frontu jest utrzymana dzięki ryglowi.

Ubezpieczenie ugrupowania.

Przez *ubezpieczenie ugrupowania* rozumie się *bezpieczeństwo* systemu zgromadzonych sił oraz *swobodę działania* dowódcy („możność zastosowania w każdej chwili przygotowanych zgóry zarządzeń pomimo przeciwdziałania nieprzyjaciela") (pkt. 372); będzie ono zapewnione przez cały szereg następujących zarządzeń:

— zarządzenia ochraniające przed zaskoczeniem;

— zarządzenia zmierzające do zapewnienia działalności obrony i dowództwa pomimo nieprzyjacielskiego ognia;

— zarządzenia tyczące się chronienia i zachowania oddziałów i sprzętu;

— zarządzenia tyczące się wzmocnienia siły obronnej frontu przy pomocy przeszkód;

— zarządzenia dające dowództwu do ręki środki do usuwania nieprzewidzianych przeszkód i do przywrócenia położenia mniej lub więcej ustalonego.

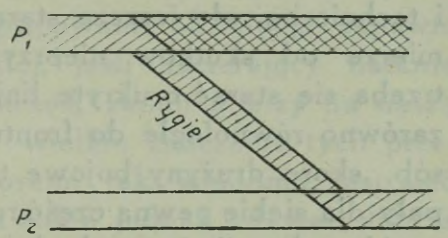

Rys. 17.

— Przeciwko *zaskoczeniu* niema lepszego środka od *rozpoznania*, a zatem trzeba przedewszystkiem obserwować teren w kierunku nieprzyjaciela; w tym celu każda drużyna bojowa pierwszej linji będzie wystawiać posterunki obserwacyjne; każdy dowódca jednostki piechoty a więc plutonu, kompanji, bataljonu i pułku będzie posiadał swój własny punkt obserwacyjny.

Jednakże nie wystarczy to, gdyż oddziały obrony potrzebują *czasu* do zajęcia stanowisk bojowych i to między chwilą zaalarmowania o rozpoczęciu się natarcia,

a chwilą zjawienia się nieprzyjaciela przed pozycją: w tym celu należy umieścić między pozycją oporu i nieprzyjacielem *czaty*, których zadaniem będzie nietylko zawiadomić dowództwo o natarciu, lecz także *uzyskać czas*, potrzebny obrońcom do zajęcia stanowisk bojowych na pozycji oporu. Będziemy o tem mówić później i to nieco szczegółowiej.

Wreszcie w przeddzień spodziewanych okresów przełomowych trzeba będzie poszukać wiadomości u nieprzyjaciela przy pomocy *wypadów*, które mają na celu wzięcie jeńców.

— Ażeby w czasie walki organa obrony mogły działać pomimo nieprzyjacielskiego ognia oraz ażeby można było spełniać czynności dowódcy, do tego trzeba nietylko zorganizować ruch na pozycji, łączność taktyczną i techniczną, ale jeszcze starać się uchronić je w pewnej mierze od skutków nieprzyjacielskiego ognia; to też trzeba się starać o ukryte linje komunikacyjne, biegnące zarówno równolegle do frontu, jak i na tyły; w ten sposób, skoro drużyny bojowe tego samego plutonu wykopały dla siebie pewną część rowu strzeleckiego, w którym znajdą schronienie, trzeba będzie połączyć te luźne części rowu celem utworzenia równoległej, która pozwoli na wzajemne bezpośrednie porozumiewanie się; następnie plutony pierwszego rzutu trzeba będzie połączyć z drugim rzutem przy pomocy rowów dobiegowych, a znów drugi rzut będzie połączony w ten sam sposób z tyłami przy pomocy innych rowów dobiegowych (patrz rys. 13); temi to rowami będzie odbywać się zaopatrzenie i wycofywanie, temi rowami będą biegły linje telefoniczne, będą przechodzić łącznicy, gońcy, niosący rozkazy lub meldunki i t. p.

— Zabezpieczenie ugrupowania obronnego podobnie jak i swoboda działania dowódcy nie byłyby zapewnione, gdyby zarówno ludzi jak i sprzętu nie ochroniono możliwie w zupełności od wszelkich prób zniszczenia ich lub obezwładnienia. Dlatego też obrona musi wydać *zarządzenia zmierzające do zabezpieczenia oddziałów i wszelkiego materjału*, z początku w tych częściach rowu strzeleckiego, o których dopiero co mówiono, a później w schronach, początkowo lekkich, które później w miarę posiadania czasu i środków zamieni się na schrony wkopane w ziemię i betonowe; z tych schronów wypadną obrońcy we właściwej chwili wraz ze swemi narzędziami walki, ażeby zająć swe stanowiska bojowe; a i na tych stanowiskach powinni oni być o ile możności osłonięci.

— Zabezpieczenie ugrupowania obronnego zapewni się oczywiście tem bardziej, jeśli nacierający natknie się na większą ilość *przeszkód*, zanim uderzy na naszą pozycję; stąd wynika tak wielkie znaczenie tych przeszkód, których pierwowzorem, jak wiadomo, jest sieć przeszkód z drutu; trzeba sobie jednak zdawać dobrze sprawę z tego, że żadna przeszkoda, niezależnie od jej szerokości i trwałości, nie ma sama przez się żadnego prawie znaczenia, jeżeli dostępu do niej nie trzyma się pod ogniem obrony; ale jeżeli ten warunek spełniono, to zatrzymująca siła przeszkody wpływa bardzo wydatnie na wzmocnienie potęgi ognia. Stąd wniosek, że linję przeszkód trzeba dostosować do osi ostrzału broni, a przedewszystkiem do osi ostrzału ciężkich karabinów maszynowych (patrz rys. 13), więc nie powinna ona przebiegać równolegle do narysu rowów strzeleckich, jak to się zbyt często widzi. Przeszkody wzmacnia się szczególnie przed przerwami, t. j. przed częściami bier-

nemi pozycji; przy pomocy przeszkód urzeczywistnia się również i wzmacnia podział terenu na wycinki, o którym mówiono wyżej; w ten również sposób osłania się kolejne linje obrony (na szkicu uwidoczniono jedynie przeszkody osłaniające zewnętrzny skraj pozycji, by nie przeładowywać tego szkicu).

Wreszcie tym czynnikiem, który pozwoli dowódcy jednostki piechoty *przeciwstawiać się nieprzewidzianym wypadkom* i ewentualnie przywrócić pierwotne położenie, będzie oczywiście jego *odwód* (C na rys. 13). Odwód ten będzie „rozmieszczony w terenie drużynami lub plutonami tak, jak jednostki znajdujące się przed nim; przedłuży on w ten sposób ku tyłowi ugrupowanie w nieregularne wieloboki, które stanowią szyk tamtych oddziałów. Jeśli natarcie przełamie pozycję, do której należą odwody, to oddziały odwodowe są już zgóry ustawione na takich miejscach i w takiem ugrupowaniu, że mogą odrazu przejść do czynnej obrony przy pomocy ognia“ (pkt. 407). Jednakże jest to ich rola ostateczna w obronie gdyż „ich naturalnem zadaniem jest przedewszystkiem wykonywać przeciwnatarcia celem odebrania utraconego terenu; odwód może również wzmocnić oddział znajdujący się bezpośrednio przed nim, w razie zniszczenia ludzi lub sprzętu, któreby w pewnych punktach naruszyło zwartość pierwszego rzutu“ (pkt. 404).

Zaskoczenie.

Skoro już zorganizowano ugrupowanie obronne, w myśl dopiero co omówionych zasad, trzeba jeszcze zadośćuczynić jednemu zasadniczemu warunkowi, a mianowicie zapewnić obrońcy korzyści *zaskoczenia*.

Łatwo zrozumieć zaskoczenie wychodzące od nacierającego, bo on ma inicjatywę działania, t. zn. wyrusza

w wybranym przez siebie punkcie i w dowolnej godzinie, ale jakżeż obrońca, na którego idzie to natarcie, może zaskoczyć nacierającego? Na to pytanie odpowiada Tymczasowy regulamin piechoty: „Obrońca posługuje się zaskoczeniem wobec nacierającego w ten sposób, że nie daje mu rozpoznać właściwej pozycji oporu oraz przygotowanego przeciwko niemu układu ogni“ (pkt. 371).

Nietylko trzeba będzie zmylić przeciwnika co do prawdziwej pozycji oporu, ale jeszcze w tej samej pozycji trzeba będzie zmylić go co do stanowisk faktycznie zajętych, wykonywając części bierne rowów strzeleckich o ile możności w zupełnie podobny sposób co i części czynne, t. j. punkty oporu i przerwy między niemi; łatwo pojąć, że doprowadzi to do równoległej ciągłej [1]) mianowicie skutkiem połączenia części rowów strzeleckich z sąsiedniemi punktami oporu (linje kreskowane na rys. 13) oraz do ogólnego i systematycznego posługiwania się maskowaniem. Trzeba się będzie także uciec do urządzeń pozornych.

Ażeby zmylić przeciwnika co do układu ogni, który przygotowano przeciwko niemu z niektórych broni, a szczególnie z ciężkich karabinów maszynowych, rozpocznie się ogień dopiero w chwili rozpoczęcia natarcia; ieżeli zaś trzeba strzelać w okresie wyczekiwania lub ustalenia działań, należy ustawić broń palną na innych, a nie na zwykłych stanowiskach bojowych; rzeczywiste stanowiska bojowe trzeba urządzić poza rowami strzeleckiemi, gdyż rowy te są już zbyt rozpoznane; trzeba je starannie zamaskować (można np. użyć do

[1]) Równoległa ciągła jest oprócz tego koniecznie potrzebna do zapewnienia osłoniętej łączności pomiędzy sąsiedniemi oddziałami, co ma bardzo wielkie znaczenie, szczególnie z punktu widzenia ducha, gdyż obrońcy punktów oporu skutkiem tego nie ulegną ta przygnębiającemu wrażeniu odosobnienia.

tego celu lejów od granatów, których wygląd zewnętrzny trzeba zachować); oczywiście nie trzeba tam pozostawiać broni palnej, lecz przeciwnie, o ile chodzi o pozycję powstałą wskutek dłuższego ustalenia frontu, trzeba ją chować w schronach wkopanych w ziemię lub betonowych, z dobrą do nich komunikacją przy pomocy dobrze ukrytych dojść, zakrytych rowów dobiegowych albo nawet—jeśli ma się czas i środki po temu—przy pomocy podziemnych chodników minowych.

Wreszcie trzeba wydzielić ciężkie karabiny maszynowe do obrony przeciwlotniczej.

Ogólny rzut oka na pozycję oporu.

Wreszcie otrzymamy zupełną pozycję oporu. Krótko mówiąc, będzie się ona składała z całego szeregu *ośrodków oporu* (obsada: w zasadzie jeden bataljon) wzajemnie się flankujących; — każdy ośrodek oporu będzie obejmował pewną ilość *punktów oporu*, krzyżujących swe ognie (obsada punktu oporu: naogół jedna kompanja); każdy ośrodek i punkt oporu będzie podzielony na wycinki (jak to już powiedziano) i rozczłonkowany na kilka rzutów kolejno po sobie następujących; zatem obrona nie będzie tu linearna, ale będzie prowadzona w głąb, przyczem części poszczególnych rzutów będą w stosunku do siebie ugrupowane w nieregularne wieloboki.

Niemniej jednak zewnętrzny skraj pozycji utworzy linję, przed którą obrona wytworzy pierwszą zaporę ogniową; nazwano ją „linją główną" (Tymczasowa instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek, pkt. 203). Również jeżeli nacierający zdoła przejść w pewnych punktach przez pierwszą zaporę, natknie się na drugą, która odpowiada punktom oporu drugiego rzutu, jest to „linja posiłków". A dalej w głębi napotka on na dalsze zapory, które odpowiadają odwodom bataljonowym i pułkowym, będą

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA

to zapory wytworzone przed jedną lub przed kilkoma „linjami zaporowemi“ [1]). Średnio biorąc linja posiłków znajduje się na 150 do 200 m od linji głównej, pierwsza linja zaporowa na 300 do 400 m lub nieco dalej od linji posiłków.

Te rozmaite linje osłania się sieciami przeszkód z drutu; linja główna ma oprócz tego pewnego rodzaju występy prowadzące do posterunków podsłuchowych.

Rowy dobiegowe stanowią połączenie pomiędzy równoległemi, które tworzą dopiero co wymienione linje; niektóre z tych rowów są tak urządzone, że stanowią boki ośrodków i punktów oporu oraz są również osłonięte przeszkodami. W rowach dobiegowych mamy schrony, tu biegną również linje telefoniczne.

Wewnątrz tej sieci równoległych i rowów dobiegowych, lecz poza rowami strzeleckiemi, są urządzone na równiach stanowiska dla broni palnej, stanowiska zamaskowane i połączone w sposób niewidoczny ze schronami dla obsługi i dla sprzętu.

Urządzone są również punkty obserwacyjne na każdym szczeblu dowództwa.

Tak wygląda pozycja oporu.

Jednakowoż jest jasne, że te fortyfikacje polowe mogą być do tego stopnia zupełne dopiero po dłuższym okresie ustalenia frontu, albo też gdy będzie chodziło o pozycję wybraną swobodnie, w pewnej odległości za frontem.

W działaniach ruchowych, kiedy zarówno czas jak i środki będą ograniczone, trzeba poprzestać na najniezbędniejszych rzeczach; ale należy zawsze stosować się do tej podstawowej zasady, że pierwszą koniecznością jest utworzenie układu ogni; trzeba oprócz tego zapewnić czuwanie i obserwację, żołnierze schowają się i scho-

[1]) Często dobrze będzie zorganizować linje zaporowe według tych samych zasad, które przewiduje się w dalszych ustępach dla „pozycyj pośrednich“.

wają swą broń w sposób najprostszy i indywidualny; szybko i natychmiast trzeba uruchomić łączność taktyczną i techniczną, wykorzystując jak najlepiej środki wiezione przez oddziały.

Jeśli zajmowanie jakiejś pozycji trwa dłużej, trzeba stopniowo dążyć do utworzenia bardziej pełnego typu fortyfikacyj polowych.

Pozycje kolejne.

Pozycję oporu należy rozmieścić w terenie w ten sposób, by osłaniała stanowiska artylerji oraz ważne punkty obserwacyjne (punkty obserwacyjne dowództw, punkty obserwacyjne artylerji).

O kilka kilometrów ztyłu, ogólnie biorąc, tworzy się według tych samych zasad drugą pozycję oporu; obronę tej pozycji należy powierzyć zupełnie innym oddziałom, a nie tym, których obowiązkiem jest obrona pierwszej pozycji.

W pasie terenu, leżącym pomiędzy dwiema pozycjami oporu, można również przewidzieć inne pozycje t. zw. *pozycje pośrednie*. Najlepiej należy je tworzyć nie przy pomocy ciągłych urządzeń terenowych, lecz przy pomocy ośrodków lub wysepek oporu ugrupowanych wzdłuż frontu i w głąb, a obficie zaopatrzyć w broń samoczynną oraz doskonale zamaskować, o ile są ufortyfikowane; często nie lub tylko pobieżnie urządzone, ażeby nieprzyjaciel nie mógł ich wyszukać. Będą one bardzo skuteczne przy rozbijaniu i przy opóźnianiu nieprzyjacielskiego natarcia, jeżeli rozpoczną działanie niespodziewanie w drodze zaskoczenia.

Pozycja ubezpieczająca.

Wróćmy jeszcze do pierwszej pozycji oporu. Widzieliśmy, że całkowite ugrupowanie obronne musi być osłonięte *czatami*, zajmującemi *pozycję ubezpieczającą*.

Rację istnienia pozycji ubezpieczającej określa Tymczasowy regulamin piechoty temi słowy: pozycja ubezpieczająca „osłania pozycję głównego oporu i zapewnia oddziałom broniącym tę pozycję odpowiedni czas potrzebny do przyjęcia przewidzianego ugrupowania oraz do zajęcia stanowisk bojowych".

Oddziały na czatach zapewniają ten czas w dwojaki sposób: uprzedzając natychmiast o rozpoczęciu natarcia przy pomocy bardzo szybkich środków łączności, a po wtóre opóźniając marsz nieprzyjaciela przez stawienie mu pierwszego oporu.

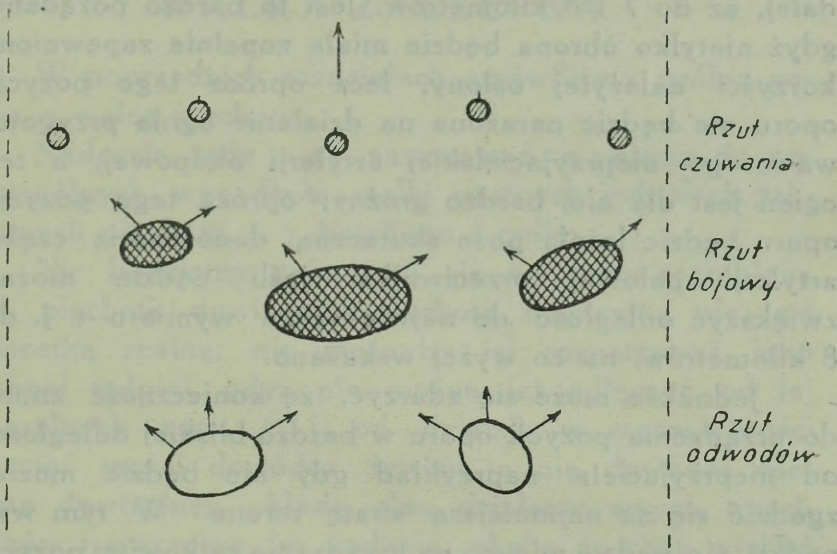

Rys. 18.

Wynika z tego, że oddziały ubezpieczające składają się (rys. 18):

— „*z rzutu czuwania*, w którego skład wchodzą *posterunki obserwacyjne* nazywane także *placówkami*, których zadaniem jest alarmować w razie natarcia;

— „*z rzutu bojowego* czat, na który składają się poszczególne jednostki lub ich części (kompanje, plutony,

drużyny bojowe) ugrupowane w nieregularne wieloboki w ten sposób, by skutecznie działać ogniem i aby zatrzymać, a przynajmniej opóźnić marsz nieprzyjaciela".

Oprócz tego można tu jeszcze mieć *odwód czat*, „który przedłuża wtył nieregularne ugrupowanie rzutu bojowego, który jednakże może posiadać ugrupowanie oddzielne i niezależne.

Urządzenie takiej całkowitej pozycji oporu, jak to wyżej podaliśmy, opiera się na przypuszczeniu, że pozycja oporu może leżeć w pewnej dość dużej odległości od nieprzyjaciela, a więc 1, 2, 3 kilometry, a czasem nawet dalej, aż do 7 i 8 kilometrów. Jest to bardzo pożądane, gdyż nietylko obrona będzie miała zupełnie zapewnione korzyści należytej osłony, lecz oprócz tego pozycja oporu nie będzie narażona na działanie ognia przygotowawczego nieprzyjacielskiej artylerji okopowej, a ten ogień jest dla niej bardzo groźny; oprócz tego pozycja oporu będzie leżała poza skuteczną donośnością części artylerji polowej przeciwnika, jeśli będzie można zwiększyć odległość do największego wymiaru t. j. do 8 kilometrów, na co wyżej wskazano.

Jednakże może się zdarzyć, że konieczność zmusi do urządzenia pozycji oporu w bardzo bliskiej odległości od nieprzyjaciela, naprzykład gdy nie będzie można zgodzić się na najmniejszą stratę terenu. W tym wypadku nie będzie miejsca na urządzenie całkowitej pozycji ubezpieczającej przed pozycją oporu; wówczas trzeba będzie zadowolić się zwyczajnym rzutem czuwania, czasem nawet w pewnych punktach jedynie posterunkami czatowniczemi i podsłuchowemi [1]).

---

[1]) Dwa przykłady walk obronnych podane w rozdziele poświęconym walce bataljonu i pułku dadzą dwa zupełnie różne typy urządzenia obronnego, szczególnie z tego punktu widzenia.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Walka bataljonu i pułku.

ROZDZIAŁ I.

WALKA ZACZEPNA.

W poprzednich rozdziałach omówiliśmy ogólne pojęcia o walce piechoty.

Nadeszła tedy pora zastosować te pojęcia do poszczególnych wypadków walki istotnych jednostek taktycznych piechoty, t. j. bataljonu i pułku.

Nie będziemy zajmowali się wyższym szczeblem, t. j. piechotą dywizyjną: piechota dywizyjna nie jest jednostką realną, nie możnaby jej rozpatrywać jako osobnej całości, gdyż nie można jej odłączyć od jej naturalnych ram, t. j. od dywizji; w rzeczywistości przecież raczej dowódca dywizji, a nie dowódca piechoty dywizyjnej, układa plan działania swych trzech pułków i wyznacza im zadania, chyba że chce pozbyć się swej władzy i zrzec się odpowiedzialności; są to przecież najcenniejsze dodatnie strony jego dowództwa; a zatem ramy dywizji nie wchodzą wcale w zakres niniejszej pracy.

Również wszystko to, co dopiero powiedziano o roli i o działalności dowódców piechoty, na szczeblu bataljonu i pułku, tyczy się roli i działalności dowódcy piechoty dywizyjnej, o tyle, że dowódca tej piechoty

wywiera wpływ na jej działania w tym zakresie, jaki mu powierzy dowódca dywizji.

Przedmiotem niniejszego rozdziału będzie omawianie walki zaczepnej bataljonu i pułku.

Następny rozdział będzie poświęcony walce obronnej tychże jednostek.

* * *

Jeżeli przy rozpatrywaniu walki zaczepnej bataljonu i pułku weźmiemy sobie za podręcznik Tymczasowy regulamin piechoty, to zobaczymy jasno rolę dowódcy przy układaniu i przygotowaniu planu manewru, a następnie przy jego przeprowadzaniu, zobaczymy zasady i reguły, któremi kieruje się sposób jego postępowania i środki, które ma do swego rozporządzenia

W wykładzie niniejszym spróbujemy przedstawić naturalną serję rozmaitych okresów walki.

Wreszcie na końcu podamy opis wypadku konkretnego i przeżytego.

Obowiązki dowódcy bataljonu i dowódcy pułku w walce są te same, bo w ogólności są one jednakowe i wspólne dla wszystkich dowódców piechoty. Jednakże mimo to przy wykonywaniu ich jest szereg charakterystycznych odcieni, które wynikają z widocznych różnic w składzie organizacyjnym obu jednostek t. j. bataljonu i pułku.

Wiadomo, że bataljon na stopie wojennej składa się:

— z drużyny dowódcy;

— z trzech kompanij strzeleckich, każda po 4 plutony (po 3 drużyny); każda drużyna składa się z dwóch sekcyj (z jednej sekcji fizyljerskiej i jednej sekcji grenadjerskiej);

— z jednej kompanji ciężkich karabinów maszynowych — 4 plutony (po dwie drużyny); każda drużyna uzbrojona w dwa ciężkie karabiny maszynowe;

— ewentualnie z broni towarzyszącej, przydzielonej dowódcy bataljonu przez dowódcę pułku na czas walki.

Pułk zaś składa się:

— z drużyny dowódcy;

— z trzech bataljonów;

— z plutonu broni towarzyszącej, najczęściej rozdzielonego na czas walki pomiędzy bataljony pierwszej linji.

Jest pożądane, ażeby w najbliższej przyszłości pułk posiadał oprócz tego baterję dział towarzyszących, której plutony naogół będą przydzielone do bataljonów pierwszej linji.

Jeżeli porównamy skład bojowy obu jednostek, to uderzy nas przedewszystkiem fakt, że bataljon posiada w swym składzie jednostki niejednakowe, a mianowicie kompanje strzeleckie, kompanję ciężkich karabinów maszynowych, broń towarzyszącą, ewentualnie także czołgi, a wkrótce będzie posiadał i działa towarzyszące, podczas gdy pułk ma tylko części składowe jednakowe, t. j. trzy bataljony (gdyż broń towarzysząca będzie w walce rozdzielona pomiędzy bataljony pierwszej linji).

Skutkiem tego dowódca bataljonu będzie musiał *w tym samym pasie działania* uruchomić i stosować rozmaite środki działania, podczas gdy dowódca pułku będzie manewrował trzema podobnemi składnikami, t. j. trzema bataljonami, które będą walczyć w odrębnych pasach działania. Bardzo słusznie zwraca na ten fakt uwagę Regulamin piechoty.

Dlatego też — jak wiadomo — regulamin ten uważa bataljon za „zasadniczą jednostkę taktyczną", ponieważ „ma wszystkie środki potrzebne do prowadzenia całkowitej walki piechoty" (pkt. 161).

Z drugiej strony bataljon jest „tą największą jednostką, której manewrem może dowódca jeszcze osobiście kierować", z tego też punktu widzenia wpływ dowódcy bataljonu na jednostki, które mu podlegają, będzie zupełnie inny niż wpływ dowódcy pułku; dowódca pułku bowiem będzie mógł wywierać wpływ na manewr swych bataljonów jedynie pośrednio i nie tak często.

I. PRZYGOTOWANIE WALKI.

Pomysł manewru, wysiłek główny.

Dowódca pułku i dowódca bataljonu muszą przedewszystkiem stworzyć sobie pomysł manewru, a w tym celu muszą najpierw dokładnie zrozumieć swe zadanie, które otrzymali od wyższego dowódcy, dokładnie zbadać położenie własne, położenie oddziałów sąsiednich i znane położenie u nieprzyjaciela, a wreszcie gruntownie przestudjować swój teren oraz urządzenia nieprzyjacielskie, o ile one istnieją.

W pomyśle manewru będzie chodzić w istocie swej o określenie, w ramach wyznaczonego pasa działania, punktu względnie punktów kolejnych, w których trzeba będzie wykonać główny wysiłek.

Co przez to rozumieć?

Nacierać na całym froncie przy jednakowem rozdzieleniu swych środków, to znaczy nigdzie nie być naprawdę silnym. Trzeba tedy zebrać maximum środków w punkcie logicznie wybranym; na pozostałej części frontu będziemy także nacierać, ale przy pomocy środków bardziej ograniczonych, albo też trzeba będzie zadowolić się ostrzeliwaniem punktów trzymanych przez nieprzyjaciela, pokrywając je potężnym ogniem artylerji i piechoty (w pasie działania pułku lub bataljonu w ogólności lepiej będzie wykonać natarcie na te punkty, w przeciwnym bowiem

razie narazilibyśmy oddziały wykonywające wysiłek główny na ześrodkowania ognia, które przeciwnik mógłby bardzo łatwo przeprowadzić, skoro tylko przekonałby się, że natarcie skierowano na jeden jedyny punkt).

Ażeby określić punkt, w którym należy wykonać wysiłek główny, dowódca pułku lub dowódca bataljonu będą musieli rozpoznać te części nieprzyjacielskiego frontu, gdzie przeciwnik „nie będzie mógł uruchomić tylu środków, co nacierający" (pkt. 148), czyli inaczej mówiąc, będzie musiał rozpoznać słabe punkty u przeciwnika; punkty te nadają się tem bardziej na punkty wykonania głównego wysiłku, jeżeli naodwrót można tam w czasie natarcia wykonać potężne ześrodkowanie ognia artylerji oraz użyć czołgów. W ten sposób można będzie wystąpić silniejszym przeciwko słabszemu. Naogół wszystkie występy frontu nieprzyjacielskiego będą odpowiadać tym warunkom.

Trzeba również wziąć pod uwagę wszystkie większe lub mniejsze dogodności, jakie daje teren dla manewru piechoty.

Wreszcie niejednokrotnie wybór punktu wykonania głównego wysiłku padnie na te części nieprzyjacielskiego frontu „których zajęcie może doprowadzić do zachwiania się lub padnięcia części sąsiednich" (tamże)

Organizacja systemu sił, ugrupowanie do natarcia.

Skoro dowódca ustalił już wybór punktu głównego wysiłku, to ma już podstawę do swej myśli manewru; a zatem może przystąpić do ułożenia swego planu natarcia; sprowadza się to zasadniczo do określenia ugrupowania odpowiadającego tej myśli manewru.

Ugrupowanie to opowinno dpowiadać warunkom które już znamy, a mianowicie:

— powinno posiadać rzut ogniowy, zdolny do wytworzenia wszędzie pełni ognia, jednakże gęstszego w punkcie, w którym wykonywa się wysiłek główny;

— powinno zapewnić ciągłość wysiłku;

— powinno pozwolić na zabezpieczenie się przed niespodziankami oraz zapewnić dowódcy swobodę działania, t. j. dać mu możność całkowitego wykonania jego planu działania, pomimo przeciwdziałania przeciwnika.

Pierwszy i drugi warunek będzie spełniony przez „rozdzielenie sił na szerokość i przez ugrupowanie w głąb jednostek przeznaczonych do natarcia, zależnie od ważności wysiłku, jakiego od nich żądamy" (pkt. 148).

Innemi słowy wyposażenie w środki na różnych odcinkach frontu zorganizuje się w ten sposób, że największa gęstość sił będzie w tym punkcie, w którym ma być wykonany wysiłek główny,—największa gęstość linji, ażeby odrazu osiągnąć wielką potęgę ognia i największa gęstość w głąb, ażeby zapewnić utrzymanie tej potęgi na odpowiednim poziomie.

Takie wyposażenie w środki można osiągnąć w dwojaki sposób:

albo przez przydzielenie jednostkom o równej sile niejednakowych pasów działania;

albo umieszczając w jednakowych pasach działania jednostki o składzie niejednakowym.

Można także przeprowadzić połączenie obu tych sposobów.

Dla przykładu niech A B przedstawia nam (rys. 19) front natarcia, a A C odcinek frontu, w którym ma być wykonany główny wysiłek; pierwszy sposób będzie polegał na tem, że każdemu pasowi działania Z_1 i Z_2, chociaż Z_1 jest mniejszy od Z_2, przydzieli się jednostki o tym samym składzie ($U_1 = U_2$).

Przeciwnie zaś według drugiego sposobu (rys. 20) podzielimy front AB na dwa równe pasy działania: $Z_1 = Z_2$, ale pasowi Z_2, w którym chcemy wykonać główny wysiłek (w odcinku AC), przydzielimy jednostki o składzie większym, niż pasowi Z_2 ($U_1 > U_2$).

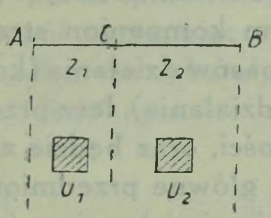

Rys. 19.

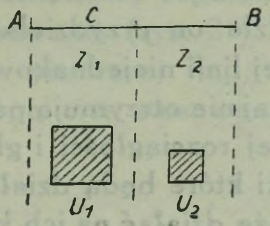

Rys. 20.

Nietrudno zrozumieć, że dowódca pułku, który, jak wiemy, ma do swego rozporządzenia jednostki o równej sile t. j. trzy bataljony, zastosuje, naogół biorąc, sposób pierwszy; ale przecież będzie on mógł do pewnego stopnia połączyć go ze sposobem drugim, np. przez przydzielenie w całości lub większej części swego plutonu broni towarzyszącej do jednego ze swych bataljonów; będzie to bataljon, który ma działać w pasie najwęższym, czyli w pasie wysiłku głównego.

Albo będzie mógł uciec się wyłącznie do sposobu drugiego; naprzykład jeżeli umieści dwa bataljony w pierwszej linji a jeden zostawi do swego rozporządzenia w odwodzie, będzie mógł wzmocnić bataljon wykonywający wysiłek główny częścią bataljonu odwodowego; albo jeżeli umieści wszystkie trzy bataljony obok siebie w pierwszej linji, to wyciągnie sobie odwód z tego bataljonu lub z tych bataljonów, które nie mają wykonać wysiłku głównego; jednakże tych dwu ostatnich sposobów w zasadzie nie zaleca się, gdyż łamią one a priori związki taktyczne jednego lub kilku bataljonów, a tego należy unikać.

Inaczej ma się rzecz z bataljonem. Ponieważ dowódca bataljonu ma pod swemi rozkazami części różnorodne, a mianowicie kompanje strzeleckie, kompanję ciężkich karabinów maszynowych i broń towarzyszącą, to jemu jest najłatwiej przeprowadzić kombinację tych dwu sposobów, i to będzie najpowszechniejszy wypadek; nie będzie on przydzielał swym kompanjon strzeleckim pierwszej linji niejednakowych pasów działania (kompanje zazwyczaj nie otrzymują pasów działania), lecz przedmioty nierównej rozciągłości i głębokości, oraz będzie zasilał te jednostki które będą działać na główne przedmioty przez to, że każe działać na ich korzyść największej części swych środków ogniowych, które ma do rozporządzenia t. j. kompanję ciężkich karabinów maszynowych i broń towarzyszącą; często też nawet podporządkuje on te środki ogniowe dowódcom tych kompanij, od których żąda największego wysiłku; a jeśli będzie miał czołgi, to każe im również działać na korzyść tych kompanij.

Trzecim warunkiem, któremu powinno odpowiadać ugrupowanie do natarcia, to możność przeciwdziałania nieprzewidzianym wypadkom i zapewnienie swobody działania dowódcy. Warunek ten będzie spełniony, jeśli utworzy się odwody t. j. oddziały pozostawione do rozporządzenia dowódcy jednostki z zamiarem późniejszego ich użycia.

Ustalenie składu odwodów, wybór ich ugrupowania, wybór ich rozmieszczenia w terenie oraz wybór dróg, któremi będą się posuwały, będzie oczywiście zależał od myśli manewru. W podobny sposób w myśl tych samych zasad, rozmieści się odwody za temi jednostkami pierwszej linji, które mają wykonać główny wysiłek; w zasadzie odwody będą posuwały się wślad za temi jednostkami, gotowe do wdania się

w walkę zależnie od okoliczności, a mianowicie ażeby rozszerzyć i wykorzystać ich powodzenie.

A teraz zastosujmy do pułku, a następnie do bataljonu to, cośmy powiedzieli.

Dla pułku przewiduje Tymczasowy regulamin piechoty naogół następujące ugrupowania (rys. 21):

— „albo dwa bataljony w pierwszej linji, a jeden w drugiej linji"; jest to najpospoliciej stosowane ugrupowanie;

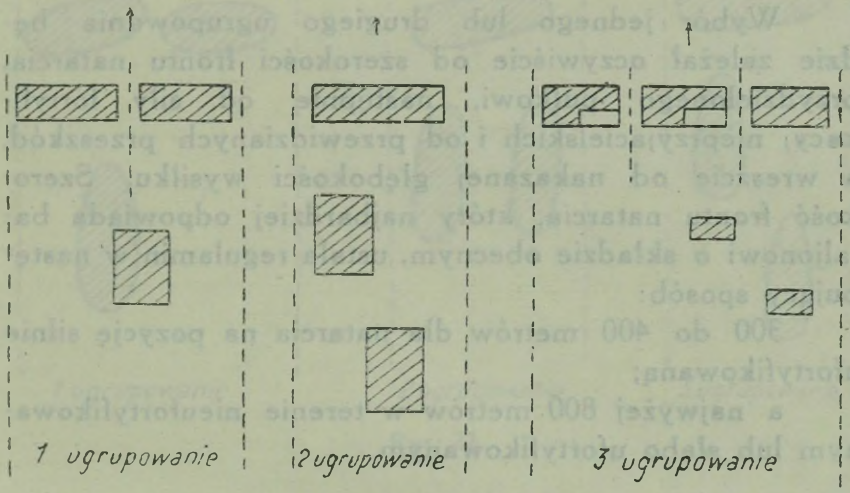

Rys. 21.

— „albo trzy bataljony w rzutach jeden za drugim"; to ugrupowanie będzie miało miejsce wówczas, gdy pułk będzie musiał wykonać duży wysiłek na dłuższej przestrzeni w wąskim pasie działania.

Dla pewnych wypadków można przewidzieć jeszcze trzecie ugrupowanie, o którem już wspominaliśmy, a mianowicie trzy bataljony obok siebie; szyku tego używa się wówczas, gdy pas działania pułku jest szeroki i gdy nie wymaga się od pułku wielkiego wysiłku (rys. 21).

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

W pierwszym wypadku odwód dowódcy pułku składa się z jednego bataljonu, w drugim z dwu bataljonów, z których bataljon maszerujący w drugiej linji jest w zasadzie przeznaczony do zmienienia w toku walki bataljonu pierwszej linji przy pomocy przejścia linji.

W trzecim wypadku widzieliśmy, że dowódca pułku tworzy sobie odwód, wyciągając go z bataljonu lub z bataljonów, którym nie powierzono głównego wysiłku.

Wybór jednego lub drugiego ugrupowania będzie zależał oczywiście od szerokości frontu natarcia, przydzielonego pułkowi, następnie od siły fortyfikacyj nieprzyjacielskich i od przewidzianych przeszkód, a wreszcie od nakazanej głębokości wysiłku. Szerokość frontu natarcia, który najbardziej odpowiada bataljonowi o składzie obecnym, ustala regulamin w następujący sposób:

300 do 400 metrów dla natarcia na pozycję silnie ufortyfikowaną;

a najwyżej 800 metrów w terenie nieufortyfikowanym lub słabo ufortyfikowanym.

W bataljonie „walkę zaczepną prowadzą kompanje strzeleckie. Wszystkie inne oddziały, będące w rozporządzeniu bataljonu, są dla kompanij wzmocnieniem ich ognia i działają na ich korzyść" (Tymczasowy regulamin piechoty, pkt. 162).

Wynika z tego, że dowódca bataljonu rozdzieli front swego natarcia na poszczególne kompanje strzeleckie oraz, że jego odwód będzie składał się z części tego samego rodzaju.

„Ażeby wyruszyć masą z podstawy wyjścia — mówi Tymczasowy regulamin piechoty (pkt. 189) — dowódca

bataljonu naogół przeznaczy dwie kompanje do pierwszego rzutu a jedną kompanję do odwodu" (rys. 22).

A zawsze tam „gdzie front natarcia jest wąski, lub też gdzie teren jest płaski i otwarty, albo gdzie przewiduje się opór słaby, można użyć w pierwszym rzucie tylko jednej kompanji, podczas gdy pozostałe dwie kompanje umieszcza się obok siebie lub za sobą" (rys. 22).

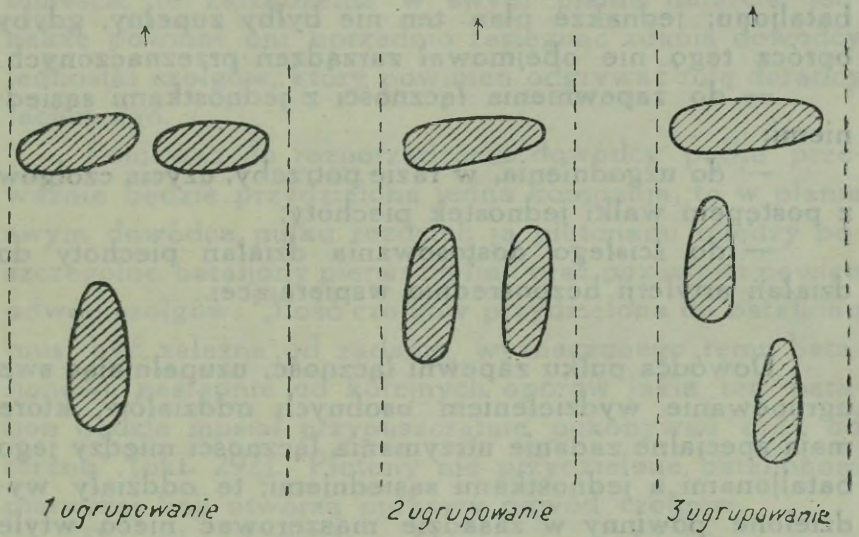

Rys. 22.

Co się tyczy kompanji ciężkich karabinów maszynowych, to dowódca bataljonu może ją zatrzymać w całości do wykonywania ognia zmasowanego przy pomocy ześrodkowania na określone cele, mianowicie na korzyść i celem wsparcia tych kompanij strzeleckich pierwszej linji, które chce szczególnie wesprzeć. Albo może niektórym kompanjom przydzielić do rozporządzenia jeden lub kilka plutonów ciężkich karabinów maszynowych, podczas gdy reszta kompanji ciężkich karabinów maszynowych tworzy odwód ogniowy, który wykorzysta zależnie od położenia.

Działka 37 mm i moździerze towarzyszące, oddane do rozporządzenia dowódcy bataljonu, użyje on według tych samych zasad.

Ustalenie punktu głównego wysiłku oraz organizowanie układu sił, odpowiadające temu wyborowi, tworzą podstawę planu natarcia dowódcy pułku lub dowódcy bataljonu; jednakże plan ten nie byłby zupełny, gdyby oprócz tego nie obejmował zarządzeń przeznaczonych:

— do zapewnienia łączności z jednostkami sąsiedniemi;

— do uzgodnienia, w razie potrzeby, użycia czołgów z postępem walki jednostek piechoty;

— do ścisłego dostosowania działań piechoty do działań artylerji bezpośrednio wspierającej.

Dowódca pułku zapewni łączność, uzupełniając swe ugrupowanie wydzieleniem osobnych oddziałów, które mają specjalne zadanie utrzymania łączności między jego bataljonami a jednostkami sąsiedniemi; te oddziały wydzielone powinny w zasadzie maszerować nieco wtyle w stosunku do rzutu ogniowego; dowódca bataljonu będzie działał również w podobny sposób.

Współdziałanie z czołgami.

Obecność czołgów w zasadzie nie zmienia sposobu walki piechoty, podkreśla to Tymczasowy regulamin piechoty; niemniej jednak dodaje on: „może ona wpłynąć na zarządzenia przygotowawcze co do ugrupowania piechoty do natarcia oraz na rozmieszczenie broni palnej piechoty (ręcznych i ciężkich karabinów maszynowych, działek 37 oraz moździerzy towarzyszących)".

„Ścisłą współpracę piechoty i czołgów zapewnia się przez oddanie w walce dowódcy jednostki czołgów

pod rozkazy dowódcy oddziału nacierającego. To podporządkowanie może dochodzić wdół aż do dowódcy bataljonu piechoty włącznie" (pkt. 300).

Widać z tego, że zarówno dowódca pułku jak i dowódca bataljonu są obowiązani wydać zarządzenia tyczące się użycia czołgów im przydzielonych oraz umieścić te zarządzenia w swym planie natarcia; jednakże powinni oni uprzednio zasięgnąć zdania dowódcy jednostki czołgów, który powinien odgrywać rolę doradcy fachowego.

Ponieważ do rozporządzenia dowódcy pułku przeważnie będzie przydzielona jedna kompanja, to w planie swym dowódca pułku rozdzieli ją plutonami między poszczególne bataljony pierwszej linji oraz pozostawi pewien odwód czołgów: „ilość czołgów przydzielona do bataljonu musi być zależna od zadania, wyznaczonego temu bataljonowi, następnie od kolejnych oporów jakie ten bataljon będzie musiał przypuszczalnie pokonywać oraz od terenu" (pkt. 292). Plutony nie przydzielone bataljonom pierwszej linji utworzą pułkowy odwód czołgów.

Dowódca bataljonu, któremu przydzielono pluton czołgów, po zasięgnięciu opinji dowódcy tego plutonu, określi poszczególne zadania dla plutonu; musi on przewidzieć wszystko to, co się tyczy:

— wyruszenia czołgów;

— przebiegu walki razem z przypuszczalnemi epizodami; a więc naprzykład przewidzieć szczegółowy manewr czołgów wspólnie z piechotą „celem zdobycia tych punktów terenu, co do których przypuszcza się zgóry, że są silnie ufortyfikowane";

— udzielenia pomocy czołgom przez piechotę w toku walki, przy przejściu trudnych pasów terenu;

— wsparcia czołgów ogniem piechoty: „obezwładnienie miejsc osłoniętych, które mogą posiadać środki

obrony przeciwczołgowej; rozdzielenie tego zadania między poszczególne kompanje i drużyny ciężkich karabinów maszynowych oraz broń towarzyszącą" (pkt. 300).

Uzgodnienie z działaniem artylerji.

A teraz parę słów o tem w jaki sposób dowódcy jednostek piechoty mają przewidzieć w swym planie natarcia ścisłe uzgodnienie własnej działalności z działaniem artylerji bezpośrednio wspierającej.

Ogień przygotowawczy artylerji t. j. ogień, który bezpośrednio poprzedza wyjście do natarcia, zarządza dowódca dywizji, a reguluje dowódca artylerji dywizyjnej w myśl rozkazów dowódcy dywizji.

Pod tym względem dowódcy taktycznych jednostek piechoty nie mają nic innego do zrobienia, tylko — o ile możliwe — przedstawić swe żądania, a mianowicie podać te punkty terenu i te fortyfikacje nieprzyjacielskie, które są szczególnie ważne dla projektowanego manewru, następnie podać te punkty, na które pragną większego przygotowania ogniowego i t. p.

Następnie, dowiedziawszy się o wydanych zarządzeniach, uzupełnią swój plan manewru planem ognia piechoty, którego zadaniem jest spotęgowanie w pewnych punktach ognia przygotowawczego artylerji lub zapełnienie luk.

Co się zaś tyczy ognia bezpośrednio wspierającego, to wiemy, że wykonanie go powierza się grupom (lub dywizjonom) artylerji dywizyjnej, których pas działania zazwyczaj odpowiada pasom działania każdego pułku i każdego bataljonu; siłę i skład tych grup ustala dowódca dywizji.

Skoro działanie artylerji bezpośrednio wspierającej organizuje dowódca artylerji dywizyjnej w myśl instrukcyj otrzymanych od dowódcy dywizji, to sposób działania

tej artylerji (a więc ognie zaporowe czy też ześrodkowania, rozkład godzin posuwania się ognia zaporowego lub też dla ześrodkowań na przedmiotach kolejnych, rodzaj i gęstość ognia i t. p.) określi w głównych punktach rozkaz dowódcy dywizji lub dodatki do tego rozkazu.

A zatem — ogólnie biorąc — rola dowódców jednostek piechoty przy opracowaniu decyzyj tyczących się wymienionych dopiero co punktów musi ograniczyć się do przedstawienia swych życzeń, o ile będą mogli je przesłać. Jest bardzo pożądane, ażeby mogli oni przedstawić te życzenia, gdyż w przeciwnym razie dowódcy tych rzeczywistych jednostek taktycznych, jakiemi są bataljony i pułki, t. zn. ci dowódcy, na których faktycznie spoczywa największy ciężar walki, byliby zmuszeni dostosowywać manewr swych jednostek do działania artylerji; a przecież jedyną racją istnienia artylerji jest właśnie wspieranie tego manewru; byłoby to tedy zupełnie nieracjonalne.

A jednak każdy to zauważy, że takie porozumiewanie się z dowódcami jednostek taktycznych piechoty jest możliwe jedynie gdy chodzi o natarcie zorganizowane bez przeszkód, i w dodatku w pierwszym okresie tego manewru; natomiast po tym pierwszym akcie, a nawet zaraz po rozpoczęciu działania, jeśli chodzi o natarcie nieprzewidziane (np. w wypadku walki pościgowej), poprzednie porozumiewanie się z piechotą jest niemożliwe; dlatego też w niektórych wojskach grupy bezpośrednio wspierające są oddane pod rozkazy dowódców tych jednostek piechoty, na których korzyść pracują; z tego też powodu i we Francji w ten sam sposób postępuje się przy wydzielonych oddziałach pościgowych.

Tak czy inaczej, skoro dowódca dywizji wyda już rozkazy, dowódca pułku musi nawiązać ścisłą i bezpośrednią łączność z dowódcą odpowiedniej grupy arty-

lerji bezpośrednio wspierającej, następnie musi ustalić w najściślejszem porozumieniu z dowódcą grupy, sposoby zastosowania tych rozkazów oraz logicznie dostosować sposoby bezpośredniego wsparcia, wynikające z rozkazu dywizyjnego, do planu manewru piechoty, który ułożył dowódca pułku; w razie potrzeby zażąda jeszcze zmian w planie użycia artylerji, mianowicie w tych postanowieniach planu, które nie pokrywają się dostatecznie z jego myślą manewru.

Dowódca bataljonu powinien w ten sam sposób postępować w stosunku do dowódcy tego oddziału artylerji, który ma działać na korzyść bataljonu.

Wreszcie ponieważ w toku walki każda grupa (każdy dywizjon) bezpośrednio wspierająca jest obowiązana stosować się do żądań jednostki piechoty, którą wspiera, dowódca tej jednostki musi szczegółowo powiadomić dowódcę odpowiedniej grupy (czy dywizjonu) o swych zamiarach, a mianowicie na podstawie swych przewidywań co do przebiegu walki, następnie w razie potrzeby powinien umówić się z nim co do znaków i t. p.

Cała ta praca, wykonana wspólnie z dowódcą oddziału artylerji bezpośrednio wspierającej, pozwoli dowódcy pułku czy też bataljonu uwzględnić wszystkie szczegóły i uzupełnić plan natarcia.

Ugrupowanie w czasie zbliżania.

W pewnych wypadkach plan natarcia będzie wypracowany wówczas, gdy oddziały piechoty będą już na miejscu, na podstawie wyjścia.

Lecz w innych warunkach, które będą miały miejsce w pewnych okresach walk ruchowych, trzeba będzie doprowadzić te oddziały do ich podstawy wyjścia trzeba tedy będzie przed planem natarcia wydać zarządzenia wstępne, tyczące się okresu zbliżania.

Szyki zbliżania, jak wiadomo, są różne, zależnie od tego, czy zbliżanie jest osłonięte czy też nie.

W czasie nieosłoniętego marszu zbliżania dowódca pułku wysunie w ogólności jeden bataljon jako straż przednią; pozostałe dwa będą szły za nim obok siebie (rys. 23) lub też za sobą (rys. 24).

W bataljonie można wykonać nieosłonięte zbliżanie w szyku pochodnym od rombu—na przedzie jedna kompanja wzmocniona ciężkiemi karabinami maszynowemi;

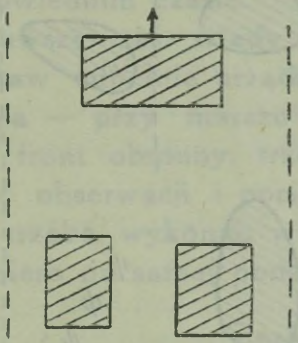

Rys. 23.

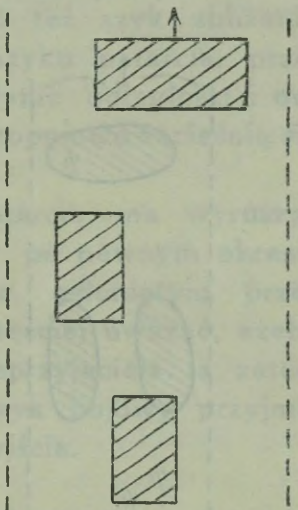

Rys. 24.

rozszerza się ona w ten sposób, że osłania całe ugrupowanie bataljonu, a sama osłania się jednym lub dwoma plutonami. Pozostałe dwie kompanje tworzą drugi rzut, mniej lub więcej wystający poza pierwszy, dla osłaniania boków. Siły główne kompanji karabinów maszynowych w rzucie trzecim (rys. 25). Jeżeli zaś front przydzielony jednej kompanji byłby za wielki do rozpoznania i do osłaniania, dowódca bataljonu zastosuje szyk wypływający z kolumny podwójnej—dwie kompanje w pierwszym rzucie, każda z nich osłoni się ku przodowi potrzebną ilością plutonów, a kompanja trzecia i kompanja karabinów maszynowych w drugim rzucie (rys. 26).

Jeżeli pasy działania są jednakowe, to pierwsze uszykowanie można stosować również wówczas, gdy nie grozi żadne poważniejsze wejście w walkę, drugie zaś wówczas, gdy bataljon może każdej chwili rozpocząć bój. A przypominamy sobie również, że każde uszykowanie w okresie zbliżania musi pozwolić na natychmiastowe przejście w szyk bojowy.

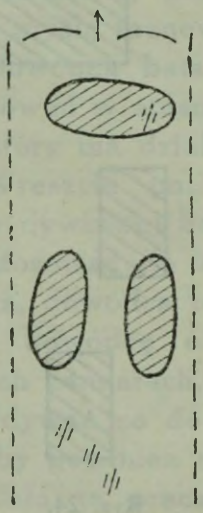

Rys. 25.

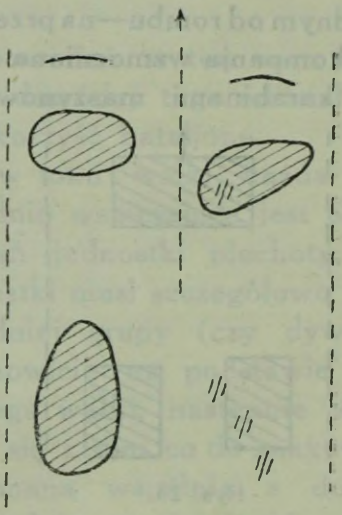

Rys. 26.

Trzeba tu z drugiej strony zaznaczyć, że dowódca jednostki piechoty, która ma wykonać nieubezpieczony manewr zbliżania, będzie mógł wypracować zgóry jedynie przypuszczalny i niezupełny plan natarcia, skutkiem niejasnego położenia, które w dodatku zmienia się jeszcze z każdą chwilą; w rzeczywistości będzie on mógł ułożyć swój plan natarcia dopiero wówczas, gdy jego pierwsze oddziały nawiążą ścisłą łączność z nieprzyjacielem; ten wypadek będzie również miał miejsce przy wejściu w walkę, a także w pościgu.

Nie będzie tak w ubezpieczonym marszu zbliżania, odbywającym się pod osłoną oddziałów, które weszły już w styczność, gdyż tam położenie będzie stosunkowo już wyjaśnione, a dowódcy jednostek taktycznych piechoty (pułku i bataljonu) naogół zawsze zgóry otrzymają rozkazy do natarcia po wykonaniu swego rozpoznania; ich plan natarcia będzie a priori ułożony, przynajmniej co do zasadniczych punktów; dlatego też szyk zbliżania będzie w zasadzie podobny do szyku natarcia, przewidzianego w planie natarcia; jedynie odległości i odstępy będą nieco większe, ale one stopniowo zacieśnią się w odpowiednim czasie.

Zawsze zaś wtedy, gdy natarcie ma wyruszyć z podstaw zupełnie urządzonych — po pewnym okresie ustalenia — przy marszu zbliżania, osłoniętym przez mocny front obronny, trzeba najczęściej uważać, ażeby uniknąć obserwacji i pocisków nieprzyjaciela, a zatem marsz trzeba wykonać w nocy; szyk bojowy przyjmie się dopiero na samej podstawie wyjścia.

Zaskoczenie.

Po ułożeniu planu natarcia dowódca pułku względnie bataljonu musi zastanowić się, w jaki sposób zapewnić sobie korzyści płynące z *zaskoczenia*.

Zaskoczenie będzie wówczas możliwe, jeżeli dobrze zachowano *tajemnicę*, jeżeli czynności przygotowawcze uszły obserwacji nieprzyjacielskiej: rozmieszczenie oddziałów i środków ogniowych pod osłoną nocy, maskowanie, spokojne zachowanie się broni palnej, zarządzenia ochronne przed nierozważnem zdradzeniem tajemnicy, przed nadużywaniem telefonów, zakaz posługiwania się tym środkiem łączności w bezpośredniem sąsiedztwie z nieprzyjacielem, karność ruchu na drogach i na postoju i t. p.

Zaskoczenie będzie również wynikało z tych zarządzeń, które trzeba powziąć, by do zachowania tajemnicy dołączyć *szybkość* w wykonaniu, t. j. nagłe wyruszenie, szybka kolejność różnych przewidzianych epizodów.

Rozkazy.

Dowódca piechoty będzie musiał jeszcze zaopatrywać swe jednostki w niezbędne środki, a więc w amunicję, żywność i wszelki inny potrzebny materjał oraz zorganizować system łączności taktycznej i technicznej.

Następnie dowódca piechoty będzie musiał wszystko to wyrazić w rozkazach, które w swej istocie powinny:

— zorjentować podwładne jednostki co do położenia nieprzyjaciela i własnych jednostek sąsiednich;

— wyraźnie określić zadanie samej jednostki oraz myśl manewru jej dowódcy;

— wyznaczyć zadanie dla każdego, łącznie z zadaniem dla odwodów;

— wyznaczyć środki dodatkowe oddane do rozporządzenia rozmaitych jednostek podwładnych: czołgi, broń towarzyszącą, działa towarzyszące, ciężkie karabiny maszynowe, oddziały saperów;

— dokładnie określić warunki wsparcia artylerji oraz sposób jej współdziałania, to samo w stosunku do lotnictwa; dalej ustalone znaki umówione do porozumiewania się z temi dwoma rodzajami broni;

— wyznaczyć stanowiska dowództw, punkty obserwacyjne, wydać zarządzenia tyczące się utworzenia oddziałów łączności, zadań dla nich, osi łączności, wysuniętych składnic meldunkowych i t. p.

Dzień *D* i godzinę *G* naogół podaje się w osobnym rozkazie dodatkowym, który powinien ukazać się w ostatniej chwili celem zapewnienia tajemnicy.

Przygotowanie pod względem moralnym.

Wreszcie w okresie przygotowawczym do natarcia dowódca pułku i bataljonu powinni ustawicznie starać się podnieść ducha swego oddziału; walka piechoty jest przedewszystkiem zmaganiem się sił ducha; dlatego też siła ducha jest w zasadzie sprawą zaufania, jak to słusznie zauważa Tymczasowy regulamin piechoty. Skutkiem tego dowódca pułku i dowódca bataljonu powinni wpajać w swe oddziały *wiarę w zwycięstwo*.

II. PRZEPROWADZENIE WALKI.

Zaskoczenie i jego wykorzystanie.

W wykonaniu chodzić będzie przedewszystkiem o wykorzystanie tych stron dodatnich, jakie daje *zaskoczenie;* w tym celu — jak widzieliśmy dowódca pułku i dowódca bataljonu otoczyli swój plan manewru i swe przygotowania jak największą i o ile możności nieprzeniknioną tajemnicą; oprócz tego ułożyli oni i zorganizowali swój plan w ten sposób, że z chwilą rozpoczęcia natarcia t. j. z chwilą gdy czynnik tajemnicy przestaje już grać rolę, wchodzi w grę czynnik *szybkości*; bez tego czynnika przepadłyby dla nacierającego owoce zaskoczenia przynajmniej w pewnej mierze, a zatem sama czynność wyruszenia powinna być gwałtowna i nagła, a poszczególne epizody powinny przechodzić szybko. Prawda, że ta szybkość musi mieć pewne granice narzucone rozkładem godzin w ogólnym planie dywizji, celem uzgodnienia działania artylerji z działaniem piechoty.

Jednakże wypada tu podkreślić, że piechota — ściśle biorąc — nie ma lepszej rękojmi od tej ściśle utrzymanej współpracy między nią a artylerją bezpośrednio wspierającą, gdyż póki niema między niemi nie-

zgodności, kolejne epizody bitwy będą rozwijały się rzeczywiście bez straty czasu. Jeżeli zaś powstanie ten rozdźwięk, a niestety zdarza się to dość często, wówczas będą opóźnienia, szybkość działania zmaleje; dlatego też konieczność życiowa zmusza do wykonania wszystkiego, co tylko możliwe, ażeby w tych zbyt licznych chwilach w jak najkrótszym czasie przywrócić to tak konieczne współdziałanie między obu rodzajami broni; w tym celu dowódca pułku i dowódca bataljonu muszą posiadać środki, przy pomocy których mogliby zawiadomić szybko o swem położeniu, o swych potrzebach i o swych żądaniach dowódcę swej grupy bezpośrednio wspierającej, a dowódca ten powinien bezzwłocznie powiadomić ich o tem, co może zrobić i co w tej chwili wykonywa dla nich.

Można stąd wywnioskować, jaką zasadniczą rolę w wykorzystaniu zaskoczenia gra ścisła, serdeczna i zupełnie pewna łączność między piechotą i artylerją; stąd ta wielka staranność, z jaką należy zestawiać oddziały łącznikowe, wydzielane przez grupy bezpośrednio wspierające do dowódców odpowiednich jednostek piechoty, a w szczególności, ileż to razy naocznie wykazało doświadczenie, że od wyboru takiego lub innego oficera na dowódcę oddziału łącznikowego zależała wydajność tego oddziału, która była znakomita, średnia albo też żadna; jeżeli dowódca oddziału łącznikowego był oficerem o silnym charakterze, który poznał gruntownie szyki i sposoby walki piechoty, który zrozumiał i zgłębił istotę i cechy charakterystyczne tej broni, to wyniki były zawsze bardzo znaczne; jeżeli zaś wyznaczono na to stanowisko — jak to zbyt często można było widzieć w czasie wojny — oficera niedoświadczonego i nie znającego zupełnie piechoty, to z tego powstawał napewno rozdźwięk nie do uniknięcia między obu rodzajami broni, a piechotę pozostawiono jedynie swym

własnym siłom i to prawdopodobnie aż do końca walki.

Jasne jest, że szybkie, praktyczne, wielorakie i wzajemnie zastępujące się środki łączności są również warunkiem utrzymania i szybkiego przywrócenia współdziałania przy każdem swpólnem działaniu obu rodzajów broni; nie trzeba się łudzić, że jest tu jeszcze niezmiernie dużo do zrobienia.

Ale pomimo wszystko, zawsze powstaną opóźnienia, które pociągną za sobą rozbieżności w rozkładzie godzin, przewidzianym dla artylerji; opóźnienia te spowoduje przedewszystkiem opór nieprzyjaciela, na który natknie się piechota przy posuwaniu się naprzód. Otóż trzeba zawsze liczyć się z tem, że musi minąć dłuższy przeciąg czasu, zanim artylerja potrafi skierować swe pociski tam, dokąd chce piechota. Dlatego też nacierające jednostki piechoty muszą się starać przedewszystkiem wykorzystać swe własne środki i zadowolić się niemi: jedynie w ten sposób będą mogły w pełni wykorzystać chwilowe powodzenie, a do minimum ograniczyć ryzyko utraty owoców zaskoczenia. W tych okolicznościach, jak i w wielu innych, piechota nie powinna zapominać, że ma w swym ręku wielką potęgę ognia, która jej w zupełności pozwala prowadzić walkę samodzielnie. Jeśli piechota zechce to zrobić i jeżeli potrafi racjonalnie przeprowadzić połączenie ognia i ruchu, to powodzenie napewno uwieńczy jej wysiłki, w tych licznych działaniach częściowych, w których może ona liczyć jedynie na siebie samą, a których suma w przeważnej części składa się na całość bitwy.

Widzimy tu — nawiasem mówiąc — jeszcze raz, że formułka „artylerja zdobywa, piechota zajmuje“ ma wprawdzie częściowo znaczenie w granicach, które jej napewno w umyśle wyznaczył ten, kto wypowiedział tę

formułkę, a mianowicie w początkowej czynności natarcia na pozycję ufortyfikowaną t. j. w tej czynności, w której chodzi o wybicie pierwszego wyłomu w urządzeniach obronnych nieprzyjaciela. Ale rzeczywistość pola bitwy sprzeciwia się temu uogólnianiu, mocą którego niektórzy chcą zastosować tę formułkę do każdego epizodu w bitwie; skoro minął ten początkowy i przelotny okres natarcia, piechota będzie mogła liczyć nie na ciągłe, lecz przerywane wsparcie artylerji; działanie to będzie oczywiście napewno nieocenione, jednakże nie uwolni ono piechoty od konieczności zamykania nieuniknionych luk w ogniu artylerji przy pomocy swych własnych środków, wtedy gdy artylerja nie będzie mogła wykazać swego działania we właściwym czasie; artylerja nie zastąpi rownież w zupełności piechoty w tych różnorodnych okolicznościach, kiedy powstanie chwilowy rozdźwięk nie do uniknięcia przy wspólnem działaniu obu rodzajów broni. Piechota pozostaje tedy i dziś tem, czem była wczoraj, to jest tym rodzajem broni, który zdobywa teren.

W jaki sposób dowódca śledzi postępy walki.

Skoro działanie rozpoczęło się, dowódca piechoty powinien śledzić jego rozwój; pod tym względem bardzo ważne znaczenie ma odpowiedni wybór początkowego stanowiska dowódcy jako też przewidzianych stanowisk późniejszych. Podobnie bardzo ważne znaczenie ma uruchomienie łączności dowództwa, łączności informacyjnej oraz wszelkich środków przesyłania.

Trzeba tu zaznaczyć, że dowódca bataljonu, mając mniej rozległe pole działania, które często będzie mógł w zupełności objąć okiem, będzie również w stanie śledzić rozwój walki o wiele łatwiej, niż dowódca pułku. Dowódca pułku będzie mógł naogół powiada-

miać się o zmieniającem się położeniu jedynie przy pomocy otrzymanych meldunków i zarządzonego rozpoznania.

W jaki sposób dowódca wpływa na przebieg działania.

Umożliwić sobie śledzenie walki swych oddziałów, to pierwszy warunek dla dowódcy piechoty; bez tego straciłby on wszelką możność wywierania wpływu na walkę i prowadzenia jej w kierunku ustalonym przez początkowy plan działania.

Środkiem do wywierania tego wpływu są przedewszystkiem jego odwody.

Skoro bitwa jest już w toku, dowódca nie jest w stanie kierować swemi jednostkami walczącemi. „Może on wyłącznie liczyć na swe odwody, przy których pomocy może zmienić lub przywrócić ekonomiczny system swych sił, t. j. przeprowadzić manewr" (pkt. 109). Dlatego też stara się on przedewszystkiem o utworzenie sobie nowych odwodów, jeśli ich chwilowo nie posiada.

Odwody pozwalają mu:

— „zapewnić ciągłość wysiłku i długotrwałość walki mianowicie przy pomocy niezbędnych wzmocnień i luzowań"; zmiana oddziałów odbywa się w czasie zatrzymania się w postaci przejścia linji;

— „naprawić błędy co do kierunku i zapełnić luki, które skutkiem tego powstają";

— „przeprowadzić manewr w planowanym kierunku, jeśli nie odbywa się stosownie do jego myśli manewru".

Jednakże odwody przeznaczone są przedewszystkiem do wywalczenia powodzenia tam, gdzie ono się zarysowuje, a następnie do uzupełnienia go i wykorzystania.

Dlatego też dowódca pułku—jak to już widzieliśmy—początkowo umieścił swe odwody tuż za temi bataljo-

nami pierwszej linji, które mają wykonać główny wysiłek, a zatem umieścił je w tym pasie, w którym liczy na powodzenie; ale nie zawaha się on przesunąć przynajmniej części swych odwodów, jeżeli szybkie posunięcie się innego bataljonu wykryje pas mniejszego oporu; odwody te zostaną tam skierowane, ażeby wykorzystać powodzenie, które się tam zarysowało; rzuci on tam cały odwód, jeżeli powodzenie wyraźnie się tam zaznacza.

Tak samo postępuje dowódca bataljonu ze swemi strzeleckiemi odwodami; ale oprócz tego ma on jeszcze odwód ogniowy; t. j. pozostałe w jego ręku plutony ciężkich karabinów maszynowych i broń towarzyszącą; temi środkami wzmocni on, przy pomocy masowych ześrodkowań, te oddziały pierwszej linji, które w danej chwili mają wykonać główny wysiłek.

W szczególności dowódca bataljonu zorganizuje i skieruje te masowe ześrodkowania ogniowe w formie ognia obezwładniającego na nieprzyjacielskie wysepki oporu i to w tych licznych wypadkach, gdy artylerja nie będzie w stanie wykonać tego obezwładnienia w odpowiednim czasie; znamy już te wypadki; będą one miały miejsce np. wówczas, gdy w przewidzianym rozkładzie godzin powstaną opóźnienia skutkiem zetknięcia się piechoty z oporem nieprzyjaciela i gdy skutkiem tego powstanie rozbieżność pomiędzy posuwaniem się piechoty a działaniem ognia artylerji bezpośrednio wspierającej, albo też gdy piechota natknie się na niespodziewanie wyłaniające się wysepki oporu.

A jeżeli dowódca bataljonu będzie się starał za wszelką cenę zwalczyć ten napotkany opór przy pomocy innych własnych środków, które ma pod ręką, to jednak kutkiem tego nie powinien się wahać użyć wszelkich-ześrodków, ażeby porozumieć się ze swą artylerją bezpo-

średnio wspierającą, poinformować ją o swem położeniu i swych potrzebach oraz przekazać jej swe żądania.

Pozwala to nam powiedzieć parę słów o drugim środku, który ma w swych rękach dowódca bataljonu a bardziej jeszcze dowódca pułku, ażeby przy jego pomocy wywierać wpływ na tok walki. Tym środkiem jest łączność z dowódcą odpowiedniej grupy bezpośrednio wspierającej; dzięki tej łączności dowódcy piechoty mogą rzeczywiście przywrócić ścisłe współdziałanie z artylerją, w tych wszystkich wypadkach, kiedy giętkie dostosowywanie ognia artylerji okaże się konieczne skutkiem zmiennych chwil walki; dzięki tej łączności dowódcy piechoty będą mieli możność poprzeć wszystkiemi działami działanie miejscowe przeciwko niespodziewanemu i zaciętemu oporowi.

Widzieliśmy już jakie znaczenie posiada w tym wypadku sprawne działanie oddziałów łącznikowych artylerji przy piechocie, lecz dobrze jest podkreślić to jeszcze: bo rzeczywiście zależnie od tego, czy ten oddział będzie działał dobrze czy źle, czy jego dowódca będzie umiał określić położenie piechoty w walce, następnie zależnie od tego, czy środki przesyłania, które go łączą ze swą grupą, będą działać sprawnie i szybko czy też nie, ogień artylerji, którego piechota będzie potrzebowała, pojawi się w terminie pożądanym i w dobrych warunkach, albo też przeciwnie, ogień ten ukaże się bardzo późno i to wówczas, gdy piechota nie będzie mogła go wykorzystać: powodzenie całej bitwy może od tego zależeć.

Odwód czołgów, który sobie utworzył dowódca pułku, albo też te jednostki czołgów, które w toku walki oddano do jego rozporządzenia, będą również tworzyć poważny środek wywierania wpływu na tok działania;

tak, jak i inne odwody, użyje on ich w zasadzie najlepiej wtedy, gdy będzie chodziło o podkreślenie osiągniętego powodzenia tam, gdzie ono się już zaznaczyło.

Jeżeli w toku walki dowódca bataljonu otrzyma pewne wzmocnienie w postaci czołgów, to użyje ich według tych samych zasad, albo też każe im złamać szczególnie zacięty opór.

Uzupełnianie amunicji; utrzymanie zdobytego terenu; wykorzystanie powodzenia.

Dowódca pułku i dowódca bataljonu muszą oczywiście w toku całej walki ustawicznie myśleć o tem, ażeby zapewnić uzupełnienie amunicji w jednostkach walczących.

Skoro po zdobyciu ostatniego przedmiotu pułk miał się urządzić na zajętej pozycji, dowódca będzie musiał ugrupować go wszerz i w głąb, oraz określić w ogólnym zarysie ufortyfikowanie terenu; będzie on musiał wydać rozkazy tyczące się najważniejszych flankowań, a mianowicie flankowań jednego bataljonu w stosunku do drugiego.

Na szczeblu niższym dowódca bataljonu będzie postępował w podobny sposób, lecz pierwszą jego troską będzie „określić pozycję, która ma być zajęta przez bataljonowy rzut oporu"; dokona on przegrupowania swych sił, następnie postara się o staranne połączenie swej pozycji oporu z pozycją bataljonów sąsiednich oraz przy pomocy oddziału łącznikowego będzie czuwał nad tem, „ażeby artylerja poznała dokładnie front zajęty przez bataljon i odpowiednio do tego dostosowała swój ogień".

Wreszcie wyśle on zwiady, ażeby utrzymać jak najściślejszą styczność z nieprzyjacielem.

Jeśli rozpocznie się pościg, to musi on być bezpośredni, nieprzerwany i zacięty; dowódca pułku pozwoli wówczas swym bataljonom „rozwinąć pełną ich inicjatywę" a sam wyda odpowiednie zarządzenia celem osłonięcia ich skrzydeł, przy pomocy swych odwodów.

W pościgu pozostaje szyk bojowy pułku i bataljonu taki, jak w samem natarciu, dopóki nieprzyjaciel będzie mógł stawić czoło.

A w miarę tego, jak opór nieprzyjaciela będzie coraz słabszy, bataljony przechodzą powoli w szyk zbliżania, osłaniając się strażami przedniemi oraz posuwając się dalej skokami, w łączności ze skokami artylerji tak, jak to przewiduje się dla marszu zbliżania.

Natarcie 154 pułku piechoty na las „Bois des Loges" dnia 16 sierpnia 1918. Pozycje niemieckie przełamane dnia 10 sierpnia 1918 r. przez lewe skrzydło III armji, działające w łączności z prawem skrzydłem I armji, na froncie Méry — Belloy — Saint-Maur. Lewoskrzydłowa dywizja piechoty III armji, a mianowicie 165, zdołała posunąć się naprzód mniej więcej 12 kilometrów i osiągnęła okolice na północ od Le Plessier—la Poste; później podsunięto się aż do południowego skraju lasu „Bois des Loges". Jeden z dwu pułków pierwszej linji w tej dywizji, a mianowicie 155 pułk piechoty, wykonał natarcie na ten las dnia 12 sierpnia, ale bez wyniku; zluzował go w nocy 154 pułk, a 14 sierpnia było ogólne położenie dywizji takie, jak to widać na załączonym szkicu Nr. 7.

15 sierpnia wydano rozkazy do działania ogólnego na dzień 17 sierpnia (szkic Nr. 8).

Prawe skrzydło 34 korpusu (74 i 70 dywizje piechoty) ma obejść Lassigny od północy; środek tego korpusu (6 dywizja piechoty) wykona natarcie na fermę Canny i m. Canny; jego lewe skrzydło, 165 dywizja

piechoty, początkowo osłoni lewe skrzydło 6 dywizji piechoty przed wszelkiemi próbami nieprzyjacielskiego natarcia, idącemi z północy (Le Cessier, wzgórze 102, las „Bois des Loges").

Prawe skrzydło I armji ma ze swej strony obejść m. Roye od południa. Gdy prawoskrzydłowa dywizja piechoty tej armji, t. j. 169 dywizja piechoty, opanuje Cessier i wzgórze 102, to 165 dywizja piechoty, której zadanie (osłona 6 dywizji piechoty) przestanie wówczas być aktualne, wykona natarcie na las „Bois des Loges", obchodząc go od północy i południa, podczas gdy 169 dywizja opanuje miejscowość Loges; po zajęciu lasu „Bois des Loges" 165 dywizja piechoty będzie posuwać się dalej na m. Fresnières i m. Balny; 169 dywizja piechoty skieruje się na m. Crapeaumesnil i poza tę miejscowość, a 6 dywizja piechoty posunie się poza m. Canny.

Jakie będzie zadanie 154 pułku w tym całokształcie (szkic Nr. 9)?

a) A więc przedewszystkiem, począwszy od godziny G, osłaniać lewe skrzydło 6 dywizji piechoty przed wszelkiem natarciem niemieckiem, któreby wyszło z m. Cessier i ze wzgórza 102.

b) Następnie gdy 169 dywizja piechoty wyruszy z m. Cessier w kierunku na m. Loges, co można przewidzieć na godzinę G+48', wykonać natarcie na zachodni skraj lasu „Bois des Loges", na zamek i na południową część miejscowości tej samej nazwy, następnie obejść las od północy, podczas gdy 287 pułk obejdzie las od południa i starać się jak najszybciej dotrzeć do wschodniego skraju lasu.

c) Po osiągnięciu tego wyniku prowadzić natarcie dalej w kierunku na północ od Fresnières i Balny.

Początkowy pas działania: oznaczony granicami, wykreślonemi na szkicu.

Dodatkowe środki: oddział wydzielony saperów.

Wsparcie artylerji: artylerja 165 dywizji piechoty miała tylko swą artylerję organiczną t. j. 3 dywizjony dział 75 i jeden dywizjon dział 155 krótkich.

Ponieważ 154 pułk piechoty miał wyruszyć wcześniej od 287 pułku, dlatego też artylerja miała wspierać najpierw natarcie 154 pułku na „Bois des Loges", a później natarcie 287 pułku.

O g. G stały ogień zaporowy dwu dywizjonów 75 skierowany przed front 154 pułku; ogień osłaniający wykonany przez trzeci dywizjon 75 i jeden dywizjon dział 155 krótkich na zachodni skraj lasu „Bois des Loges", na południową część m. Loges i na południowo-wschodnie stoki wzgórza 102.

Od tej chwili 154 pułk pozostanie tedy bez wsparcia artylerji; ale przypuszczalnie od tej chwili będzie działał w lesie.

Przed samą g. I^{50} dywizjony artylerji przeniosą swój ogień ześrodkowaniami na m. Fresnières.

Wreszcie poczynając od g. $G + I^{50}$ do rozporządzenia dowódców bataljonów pierwszej linji będą oddane plutony towarzyszące, wzięte z dywizjonów 75 mm.

Teren: zasadnicze cechy charakterystyczne to obecność lasu „Bois des Loges" o wielkim obszarze oraz panujące wzgórze 102.

Nieprzyjaciel: ma teren ufortyfikowany, ale te fortyfikacje są dalekie od tej siły i jednorodności, jaką miały pozycje zdobyte dnia 10 sierpnia. Oddziały niemieckie, pobite poprzednich dni, posiadają wielką wartość bojową, ale wartość tą widocznie już zmniejszono.

Szczegóły zadania: pułk zwrócony ku północy będzie musiał wykonać w toku natarcia zwrot ku wschodowi; oprócz tego w pierwszym okresie natarcia będzie musiał wykonać marsz flankowy, wzdłuż lasu „Bois des Loges", zajętego przez nieprzyjaciela.

Takie oto są części składowe zagadnienia, przed którem stanął pułkownik Viard, dowódca 154 pułku piechoty, kiedy dnia 14 sierpnia otrzymał rozkaz dywizyjny.

W jaki sposób rozwiąże on to zagadnienie [1])?

Przejdźmy najpierw do pierwszej części zadania, które jest obronne, t. j. do osłony natarcia 6 dywizji piechoty, od g. G do G+48'. Według zarządzeń wydanych dla tego okresu o g. G+48' t. j. w chwili wyruszenia do natarcia, 154 pułk będzie ugrupowany tak, jak to oznaczono na szkicu, t. j. dwa bataljony w pierwszej linji, I bataljon na prawo, III na lewo, a II bataljon w drugiej linji.

Na tej podstawie myśl manewru pułkownika, dowódcy 154 pułku piechoty, jest następująca: natarcie na las „Bois des Loges" będzie wykonane w dwu okresach.

Pierwszy okres: natarcie ku północnemu wschodowi; kierunek: południowa część m. Loges; przedmioty: zamek w Loges (wysiłek główny) i południowo-wschodnie stoki wzgórza 102. Oprócz tego oczyszczenie zachodniego skraju lasu.

Drugi okres: natarcie ku wschodowi; przedmioty: róg północno-wschodni (wysiłek główny) oraz wschodni skraj lasu.

Z tego wynika plan natarcia.

Pierwszy okres: dwa bataljony w pierwszej linji, I na prawo, III na lewo, a jeden bataljon, t. j. II, jako odwód.

---

[1]) Rozpatrzymy jedynie działanie 154 pułku do chwili zajęcia wschodniego skraju lasu „Bois des Loges".

Dla I bataljonu przedmiotem natarcia zamek w Loges; jego prawe skrzydło posuwa się z obu stron toru kolejowego; jedna kompanja tego bataljonu wchodzi do lasu nieco na północ od południowo-zachodniego rogu, w łączności z lewem skrzydłem 287 pułku piechoty, oraz oczyszcza zachodni skraj lasu; osiągnąwszy swój przedmiot, I bataljon nawiązuje łączność z prawem skrzydłem 169 dywizji piechoty w południowej części miejscowości.

III bataljon wykonywa natarcie, mając za swój przedmiot stoki południowo-wschodnie wzgórza 102; osiągnąwszy ten cel, urządza się tam (na południowy zachód od m. Loges).

II bataljon maszeruje jako odwód na 500 m ztyłu za środkiem ugrupowania pierwszej linji.

Drugi okres: I bataljon, zwróciwszy się ku wschodowi i wiążąc swe posuwanie się z prawem skrzydłem 169 dywizji piechoty, oczyszcza północny skraj lasu, biorąc sobie za cel północno-wschodni róg lasu. III bataljon, idąc ztyłu za I bataljonem, umieści się w lesie schodami na prawo wtył od bataljonu I, a jako cel obierze sobie wschodni skraj lasu, na północ od alei środkowej.

II bataljon posuwa się 500 metrów ztyłu za środkiem nowego ugrupowania.

Po rozpoczęciu natarcia, które nastąpiło o g. G + 48', bataljony I i III posuwają się jak najbliżej za ogniem zaporowym ruchomym, o którym już wspomniano; co się tyczy prawoskrzydłowej kompanji I bataljonu, której zadaniem było oczyścić zachodni skraj lasu, to oczywiście będzie ona mogła zbliżyć się do tego skraju dopiero w miarę, jak ogień artylerji zostanie skierowany na zachodni skraj lasu: czy przewidziano rozkład godzin pod tym względem? Pozwalamy sobie w to wątpić, bo rozkaz pułkowy milczy o tem.

Takim był w ogólnych zarysach plan natarcia, ułożony przez dowódcę pułku, w ramach całości działań, przewidzianych na dzień 17; jego rozkazy wydano przeto dnia 16 sierpnia przed południem.

Tego samego dnia, o g. 14^{30}, 165 dywizja piechoty otrzymuje następującą wiadomość od dowódcy 34 korpusu:

„Ubiegłej nocy zauważono wyraźne zachwianie się oporu niemieckiego na froncie I armji. Utrzymujcie łączność z korpusem Jacquot [1]), który otrzymał rozkaz odepchnąć nieprzyjaciela kolejno na Beuvraignes, Crapeaumesnil i Avricourt. Jeżeli korpus Jacquot posunie się naprzód, to dostosujcie swój ruch do niego Kolejne przedmioty naszego lewego skrzydła: las „Bois des Loges" i Balny".

165 dywizja piechoty wchodzi natychmiast w porozumienie z 169 dywizją piechoty, która donosi, że rusza do natarcia o g. 15^{30}. Piechota da znać o „zajęciu przedmiotów" w m. Cessier i na wzgórzu 102 dwoma różnemi rakietami.

Bezpośrednio potem wychodzi rozkaz z 165 dywizji do dowódcy piechoty dywizyjnej, ażeby piechota ta była gotowa do natarcia w tych warunkach, w myśl zarządzeń przewidzianych na dzień 17, nie oczekując na działanie 6 dywizji piechoty, która przeciwnie ma dostosować swój ruch do poruszeń 165 dywizji piechoty.

Pułkownik, dowódca 154 pułku, dowiedział się tedy o tem wszystkiem o g. 14^{30}: ale nie potrzebuje nic zmieniać w tem, co jego rozkaz z przedpołudnia tego dnia przewidywał na dzień 17; jednakże skoro nie oznaczono dokładnie godziny, kiedy jego pułk ma wyruszyć do natarcia, to ma się rozpocząć to natarcie wówczas, gdy

[1]) Prawoskrzydłowy korpus 1 armji.

169 dywizja piechoty osiągnie wzgórze 102, jest możliwe, że ta niedokładność przeszkodzi uzgodnieniu działania piechoty z działaniem artylerji. Dobre działanie łączności między obu rodzajami broni tem bardziej będzie potrzebne.

O g. 15^{30} zaczyna się natarcie 169 dywizji piechoty; skoro zobaczono piechotę tej dywizji na zboczach wzgórza 102, nie czekając na umówiony sygnał, zkolei 154 pułk piechoty rusza z miejsca: jest godzina 16^{30} (patrz szkic Nr. 9).

Nieprzyjaciel zaskoczony, z początku przeciwdziała słabo, niewątpliwie odgrywa tu także rolę ogień zaporowy ruchomy; ale tymczasem pokazują się gniazda karabinów maszynowych na zachód od toru kolejowego: ogień naszej piechoty zmusza je do milczenia.

Mimo ognia artylerji dywizyjnej, który jak już wiemy skierowano na zachodni skraj lasu, wiele strzałów pada z tego skraju na skrzydło I bataljonu; ponieważ gęstość ześrodkowania naszej artylerji okazała się niewystarczająca, uzupełniają jej działanie ciężkie karabiny maszynowe I bataljonu, które potrafiły obezwładnić te wysepki, z których padają strzały.

Z drugiej strony ten sam ogień artylerji dywizyjnej 165 dywizji piechoty (działa 75 i 155 krótkie) zbyt długo prowadzony, nie pozwala prawoskrzydłowej kompanji bataljonu wejść do lasu, na północ od południowo-zachodniego jego rogu, by również stosownie do otrzymanego zadania przystąpić do oczyszczenia zachodniego skraju tego lasu. W podobny sposób ogień naszej własnej artylerji, skierowany na południową część m. Loges i na północno-zachodni róg lasu, zatrzymuje I bataljon przez przeszło dwie i pół godziny przed temi punktami; nie pomogły ani znaki dawane rakietami, ani usiłowania oddziału

łącznikowego artylerji, ażeby przerwać ten ogień: jest to uderzający przykład podstawowego znaczenia, jakie ma zupełnie pewna łączność między piechotą a artylerją.

A tymczasem, na lewo, III bataljon w dwadzieścia minut osiągnął południowo-wschodnie zbocza wzgórza 102, które oczyszcza oczekując na ruszenie I bataljonu.

Ale ten bataljon rozpocznie dalsze natarcie niestety dopiero pod koniec dnia. Wówczas zdobywa on północno-zachodni róg lasu oraz zamek, biorąc 28 jeńców i poważną zdobycz, ciężkie karabiny maszynowe, skład amunicji i 8 wagonów pocisków.

Bataljon II/154 pułku posuwał się tymczasem w odwodzie, stosownie do otrzymanych rozkazów; a skoro powstała luka pomiędzy bataljonem I/154 pułku a 287 pułkiem, gdyż—jak to widzieliśmy poprzednio—I bataljon nie mógł wejść do zachodniej części lasu z powodu ognia naszej własnej artylerji, dowódca pułku każe II bataljonowi zapełnić tę lukę. Mamy tu przykład użycia odwodów.

Bataljon ten rusza tedy w kierunku na południowo zachodni róg lasu, mając 6 i 7 kompanję w pierwszej linji, a 5 kompanję jako wsparcie. Na 300 metrów przed lasem przyjęto go ogniem ciężkich karabinów maszynowych, które znajdowały się w lesie; przy pomocy swego ognia bataljon obezwładnia napotkany opór, wpada do lasu i dostaje się do alei świerkowej, gdzie grupuje się w tym samym szyku (jego kompanja drugiego rzutu opodal południowo zachodniego rogu lasu), i gdzie zapewnia sobie łączność na prawo z 287 pułkiem na południowym skraju lasu, a na lewe z bataljonem I/154 pułku w kierunku zamku. Jest to typowy przykład tymczasowego zajęcia zdobytego terenu.

O godzinie 22 przychodzi rozkaz od dowódcy pułku, by w dalszym ciągu przeprowadzać wykonanie planu natarcia.

I bataljon rusza do dalszego natarcia: przedmiot— północno wschodni róg lasu; ugrupowanie: jedna kompanja w pierwszym rzucie wzdłuż skraju lasu, dwie kompanje w drugim rzucie, a mianowicie kompanja prawoskrzydłowa w lesie, a lewoskrzydłowa prawdopodobnie rozstawiona po obu stronach skraju lasu; kompanja ciężkich karabinów maszynowych gotowa do działania na północ od lasu celem osłaniania flanki bataljonu.

Marsz naprzód odbywa się spokojnie aż do alei „angielskiej", jednakże od tej linji przeszkadzają mu niemieckie karabiny maszynowe, umieszczone na pozycji w „doktorskim rowie strzeleckim", w północno wschodnim rogu lasu i w północno-wschodniej części lasu. Jeden pluton ciężkich karabinów maszynowych bataljonu szybko zmusza do milczenia karabiny maszynowe doktorskiego rowu strzeleckiego (osłona skrzydła przy pomocy racjonalnego ugrupowania w głąb ciężkich karabinów maszynowych); reszta niemieckich ciężkich karabinów maszynowych będzie ustawicznie strzelać w ciągu całego działania, jednakże mimo to kompanja pierwszego rzutu posuwa się ciągle naprzód krok za krokiem; prowadzi ją energicznie jej dowódca, który sprawnie popiera swój ruch ogniem granatów V. B. i ręcznych karabinów maszynowych. Ostatecznie całe działanie powiodło się w zupełności.

O g. 22 t. j. w tym czasie, co i I bataljon, ruszył także III bataljon, który zawrócił ku wschodowi, biorąc sobie za cel wschodni skraj lasu „Bois des Loges" (od alei środkowej aż do rogu północno-wschodniego).

Bataljon ten idzie za I bataljonem aż do „angielskiego" rowu strzeleckiego; następnie zachodząc w prawo wpada do wnętrza lasu; w ten sposób znalazł się on — w myśl przewidywań planu manewru dowódcy pułku — w ugrupowaniu schodami na prawo wtył od I bataljonu.

Wewnątrz lasu oddziały, pod osłoną jednej kompanji, posuwają się w zupełnej ciemności bardzo wolno, pomimo ognia kilku niemieckich ciężkich karabinów maszynowych.

A skoro, jeszcze przed upływem nocy, III bataljon dotarł do zachodniegu skraju lasu, którego część południową zajął także 287 pułk, cały las znalazł się w naszych rękach.

154 pułk piechoty urządza się natychmiast na zdobytej pozycji i zajmuje stanowiska oznaczone na szkicu.

W lesie „Bois des Loges" walczono z dwoma bataljonami bawarskiemi, z 6 bawarskiej dywizji, które dnia poprzedniego sprowadzono z pod Verdun; bataljony te pozostawiły w naszym ręku sporo jeńców i dużo materjału.

ROZDZIAŁ II.

WALKA OBRONNA.

Przy omawianiu walki obronnej bataljonu i pułku będziemy postępowali tak, jak przy walce zaczepnej: rozpatrzymy najpierw rolę dowódcy, w układaniu i przygotowaniu obrony, przy urzeczywistnianiu ułożonego planu i zorganizowanego systemu, a następnie zbadamy, w jaki sposób stosuje on te zasady, któreśmy uprzednio omówili oraz jakiemi sposobami i jakiemi środkami rozporządza.

I. UŁOŻENIE I PRZYGOTOWANIE PLANU.

Rozkaz obrony; rozdzielenie sił; rozpoznanie.

Odcinek, t. j. „obszar terenu ograniczony wszerz i w głąb, którego obronę powierzono wielkiej jednostce takiej, jak korpus i dywizja" (pkt. 367) dzieli się na *pododcinki*, z których każdy w zasadzie jest przydzielony pułkowi.

„Pododcinek obejmuje pewną część pozycji głównego oporu oraz część pozycji ubezpieczającej, która znajduje się przed pozycją głównego oporu (pkt. 361)".

Główna część rozkazu obrony, która powierza pułkowi obronę pewnego pododcinka, określa granice boczne jego pasa działania (pododcinka), oznacza części terenu, na których ma być zorganizowana *pozycja oporu*, oraz te

części terenu, na których ma się znajdować *pozycja ubezpieczająca* (czaty) [1]).

Jeżeli wyższe dowództwo zatrzymuje sobie jakąś część pułku jako odwód, to rozkaz obrony musi ją wyszczególnić oraz określić miejsce ustawienia tego odwodu.

Dowództwo to określa oprócz tego przypuszczalny czas, na który pułk może liczyć przy organizowaniu pozycji, następnie dodatkowy personel oraz materjał oddany do rozporządzenia pułku i t. d.

Dowódca pułku jest tedy dokładnie poinformowany o swem zadaniu; wie także, jakie ma środki do jego wykonania; oprócz tego będą mu dostarczone wiadomości, jakie posiada się o nieprzyjacielu.

Wobec tego nie pozostaje mu nic innego, jak zbadać dokładnie swój teren, ażeby mieć wszystkie czynniki, potrzebne przy układaniu planu. W tym celu musi on przeprowadzić rozpoznanie terenu.

Jednakże w ogólności wystarczy mu uprzednie przestudjowanie mapy i planów okolicy, ażeby mógł przynajmniej zgrubsza ustalić ugrupowanie i rozdział swych sił; po rozpoznaniu terenu wprowadzi on pewne zmiany w szczegółach, które mogą okazać się stosowne na podstawie tego rozpoznania.

Po tem wstępnem studjum, dowódca pułku rozdziela swe bataljony; rozpoznanie terenu nastąpi później: dowódcy bataljonów również w tym samym czasie doko-

---

[1]) Ażeby ułatwić wykład, przypuszczamy, że chodzi nam o zorganizowanie obrony nie w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem; jednakże poszczególne czynności, które właśnie mamy rozpatrzeć, będą w ogólności te same, jeżeli się jest nawet w ścisłej styczności z nieprzyjacielem, np. po wstrzymaniu natarcia; jednakowoż wykonywanie tych czynności będzie wówczas oczywiście trudniejsze i bardziej skomplikowane.

nają rozpoznania swego terenu; w ten sposób otrzymujemy pewien zysk na czasie.

Zobaczymy teraz nasampierw, jak będzie można rozdzielić te siły.

„Zawsze dobrze będzie—mówi Tymczasowy regulamin piechoty—umieścić pułki i bataljony obok siebie, przydzielając im front wąski, natomiast dając im wielką głębokość.

„W ten sposób każda jednostka ubezpiecza się sama dla siebie, a jako odwód ma jednostki należące do niej organicznie (pkt. 409)".

Gdyby zastosować tę zasadę w sposób bezwzględny to dowódca pułku musiałby zawsze umieścić w pierwszej linji wszystkie swe trzy bataljony obok siebie, ale sam mógłby sobie stworzyć odwód jedynie przez wyciągnięcie z bataljonów pierwszej linji pewnej ilości kompanij: z tego powstałoby rozbicie związków organicznych niektórych bataljonów, a odwód pułku przestałby być jednorodny.

Naogół lepiej będzie wsadzić dwa bataljony obok siebie do pierwszej linji, a trzeci pozostawić w odwodzie pułku.

Jednym z powodów wyboru jednego lub drugiego sposobu rozdzielenia sił będzie także szerokość frontu, przydzielonego pułkowi do obrony; przypuszczamy bowiem, że front jednego—1.000 metrów (o głębokości 600 do 800 metrów) będzie tem maximum frontu, na jakiem bataljon będzie w stanie dobrze zapewnić obronę; w dodatku to maximum nie powinno być osiągnięte w razie (a będzie to wypadek normalny, jak to już widzieliśmy), gdy bataljon sam wystawia czaty w tej części pozycji ubezpieczającej, która odpowiada części pozycji oporu, powierzonej bataljonowi [1]).

[1]) Tymczasowy regulamin piechoty nie mówi nic co do frontu maksymalnego.

Jeżeli tedy szerokość frontu pododcinka wynosi mniej niż 2.000 metrów, najlepiej będzie dać dwa bataljony do pierwszej linji, a jeden pozostanie jako odwód; gdyby szerokość ta była znacznie większa, trzeba będzie umieścić trzy bataljony obok siebie [1]).

Skoro dokonano już podziału odcinka na poszczególne bataljony stosownie do tego, cośmy powiedzieli, wówczas dowódca pułku i dowódcy bataljonów przystępują do rozpoznania swego terenu; dowódcy bataljonów biorą do tego swych dowódców kompanij.

Ponieważ znaczenie terenu rośnie w miarę jak opuszczamy się coraz niżej na drabinie jednostek piechoty, przeto dowódca bataljonu nie będzie mógł ułożyć racjonalnego rozdziału swych kompanij, dopóki nie zobaczy i nie przestudjuje swego terenu na miejscu, i dlatego dowódca bataljonu poinformuje swych dowódców kompanij na miejscu w terenie, jakie części przydziela im do obrony, t. j. jakie punkty oporu im wyznacza [2]).

„Rozpoznanie terenu—mówi Tymczasowy regulamin piechoty—jest czynnością osobistą dowódców jednostek; oni wykonywają to rozpoznanie w zależności od otrzymanego zadania.

„Rozpoznanie tyczy się terenu, który musiałby przebyć przeciwnik, gdyby przeprowadzał natarcie, a następnie tego terenu, który ma zająć dana jednostka.

---

[1]) Możnaby ewentualnie zastosować i trzeci rodzaj ugrupowania: bataljony jeden za drugim; ten wypadek będzie miał miejsce gdy szerokość frontu pododcinka będzie wynosiła około 1.000 metrów; wówczas jeden z tych bataljonów zwykle będzie odwodem dywizji lub piechoty dywizyjnej.

[2]) Także dowódca pułku, aczkolwiek mógł rozstrzygnąć sprawę rozdzielenia swych sił jedynie na podstawie przestudjowania mapy i planów, będzie często musiał wprowadzać pewne zmiany, po obejrzeniu terenu własnemi oczyma.

„Rozpoznanie to ma zbadać:

— dojścia osłonięte lub ukryte przed obserwacją, któremi nieprzyjaciel nacierając mógłby się jak najbardziej zbliżyć do pozycji;

— przeszkody, które utrudniają te poruszenia i punkty, przez które nieprzyjaciel musi przejść;

— te części terenu, które trzeba zająć, ażeby skutecznym ogniem zwalczać przypuszczalne kierunki natarć nieprzyjaciela;

— wszystkie dogodne strony terenu do wykonania przeciwnatarć i do przejścia do działań zaczepnych".

Widać z tego, że na podstawie rozpoznania terenu dowódca bataljonu będzie mógł ściśle określić te części terenu, które trzeba zająć, t. j. wyznaczyć potrzebne punkty oporu, następnie będzie mógł określić siły, szerokość i głębokość terenu, które trzeba będzie przydzielić każdemu z tych punktów; następnie będzie mógł ustalić główne linje flankowania i wreszcie miejsce ustawienia odwodów. Podobnie przeprowadzone rozpoznanie terenu na pozycji ubezpieczającej da oczywiście dowódcy bataljonu wszystkie czynniki, niezbędne do określenia składu oddziałów, przeznaczonych na czaty.

Zkolei przystąpi dowódca bataljonu do rozdzielenia swych środków, które jak już wiemy zawierają części różnorodne, w przeciwieństwie do części składowych pułku.

To rozdzielenie środków będzie bardzo różnorodne zależnie od rodzaju, długości i głębokości pasa terenu, czyli ośrodka oporu powierzonego bataljonowi do obrony a także od roli, jaką rozkaz obrony przewidział dla pozycji ubezpieczającej.

„Siła oddziałów przeznaczonych na czaty waha się w ogólności między jedną trzecią a jedną szóstą wszyst-

kich sił piechoty, znajdujących się na pozycji ubezpieczającej i pozycji głównego oporu".

A zatem dowódca bataljonu wydzieli do swej części pozycji ubezpieczającej dwa plutony strzeleckie lub jedną całą kompanję strzelecką.

Co się tyczy sił głównych, to dowódca bataljonu rozdzieli je pomiędzy swój rzut oporu a swój odwód, stosując się do bardzo racjonalnej wytycznej regulaminu, według której „przedewszystkiem poleca się zapewnić trwałość rzutu oporu", jakkolwiek siły odwodów „nie trzeba nigdy uważać za zbyt duże, bo są one przeznaczone do przeciwdziałania wszelkim niespodziankom". Wiemy zresztą, że natarcie łamie się przedewszystkiem przy pomocy ognia; a gęstość tego ognia zależy od wartości rzutu oporu.

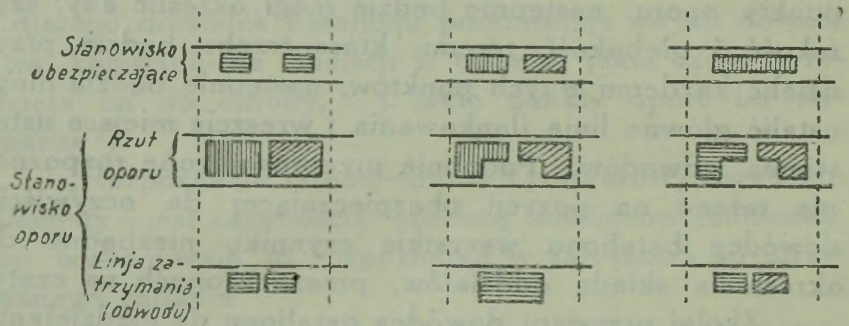

Rys. 27. Rys. 28. Rys. 29.

Zazwyczaj przeznacza się dwie kompanje strzeleckie do rzutu oporu: jeśli na czaty wysyła się mniej niż jedną kompanję strzelecką, to odwód bataljonu będzie składał się z reszty tej kompanji, która wystawiła czaty (rys. 27).

W innych wypadkach każda kompanja z rzutu oporu osłoni się sama jednym plutonem, wysłanym na pozycję ubezpieczającą; pozostała część kompanji utworzy tedy odwód (rys. 28).

Jeżeli cała kompanja jest na czatach, to odwód tworzy się przez wyciągnięcie po jednym plutonie z kompanij, przeznaczonych do rzutu oporu (rys. 29).

Dowódca ma jeszcze oprócz tego wykonać jedno z najważniejszych swych zadań, t. j. rozdzielić swe ciężkie karabiny maszynowe, które przecież stanowią prawdziwy kościec jego układu ogniowego. Osobiste rozpoznanie terenu pozwoliło mu określić główne kierunki flankowania oraz wyznaczyć kolejne zapory ogniowe, ażeby jak najskuteczniej wziąć pod ogień dojścia wiodące od nieprzyjaciela; z tego rozpoznania również wyciągnie wnioski co do stanowisk karabinów maszynowych, a zatem co do ich rozdzielenia. Często przydzieli on ciężkie karabiny maszynowe swym czatom, ponieważ nie trzeba się nigdy wahać „zaryzykować przydzielenie karabinów maszynowych do jak najdalej wysuniętego rzutu ogniowego, jeżeli mogą one tam więcej szkodzić nieprzyjacielowi niż gdzie indziej" (pkt. 418).

Dowódca bataljonu określi również użycie działek 37 i moździerzy, oddanych do jego rozporządzenia.

Trzeba pamiętać, że dowódca pułku wyda zarządzenia celem uzgodnienia flankowań, wykonywanych przez ciężkie karabiny maszynowe, pomiędzy bataljonami sąsiedniemi; wobec tego dowódca bataljonu będzie musiał do tego dostosować zadania niektórych swych ciężkich karabinów maszynowych.

Skoro różne oddziały bataljonu otrzymały już swe zadanie i skoro określono już podstawę ognia utworzoną przez ciężkie karabiny maszynowe, dowódcy kompanij strzeleckich powinni uzupełnić tę podstawę ognia według wskazówek dowódcy bataljonu; w tym celu powinni umieścić swe ręczne karabiny maszynowe „w tych

wszystkich przerwach, których nie objęto ogniem, oraz utworzyć te wszystkie flankowania, które mogą wzmocnić system ogni, ustalony już w głównym zarysie" (pkt. 418). Ugrupują tedy swe drużyny bojowe w kilka rzutów — zwykle w dwa rzuty; drużyny najbardziej wysunięte strzelają ogniem wprost przed siebie i wzajemnie się wspierają, zaś drużyny umieszczone ztyłu (w nieregularnym wieloboku w stosunku do pierwszych) strzelają przez przerwy w pierwszym rzucie. Wreszcie dowódcy kompanij mają zorganizować swe punkty oporu w ten sposób, by mogły strzelać ogniem bocznym, co wytworzy ogień przegradzający.

W ten sposób spełniony zostanie w zupełności ten zasadniczy warunek obrony, o którym mówiliśmy uprzednio, a mianowicie: „utworzenie zupełnej i głębokiej sieci skutecznych ogni, zdolnej powstrzymać nieprzyjaciela wcześniej czy później, nawet gdyby mu się udało zniszczyć" poszczególne oka, w tej sieci, t. j. to lub owo narzędzie ognia.

A zatem w różnych jednostkach takich jak pułk, bataljon i kompanja, *plan ognia* jest przynajmniej zgrubsza ustalony równocześnie z rozdzieleniem środków; a zresztą nie mogłoby być inaczej, gdyż rozdzielenie ich jest zależne od planu ognia, który ono musi przygotować.

Rozpoznanie terenu musi także prowadzić do wyszukania i oznaczenia punktów obserwacyjnych, stanowisk dowództw i t. d.

Od tej chwili można przystąpić bezzwłocznie do zajęcia terenu, albo inaczej go zająć, jeżeli oddziały są już na miejscu.

A na każdym szczeblu dowództwa można przystąpić do wypracowania planu obrony.

Plan obrony.

Byłoby bezcelowe odtwarzać tu całkowity plan obrony; można go znaleźć w pkt. 376 Tymczasowego regulaminu piechoty.

Plan obrony dowódcy pułku w głównych swych danych, określając ściślej i uzupełniając zarządzenia, które już podano w rozkazie obrony, będzie odnosił się do następujących punktów: zadanie dywizji, zadanie pułku i jednostek sąsiednich, w jaki sposób dowódca pułku postanowił wykonać swe zadanie, ścisłe i definitywne określenie pozycyj (ubezpieczającej i pozycji oporu), zadanie czat zajmujących pozycję ubezpieczającą, umieszczenie i zadanie odwodów, wyznaczenie zadania dla każdego bataljonu, granice odcinka (lub części pozycji) przydzielonego każdemu bataljonowi, środki dodatkowe, oddane do rozporządzenia bataljonów (np. działka 37 i moździerze), plan ognia piechoty, wyciągi z planów użycia artylerji i lotnictwa w punktach interesujących pułk, osobne zarządzenia co do obrony przeciwgazowej, przeciwczołgowej, przeciwlotniczej i przeciwminowej, organizacja robót, służba łączności taktycznej i technicznej, stanowiska dowództw i punkty obserwacyjne i t. d. i t. d.

Niektóre wymienione punkty wymagają pewnego omówienia.

Zadanie czat. — „Czaty mają zawsze za zadanie ubezpieczanie następnych rzutów" mówi Tymczasowy regulamin piechoty (pkt. 392).

„W razie natarcia, mówi on dalej, zadaniem ich jest:

— „zaalarmować we właściwym czasie rzut oporu, ażeby był gotów przyjąć uderzenie;

— „powstrzymać natarcia częściowe;

— „opóźniać a czasem i dezorganizować większe natarcia".

Alarmowania rzutu oporu i powstrzymywania natarć miejscowych jako zadań zwyczajnych i stałych nie trzeba wyszczególniać w planie obrony.

Natomiast dowódca pułku powinien wyszczególnić w swym planie obrony wszystko, co tyczy się zadania „opóźniania, a *nieraz* i zdezorganizowania wszystkich większych natarć".

Zależnie od okoliczności rozmaite części czat mają za zadanie:

— „*cofać się przed natarciem*, meldując o posuwaniu się go i opóźniając zajęcie terenu;

— „*bronić się na miejscu przez pewien określony czas* albo też aż do nocy;

— „*bronić się na miejscu aż do wyczerpania wszystkich środków*".

Naogół plan obrony musi tedy wyszczególnić i zarządzić sposób zachowania się; osobne pisemne instrukcje muszą oprócz tego ściśle określić rolę każdej poszczególnej części czat; instrukcje te mogą wyjść wprost od dowódcy pułku; najczęściej jednak wyda je dowódca bataljonu według ogólnych wskazówek, zawartych w planie obrony pułku. Powrócimy jeszcze do tej sprawy, kiedy będziemy rozpatrywać szczegóły planu obrony bataljonu.

Poprzednio widzieliśmy, że czaty obejmują „w wypadku najogólniejszym, *rzut czuwania* i *rzut walki*".

Plan obrony pułku powinien się naogół ograniczyć do ogólnikowego wskazania linji, wzdłuż której ma być utworzony każdy z tych dwu rzutów.

Plan obrony dowódcy bataljonu określi ściślej ich nary oraz sposób ich zajęcia.

Zadanie rzutu oporu. — Zadania rzutu oporu nie potrzeba podawać w planie obrony; jest ono zawsze jedno i to samo, jak widzieliśmy: *stawić opór na miejscu do upadłego* i *bez myśli o odwrocie* (pkt. 400). A zatem plan obrony powinien jedynie wyszczególnić, na jakiej części terenu ma być zorganizowany ten opór, oraz wyznaczyć — jak to już widzieliśmy — pasy lub odcinki dla każdego bataljonu.

Zadanie odwodów. — Widzieliśmy już poprzednio, że ogólnie biorąc odwody są przeznaczone:

— „do wykonania przeciwuderzeń, ażeby odebrać teren utracony albo ażeby oczyścić pozycję z nieprzyjaciela, któremu udało się włamać w pewnych punktach;

— „do wzmocnienia rzutu znajdującego się bezpośrednio przed odwodami w razie gdy zniszczono ludzi i sprzęt tak, że w pewnych punktach zachwiała się trwałość tego rzutu;

— „do zluzowania jednostek wyczerpanych;

— „do ewentualnej obrony tego terenu, na którym zajmują stanowisko wyczekujące".

Zadania te są charakteru ogólnego; a zatem plan dowódcy pułku nie potrzebuje ich powtarzać, natomiast powinien wskazać:

— linję zatrzymania, na której odwody — w razie chwilowego niepowodzenia — musiałyby powstrzymać uderzenie nieprzyjaciela; następnie gdzie najlepiej możnaby zorganizować z nich wysepki oporu, zaopatrzone w ciężkie karabiny maszynowe i niewidoczne dla nieprzyjaciela (umieszczenie odwodów poza punktami charakterystycznemi w terenie, fortyfikacje doskonale zamaskowane, o ile one istnieją i t. d.);

— te dodatnie strony terenu, które ułatwiają przeciwnatarcia, a zatem i przypuszczalne główne kierunki przeciwnatarć, które musiałyby wykonać odwody.

Plan ognia. — Plan obrony pułku ogranicza się w zasadzie do tego, ażeby zapewnić uzgodnienie wzajemne bataljonowych planów ognia, a mianowicie przez to, że wyznacza pewne bataljonowe ciężkie karabiny maszynowe do wzajemnych flankowań między bataljonami, — następnie ażeby dać odpowiednie wskazówki co do uzgodnienia planów ognia bataljonów z planem ognia artylerji, o czem zaraz będziemy mówić—wreszcie ażeby unormować znaki umówione, które umożliwią posterunkom czatowniczym i obserwacyjnym i punktom obserwacyjnym wywołanie ognia obronnego piechoty na określoną część frontu lub też na cały front.

Wytyczne co do urządzenia pozycji. Kolejność robót przy fortyfikowaniu obronnem nakazuje regulamin (pkt. 381):

„1) nakazać zająć stanowiska ogniowe i ustalić plan ognia,

2) zapewnić czuwanie i obserwację,

3) zorganizować łączność techniczną i taktyczną,

4) schronić się,

5) wzmocnić się przy pomocy przeszkód".

W planie obrony dowódca pułku nie potrzebuje wyliczać tych zarządzeń, które przecież są natury ogólnej i dlatego powinny być wszystkim znane; natomiast ma on podać plan całokształtu fortyfikacyj, które pułk ma wykonać, następnie rozdzielić prace pomiędzy bataljony i pomiędzy oddziały robocze, które ma do swego rozporządzenia, — przewidzieć utworzenie składów materjałów, określić sposób pracy i t. d.

Uzgodnienie planu obrony pułku z planem użycia artylerji.

Plan użycia artylerji w obronie obejmuje w tych częściach, które bezpośrednio interesują piechotę:

— ogień przeciwdziałający;

— ogień powstrzymujący przed rzutem czuwania pozycji ubezpieczającej;

— ogień powstrzymujący skokami wprzód i wtył wewnątrz pozycji ubezpieczającej, uzupełniony ogniem oczyszczającym w otwartych przejściach pomiędzy ośrodkami oporu, z których składa się rzut walki pozycji czat, a w pewnych wypadkach osobny ogień osłaniający te ośrodki, jeżeli one mają się trzymać nawet po otoczeniu;

— ogień powstrzymujący skokami wtył wewnątrz pozycji oporu;

— a nieraz także ogień wspierający przypuszczalne przeciwnatarcia.

Plan obrony dowódcy pułku nietylko poda dosłownie wyciąg z planu użycia artylerji, określający również sposób wykonania tych różnorodnych ogni, lecz oprócz tego wyraźnie wyszczególni następujące punkty, z których niektóre ustali szczegółowo w ścisłem porozumieniu z dowódcą grupy artylerji:

a) udział broni piechoty w ogniu przeciwdziałającym: ogień nękający i wzbraniający ciężkich karabinów maszynowych oraz broni towarzyszącej;

b) w jaki sposób różne części piechoty mają żądać ognia powstrzymującego skokami wprzód, ognia osłaniającego ten lub inny ośrodek rzutu walki na pozycji ubezpieczającej i t. d.: do tego celu są klucze znaków świetlnych, znaków umówionych wysyłanych przez telegraf ziemny i przez radjotelegraf i t. d.;

c) podstawę skombinowania ognia powstrzymującego artylerji, przed zewnętrznym skrajem pozycji oporu, z planem ognia piechoty na linji oporu; przypominamy sobie, że kombinacja polega tu w zasadzie na tem, że artylerja ześrodkowuje swój ogień na te części terenu,

które nie mogą być ostrzelane płaskim ogniem ciężkich karabinów maszynowych.

Dodajmy wreszcie, że łączność pomiędzy piechotą i artylerją w obronie będzie najczęściej zapewniona przez umieszczenie stanowisk dowództw dowódców grup artylerji tuż obok stanowisk dowództw dowódców pułków, na których korzyść pracują. Tylko wyższe względy natury technicznej mogą przeszkodzić temu wspólnemu rozmieszczeniu obu dowództw, ale wówczas dowództwo artylerji będzie reprezentowane przy dowództwie piechoty przez oddział łącznikowy tak, jak w działaniach zaczepnych.

Plan obrony dowódcy pułku musi zawierać wszytkie potrzebne do tego wskazówki.

* * *

Plan obrony dowódcy bataljonu będzie ułożony w podobny sposób jak plan obrony dowódcy pułku; pewne drobne różnice wynikają z tego, że bataljon jest jednostką mniejszą, a następnie ze składu organizacyjnego tej jednostki, która jak to widzieliśmy jest podstawową jednostką taktyczną piechoty.

Ściślej trzeba określić te części terenu, które muszą być nadzorowane, następnie te, które trzeba zająć, a wreszcie te, które trzeba utrzymać, i to zarówno znajdujące się na pozycji oporu, jak i na pozycji ubezpieczającej.

Często jeśli dowódca bataljonu sądzi, że nie trzeba pozostawiać tego zainteresowanym dowódcom kompanij, to sam określi skład i miejsce placówek na linji czuwania czat, w ten sposób by uzyskać „obserwację krzyżującą się, a obejmującą całą szerokość obserwowanego terenu". Zazwyczaj placówki te nie mają za zadanie

stawiania oporu, cofają się one po spełnieniu swej roli, unikając otoczenia, a starając się dojść do tych jednostek na linji walki, które je wydzieliły. W pewnych wypadkach można jednak powierzyć niektórym elementom czuwania zadania opóźniające: ale wówczas plan obrony bataljonu musi dokładnie określić to zadanie.

Plan obrony dowódcy bataljonu ma określić rozmieszczenie i skład oddziałów na linji walki czat: w tym planie (zgodnie z wytycznemi podanemi w planie obrony pułku) ma być wyszczególnione zachowanie się każdego z tych oddziałów w razie nieprzyjacielskiego natarcia; a zatem plan bataljonu musi określić, czy ma być działanie opóźniające, czy też opór przez pewien określony czas, czy wreszcie opór aż do otoczenia, lub aż do wyczerpania środków walki. Zależnie od wyznaczonego w ten sposób zadania można przeznaczyć do tego celu drużyny albo plutony strzeleckie wzmocnione ciężkiemi karabinami maszynowami lub nie, albo też nawet oddziały silniejsze dobrze okopane. Dowódca bataljonu często będzie organizował odosobnione wysepki z ciężkiemi karabinami maszynowemi, ale nie w punktach charakterystycznych w terenie, a osłoniętych całokształtem ugrupowania linji walki.

Wreszcie w planie obrony bataljonu musi być ustalony plan ognia piechoty, według tych samych prawideł, któreśmy już rozpatrywali; układ ogniowy pułku będzie wynikiem całokształtu bataljonowych planów ognia, które przez zarządzenia dowódcy pułku będą uzgodnione, szczególnie w punktach styczności co do wzajemnego flankowania się.

Dowódca bataljonu powinien jeszcze uzupełnić swój plan ognia układem przeciwlotniczego ognia ciężkich karabinów maszynowych.

II. WEJŚCIE W ŻYCIE PLANU OBRONY.

Poszukiwanie wiadomości.

Pewne wskazówki lub wiadomości pozwolą zazwyczaj wnioskować o przygotowaniach do natarcia; nieprzyjacielowi do pewnego stopnia udałoby się zapewnić sobie w tym względzie korzyści zaskoczenia, gdyby do ostatniej chwili mógł trzymać w niepewności co do tej części frontu, w której rzeczywiście ma nastąpić uderzenie, oraz co do chwili, t. j. co do dnia i godziny rozpoczęcia natarcia.

Obrona musi się starać rozwiać zasłonę przez wzięcie jeńców; w tym celu przełożone dowództwo zarządza wypady; ale dowódcy jednostek piechoty w obronie t. zn. dowódca pułku, dowódcy bataljonów, a nawet dowódcy kompanij, bezpośrednio lub pośrednio zainteresowani, sami z własnej inicjatywy powinni wykonywać tego rodzaju działania, tylko oczywiście w mniejszym zakresie.

A skoro dzięki zebranym w ten sposób wiadomościom albo na podstawie innych poważnych wskazówek wyższe dowództwo [1]) osądzi, że trzeba się już liczyć z natarciem, ponieważ cały sprzęt nacierającego jest już na miejscu i ponieważ oddziały przeznaczone do natarcia przybywają już na podstawę wyjścia albo są tam już zmasowane, dowództwo to nakazuje rozpoczęcie ognia przeciwdziałającego, w którym bierze udział i piechota na warunkach, o których wyżej wspomniano.

Jednakże pomimo wszystko, z wyjątkiem jakichś szczególnych wypadków, do ostatniej chwili nie będzie można wiedzieć ściśle o zamiarach nieprzyjaciela; nieraz

[1]) Na szczeblu dywizji lub wyżej.

nawet może się zdarzyć, że natarcie rozpocznie się w sposób nagły i gwałtowny, „a żadna oznaka nie dała przeczuć grożącego niebezpieczeństwa“ (pkt. 423).

Wobec tego rodzaju możliwości oddziały na czatach, na które spadnie pierwszy ciężar walki, muszą w każdej chwili znajdować się na stanowiskach bojowych lub też w bezpośredniem pobliżu; t. j. służba wartownicza i podsłuchowa na każdym posterunku, a służba alarmowa w plutonach i kompanjach muszą działać bez zarzutu; w nocy trzeba często wysyłać patrole dla obserwowania zbliska nieprzyjacielskich linij.

Na pozycji ubezpieczającej nie powinno być schronów wkopanych w ziemię; schrony te stałyby się wówczas pułapkami, w których obrońców przyłapanoby, zanim zdążyliby wyjść z nich.

Walka na pozycji ubezpieczającej.

Jeżeli natarcie się rozpoczyna, to każdy oddział na pozycji ubezpieczającej postępuje w myśl wskazówek przewidzianych planem obrony.

Placówki na linji czuwania albo też to, co z nich pozostało, ponieważ z pewnością na nie skierowano gwałtowne bombardowanie, dają znać o rozpoczęciu natarcia wszystkiemi środkami, któremi rozporządzają, a w szczególności rakietami i sygnałami wzrokowemi, oprócz tego rozpoczynają one ogień, zarówno ażeby dać w ten sposób dodatkowy sygnał alarmowy, jakoteż ażeby we własnym zakresie stawić nieprzyjacielowi pierwszy opór; po spełnieniu swego obowiązku starają się one wycofać na linję walki, jeśli otrzymały taką instrukcję, a tak będzie zazwyczaj; jednakże nie trzeba się łudzić: ich rola będzie poświęceniem i zaledwie mała garstka potrafi dotrzeć do linji walki; zobaczymy

przykład roli placówek przy opisywaniu epizodu bitwy obronnej z dnia 15 lipca 1918 r.

Przed rzutem walki natarcie natknie się na ogień ośrodków i wysp oporu tego rzutu; znaki oraz meldunki wysłane przez oddziały tego rzutu spowodują rozpoczęcie ognia powstrzymującego, przewidzianego dla tej fazy; na te oddziały będzie skierowany zazwyczaj bardzo gęsty ogień obezwładniający, który pozwoli nacierającemu albo je zgnieść, albo przynajmniej przedostać się przez przerwy, opór ich niemniej jednak potrafił zdezorganizować ugrupowanie nieprzyjacielskiej piechoty i zmusił ją do maszerowania przez przejścia, w których czyhają na nią ześrodkowania ognia oraz ogień skokami wtył i ogień oczyszczający artylerji, a oprócz tego ogień ciężkich karabinów maszynowych obrony.

W ciągu całego tego okresu, w którym ma miejsce jedynie zastosowanie przez czaty wskazówek planu obrony, rola dowódcy pułku i dowódcy bataljonu ogranicza się zazwyczaj do zbierania wiadomości pochodzących z pozycji ubezpieczającej, do wydania rozkazu rzutowi oporu i odwodom, ażeby przyjęły ugrupowanie alarmowe i wreszcie do przekazywania artylerji żądań czat co do ognia.

Walka na pozycji oporu; działanie odwodów; miejscowe przeciwnatarcia.

Kiedy nieprzyjaciel będzie się starał wpaść na pozycję oporu, ogień piechoty powinien się rozpocząć samorzutnie według planu; to samo tyczy się ognia powstrzymującego artylerji; w tej fazie zadaniem dowódców jednostek piechoty (pułku i bataljonu) będzie uważnie śledzić wszelkie epizody walki, być gotowym do wkroczenia przez użycie całości lub części swych odwodów, starać się utrzymać lub przywrócić zgodne

współdziałanie między artylerją a zmiennemi epizodami walki piechoty.

Jeżeli nieprzyjacielowi udało się w pewnych punktach wtargnąć w pozycję, np. przez wślizgnięcie się pomiędzy dwa punkty oporu, w których zdołał mniej lub więcej skutecznie obezwładnić ich flankowania, wówczas wchodzą w grę ognie zaporowe kolejne i odgrodzenia, podczas gdy każdy żołnierz pozostaje na miejscu i raczej pozwoli się zabić, a nie ustąpi z terenu, który powierzono jego honorowi; pozostałe części rozporządzalne małych jednostek t. j. kompanij wykonywają odruchowe przeciwnatarcia zupełnie miejscowe, starając się uderzyć z flanki na te oddziały nieprzyjacielskie, któreby usiłowały je obejść; a dowódca bataljonu i dowódca pułku wypatrują stosownej chwili do rozpoczęcia przeciwnatarcia przewidzianego i przygotowanego celem odebrania tych punktów, które nieprzyjaciel zdążył zdobyć.

Najkorzystniejszy moment przedstawia chwila, „gdy złamane natarcie nieprzyjacielskie właśnie się zatrzymuje".

„Jedynie zdolność do powzięcia decyzji i bystrość umysłu dowódcy pozwolą uchwycić ten moment: gdy nieprzyjaciel jest jeszcze w pełni zaczepnego działania, zbyt wcześnie byłoby wtedy na takie przeciwnatarcie; kiedy zaś już dawno zatrzymał się na miejscu, jest za późno, a każde usiłowanie odebrania terenu wymaga wówczas zorganizowania działania we wszystkich szczegółach, tak jak do natarcia" (pkt. 433).

Przeciwnatarcia trzeba wykonywać „możliwie najgwałtowniej, przy pomocy zaskoczenia, na rozkaz lub na umówiony znak" tego dowódcy (a zatem dowódcy pułku lub bataljonu), który je przygotował: ale często będą one rozpoczęte „z inicjatywy tego dowódcy, który ma pod sobą oddziały przeznaczone do przeciwnatarcia" (pkt. 234).

„Działania te, mówi Tymczasowy regulamin piechoty, mają zawsze cel ograniczony; wykonywa się je w terenie otwartym, ażeby można było działać szybciej i z większą siłą; ugrupowanie odpowiada ugrupowaniu w walce zaczepnej, jednakże z bardzo wielką gęstością ognia w pierwszym rzucie“ (pkt. 434).

Czasem wykonywa się przeciwnatarcia wspólnie z artylerją i z czołgami; jednakże zarówno nagłość rozpoczęcia jak i pewna improwizacja sprawiają, że najczęściej piechota będzie mogła liczyć jedynie na siebie samą; aczkolwiek bowiem przygotowano te przeciwnatarcia uprzednio w pewnym zakresie, to ich kierunek i cel zależeć będą także od głębokości wtargnięcia nieprzyjaciela. Stąd w obronie wynika potrzeba działa towarzyszącego piechocie.

Taka jest zasadnicza rola odwodów bataljonu i pułku. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach dowódca bataljonu lub pułku użyje ich do zasilenia pewnego odcinka frontu, by wzmocnić niezwykle nadwerężoną jednostkę; tak użyte odwody przyszłyby zazwyczaj za późno, jak to zaznacza Regulamin piechoty.

Jednakże, „jeśli nieprzyjacielowi udało się przełamanie szerokiego frontu, to odwody, rozwinięte i rozmieszczone w terenie na tyłach, jak jednostki w rzucie oporu, stawiają opór na miejscu“: wówczas wchodzi w grę linja zatrzymania, określona w Instrukcji o taktycznem użyciu wielkich jednostek.

„Walka obronna 14 pułku piechoty, dnia 24 kwietnia 1918 r. nad rzekami Luce i Avre (szkic Nr. 10). W nocy z 14 na 15 i z 15 na 16 kwietnia 1918 r., 131 dywizja zmienia zmęczoną dywizję na odcinku Berteaucourt — Hangard-en-Santerre.

Granice tego odcinka są zaznaczone na prawo bie-

giem rzeki Avre, a na lewo linją las „Bois de Hangard"— Gentelles (wyłącznie).

Ta część frontu była jeszcze niezbyt ustalona; wojsko francuskie zaledwie przed dziesięciu dniami zdołało za cenę bohaterskich wysiłków powstrzymać niemiecki napór, który nastąpił po okropnej ofensywie, rozpoczętej 21 marca, na wojsko angielskie.

Urządzenie pozycji było również w stanie zaczątkowym, zwłaszcza że oddziały obrony były przemęczone ciągłemi alarmami, a materjał nie nadchodził należycie: a zatem kilka luźnych części rowów strzeleckich, brak rowów dobiegowych i niema żadnych schronów odpowiednich; za przeszkody służyło zaledwie kilka sieci z drutu systemu Brun czy Ribard, a system łączności był bardzo niepewny.

Z drugiej znów strony, o ile w okolicy na zachód od Amiens linja frontu biegła w kierunku północ — południe, to ta część frontu, którą obejmował odcinek Hangard—Berteaucourt, była skierowana na południowy-wschód; tworzyła ona tedy rygiel zamknięty pomiędzy prawem skrzydłem nowego frontu angielskiego, na południe od lasu „Bois de Hangard", gdzie 13 dywizja ma się stykać z Anglikami i lewem skrzydłem linij francuskich, które bronią lewego brzegu rzeki Avre; z temi linjami francuskiemi 131 dywizja ma się połączyć u spływu rzek Luce i Avre.

Wytworzy się z tego położenie bardzo trudne dla 131 dywizji piechoty, bo jej komunikacje kierują się na zachód i przechodzą przez m. Thézy.

Wreszcie położenie wymaga bezwzględnie, ażeby nie ustąpić ani kawałeczka terenu: gdyby linja rzeki Luce dostała się w ręce nieprzyjaciela, to mógłby on ze wzgórz pod Gentelles trzymać pod ogniem swej artylerji polowej węzeł kolejowy Longueau, mający zasad-

Eigentum Heeresarchiv-Zweigstelle

nicze i żywotne znaczenie dla frontu francusko-angielskiego oraz dla miasta Amiens. Oprócz tego zewnętrzny skraj pozycji oporu był urządzony w bardzo bliskiej odległości od linij niemieckich: niema tedy miejsca na pozycję ubezpieczającą, jedynie parę czujek w odległości zaledwie 100 do 200 metrów od pozycji oporu osłaniały tę pozycję w sposób bardzo niewystarczający.

Słowem 131 dywizja ma zająć pozycję słabo urządzoną, nie posiadającą pozycji ubezpieczającej, i wreszcie o położeniu bardzo niepewnem skutkiem stanowiska ryglowego i odśrodkowych linij komunikacyjnych.

Dywizja rozdzieliła swą piechotę w następujący sposób.

Dwa pułki w linji: 7 pułk piechoty na lewo, pododcinek Hangard-en-Santerre; 14 pułk piechoty na prawo, pododcinek Berteaucourt (granica między obydwoma pododcinkami zaznaczona na szkicu).

Jeden pułk w odwodzie, t. j. 41 pułk piechoty w okolicy m. Thézy.

Stanowisko dowództwa dywizji znajduje się w Fouencamps, a piechoty dywizyjnej w kamieniołomie Sphinx, około 1.200 metrów na północo-zachód od zamku Berteaucourt.

Zajmiemy się specjalnie pododcinkiem Berteaucourt.

14 pułk piechoty, który zajmuje ten odcinek, ma swoje stanowisko dowództwa w piwnicach zamku Berteaucourt.

W dwa dni po przybyciu na odcinek, t. j. 18 kwietnia, 14 pułk wspólnie z 64 dywizją, która jest na prawo, bierze udział w natarciu na las „Bois de Sénécat" i Castel. 64 dywizja zdołała zbliżyć się do tej miejscowości, ale jej nie zajęła; 14 pułk, którego front początkowo

obejmował drogę łączącą Thennes z mostem kolejowym na rzece Luce, przesuwa swój front aż do lasku „Bois de la Maisonnette" w odległości kilkuset metrów od mostu w Castel.

Działania te opóźniły wykonanie prac na pododcinku, ponadto trzeba było tworzyć nowy front; kiedy zatem dnia 24 kwietnia rozpocznie się natarcie niemieckie, 14 pułk będzie miał za sobą zaledwie 5 dni do urządzania się na pozycji.

Niemniej jednak począwszy od 19 kwietnia pracuje się tak wytrwale, jak tylko pozwalają na to ograniczone siły i sprzęt, oddany do rozporządzenia: urządza się stanowiska ciężkich karabinów maszynowych, działek 37 mm i ręcznych karabinów maszynowych; kopie się rowy strzeleckie, pogłębia się i przedłuża już istniejące; wytycza się kilka ścieżek ukrytych, dla których wykorzystuje się zasłonę, jaką dają miejscowości i nasypy dróg; tworzy się schrony w piwnicach; buduje się je także w piaszczystych dołach i na skarpach; ulepsza się system przesyłania; zakłada się druty systemu Brun i Ribard; organizuje się obronę miejscowości Thennes i Berteaucourt; przez rzekę Avre przerzuca się kładkę, zapewniającą łączność z 340 pułkiem piechoty (lewe skrzydło 64 dywizji).

Pod koniec, t. j. 24 kwietnia, więc w dniu, w którym rozpocznie się bardzo gwałtowne natarcie, 14 pułk będzie już miał trzy rzuty oporu (patrz szkic):

— pierwszy rzut na zewnętrznym skraju pozycji oporu, w ogólnej linji las „Bois de la Maisonnette" — Hourges;

— drugi rzut (linja wsparć), urządzony na południowo-wschodnim skraju Thennes, który przygotowano do obrony, a przedłużający się na zachód aż do mostu kolejowego na rzece Luce;

— trzeci rzut (linja zatrzymania) u południowowschodnich krańców m. Berteaucourt, z redutą obronną w zamku.

Przerzucono kładki na rzece Luce; przygotowano także ich zniszczenie.

Przy pomocy ciężkich karabinów maszynowych utworzono flankowania przed każdym rzutem; inne ciężkie karabiny maszynowe miały ostrzeliwać wszystkie dojścia; działka 37 mm trzymały pod ogniem tor kolejowy.

Niema ciągłych rowów strzeleckich, gdyż nie było czasu na połączenie już istniejących.

W odległości 100—200 metrów od zewnętrznego skraju pozycji oporu umieszczono oddziały ubezpieczające.

Trzeba jeszcze zaznaczyć:

— że dwa pierwsze rzuty naogół są rozmieszczone na przeciwstoku, nad którym panuje młyn (tam Niemcy mają swój posterunek), oraz grzbiet wzgórza, który oni mają w swym ręku;

— że dolina leżąca pomiędzy torem kolejowym a biegiem rzeki Avre jest bagnista i nie do przejścia dla wojska; ograniczono się do jej dozorowania;

— że wreszcie na północ od rzeki Luce teren się podnosi, ale jest zupełnie widoczny ze wzgórz, na których stoi młyn w Thennes: a właśnie tamtędy prowadzą linje komunikacyjne 14 pułku piechoty i tamtędy musiałby on przeprowadzać odwrót na wypadek cofania się.

Podpułkownik, dowódca pułku, urządził trzy ośrodki oporu (dwa w pierwszej linji, a jeden w drugiej) oraz rozdzielił swe siły w następujący sposób (patrz szkic).

Dwa bataljony w pierwszej linji obsadzają:

— III bataljon *ośrodek oporu na torze kolejowym*;

— I bataljon *ośrodek oporu na torze w miejscowości Thennes.*

Jedna część II bataljonu ma obowiązek bronić *ośrodek oporu Berteaucourt;* ale siłę główną tego bataljonu (dwie kompanje strzeleckie i dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych) zatrzymano w odwodzie pułku w Berteaucourt.

Obronę reduty zamkowej w Berteaucourt powierzono kompanji sztabowej pułku; przydzielono jej jedno działko 37 mm, resztę działek 37 oddano do rozporządzenia dowódcy ośrodka oporu na torze kolejowym.

Ośrodek ten jest najbardziej wysunięty; do niego ma nieprzyjaciel łatwiejszy dostęp niż do ośrodka oporu w Thennes; oprócz tego leży on w punkcie styczności z inną dywizją, co zawsze stanowi słabą stronę; nie jest on tak dobrze wsparty ztyłu przez rzut posiłków (ośrodek oporu Berteaucourt); wreszcie ten ośrodek osłania bezpośrednio linje komunikacyjne pułku, a nawet całego odcinka 131 dywizji; dlatego też trzeba przypuszczać, że w razie niemieckiego natarcia, ośrodek ten będzie musiał wytrzymać główne uderzenie nieprzyjaciela.

Z tego powodu dowódca pułku przydzielił temu ośrodkowi oporu nie tak szeroki front, jak ośrodkowi oporu w Thennes.

A zatem bataljon, któremu powierzono obronę tego ośrodka, będzie mógł lepiej ugrupować w głąb swe siły oraz zatrzymać sobie w myśl wskazówek, otrzymanych od dowódcy pułku, odwód w sile jednej kompanji, w obszarze szczególnie wrażliwym t. j. w okolicy spływu dwu rzek i mostu kolejowego.

Wreszcie dowódca pododcinka osobno przewiduje użycie swego własnego odwodu do przeciwnatarcia, albo w okolicy dopiero co opisanej, albo też nawet w punkcie

styczności swego pododcinka z pododcinkami 7 pułku piechoty na Domart.

Ponieważ stanowisko dowództwa pododcinka, urządzone w piwnicach zamku Berteaucourt nie pozwoliłoby dowódcy 14 pułku śledzić walkę w odpowiednich warunkach, przewidziano i urządzono stanowisko bojowe na północ od cmentarza w Berteaucourt, na północnym brzegu rzeki Luce, skąd wzrokiem można objąć cały teren pododcinka.

Takim jest w ogólnym zarysie plan obrony, który wymyślił i ułożył dowódca pułku.

Oddział łącznikowy artylerji jest stale na stanowisku dowódcy pododcinka.

Dowódcy bataljonów jako dowódcy ośrodków oporu pierwszej linji rozdzielili swe siły w następujący sposób:

III bataljon, zajmujący ośrodek oporu na torze kolejowym, dał dwie kompanje do pierwszej linji, z których każda zajęła jeden punkt oporu oraz ugrupowała się w głąb w pierwszym i drugim rzucie oporu; 3 kompanja pozostała w odwodzie między mostem kolejowym a spływem obu rzek.

Dowódca bataljonu ma swe stanowisko dowództwa w dole piaszczystym, zwanym Austerlitz; przydzielił on ciężkie karabiny maszynowe swym kompanjom pierwszej linji, a odwód ciężkich karabinów maszynowych jest razem z nim w dole piaszczystym. Działka 37, umieszczone koło mostu kolejowego, trzymają pod ogniem tor kolejowy oraz wyjście z mostu pod Castel.

I bataljon (ośrodek oporu w Thennes), mający front szerszy, utworzył trzy punkty oporu, a obronę każdego z tych punktów powierzył jednej kompanji; a zatem jego trzy kompanje są umieszczone obok siebie; odwód utworzono, wyciągając pewne części kompanij.

Stanowisko dowództwa dowódcy bataljonu znajduje się w jednym z domów w Thennes. Zauważmy jeszcze, że zewnętrzny skraj tej miejscowości posiada występy, które ułatwiły ciężkim karabinom maszynowym flankowanie drugiego rzutu oporu.

Wreszcie w obu ośrodkach oporu niektóre ciężkie karabiny maszynowe mogą ostrzeliwać teren, leżący przed zewnętrznym skrajem pozycji oporu.

Począwszy od 22 kwietnia spodziewano się niemieckiego natarcia; wobec tego każdy miał się na baczności; w nocy z 23 na 24 dowiedziano się od niemieckiego zbiega, który przyszedł do linij 7 pułku piechoty pod Hangard-en-Santerre, że na 24-go przewidziane jest wielkie natarcie celem zajęcia Amiens oraz że przygotowanie artyleryjskie rozpocznie się koło godziny czwartej.

Ogólny alarm: o g. 3^{30} wszystko jest na miejscu, dowódca 14 pułku na swem stanowisku bojowem, na północ od cmentarza w Berteaucourt; sprawdzono działanie łączności i środków przesyłania; wszystko jest przygotowane do obrony.

O g. 4 rozpoczyna się niesłychanie silne bombardowanie naszych pierwszych linij, miejscowości Thennes i Berteaucourt, również przy użyciu pocisków gazowych, w okolicy na północ i północny-zachód od miejscowości Berteaucourt.

Koło g. 7^{45} nieprzyjaciel uderza gwałtownie na ośrodek oporu na torze kolejowym; jego fale szturmowe przybito do ziemi, lecz o g. 8^{40} dowódca prawoskrzydłowej kompanji III bataljonu wysyła następujący meldunek:

„340 pułk piechoty nie zajmuje już rowów strzeleckich na wzgórzu tuż pod Castel; wzięto tam dziś rano dwie kompanje do niewoli; przyszedł do mnie szeregowiec z 340 pułku, który mi przyniósł tę wiadomość.

„Sądząc po strzałach karabinowych Prusacy znajdują się po drugiej stronie rzeki Avre i otaczają nas co najmniej aż z kierunku Hailles".

Dowódca kolejowego ośrodka oporu przesyła ten meldunek o g. 8^{55} dodając od siebie: „Trzymam się na froncie swego bataljonu, lecz melduję o tem, co się dzieje na mem prawem skrzydle — 340 pułk się cofnął".

Wiadomość ta dotarła do dowódcy pododcinka koło g. 9^{30}.

A zatem Niemcy zdaje się daleko obeszli jego prawe skrzydło; jego linje komunikacyjne są bezpośrednio zagrożone.

W tym samym czasie dowiaduje się oprócz tego, że Niemcy właśnie wkroczyli do Hangard-en-Santerre oraz że przełamawszy prawe skrzydło angielskie prowadzą natarcie dalej ze skutkiem i dotarli już w okolice Cachy.

W ten sposób na froncie nietylko zagrożone jest lewe skrzydło 14 pułku przez wtargnięcie nieprzyjaciela do Hangard-en-Santerre, lecz posuwanie się nieprzyjaciela na froncie oddziałów angielskich naraża pułk na otoczenie ztyłu, w odległości 4.000 metrów od północy.

Położenie jest krytyczne.

Lecz pozycja 14 pułku jest ryglem w pozycjach francuskich; jeżeli 14 pułk się cofnie, to przepadnie cały system obrony.

Skutkiem tego idzie rozkaz do bataljonów pierwszej linji—a w szczególności do III bataljonu, zajmującego ośrodek oporu zagrożony z prawego skrzydła — że należy trzymać się na swych pozycjach tem wytrwalej, im groźniejsze jest położenie sąsiadów.

Oprócz tego zdaje się, że nadeszła już chwila nakazać wkroczenie odwodów: część odwodu pułkowego skierowano na zachodni skraj Berteaucourt, by mógł

w razie potrzeby wesprzeć prawe skrzydło III bataljonu w ścisłej łączności z kompanją odwodową tego bataljonu oraz ażeby przeprowadzić przeciwnatarcie w okolicy spływu dwu rzek. Resztę odwodu trzyma się w pogotowiu na północny wschód od Berteaucourt do ewentualnego przeciwnatarcia z kierunku Domart, wzgórze 79, gdyby Niemcy usiłowali posunąć się poza Hangard.

Wreszcie o położeniu pod Hailles zawiadomiono dywizję, z prośbą o wydanie zarządzeń celem osłonięcia w tym kierunku prawego skrzydła odcinka [1]).

W kierunku na Cachy 14 pułk nie może mieć wpływu, a może jedynie zwrócić się do sąsiadów z prośbą, ażeby starali się przywrócić tam pierwotne położenie.

Pomiędzy g. 10^{30} a 11 przychodzi nowy meldunek z III bataljonu, wysłany o g. 10^{15}:

„Na froncie bataljonu położenie niezmienione; nie mam żadnych wiadomości o 340 pułku piechoty, lecz widzę, jak Niemcy najwidoczniej posuwają się w kierunku wzgórza 82, na którem się usadowili; wzdłuż lewego brzegu rzeki Avre zdaje się dotarli oni na wysokość jaru, położonego w odległości około 900 metrów na zachód od domku przy skrzyżowaniu toru i szosy.

„Przem frontem bataljonu Prusaków zatrzymano".

W ten sposób położenie sąsiadów z prawej strony, aczkolwiek nie okazało się tak niebezpieczne, jak donosiły pierwsze wiadomości, było jednak ciągle krytyczne.

A tymczasem o g. 11^{30} nieprzyjaciel rozpoczyna nowe natarcie, które tym razem uderza na ośrodek oporu Thennes.

---

[1]) W tym celu odwód dywizji, t. j. 41 pułk piechoty, był zupełnie dobrze umieszczony, koło m. Thézy, lecz pułk ten właśnie skierowano w okolice Hangard, gdzie ma wykonać przeciwnatarcie dywizji.

Około g. 12^{15} dowódca 14 pułku otrzymuje meldunek z I bataljonu (ośrodek oporu Thennes). Dowódca bataljonu donosi, że jego artylerja bezpośrednio wspierająca wcale nie strzela. „Jest rzeczą konieczną, pisze on, by ogień zaporowy skierowano na wzgórze".

Dowódca 14 pułku przekazuje natychmiast to żądanie piechocie dywizyjnej, dodając: kazałem oficerowi łącznikowemu artylerji, ażeby poczynił wszystko, aby ogień zaporowy skierować na wzgórze z młynem; proszę również o skierowanie działania artylerji w tym kierunku".

Pomimo tych próśb i żądań ogień artylerji nie rozpoczyna się, gdyż w cztery godziny potem dowódca 14 pułku tak pisze do dowódcy piechoty dywizyjnej: „I bataljon melduje, że nieprzyjacielska piechota zbiera się przed jego lewem skrzydłem (łączność z 7 pułkiem). Koniecznem jest natychmiast rozpocząć ogień zaporowy; z drugiej znów strony piechota skarży się, że ani jednego strzału armatniego nie oddano na wzgórze z młynem, pomimo tylokrotnie powtarzanych próśb. Konieczne jest, by ogień wykonano na oba cele bezzwłocznie, a następnie często powtarzano".

A jakaż była przyczyna tego milczenia artylerji wspierającej? Może były to powody natury technicznej, a może powodem był młody i niedoświadczony oficer łącznikowy artylerji, który bez wątpienia nie posiadając należytego wyszkolenia topograficznego nie umiał przetłumaczyć próśb piechoty oraz dać znać o jej położeniu tak, jakby to należało (dodać jeszcze trzeba, że oficer, dowódca oddziału łącznikowego, zmieniał się *codziennie).*

Mimo to dzięki wspaniałemu wprost zachowaniu się 14 pułku piechoty, jedynie sam ogień piechoty powstrzymał nacierające oddziały. Zaraz po g. 12^{30} natar-

cie złamano na całym froncie; a zaledwie tylko kilka elementów czuwania cofnęło się na pozycję oporu.

A w swym meldunku o g. 15^{15} dowódca 14 pułku mógł napisać wniosek: „W ogólności trzymano się nadzwyczajnie; nasi żołnierze są wspaniali".

Poza tem zarządzenia wydane z Hailles powstrzymały uderzenie nieprzyjacielskie, tak groźne dla prawego skrzydła 14 pułku. Przeciwnatarcie 64 dywizji nieco nawet odrzuciło nieprzyjaciela z okolicy wzgórza 82.

Wreszcie na lewem skrzydle 14 pułku piechoty skombinowany wysiłek pozostałych dwu pułków dywizji oraz odwodów z oddziałów angielskich zdołał przywrócić pierwotne położenie; ale Hangard-en-Santerre pozostało już w w rękach Niemców.

Od tej chwili 14 pułk, który naogół utrzymał się zwycięsko na swym froncie oraz zabezpieczony na swych skrzydłach i tyłach, mógł wykonać częściowe przeciwnatarcie, celem odebrania tych kilku części rowów strzeleckich w linji czuwania, z których część czat musiała się wycofać.

Pierwsze takie przeciwnatarcie, świetnie wykonane, odbiera część rowów strzeleckich w okolicy młyna w Thennes.

O g. 19^{30} odebrano zpowrotem biały rów strzelecki na północo-wschód od tego samego młyna; w tem bardzo pięknie przeprowadzonem działaniu wzięto nawet 16 jeńców i zdobyto trzy karabiny maszynowe.

A III bataljon wykorzystując ze swej strony ten okres przeciwdziałania do polepszenia położenia swego prawego skrzydła, zyskuje także na terenie w okolicy toru kolejowego.

Pod koniec dnia 14 pułk piechoty wychodzi z walki w zupełności zwycięsko: nie ustąpił on ani kawałka terenu, a nawet sam zdobył nieco tego terenu, zadał

nacierającemu nieprzyjacielowi ciężkie straty, wziął jeńców, zdobył trochę materjału, sam nie pozostawiając w rękach nieprzyjaciela najmniejszego łupu.

Bitwa obronna dnia 15 lipca 1918 r. Odcinek 132 dywizji (wzgórza pod Moronvillers [1]), szkic Nr. 11). W przeddzień ostatniej wielkiej ofensywy niemieckiej, która miała się rozpocząć dnia 15 lipca 1918 r., IV korpus zajmował odcinek wzgórz pod Moronvillers, na lewem skrzydle IV armji.

Działania francuskie z kwietnia i maja 1917 r. doprowadziły do zajęcia za cenę kosztownych i uporczywych wysiłków następujących wzgórz, które odtąd stały się sławne: Cornillet, Mont-Blond, Mont-Haut, Casque, Téton, Mont-Sans-Nom; skąd przedtem punkty obserwacyjne niemieckie panowały nad naszemi pozycjami, położonemi u stóp zboczy na równinie pod Marquises, Prosnes, Baconnes, Mourmelon i Auberive.

Odtąd Francuzi zajmowali pozycję oporu właśnie na tych wzgórzach.

Wówczas rozkazy generała Pétain'a, ówczesnego naczelnego wodza, nakazywały przenieść obronę o kilka kilometrów wtył, na wypadek gdyby oczekiwane natarcie miało się już rozpocząć; w styczności z nieprzyjacielem miały pozostać jedynie czaty w pierwszej pozycji, która w ten sposób przemieniała się w pozycję ubezpieczającą.

Dzięki temu zaskoczonoby nieprzyjaciela tem, że napotkałby on pozycję oporu tam, gdzieby się nie spodziewał; pozycja ta uniknęłaby w ten sposób najgroźniejszego przygotowania, t. j. przygotowania przy pomocy

---

[1]) Podług raportów 132 dywizji piechoty, piechoty dywizyjnej 132 dywizji, 366 pułku i bataljonu IV/366.

artylerji okopowej; oprócz tego pierwszy opór, któryby stawiły czaty, rozbiłby ugrupowanie do natarcia, a nacierający straciłby już część swej siły rozpędu wówczas, gdyby uderzył na właściwą pozycję oporu.

Miało to nieocenione dodatnie strony, które zresztą przebieg zdarzeń miał potwierdzić; usprawiedliwiły one również zupełnie to dobrowolne a tak przykre opuszczenie tych wzgórz i tych stoków, gdzie tylu zginęło żołnierzy i gdzie tyle sławy uwieńczyło nasze wysiłki.

Front w Szampanji należał do najlepiej ufortyfikowanych na froncie francuskim. Broniło go kilka pozycyj jedne za drugiemi; składały się one z układu ciągłych rowów strzeleckich, osłoniętych szerokiemi sieciami drutów kolczastych; obsługiwała je wielka ilość rowów dobiegowych; cały szereg pozycyj ryglowych dzielił je na wycinki terenowe; wytrzymałe schrony osłaniały żołnierzy; wykopano cały szereg tuneli w pierwszej pozycji, szczególnie na Mont-Sans-Nom i na wzgórzu 181; urządzono doskonałe punkty obserwacyjne; zbudowano drogi; kolejki ułatwiały dowóz materjału; sieć podziemnych ołowianych kabli telefonicznych, przecinała pozycję we wszelkich możliwych kierunkach.

A zatem położenie było pod tym względem zupełnie różne od tego, któreśmy widzieli w poprzednim przykładzie.

14 lipca, t. j. w przeddzień natarcia, 132 dywizja, t. j. prawoskrzydłowa dywizja IV korpusu, zajmowała odcinek zwany „odcinkiem normandzkim"; odcinek ten rozciągał się na wschodzie od linji: fort Saint-Hilaire — Vaudesincourt, aż do linji ferma moskiewska (ferme de Moscou) — le Casque (wył.) na zachodzie.

Trzy pułki tej dywizji były ugrupowane obok siebie w następującym porządku, licząc od prawego skrzydła ku lewemu:

330 pułk, pododcinek Golfe;

366 pułk, pododcinek Mont-Sans-Nom (czyli wzgórze bez nazwy);

166 pułk, pododcinek wzgórza Téton.

(Patrz granice pododcinków na szkicu).

Dywizję wzmocniono kilkoma bataljonami, należącemi do 75 i 152 pułku piechoty oraz jednostkami pospolitego ruszenia, które miały brać udział w obronie pozycji oporu (widać je na szkicu).

Pierwsza pozycja była obsadzona w sposób zwyczajny.

Przebieg wypadków [1]).

„Dnia 14 lipca o g. 20^{55} oddział wydzielony z 366 pułku, złożony z około 200 ludzi wraz z oddziałem saperskim i aparatami systemu Schilt, obsługiwanemi przez grenadjerów, wykonywa pod dowództwem porucznika Balestie bardzo głęboki wypad na pas schronów i miotaczy bomb w rowie strzeleckim zwanym Cubitus.

„Wypad ten, wykonany gwałtownie i energicznie uderza na nieprzyjaciela, który czyni ostatnie przygotowania do działania zaczepnego, a kończy się zupełnem powodzeniem. Ze stratami bardzo małemi (dwóch zabitych, trzech rannych) daje nam 27 jeńców z 73 rezerwowego pułku piechoty (19 rezerwowa dywizja piechoty) oraz z 11 i 4 oddziału miotaczy bomb. Oprócz tego przynosi on nam niesłychanie ważne wiadomości:

---

[1]) Tekst w cudzysłowie wyjęto z raportów 132 dywizji, piechoty dywizyjnej 132 dywizji piechoty, 366 pułku i bataljonu IV/366 pułku piechoty.

„a) informacje, o której ściśle godzinie rozpocznie się przygotowanie nieprzyjacielskiego natarcia, a mianowicie że przygotowanie to rozpocznie się tuż po północy (niemiecka g. 1^{10} = francuskiej g. 0^{10}); przytem dał nam informacje o wszystkich szczegółach przygotowania i o godzinie rozpoczęcia natarcia;

b) dokładną mapę stanowisk i kierunków strzału nieprzyjacielskich miotaczy bomb; pozwala to nam bezpośrednio zdezorganizować swym ogniem nieprzyjacielskie przygotowanie przed naszym odcinkiem.

Nakazano tedy natychmiast ostre pogotowie.

— — — — — — — — — — — — — —

Głównym siłom obsady kazano opróżnić pierwszą pozycję; pozostawiono tam jedynie poszczególne drużyny, które miały meldować o rozpoczęciu nieprzyjacielskiego natarcia. Oprócz tego schrony na tej pozycji skażono iperytem, oraz wykonano przewidziane zniszczenia".

Jak widzimy, ostre pogotowie dopuszczało opróżnienie pierwszej pozycji, zgodnie z wytycznemi naczelnego wodza, oraz zorganizowanie obrony w odległości mniej więcej 3 kilometrów ztyłu, na dawnej „pozycji pośredniej", która w ten sposób stała się *pozycją oporu*.

Na pododcinku Golfe, z powodu terenu płaskiego i błotnistego, pozostawiono w pierwszej pozycji jedynie kilka placówek alarmowych w składzie jednej sekcji: natarcie miało tu uderzyć bezpośrednio na pozycję oporu.

Przeciwnie zaś na pododcinku Mont-Sans-Nom i Téton; dawna pierwsza pozycja zmieniła się w całkowitą pozycję ubezpieczającą, która obejmowała nietylko rzut czuwania (placówki alarmowe w sile jednej sekcji,

trzymane w bezpośredniej styczności z linjami nieprzyjacielskiemi); obejmowała ona również jeden a nawet dwa rzuty walki, które miały za zadanie zdezorganizować natarcie, zanim uderzyłoby ono na pozycję oporu.

Te rzuty walki nazywano w tym okesie „pozycjami wysuniętemi".

Dlaczegoż tedy zostawiono rzuty walki na pododcinku Mont-Sans-Nom i Téton, podczas gdy na pododcinku Golfe zadowolono się jedynie linją placówek alarmowych? Zasadnicze różnice w cechach charakterystycznych terenu w tym ostatnim pododcinku w porównaniu z innemi usprawiedliwiają zastosowanie dwu tak odmiennych sposobów.

Z jednej strony w pododcinku Golfe — jak to już widzieliśmy — mamy teren płaski, nierzadko błotnisty, tu i ówdzie pokryty wąskiemi i zrzadka rosnącemi parcelami leśnemi; wszystko to nie dawało obronie punktów zaczepienia, chociaż samo przez się przedstawiały pewną siłę oporu.

W zespole pozostałych dwu pododcinków przeciwnie—widzimy potężną zaporę pod postacią Mont-Sans-Nom, gruntownie przygotowaną do obrony przez sprytną i pracowitą obsadę; na południe zaś od tego bloku mamy znowu drugą zaporę mniej może okazałą, lecz posiadającą również wielkie znaczenie, takie sprytnie przygotowaną do obrony. Na zachód przechodzą te główne wzgórza w mniej uderzające falistości terenu, które jednakże tworzą szereg doskonałych punktów zaczepienia, takie jak wzgórze Grand Bois; znajdują się tu również większe parcele leśne, takie jak las „Bois du Chien".

Na odcinku Mont-Sans-Nom i na odcinku Téton znajdujemy dwa rzuty walki, zwane „pozycjami wysuniętemi":

a) rzut na Mont-Sans-Nom (obszar odcinka Mont-Sans-Nom) oraz linja ostrogów (pododcinek Téton);

b) wzgórze 181 (obszar pododcinka Mont-Sans-Nom), las „Grand Bois" i las „Bois du Chien" (pododcinek Téton).

Oprócz tego rygieł zwany ryglem A_1 łączył pozycję wysuniętą na Mont-Sans-Nom z pozycją pośrednią, która stała się pozycją oporu; rygiel ten kończył się w pozycji oporu, tuż przy granicy, między pododcinkiem Golfe a Mont-Sans-Nom.

Rozdział sił na tych podstawach był następujący (patrz szkic):

pododcinek Golfe (330 pułk piechoty). — Na pozycji ubezpieczającej: cztery placówki obserwacyjne, w pierwszych linjach opuszczonej pozycji oporu.

Na pozycji oporu: dwa bataljony i jedna kompanja 330 pułku piechoty ugrupowane w głąb.

Odwód pododcinka: półtorej kompanji 330 pułku piechoty, która urządziła się w lesie „Bois des Marmites" i przy szosie rzymskiej, tworząc linję zatrzymania.

Pododcinek Mont-Sans-Nom (366 pułk piechoty). — Na pozycji ubezpieczającej:

a) rzut czuwania: cztery placówki obserwacyjne w dawnych pierwszych linjach;

b) rzut walki: obydwie wysunięte pozycje — Mont-Sans-Nom i wzgórze 181 — tworzą ośrodek oporu, którego obronę powierzono bataljonowi IV/366; dowódca bataljonu (stanowisko dowództwa Ham) ugrupował swe siły w następujący sposób: pierwszy rzut 14 kompanja na Mont-Sans-Nom; drugi rzut 13 kompanja w północnej części rygla A_1 oraz na północno-wschodnich stokach wzgórza 181, i wreszcie 15 kompanja na stokach północnych i północno-zachodnich wzgórza 181.

Inny bataljon, a mianowicie V/366, zajął część południową rygla A_1.

Na pozycji oporu: dwa bataljony, t. j. II/75 i VI/366 ugrupowane w głąb,

Odwód pododcinka: wzięty z poprzednich bataljonów.

Pododcinek Téton (166 pułk piechoty). — Na pozycji ubezpieczającej: a) rzut czuwania—trzy placówki obserwacyjne w dawnych pierwszych linjach;

b) rzut walki: jedna kompanja (7/166 pułku piechoty) ugrupowana w cały szereg gniazd oporu, na linji ostrogów (pierwsza pozycja wysunięta), na froncie 1.500 metrów.

Trzy kompanje na drugiej pozycji wysuniętej: 9 kompanja w lesie „Grand Bois", 6 kompanja w Fer a Cheval, 1. kompanja w lesie „Bois du Chien".

Na pozycji oporu: dwie kompanje z bataljonu II/166, bataljon I/152 i dwie kompanje bataljonu I/166.

Odwody pododcinka: jedna (5) kompanja 166 pułku piechoty na linji zatrzymania, na drodze rzymskiej oraz jedna kompanja 334 pułku piechoty pospolitego ruszenia w lesie „Grand Bois de Prosnes".

Dodajmy jeszcze, że plan użycia artylerji dywizyjnej obejmował, oprócz udziału artylerji w ogniu przeciwdziałającym, także serję ogni powstrzymujących skokami wtył, odpowiadającą rozmaitym fazom przewidzianym dla nieprzyjacielskiego natarcia wewnątrz pozycji ubezpieczającej, następnie ześrodkowania ogniowe na rozmaite przejścia pomiędzy wysepkami i ośrodkami oporu w rzucie walki na pozycji czat, dalej ogień oczyszczający na te same przejścia, ogień osłaniający ośrodki i wysepki oporu oraz ogień powstrzymujący, bezpo-

średnio osłaniający zewnętrzny skraj pozycji oporu. Wszystkie te rodzaje ogni, ponumerowane, powinny były się rozpocząć albo równocześnie ze zjawieniem się rakiet, dających znaki przewidziane w osobnym kluczu, albo na żądanie rozmaitych oddziałów piechoty, przekazane przy pomocy telefonu, telegrafu ziemnego, wzrokowego, przy pomocy gołębi i t. d., albo też na rozkaz dowództwa, albo wreszcie wskutek wiadomości dostarczonych przez punkty obserwacyjne naziemne lub powietrzne.

Przygotowano również ogień skokami wtył, wewnątrz pozycji oporu, ale na szczęście nie trzeba było go wykonywać.

A teraz zobaczmy jaki był przebieg wydarzeń.

„Począwszy od g. 23 [1]) nasza artylerja wykonywa bardzo gwałtowny ogień obezwładniający i wzbraniający na pas miotaczy bomb oraz na wysunięty pas stanowisk bateryj, jako też ogień nękający na nieprzyjacielskie tyły i dojścia.

„15 lipca o g. O rozpoczyna się bardzo gwałtowny nieprzyjacielski ogień przygotowawczy na wzgórza i na całą pierwszą pozycję przy pomocy miotaczy bomb, *stosunkowo słaby ogień na pozycję pośrednią* (czyli nową pozycję oporu) przy pomocy armat 77 i 105, a dość gęsty ogień na pas stanowisk bateryj przy pomocy pocisków małego i średniego kalibru, a na tyły ogień słaby i dość rozproszony".

Wypada tu podkreślić skutek jaki sprowadziło zaskoczenie zastosowane przez obronę; albowiem główny wysiłek przygotowania nieprzyjacielskiego uderza w próżnię, bo trafia na opróżnioną pozycję pierwszą.

„*Trommelfeuer* (ogień huraganowy) rozpoczyna się na całym froncie o g. 3^{30}.

---

[1]) Raport generała Huguenot, dowódcy 132 dywizji piechoty.

„W czasie całego tego nieprzyjacielskiego przygotowania z naszej strony wykonywano bardzo gwałtowny ogień oczyszczający, wzbraniający i nękający; a od g. 2^{30} rozpoczęto ogień przeciwdziałający.

„O g. 4^{40} rozpoczyna się nieprzyjacielskie natarcie na całym froncie dywizji".

Placówki rzutu czuwania z podziwu godnem poświęceniem „spełniły swój obowiązek aż do końca; meldunki wysyłały wszelkiemi środkami, które im dywizja przydzieliła (gońcy, gołębie, reflektory)"; pośród środków, które dały dobre wyniki, trzeba wymienić rakiety i gołębie pocztowe.

„O g. 6^{05} zatrzymano nieprzyjaciela przed pozycją pośrednią (pozycją oporu) na pododcinku Golfe, na ryglu A_1, na Mont-Sans-Nom i na linji ostrogów".

Cały szereg placówek z linji czuwania prowadzi jeszcze w dalszym ciągu walkę pomimo zupełnego otoczenia.

Na pododcinku Golfe nieprzyjaciel napróżno usiłuje zdobyć pierwszą równoległą na pozycji oporu; w ciągu dnia powtórzy szesnaście razy swe próby; ale zawsze jego rozpęd zostanie złamany ogniem obrony; miejscowe przeciwuderzenia natychmiast wykonane odrzucają go z tych kilku punktów w terenie, w które zdołał się włamać.

Na pododcinku Mont-Sans-Nom placówki rzutu czuwania chlubnie wykonały swe zadanie—poświęciły się; w szczególności zaś na wyróżnienie zasługuje placówka A_4, która otoczona prawie już od dwu godzin, jeszcze o g. 6^{30} wysłała do dywizji gołębia, dając znać, że ciągle się trzyma.

Obrona prowadzona przez rzut walki na pozycji ubezpieczającej zasługuje na osobne rozpatrzenie ze

względu na swą bohaterską wytrzymałość, osiągnięte wyniki, a także ze względu na przykład, jaki ona daje, jak może prowadzić walkę obronną dobrze zorganizowany ośrodek oporu, którym w dodatku kieruje dobry dowódca, a który obsadza piechota ożywiona jak najsilniej duchem poświęcenia [1]).

Między g. 4^{40} a 5 stanowisko dowództwa Ham (bataljon IV/366) przy pomocy trójgwiazdowych rakiet prosi o ogień zaporowy Nr. 2, który ma pod ostrzałem dostępy do Mont-Sans-Nom; ogień ten wykonano.

„Każdy na swem stanowisku bojowem usiłuje dostrzec nieprzyjaciela, ale z początku było to niemożliwe z powodu ciemności wytworzonej przez dym, kurz i pociski dymne; oprócz tego patrzenie jest utrudnione przez maskę przeciwgazową, którą żołnierze noszą już od przeszło czterech godzin".

Sklepienie tunelu pod Mont-Sans-Nom, blisko południowego wejścia do tunelu, rozsadził pocisk wielkiego kalibru.

Drużyny bojowe na zboczach północnych i północnowschodnich góry Mont-Sans-Nom (14 kompanja, kapitan Forcinal) pokolei są atakowane przez nieprzyjaciela, niektóre z nich nawet przy pomocy miotaczy ognia; do g. 10 wszystkie natarcia odparto.

W tym czasie nieprzyjaciel zdołał prześlizgnąć się poprzez linję ostrogów, na pododcinku Téton, następnie posunął się na zachód od szosy Maroszewskiego i usiłuje dotrzeć do przełęczy między Mont-Sans-Nom a wzgórzem 181. — „Część 14 kompanji zatrzymuje grupę Prusaków, złożoną z około trzydziestu ludzi, którzy szli czwórkami

---

[1]) Sprawozdanie to wyjęto z raportu majora Besnier, dowódcy bataljonu IV/366; bataljon ten tworzył obsadę ośrodka oporu Mont-Sans-Nom — wzgórze 181.

po tej szosie, i z połowę zabiła lub poraniła". Półpluton odwodowy w tunelu „rzuca się tam, gdzie Prusacy najwięcej napierają, i na wysokości przełęczy uwalnia sekcję z kompanji 15".

Mimo to Niemcy zdołali zająć tę przełęcz.

„Około g. 10^{30} nieprzyjaciel, wspinając się masami po północnych zboczach Mont-Sans-Nom, zmiata cztery drużyny bojowe, z których większość ludzi zabito lub zraniono".

„Kapitan Forcinal, powiadomiony o tem przez gońców, organizuje obronę pomiędzy południowem wejściem do tunelu a rowem dobiegowym na Mont-Sans-Nom".

Mont-Sans-Nom oraz stanowisko dowództwa Ham dają znać rakietami o potrzebie ognia, który zawsze otrzymują; zresztą przez długi czas rano nie mieli oni łączności ze sobą.

Zobaczmy teraz, co się działo na wzgórzu 181.

Wkrótce po rozpoczęciu się natarcia major Besnier „nie mając żadnych wiadomości ani od 19 kompanji (V bataljon, rygiel A_1) ani od kompanji 15 (rowy strzeleckie Barnay, na północnych i północno-zachodnich zboczach wzgórza 181), posyła łączników ku obu stanowiskom dowództw. Łącznika skierowanego ku stanowisku dowództwa 19 kompanji zatrzymali Niemcy w rowie dobiegowym Champenoux.

W rzeczywistości obie lewoskrzydłowe kompanje bataljonu V/366 (t. j. 19 i 18) już od g. 5 spędzili Niemcy z rygla A_1; przenikając przez lasy 149, 147 i 146, Niemcy posunęli się na południowy wschód od wzgórza 181, a w dalszym ciągu na południe od tego wzgórza.

Dowódca bataljonu otrzymuje koło g. 6 meldunek, że oddziały nieprzyjacielskie, posuwające się przez las

147 oraz inne oddziały nadciągające bez wątpienia z przełęczy między Mont-Sans-Nom i wzgórzem 181, a przenikające przez las 114, grożą otoczeniem stanowisku dowództwa w Ham.

Obronę stanowiska dowództwa zorganizowano przy pomocy łączników, telefonistów i artylerzystów z oddziału cznikowego oraz przy pomocy półplutonu i kilku grenadjerów z bataljonu; grenadjerzy rzucają się na tego nieprzyjaciela, który najbardziej napierał, wykonywają przeciwuderzenie i rozbijają go przy pomocy granatów i karabinków.

Dowódca bataljonu daje rozkaz wysadzenia tunelu na wzgórzu 181; saperzy wykonali tę pracę z podziwu godnym spokojem.

A tymczasem łącznik wysłany na lewo dla nawiązania łączności z kompanją 15 znalazł puste stanowisko dowództwa tej kompanji.

Lewe skrzydło 15 kompanji zaatakowały na zachodnich zboczach wzgórza 181 przeważające siły, które nadeszły od linji ostrogów, a które posuwały się na zachód od szosy Maroszewskiego.

Pluton, który zajmował te zbocza (podporucznik Houppé), otoczono, na chwilę wzięto do niewoli, lecz zdołał się przebić, dołączył się zaś do 9 kompanji 166 pułku na grzbiecie z lasem „Grand Bois" i tam oddał się do rozporządzenia dowódcy tej kompanji.

Po osaczeniu plutonu lewoskrzydłowego, porucznik Mairesse, dowódca 15 kompanji, został sam zkolei otoczony na swem stanowisku dowództwa; wraz ze swemi łącznikami wytrzymał on bohaterską walkę jednego przeciw dziewięciu; wszystkich szeregowych, którzy byli przy nim, zabito lub zraniono, on sam został wzięty do niewoli, ale uciekł i także dostał się do 9 kompanji 166 pułku.

W czasie, gdy te wypadki rozgrywają się na południowy wschód i na zachód od wzgórza 181, Niemcy usiłują wyjść z rowu strzeleckiego Leroy, wykopanego na zboczach tuż na wschód od Mont-Sans-Nom, jednakże dzięki górującemu położeniu falistego terenu wzgórza 181 zostali zatrzymani przez dwa plutony z 15 kompanji, które razem z plutonem ciężkich karabinów maszynowych były umieszczone na północnych zboczach tego wzgórza (rów strzelecki Barnay), oraz przez kompanję 13, którą na pozycji, na zboczu północno-zachodniem, również wzmocniono jednym plutonem ciężkich karabinów maszynowych.

Jedna nieprzyjacielska kompanja, która posuwała się rowem dobiegowym Champenoux i która doszła aż do rowu strzeleckiego Leroy, ukryła się w lesie 165. Przy pomocy telegrafu ziemnego zażądano ześrodkowanego ognia artylerji na ten las, podczas gdy uderzają w niego także napady ogniowe ciężkich karabinów maszynowych; tak samo ma się rzecz z lasem 152 i 163.

Później po wspomnianem już zajęciu północnych zboczy Mont-Sans-Nom (koło g. 10) Niemcy posuwają się ciągle naprzód na północny wschód od Mont-Sans-Nom a następnie w rowie dobiegowym, prowadzącym do Mont-Sans-Nom; zatrzymała ich 14 kompanja, która prowadzi walkę granatami w reducie na wysokości tunelu; dalej na wschód piechota nieprzyjacielska prześlizgnęła się przez rów strzelecki Champenoux i osiągnęła południowy skraj lasu 152; zatrzymał ją tam ogień 13 kompanji.

Powróćmy teraz do południowego zbocza wzgórza 181, gdzie położenie jest krytyczne. Widzieliśmy, że siły nieprzyjacielskie, przedostawszy się w parcele leśne 149 i 147, spędziły między g. 5 a 6 na ryglu A_1 kom-

panję 19 i 18 i posunęły się na południo-wschód od wzgórza 181, kierując się również i na południe od tego wzgórza.

Porucznik Verrière, dowódca kompanji ciężkich karabinów maszynowych bataljonu V/366, mimo to zdołał stworzyć grupę z trzech ciężkich karabinów maszynowych i jednego plutonu piechoty z 19 kompanji, oraz zająć nią rów dobiegowy, prowadzący na Mont-Sans-Nom, pomiędzy parcelami leśnemi 112 i 111. Następnie nawiązał łączność ze stanowiskiem dowództwa w Ham i oddał się pod rozkazy majora Besnier; major Besnier wzmocnił go półplutonem z 15 kompanji a utrzymywał z nim łączność przy pomocy małego oddziału łącznikowego.

Grupa porucznika Verrière osłania w ten sposób bardzo skutecznie ośrodek oporu bataljonu IV/366 przed wszelkiemi przedsięwzięciami tych oddziałów niemieckich, które okrążyły wzgórze 181 od południa; udało się nawet wziąć 12 jeńców w ciągu popołudnia.

A na zachód od wzgórza 181, porucznik Mairesse, dowódca 15 kompanji, który, jak wiadomo wzięty do niewoli, uciekł i dotarł w lesie Grand Bois do 9 kompanji 166 pułku, odłącza się od tej kompanji koło g. 10^{30} wraz ze swym furjerem, ażeby nawiązać łączność ze swym bataljonem; „dociera do tego bataljonu i przechodzi szosę Maroszewskiego pomimo ognia ciężkich karabinów maszynowych idącego z grzbietu wzgórza Mont-Sans-Nom, obecnie już zajętego przez nieprzyjaciela; tu informuje on majora Besnier, że 9 kompanja 366 pułku jest zupełnie odosobniona".

Wówczas dowódca bataljonu IV/366 pułku wydaje zarządzenia celem przywrócenia łączności z tą kompanją; ale grupa Niemców, zdążająca od Pelade du Mont-Sans-Nom, zamyka szosę Maroszewskiego, wprawdzie

rozpędził ją mały oddział grenadjerów z bataljonu IV/366 pułku, ale od Pelade du Mont-Sans-Nom pokazały się nowe i to znacznie przeważające oddziały piechoty niemieckiej, które spędziły wymienionych grenadjerów, działając w ścisłej łączności z temi siłami nieprzyjacielskiemi, które posunęły się od wschodu na zachód po południowem zboczu wzgórza 181: w ten sposób okrążono IV bataljon 366 pułku.

A zresztą słychać już wybuchy pocisków ognia zaporowego Nr. IV, skierowanego na południowe zbocza wzgórza 181.

„Od tej chwili — pisze major Besnier w swym meldunku — chodziło głównie o utrzymanie stałej łączności ze stanowiskiem dowództwa pułku przy pomocy telegrafu ziemnego, ażeby meldować, że bataljon trzyma sią na swych pozycjach i że chce się trzymać. Wysyłano prośby o posiłki, o amunicję..., albo zwykłe meldunki, że bataljon trzyma się wytrwale w dalszym ciągu. Wypuszczono również dwa gołębie pocztowe; ostatni gołąb wysłany koło g. 11 zabrał ze sobą szczegółowe dane o położeniu w danej chwili.

„Ale nie mogły nadejść ani posiłki, ani amunicja.

Koło g. (?) łącznik 14 kompanji przybiegł donieść, że dowódca pułku przy pomocy telefonu w tunelu na Mont-Sans-Nom, na rozkaz dowódcy dywizji, kazał dowódcy stanowiska dowództwa w Ham dołączyć się do pułku ze wszystkimi swymi ludźmi, torując sobie drogę przez linje nieprzyjacielskie, znajdujące się na południowym stoku wzgórza 181".

Taki rozkaz był rzeczywiście wydany przez dowódcę pułku telefonicznie o g. 15^{30}.

Major Besnier wydaje wszystkie potrzebne zarządzenia, nakazuje wykonać wszystkie możliwe zniszczenia i wydaje rozkaz zniszczenia tunelu na Mont-Sans-Nom;

saperzy wykonywają to ze spokojem i po mistrzowsku ponad wszelką pochwałę.

Wykonawszy to bataljon przebija się przez linje nieprzyjacielskie w dwu grupach, a mianowicie 14 i 13 kompanje rowem dobiegowym Champenoux, a 15 kompanja rowem dobiegowym Mont-Sans-Nom, i dostaje się do linij francuskich, uprowadzając ze sobą dwunastu jeńców.

Była to godzina 17^{25}.

Wszelkie komentarze osłabiłyby wymowę tego zwyczajnego i prostego opisu.

Rzut walki na pozycji ubezpieczającej 366 pułku tak skutecznie zdezorganizował natarcie niemieckie, że stanęło ono już bezsilne przed zewnętrznym skrajem pozycji oporu; pozycja ta nietylko była zupełnie nietknięta, ale jeszcze dnia następnego, t. j. 16 lipca parę wysuniętych oddziałów trzymało się o g. 8^{30} w okolicy na południe od parceli leśnej 111, od lasu „Bois du Crochet“ i od lasu „Bois Transparent“.

Na pododcinku Téton (166 pułk piechoty) siły nieprzyjacielskie przedarły się poprzez wysuniętą linję ostrogów, bronioną przez jedną jedyną 7 kompanję na froncie 1.500 metrów; kompanja ta pod dowództwem porucznika Fleury okryła się sławą dzięki pełni poświęcenia w tem tak ciężkiem położeniu; jej wysepki oporu, otoczone od samego początku natarcia, trzymały się jeszcze o g. 10^{30} po sześciu godzinach walki.

„O g. 6 las „Bois du Chien“ zupełnie otoczono skutkiem wymuszonego cofnięcia się sąsiedniej dywizji na pozycję pośrednią (pozycję oporu). Major Bouché, dowódca bataljonu II/166 pułku i kapitan Miquel, dowódca 1 kompanji, na czele swych oddziałów prowadzą zaciętą walkę z zapamiętale szturmującym nieprzyjacie-

lem: przychodzi nieraz do walki wręcz. Major Bouché zdołał jednak uwolnić się i dostać do naszych linij.

„Wytyczenie linji wykonane o g. 20^{30} dało znać, że nasze oddziały trzymały się jeszcze w lesie „Bois du Chien" na Patte d'Oie i na Pointe de Coeur" [1]).

Do zmierzchu pozycja oporu była nietknięta.

Taki był udział 132 dywizji w zwycięskiej walce obronnej dnia 15 lipca 1918 r., której następstwa miały być tak płodne dla wojska francuskiego.

* * *

Ten prosty opis, dość jasno uwydatnia mechanizm walki na pozycji ubezpieczającej: nie trzeba chyba bliżej tego rozpatrywać.

Ale ośrodek oporu Mont-Sans-Nom — wzgórze 181 można w zupełności uważać za ośrodek oporu tworzący część właściwej pozycji oporu, i to zarówno ze względu na swą ważność, jak i ze względu na jego rozmiar oraz siły tam użyte. Wspaniała obrona, przeprowadzona przez batalion majora Besniera, daje nam świetny przykład, w jaki sposób prowadzi się walkę obronną na pozycji oporu: odnajdujemy tu wszystkie omówione już uprzednio zasadnicze części składowe: ugrupowanie sił wszerz i w głąb, układ ognia tworzący kolejne zapory, działanie ciężkich karabinów maszynowych, podział na wycinki, bardzo ważne znaczenie łączności taktycznej i technicznej, miejscowe bezpośrednie przeciwnatarcia, łączność z artylerją i t. d...

W ten sposób dzień ten jest bardzo pouczający.

A cóż powiedzieć o tym pięknym przykładzie wspaniałej siły ducha, tak hojnie wykazanej przez

[1]) Raport generała Huguenot, dowódcy 132 dywizji.

oddziały piechoty na pozycji ubezpieczającej? Jakżeż nie stanąć na baczność przed tym cudownym bohaterstwem bataljonu Besnier obok uporczywego wytrwania bataljonu Bouché?

A jakżeż przedewszystkiem nie schylić kornie czoła przed tymi najdzielniejszymi pośród dzielnych, t. j. przed temi grupami ludzi na placówkach, ludzi pozostawionych w ciemną noc w niezmierzonym labiryncie rowów opróżnionej pierwszej pozycji, i to o kilka kroków od niemieckich mas, przygotowujących się do strasznego napadu, ludzi, którzy pozostali sami pod huraganowym ogniem z żelaza i gazu, a skazanych bez cienia wątpliwości na śmierć lub na niewolę; a przecież ze spokojem i z poświęceniem przyjęli na siebie to niesłychane zadanie, które im powierzono, a mieli dość odwagi, aby opanować swe nerwy, i by nawet pośród straszliwego zalewu, w którym ich pogrążono, dać zbawczy znak, na który czekali ich towarzysze broni.

Dnia 24 lipca 1918 r., pułkownik Dresch, dowódca 366 pułku piechoty wymienił w rozkazie wszystkich tych swych żołnierzy, którzy krwią swą nakreślili te karty pełne chwały:

„Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy 366 pułku, którzy się poświęcili dla dobra wojska na pierwszej pozycji na przedpolu Mont-Sans-Nom!

Pozostawiono ich jako odosobnione cztery drużyny bojowe z zadaniem meldowania o rozpoczęciu natarcia przez masy niemieckie.

Instrukcja dla nich była wyraźna; mieli się utrzymać aż do tej chwili.

Utrzymali się i zameldowali o natarciu w odpowiednim czasie.

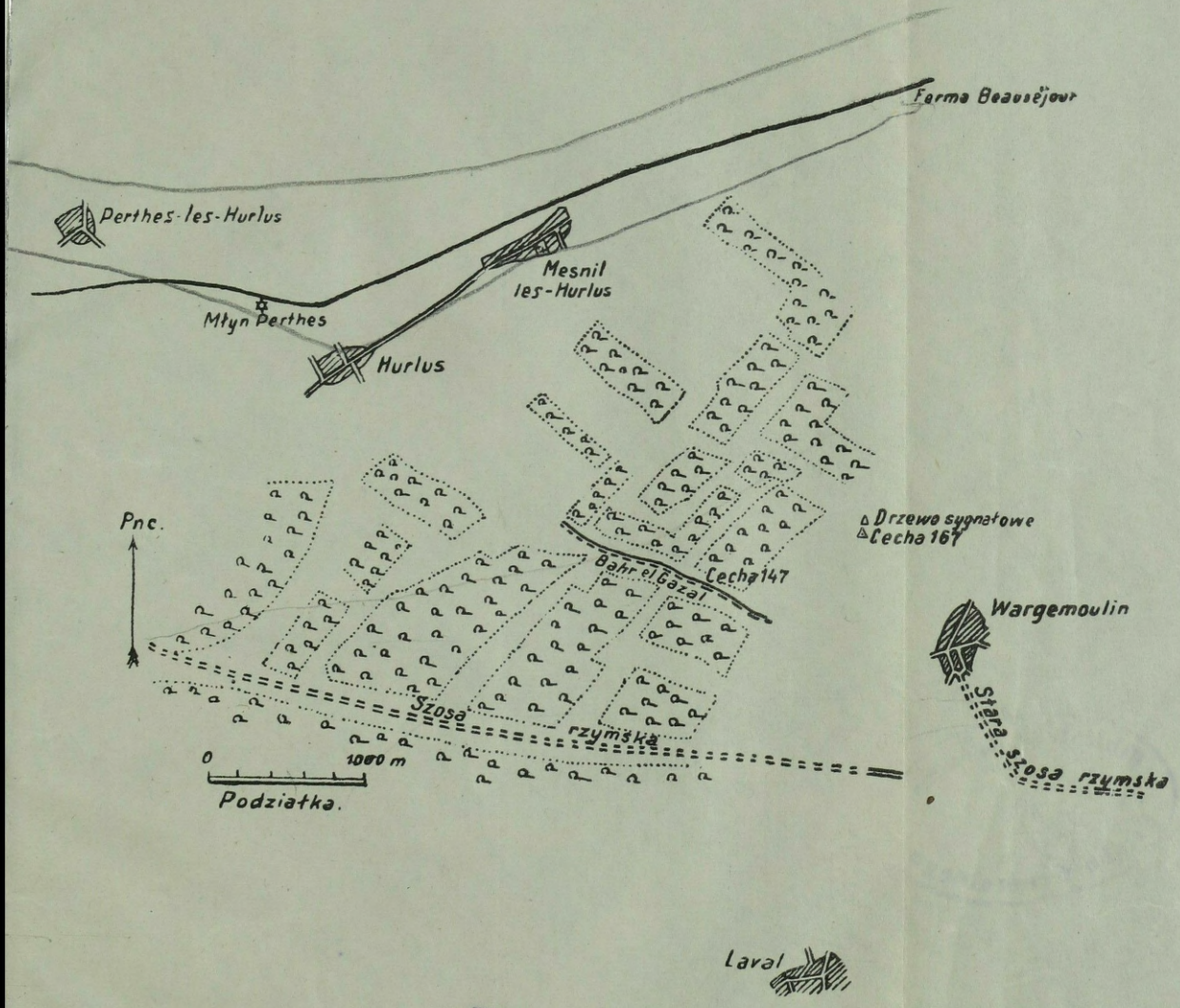
Ferma Beauséjour
Perthes-les-Hurlus
Mesnil
les-Hurlus
Młyn Perthes
Hurlus
Pnc.
Drzewo sygnałowe
Cecha 167
Bahr el Gazal
Cecha 147
Wargemoulin
Szosa
rzymska
Stara szosa rzymska
0
1000 m
Podziatka.
Laval

Szkic Nr. 1.

Biblioteka Akademii
Sztabu Generalnego

Eigentum
Heeresarchiv - Zweigstelle
Danzig

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

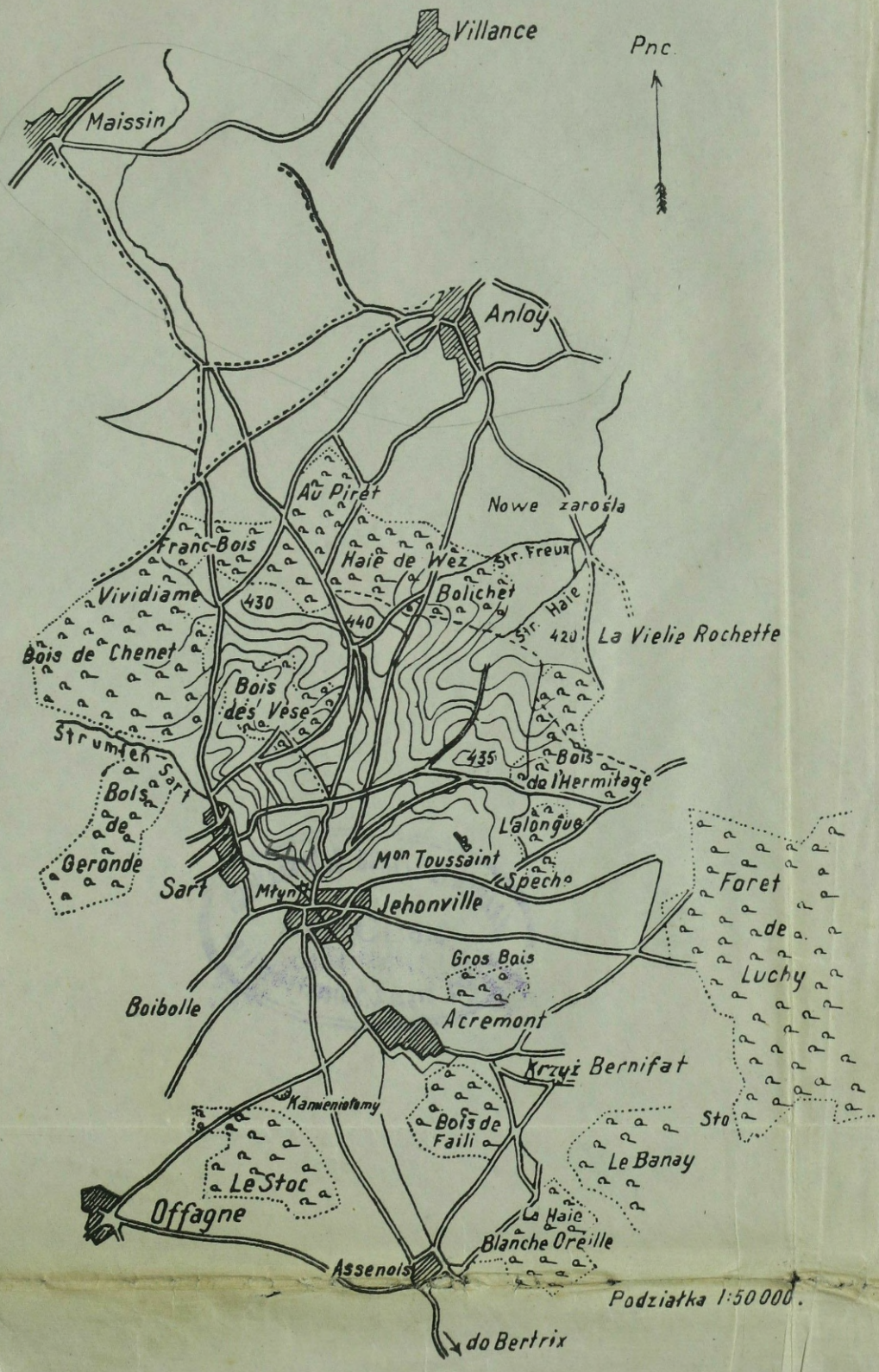
Villance
Pnc.
Maissin
Anloy
Au Piret
Nowe zarośla
Franc-Bois
Haie de Wez
Str. Freux
Vividiame
430
440
Bolichet
Str. Haie
420
La Vielle Rochette
Bois de Chenet
Bois des Vese
Strumien
435
Bois de l'Hermitage
Bois de Geronde
Sart
Lalongue
Mon Toussaint
Specho
Foret de Luchy
Sart
Mtyn
Jehonville
Gros Bois
Boibolle
Acremont
Krzyż Bernifat
Kamieniołomy
Bois de Faili
Sto
Le Banay
Le Stoc
Offagne
La Haie Blanche Oreille
Assenois
Podziałka 1:50000.
do Bertrix

Szkic Nr. 2.

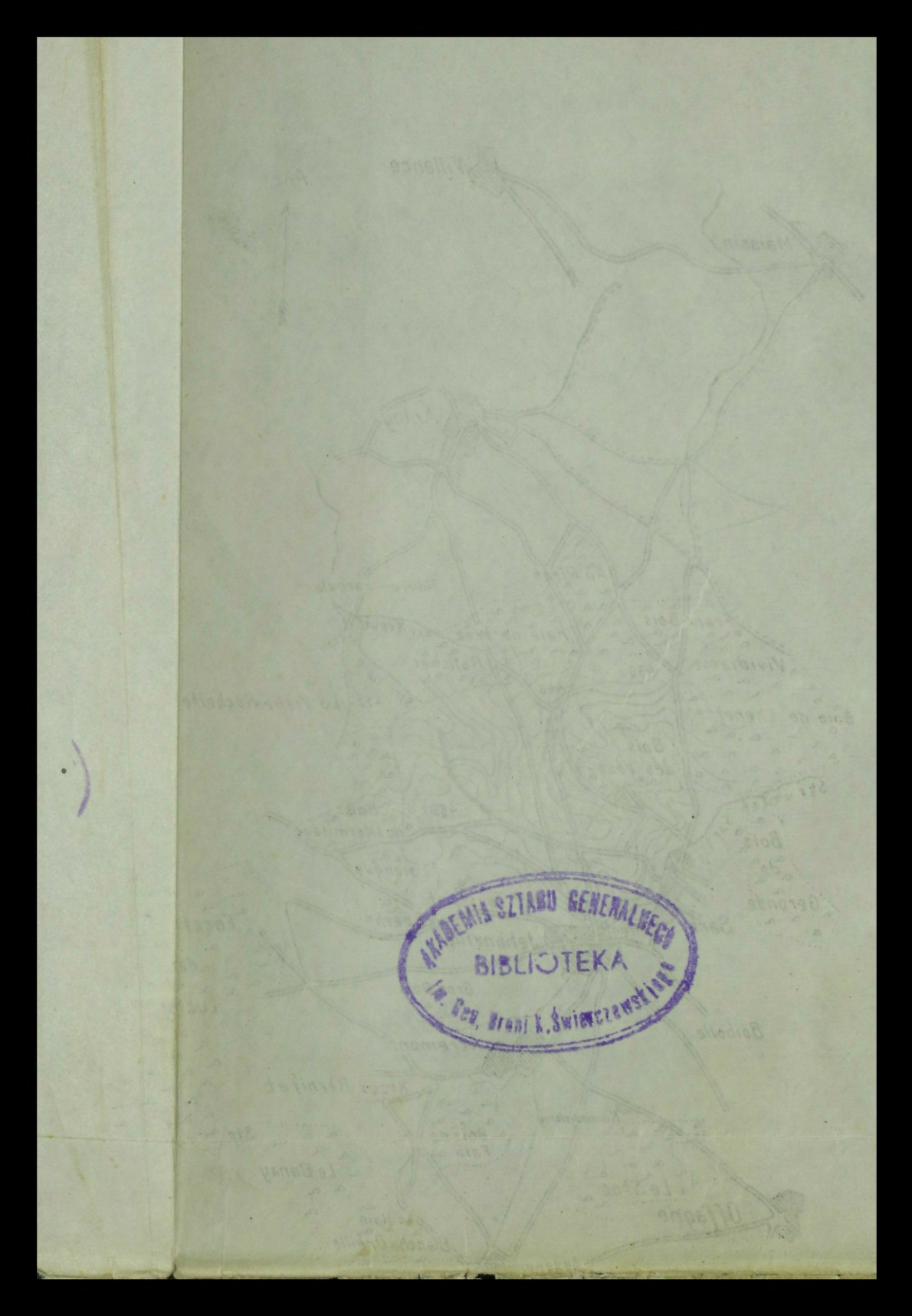
AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

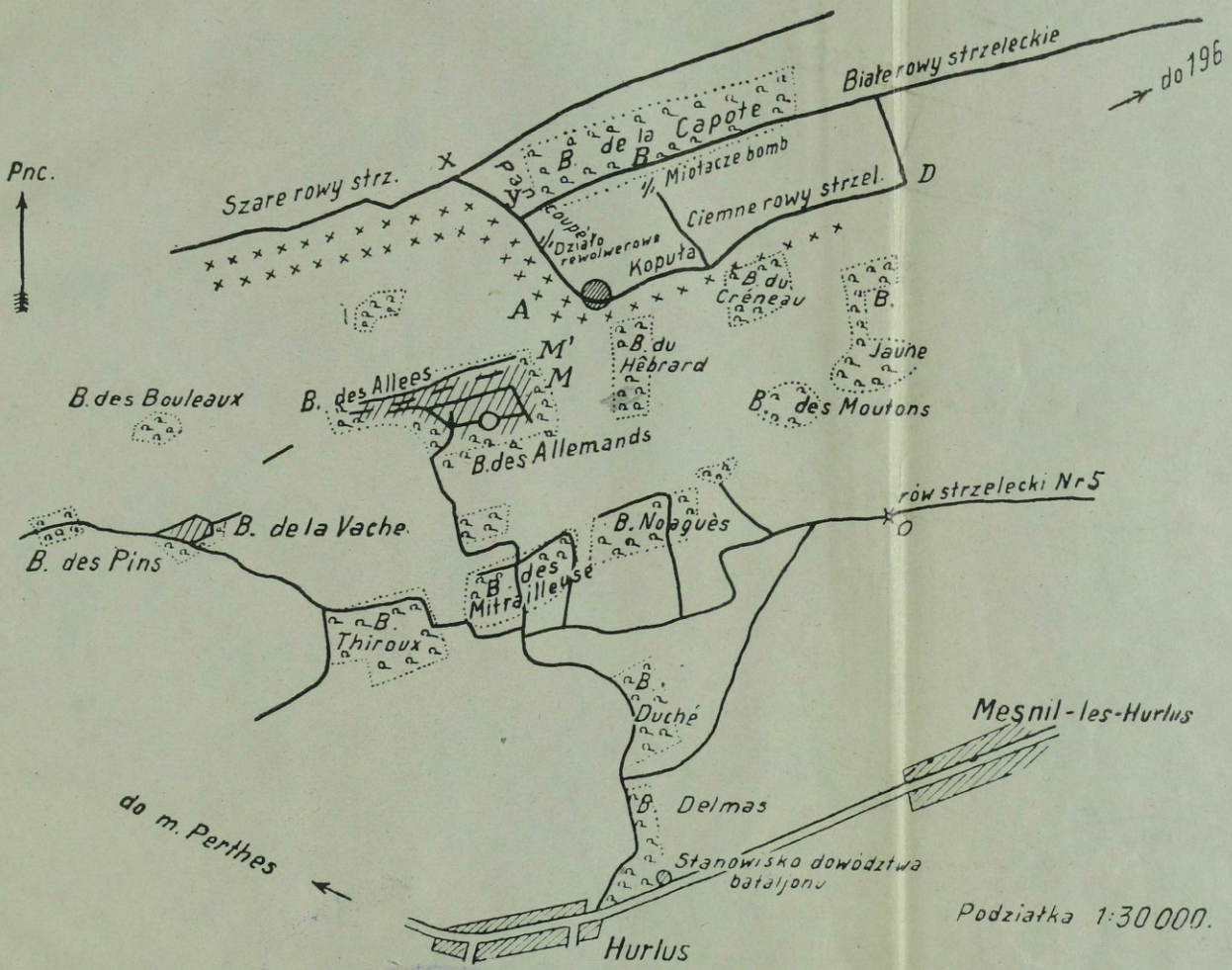
Pnc.
Szare rowy strz.
Białe rowy strzeleckie
do 196
B. de la Capote
Miotacze bomb
Ciemne rowy strzel.
D
Działo rewolwerowe
Kopuła
B. du Créneau
B.
Jaune
B. du Hébrard
B. des Moutons
A
M'
M
B. des Allees
B. des Bouleaux
B. des Allemands
rów strzelecki Nr 5
O
B. de la Vache
B. des Pins
B. Nogués
B. des Mitrailleuse
B. Thiroux
B. Duché
Mesnil-les-Hurlus
B. Delmas
do m. Perthes
Stanowisko dowództwa batalionu
Podziałka 1:30000.
Hurlus

Szkic Nr. 3.

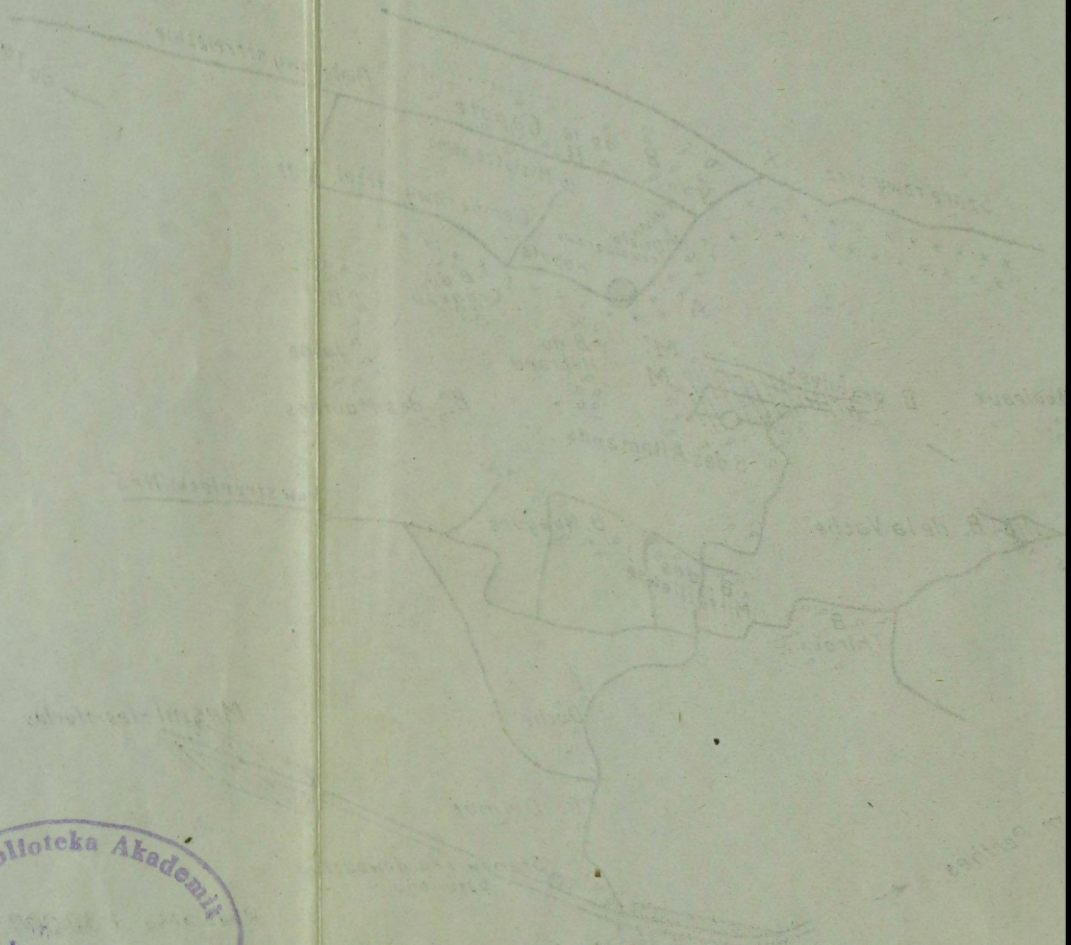

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

NATARCIE WARTOIS DNIA 9 MAJA 1915 ROKU.

Odcinek 34 dywizji piechoty.

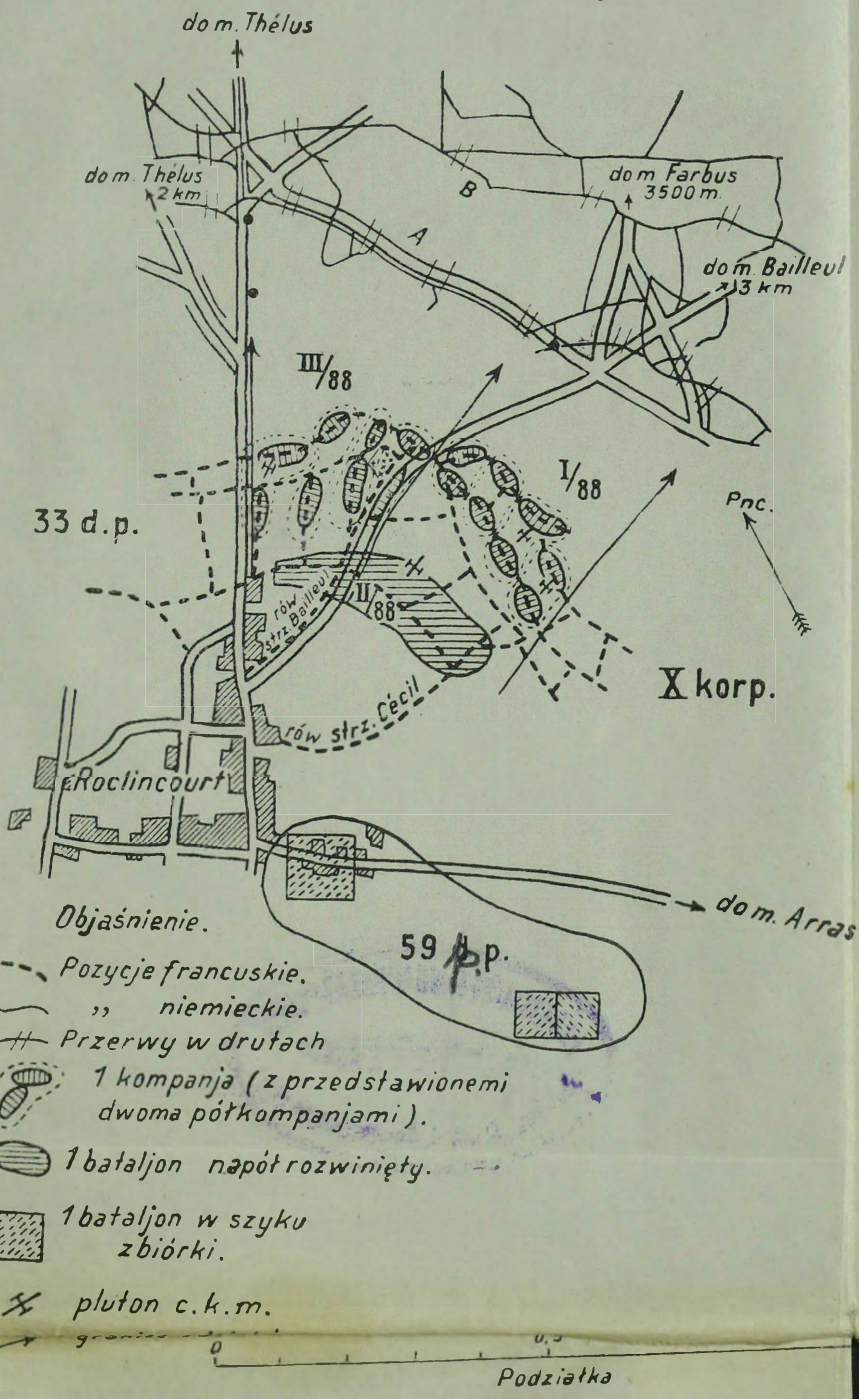

Szkic Nr. 4.

Bibl. Szt. Gen. Wydz. Historyczny

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO

ZAJĘCIE M. CLOS-DAVAUX 18 LIPCA 1918 R.

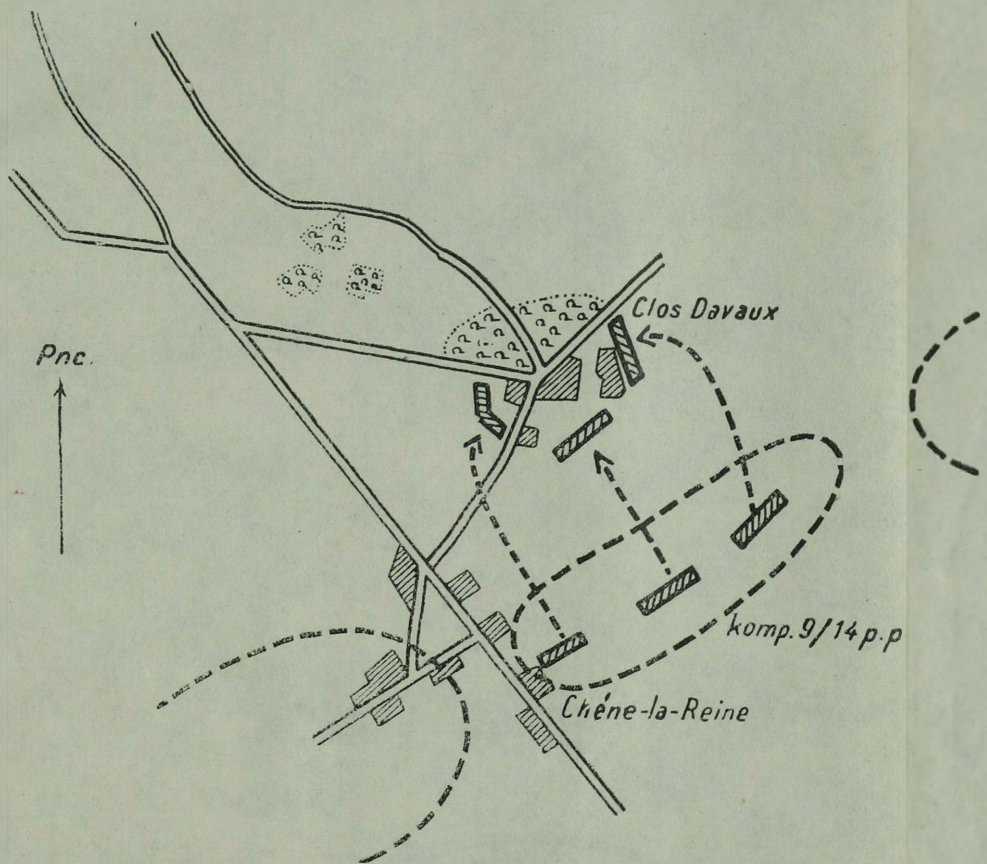

Szkic Nr. 5.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

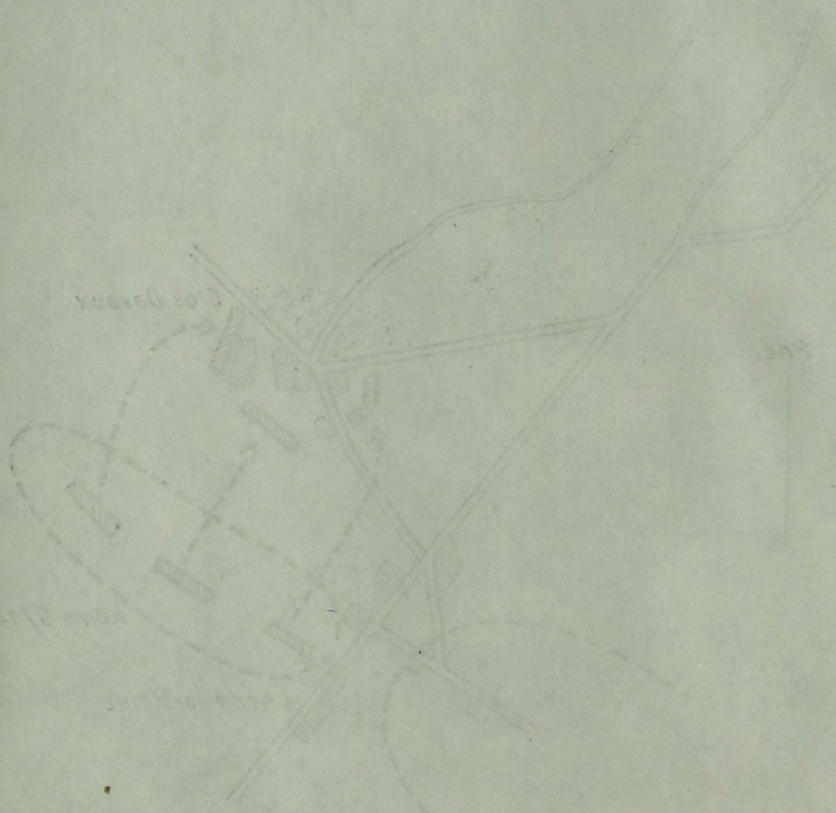

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

SZAMPANJA, WRZESIEŃ 1916.

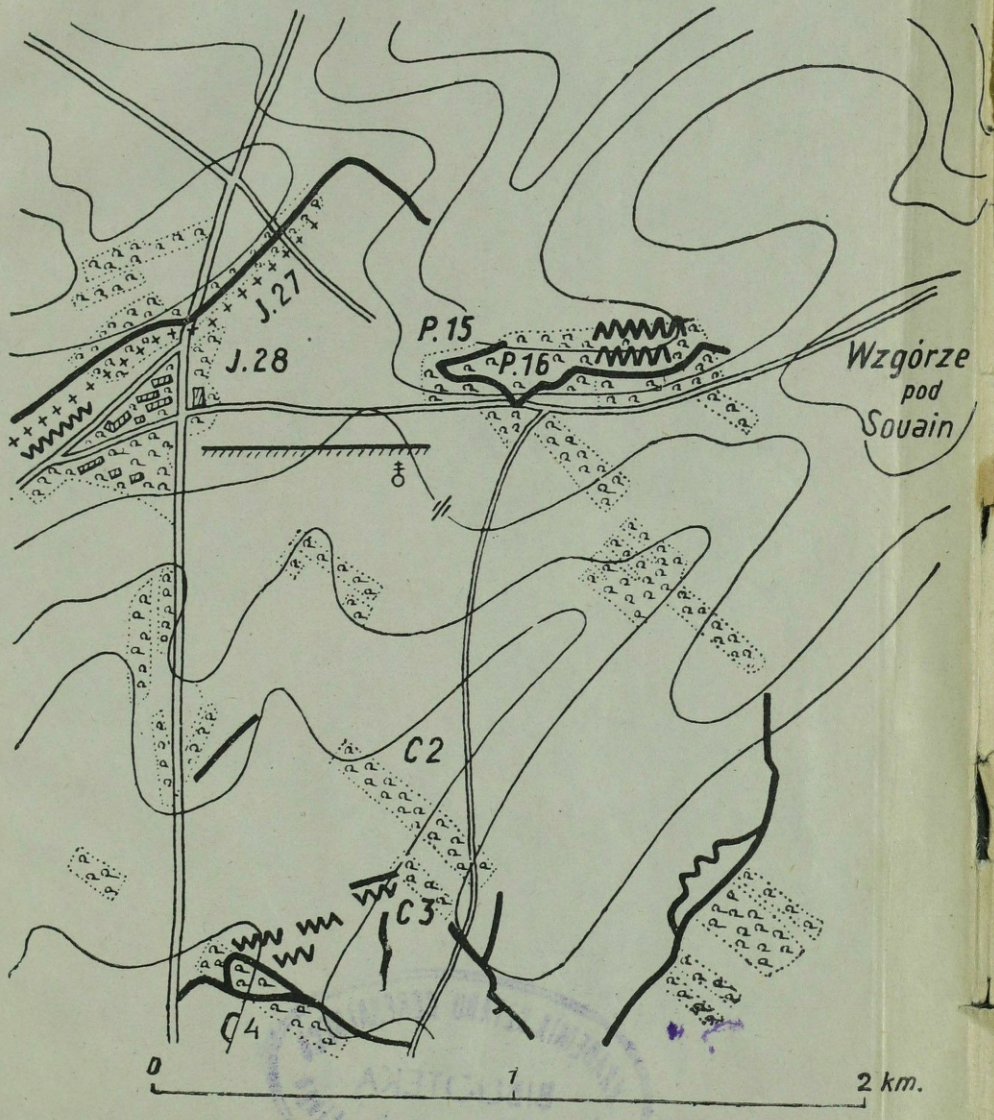

Szkic Nr. 6.

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

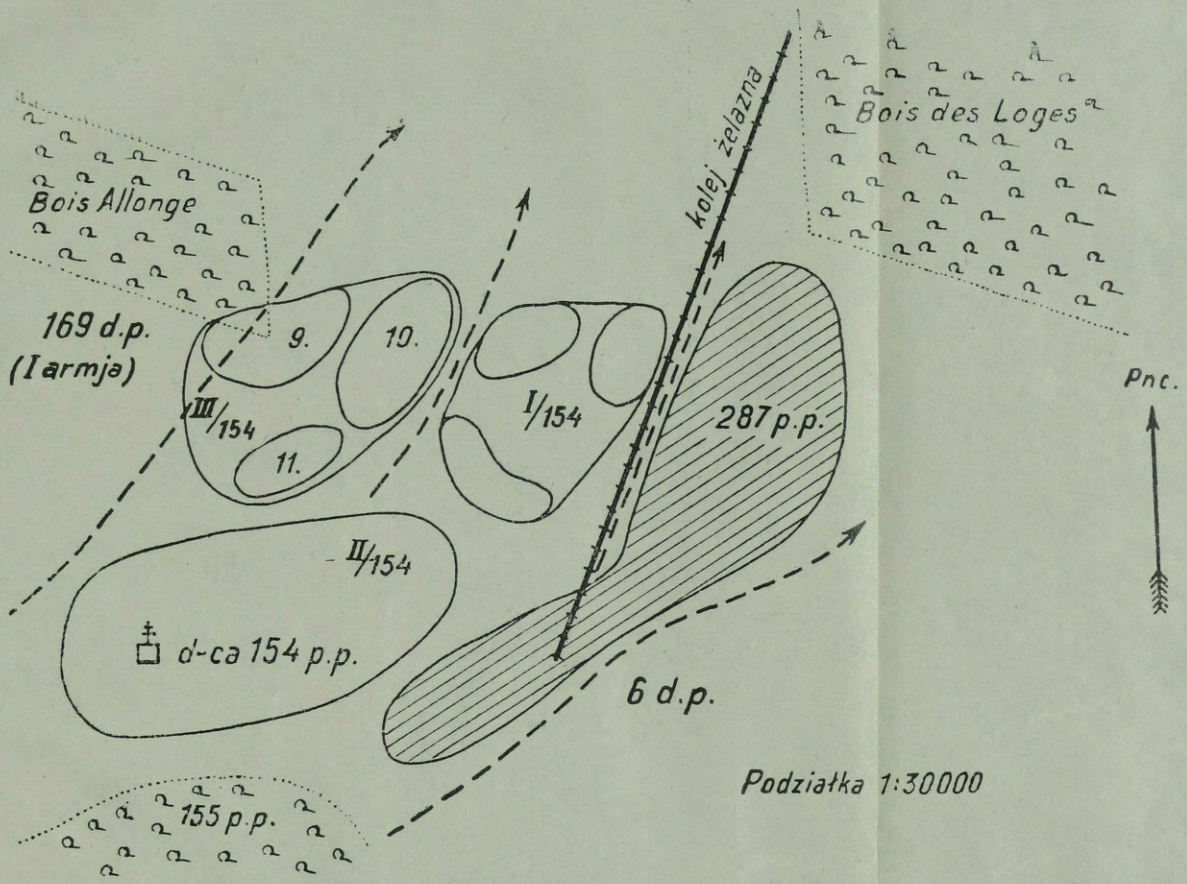

Położenie 169 dywizji piechoty (bardziej szczegółowo 154 p.p.) dnia 14 sierpnia 1918.

Szkic Nr. 7.

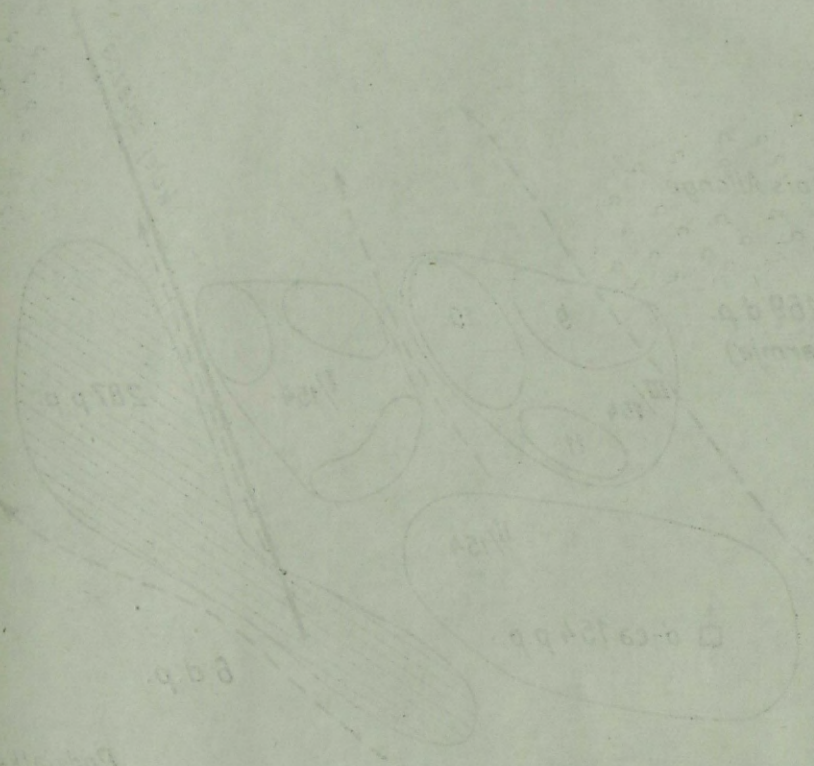

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
Wł. Bcz, Brwni k. Świerczewskiego

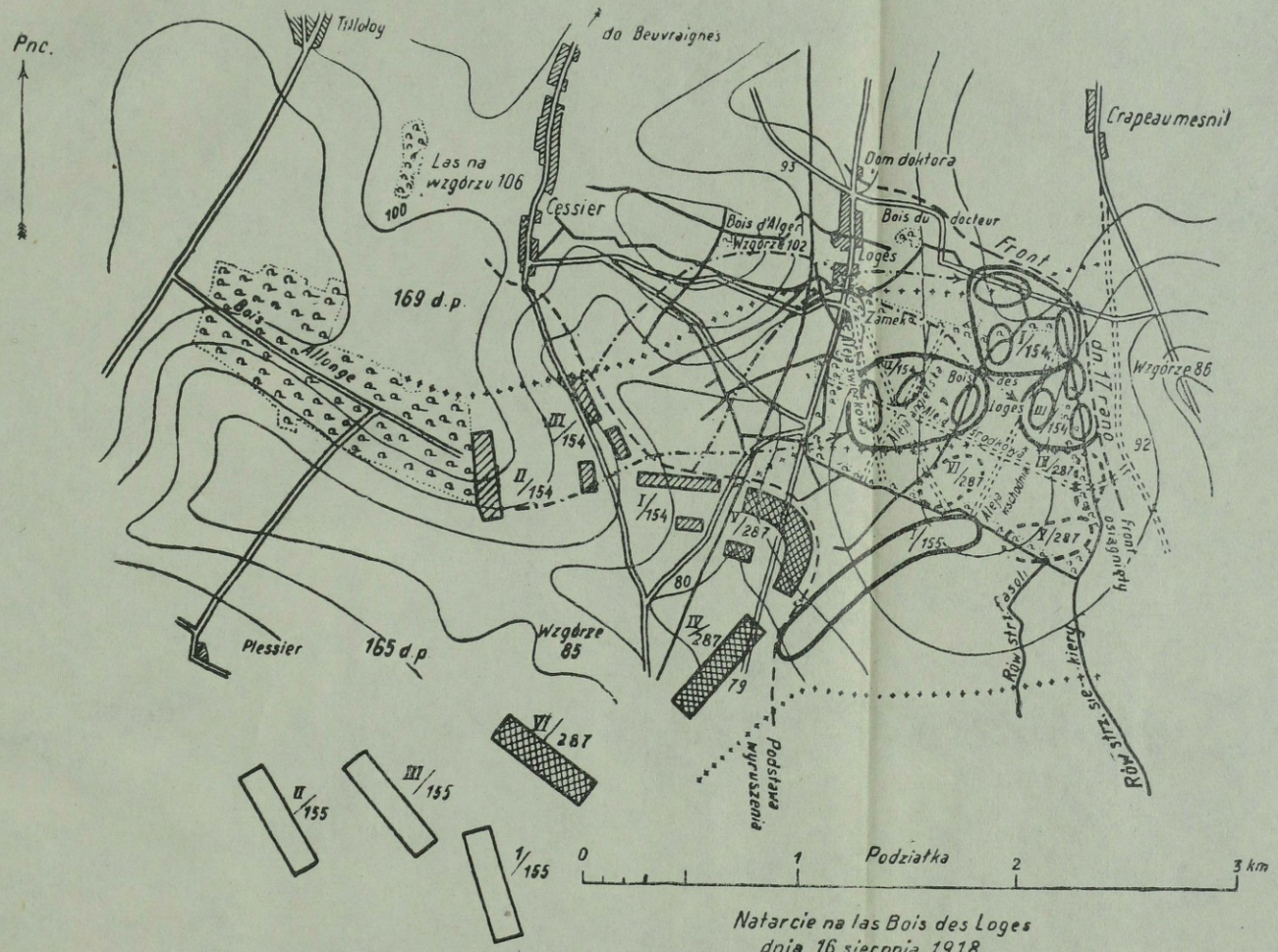

Natarcie na las Bois des Loges
dnia 16 sierpnia 1918.

Szkic Nr. 9.

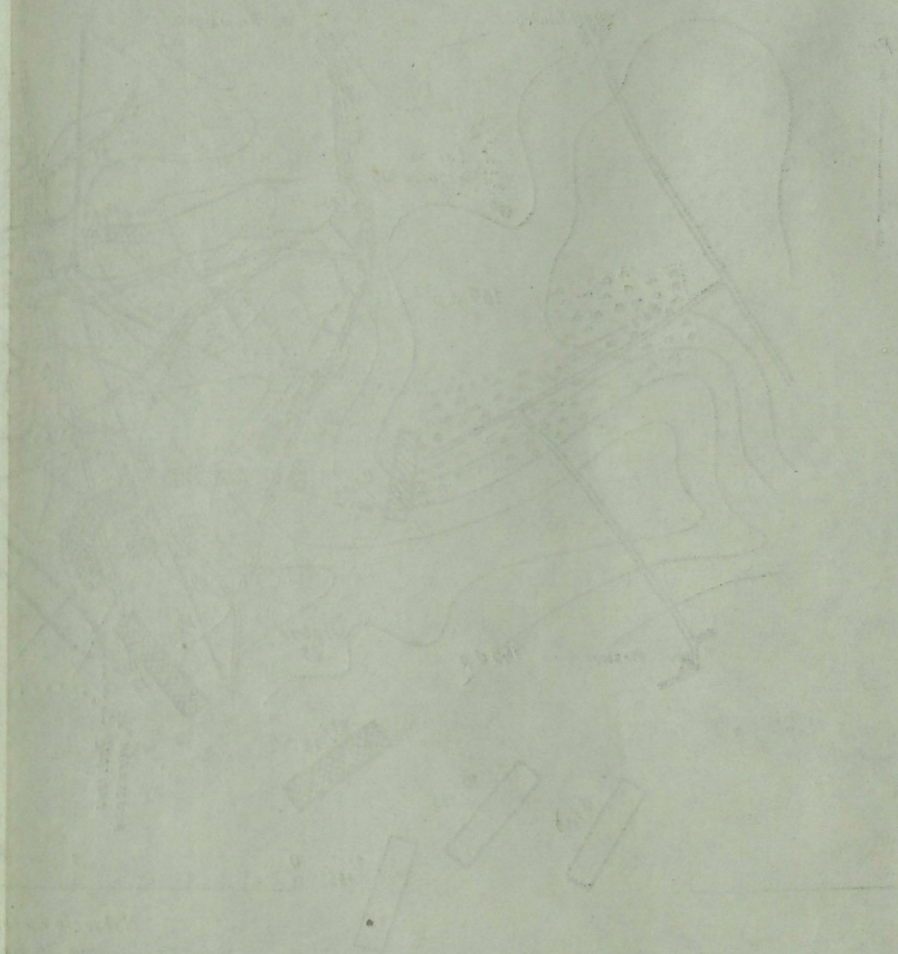

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
[illegible]

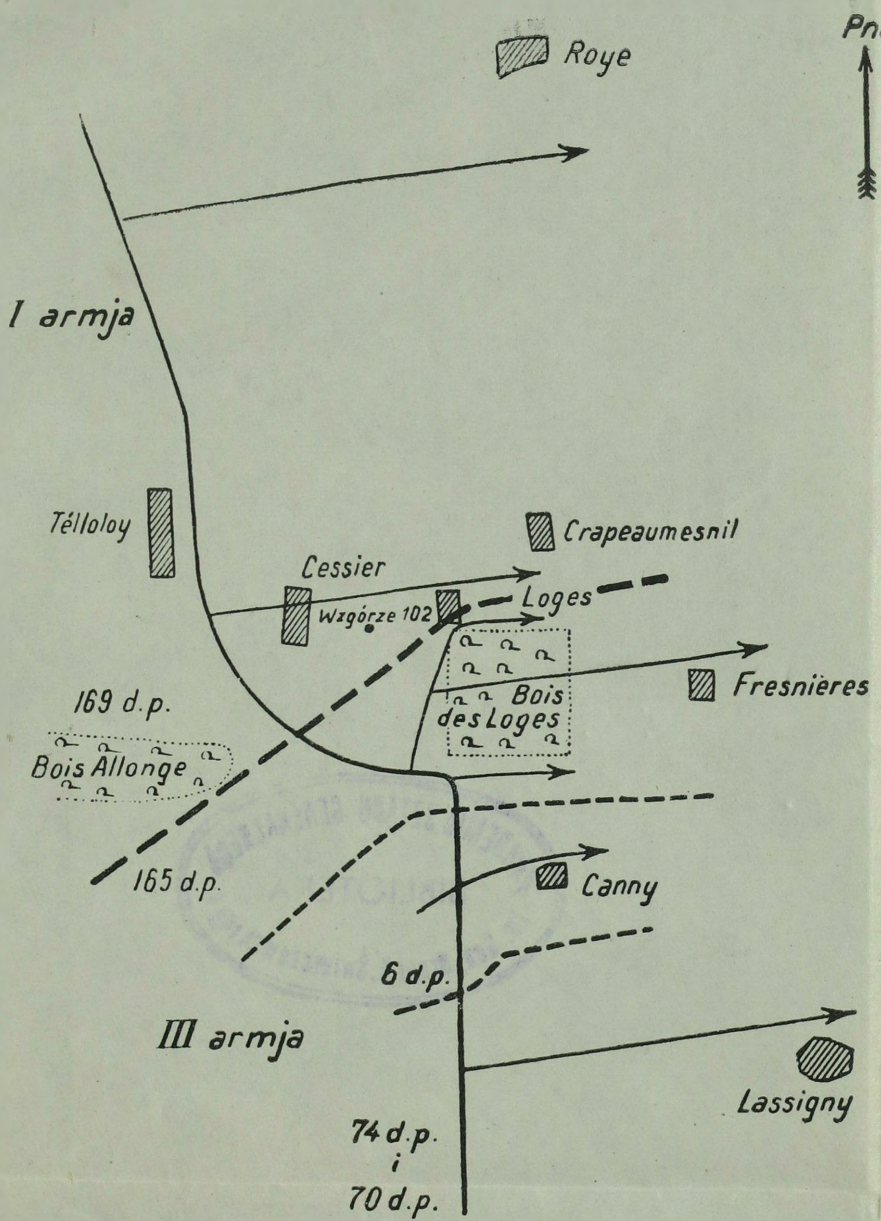

Szemat natarcia przewidywanego w okolicy Roye - Lassigny na dzień 17 sierpnia 1918

— — — granica armij.
– – – – granice dywizyj.
——→ kierunek natarcia dywizyj.

Szkic Nr. 8.

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

Walka obronna 14 pułku piechoty, dnia 24 kwietnia 1918.

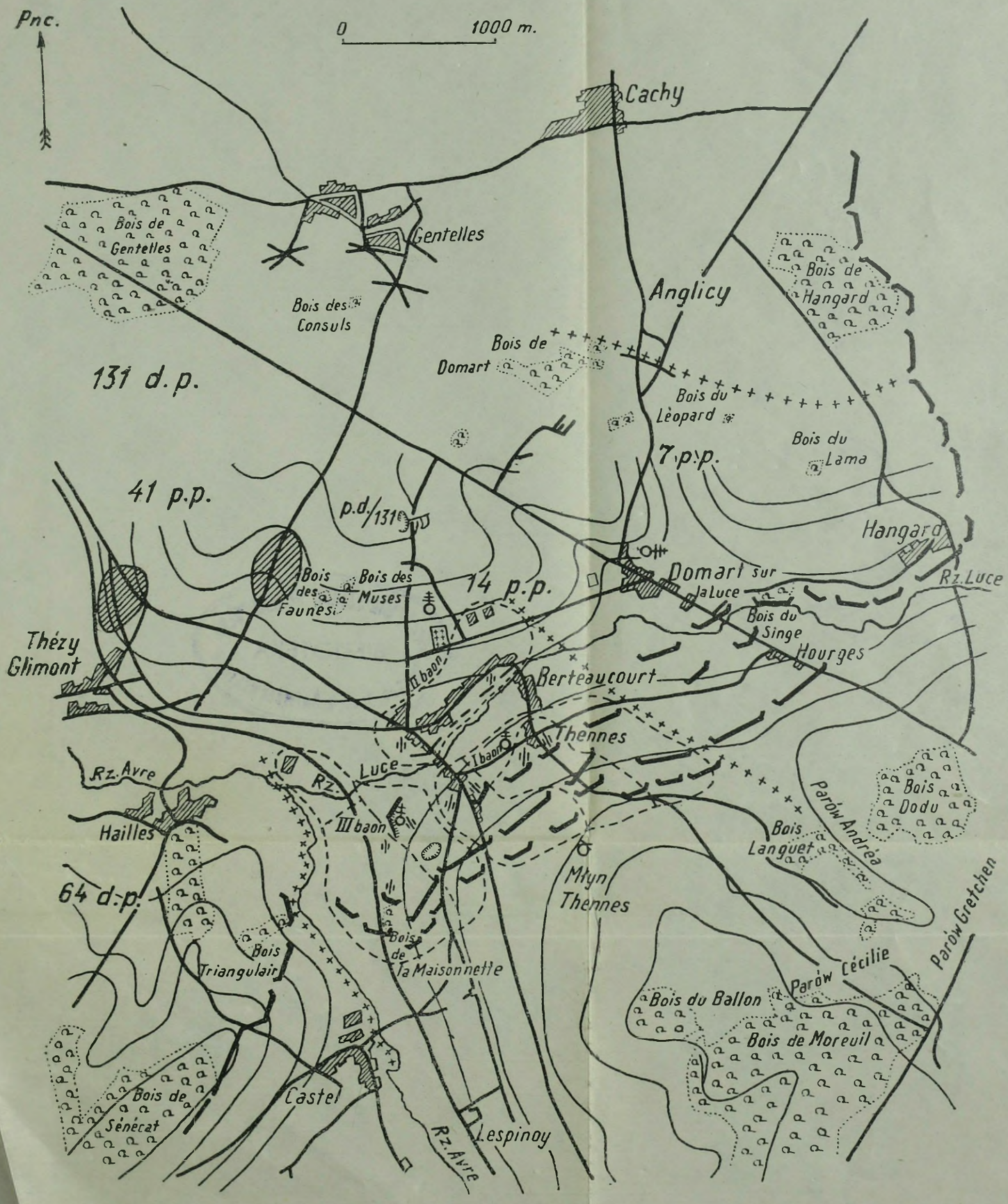

Szkic Nr. 10.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego
AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

Natarcie niemieckie dnia 15 lipca 1918.

Ugrupowanie obronne piechoty 132 dywizji piechoty.

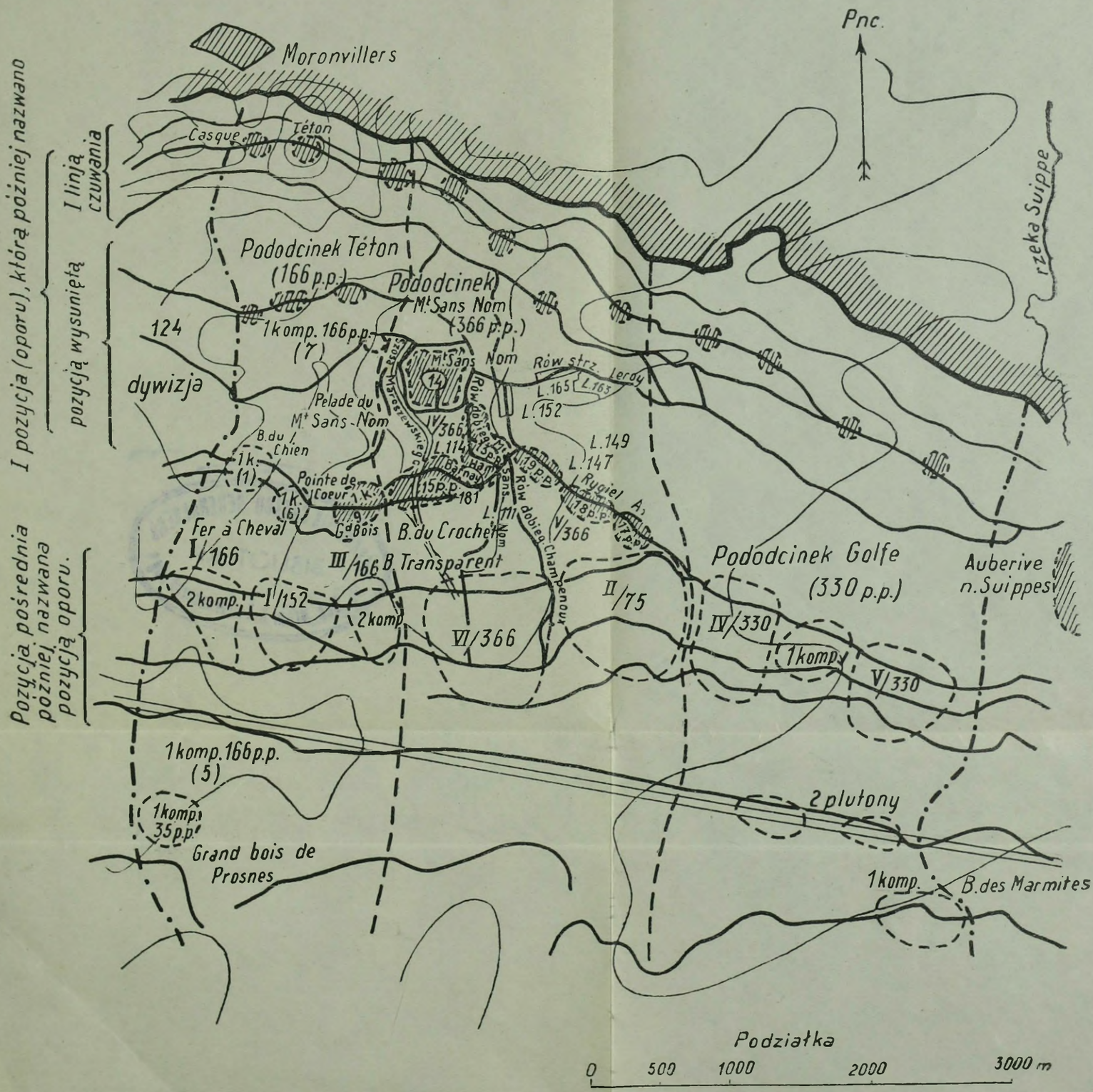

Szkic Nr. 11.

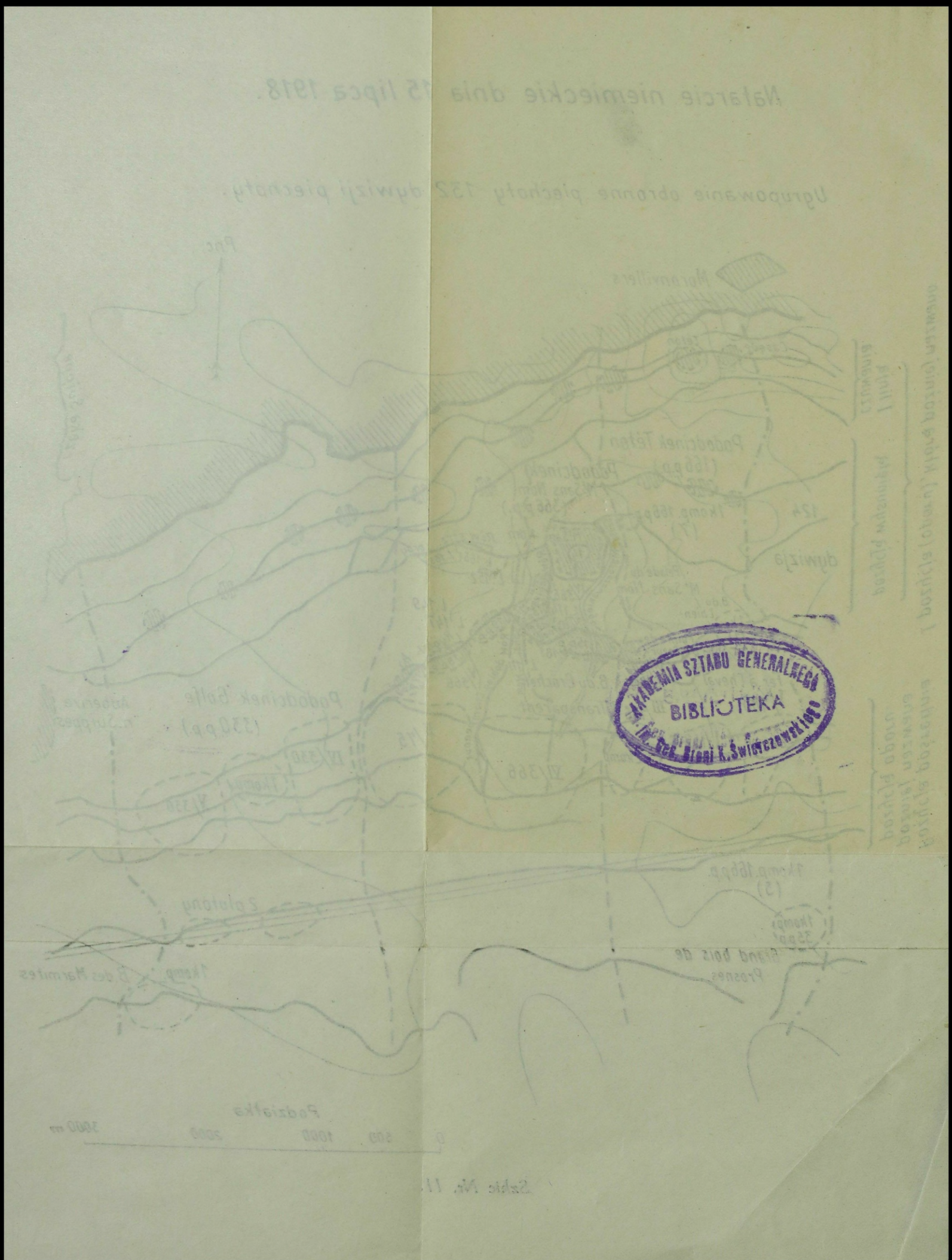

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

158

CBW
Wpływ nr 32 rok 46
211

CENTRO BIBLIOTECARIO
AZIENDA OSPEDALIERA

fc

A/5028